

Niebo jest nasze

Miłość i terror
w złotym wieku
piractwa
powietrznego

BRENDAN I. KOERNER

Gdy samolot znajdzie się już na ziemi w Hawanie, nie ma powodu, by zachowywać ponurą minę. „Time” informował, że uprowadzonych pasażerów, oczekujących na transport z powrotem do Stanów Zjednoczonych, najczęściej umieszczano w hotelu Habana Libre. „Zapewne zostaniecie zaproszeni do nocnego klubu, gdzie będą daiquiri, zespół rewiowy i widownia złożona z gapiących się przybyszy z Europy Wschodniej – przepowiadał wesoło przewodnik. – Jeszcze lepsze są zakupy w centrum miasta: poza cygarami i rumem można tanio kupić wschodniemieckie aparaty fotograficzne i pięknie haftowane czeskie ludowe bluzki”.



SERIA AMERYKAŃSKA

Patti Smith *Poniedziałkowe dzieci*
Jack Kerouac Allen Ginsberg *Listy*
Magdalena Rittenhouse *Nowy Jork. Od Mannahatty do Ground Zero*
Geert Mak *Śladami Steinbecka. W poszukiwaniu Ameryki*
Johnny Cash *Cash. Autobiografia*
Allen Ginsberg *Listy*
Bob Dylan *Kroniki. Tom pierwszy*
William S. Burroughs Jack Kerouac *A hipopotamy żywcem się ugotowały*
Lawrence Wright *Droga do wyzwolenia. Scjentologia, Hollywood i pułapki wiary*
Charlie LeDuff *Detroit. Sekcja zwłok Ameryki*
S. C. Gwynne *Imperium księżycy w pełni. Wzlot i upadek Komanczów*
David Ritz *Respect. Życie Arethy Franklin*
Alysia Abbott *Tęczowe San Francisco. Wspomnienia o moim ojcu*
Jon Krakauer *Pod sztandarem nieba. Wiara, która zabija*
Kim Gordon *Dziewczyna z zespołu*
Dennis Covington *Zbawienie na Sand Mountain. Nabożeństwa z węzami w południowych Appalachach*
Rick Bragg *Jerry'ego Lee Lewisa opowieść o własnym życiu*
Scott Carney *Śmierć na Diamentowej Górze. Amerykańska droga do oświecenia*
Hampton Sides *Krew i burza. Historia z Dzikiego Zachodu*
James Grissom *Szaleństwa Boga. Tennessee Williams i kobiety z mgły*
Patti Smith *Pociąg linii M*
Billie Holiday William Dufty *Lady Day śpiewa bluesa*
Dan Baum *Dziewięć twarzy Nowego Orleanu*
Jill Leovy *Wszyscy wiedzą. O zabójstwach czarnych w Ameryce*
Tom Clavin Bob Drury *Serce wszystkiego, co istnieje. Nieznana historia Czerwonej Chmury, wodza Siuksów*

BRENDAN I. KOERNER

NIEBO JEST NASZE

Miłość i terror w złotym wieku piractwa powietrznego

Przełożyła Barbara Gadomska



Wołowiec 2017

Wszelkie powielanie lub wykorzystanie niniejszego pliku elektronicznego inne niż autoryzowane pobranie w zakresie własnego użytku stanowi naruszenie praw autorskich i podlega odpowiedzialności cywilnej oraz karnej.

Tytuł oryginału angielskiego *The Skies Belong to Us: Love and Terror in the Golden Age of Hijacking*

Projekt okładki Agnieszka Pasierska / Pracownia Papierówka
Fotografia na okładce © by Peter Johnson / Corbis / VCG / Getty Images
Projekt typograficzny Robert Oleś / d2d.pl

Copyright © 2013 by Brendan I. Koerner

All rights reserved

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Czarne, 2017

Copyright © for the Polish translation by Barbara Gadomska, 2017

Redakcja Anna Brynkus-Weber
Korekta Iwona Łaskawiec / d2d.pl, Małgorzata Poździk / d2d.pl
Redakcja techniczna Robert Oleś / d2d.pl
Skład Alicja Listwan / d2d.pl

Skład wersji elektronicznej d2d.pl

ISBN 978-83-8049-573-9

SPIS TREŚCI

Seria

Strona tytułowa

Strona redakcyjna

Dedykacja

Motto

Preludium

1 „Proszę się uśmiechać”

2 Coos Bay

3 „Nie chcę już być Amerykaninem”

4 Słodki czarny anioł

5 „Jestem tu i istnieję”

6 Operacja Syzyf

7 „Wśród was są Weathermeni”

8 „Nie możecie wysłać helikoptera?”

9 „To wszystko kłamstwo”

10 Wybór

11 „Będziemy przyjaciółmi”

12 „Moją jedyną bombą jest ludzkie serce”

13 „Jak można się wycofać z rewolucji?”

14 „Olimpiada to nie było byle co”

15 „Panie ministrze, każdy może ukraść...”

16 Omega

17 Kanarek Tweety

18 Wymazany

Podziękowania

Przypisy końcowe

Przypisy

Kolofon

Dla Macea i Ciel

Liczby nie potrafią liczyć...

Synu, cóż za ból źródło dał temu gniewowi?
Przecz szalejesz? Gdzie troska o nas?

Wergiliusz, *Eneida*, przeł. ks. Tadeusz Karyłowski

Powinienem był zostać w Job Corps,
ale teraz jestem wyjęty spod prawa...

Ghostface Killah

Preludium

Mężczyzna w ciemnych okularach mówi kelnerce, że wystarczy mu kawa. Jeden z jego towarzyszy, elegancki Meksykanin, którego zna jedynie jako Dave'a, nalega, żeby jednak coś zjadł – może koktajl z krewetek albo pół tuzina ostryg. Ale mężczyzna odmawia, twierdzi, że nie chce mu się jeść¹.

Jest piękny dzień, jak zwykle nad zatoką San Diego. Słońce przedziera się przez liście palmowe, rozświetlając ceglane mury sali restauracji Brigantine Seafood, gdzie mężczyzna w ciemnych okularach i jego dwaj towarzysze siedzą na pokrytej czarną skórą kanapie w półkolistej łoży, pod żółknącymi mapami morskimi i kiczowatymi fotografiami starych jachtów. Spotkali się, by porozmawiać o pewnej delikatnej sprawie.

To Dave przełamuje lody. Mówi, że przyjrzał się rysunkom proponowanego przedsięwzięcia, chwali je za wyrafinowanie. Jest pewien, że jego przyjaciele w Tijuanie bez trudu dostarczą materiały, które posłużą mężczyźnie w okularach do przekształcenia wizji w rzeczywistość. Została tylko jedna sprawa do omówienia: pieniądze².

Mężczyzna w okularach jest czujny, nie chce się dać oszukać.

– Jeszcze się rozejrzę – mówi, bawiąc się kubkiem z kawą. – Zobaczę, co jest na rynku.

Jednak Dave wolałby od razu dopiąć transakcję. Wyjaśnia, że chętnie przyjmie teraz niewielką zaliczkę i zaczeka na resztę do ukończenia przedsięwzięcia. Przekonuje, że żadnemu innemu kontrahentowi nawet nie przyszłoby do głowy tak hojna propozycja³.

Mężczyzna w okularach się zgadza. Pyta, czy sto dolarów wystarczy, żeby nadać sprawie bieg⁴.

Dave wydaje się zadowolony. Ciekawi go tylko jedno.

– Powiedz mi: co takiego zamierzasz wysadzić w powietrze?⁵

„Proszę się uśmiechać”

Majestatyczna sylwetka Mount Rainier powoli nabierała ostrości, a śnieg i lód na szczycie góry lśniły w silnym czerwcowym słońcu. Zaciekawieni pasażerowie samolotu Western Airlines lot 701 wyciągali w lewo szyje, by choć przez moment zajrzeć w krater uśpionego wulkanu; inni, co bardziej bywali podróżni, siedzieli z nosami w gazetach, czytając o podróży prezydenta Richarda Nixona do Moskwy i nalotach dywanowych na Hue. Stewardesy w minispódniczkach w brzoskwiniowym kolorze krzątały się wzdłuż wąskiego przejścia, sprzątały puste talerze i wysokie kieliszki do szampana. Za dwadzieścia pięć minut samolot powinien dotknąć ziemi w Seattle⁶.

Zakończywszy porządki poprzedzające lądowanie, trzy stewardesy obsługujące klasę ekonomiczną wcisnęły się do kuchenki w ogonie samolotu, gdzie czekało kilka dodatkowych porcji jedzenia. Pracowały bez przerwy od siódmej rano, bo zaczęły od rejsu z Seattle do Los Angeles, teraz więc, pod koniec lotu powrotnego, były naprawdę głodne. By zachować iluzję, że stewardesy są wzorem kobiecej delikatności, Western Airlines nie pozwalały swoim „dziewczętom” jeść na widoku pasażerów. Kobiety dokładnie zaciągnęły więc czerwoną kotarę i dopiero wtedy rzuciły się na jedzenie. Zasłonięte przed ciekawskimi spojrzeniami, wsuwały między uszminkowane wargi kawałki befsztyka z polędwicy i ugotowane na parze brokuły, uważając, by żadna kropelka tłuszczu nie spadła na apaszki w kropeczki⁷.

Gina Cutcher stała najbliżej zasłony dzielącej kuchenkę od kabiny, zwrócona do niej tyłem; jedząc, rozmawiała z koleżankami Carole Clymer i Marlą Smith. W połowie pośpiesznego posiłku usłyszała cichy brzęk kółek odsuwanej kotary. Odwróciwszy się, stanęła twarzą w twarz z pasażerem z fotela 18D, przystojnym czarnym mężczyzną w galowym mundurze wojskowym z rzędem baretek. Spojrzał na nią przez druciane okulary ze szklami w bursztynowym kolorze.

„Och nie – pomyślała – talon. Zapomniałam o talonie”⁸.

Nieco wcześniej, gdy podawała temu mężczyźnie drinka, nagła turbulencja sprawiła, że kilka kropli bourbona prysnęło na oliwkowe wyłogi jego munduru. Zachował się bardzo miło i z uśmiechem zlekceważył incydent. „Proszę się tym w ogóle nie przejmować – powiedział. – Nic się nie stało”. Jednak zgodnie z polityką linii Western Cutcher obiecała, że przyniesie mu talon do pralni chemicznej. Właśnie sobie uświadomiła, że całkiem wyleciało jej to z głowy.

Już otworzyła usta, by go przeprosić, gdy mężczyzna się odezwał.

– Muszę coś paniom pokazać – powiedział uprzejmie i na blacie kuchenki położył dwie kartki o wymiarach siedem i pół na dwanaście i pół centymetra. – Proszę to przeczytać⁹.

Zdziwiona Cutcher zaczęła czytać, a Smith i Clymer zerknęły jej przez ramię. Na pierwszej kartce widniała starannie napisana wiadomość, oszpecona wieloma wielkimi literami i błędami interpunkcyjnymi. Przekaz jednak nie pozostawiał wątpliwości:

Sukces przez Śmierć

Wszyscy Poza Kapitanem wyjdą z Kabiny.

Jest nas czworo i mamy dwie bomby. Słuchajcie rozkazów, a nie dojdzie do Strzelaniny.

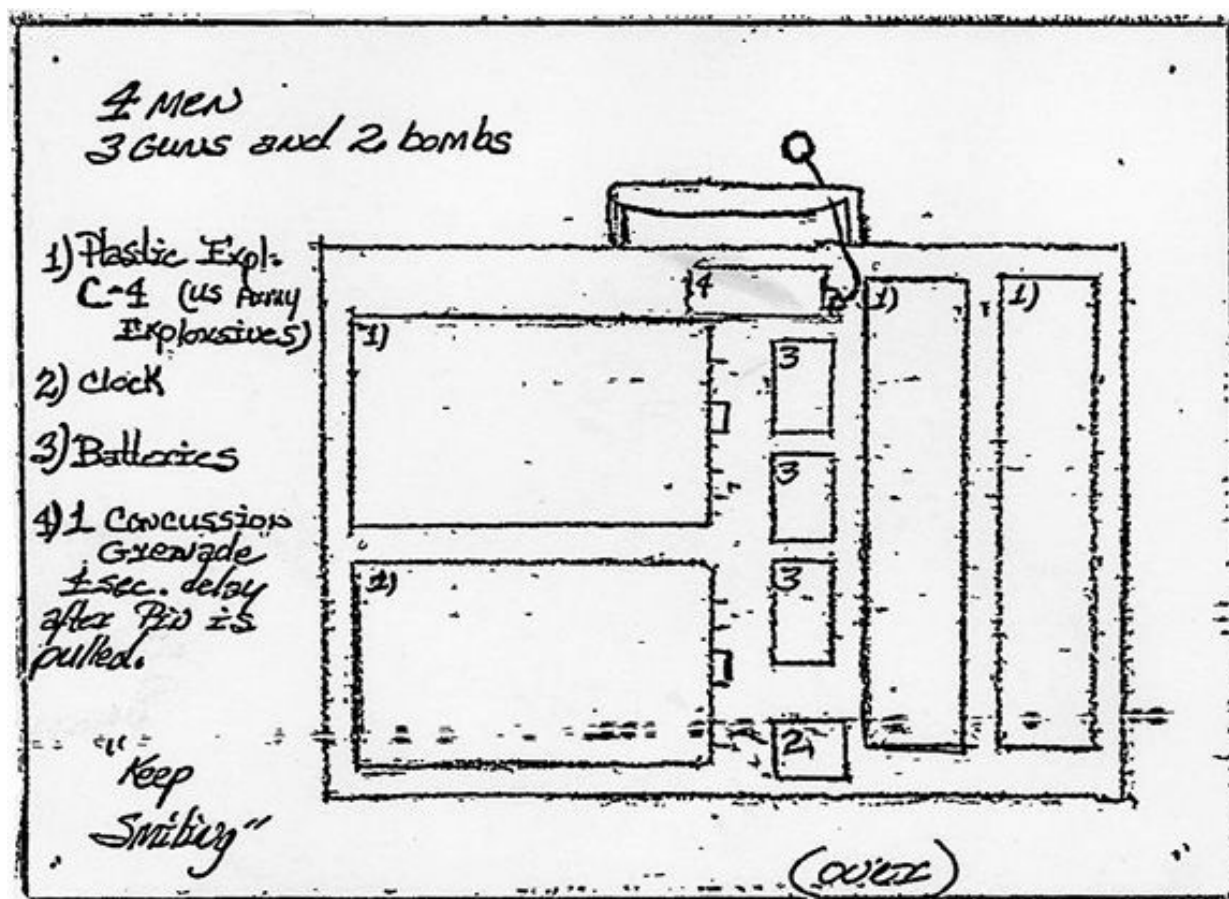
1) Drugi Pilot i Nawigator mają opuścić Kabinę (w odległości czterech kroków jeden od drugiego). Niech zajmą miejsca z tyłu Samolotu.

2) Proszę włączyć Autopilota, Położyć ręce na czubku Głowy. zostawić otwarte drzwi Kabiny.

Weatherman

S.D.S. Kalifornia^[1]

Ma Pan dwie minuty



Źródło: FBI

Na drugiej kartce znajdował się schemat czegoś, co wyglądało na teczkę, w niej zaś narysowano kilka prostokątów o różnych wymiarach, ponumerowanych od jednego do czterech. Legenda po lewej stronie schematu wyjaśniała zawartość teczki:

- 4 Ludzi
- 3 Pistolety i 2 bomby
- 1) Plastic Explo C-4 (Środki Wybuchowe Armii Amerykańskiej)
- 2) Zegar
- 3) Baterie
- 4) 1 Granat Zaczepny 1 sek. opóźnienia po wyciągnięciu Zawleczki.

„Proszę się uśmiechać”
(verte)

Cutcher odwróciła kartkę. Na odwrocie widniało tylko jedno zdanie:

„Do Kapitana i proszę się nie zatrzymywać!”¹⁰.

Mężczyzna uniósł lewą rękę, w której trzymał czarną teczkę Samsonite. U góry, tuż przy rączce, wychodził z niej cienki miedziany drut i łączył się z metalowym pierścieniem na lewym palcu wskazującym mężczyzny, który prawą dłonią zaczął rytmicznie uderzać w teczkę, jakby chciał powiedzieć: „To tutaj”¹¹.

Przecisnął się obok Cutcher do kuchenki, oparł o blat, uniósł okulary i wbił wzrok w stewardesę. W jego spojrzeniu nie było teraz cienia życzliwości.

– Masz dwie minuty – przypomniał.

Cutcher bez wahania posłuchała zawartego w ostatnim zdaniu rozkazu i ruszyła do kokpitu¹².

Smith i Clymer zamarły na swoich miejscach, a mężczyzna wpatrywał się w wyczyszczone do połysku buty. Jedynym dźwiękiem słyszonym w kuchence był stały pomruk trzech silników boeinga 727. Smith zerknęła ukradkiem na koleżankę, która wciąż trzymała miseczkę z galaretką, swoim niedojedzonym deserem. Clymer miała lekko otwarte usta, a ręce drżały jej tak mocno, że galaretka się trzęsła.

Po trwającej trzydzieści sekund wieczności mężczyzna przerwał ciszę.

– Powinienem być go wysadzić w powietrze – mruknął, nie odrywając wzroku od butów. – Zaraz po starcie, wysadzić. I tak wszyscy umrzemy.

Czerwona galaretka w ręku Clymer zatrzęsała się mocniej¹³.

Tymczasem Cutcher pośpiesznie kierowała się ku dziobowi samolotu, ściskając w dłoni obie kartki. Dotarłszy do pierwszej klasy, zauważyła szefową pokładu Donnę Jones, wkładającą kieliszki do szafki.

– Teraz nam się to przytrafiło! – wykrzyknęła. – Otwórz drzwi, otwórz drzwi! Mamy dwie minuty!

Jones pokierowała Cutcher do kokpitu i dwukrotnie nacisnęła dzwonek – sygnał, że coś się stało¹⁴. Otwarto drzwi i obie kobiety weszły do ciasnego pomieszczenia. Jerome Juergens, kapitan lotu 701, od razu wyczuł, że Cutcher jest na granicy paniki.

Stewardesa podała mu kartki.

– Kapitanie, zanim rozpocznie pan podejście do lądowania, proszę... proszę to przeczytać!¹⁵

Na listę instrukcji Juergens tylko rzucił okiem, uważnie przyjrzał się natomiast schematowi, szukając błędu w konstrukcji bomby. W przeszłości był

wielokrotnie odznaczanym żołnierzem piechoty morskiej, a gdy w Korei latał A-1 skyraiderami, nauczył się tego i owego o środkach wybuchowych. Miał nadzieję, że rysunek zdradzi, iż jego autor blefuje i nie ma pojęcia o detonowaniu C-4. Schemat był jednak w oczywisty sposób dziełem kogoś, kto się na tym znał¹⁶.

Juergens podał kartki drugiemu pilotowi Edwardowi Richardsonowi i spokojnie polecił Cutcher:

– Wracaj tam i powiedz temu człowiekowi, że zrobimy wszystko, czego sobie życzy¹⁷.

Cutcher wyszła, by przyprowadzić mężczyznę z kuchni, a Richardson mógł jedynie zadumać się nad swoim pechem: w ciągu niecałego miesiąca porwanie przytrafiało mu się po raz drugi¹⁸.

Jedynie najbardziej doświadczeni podróżni pamiętają dni, gdy latanie było nieziemską przyjemnością, a nie mordercą. Już od kilkudziesięciu lat pasażerowie klasy ekonomicznej nie mogą się delektować dostępnymi niegdyś luksusami, które teraz wydają się wręcz nieprawdopodobne: mięso krabów z Alaski podawane na porcelanie ozdobionej monogramem, hojne dolewki darmowych alkoholi, długonogie stewardesy wykonujące swoje obowiązki z uprzejmością gejsz. Nawet podczas krótkich podróży między niewielkimi miastami klient był królem.

Jednak najbardziej zadziwiającą rzeczą w tych minionych latach było nie to, że dopieszczano pasażerów w powietrzu, lecz to, z jaką łatwością mogli się oni poruszać na ziemi. Niegdyś przechodziło się przez cały budynek lotniska, od chodnika przed terminalem do schodków do samolotu, nie napotykając żadnej przeszkody – ani prześwietlających wszystko urządzeń, ani wykrywaczy metalu, ani umundurowanego, wsadzającego wszędzie łapy i nieodmiennie skwaszonego personelu bezpieczeństwa. Każdy mógł wyjść na pas startowy i ustawić się w kolejce do samolotu, nie pokazując ani biletu, ani dowodu tożsamości. Niektóre linie pozwalały nawet pasażerom płacić za przelot dopiero w powietrzu, zupełnie jakby odrzutowce stanowiły rodzaj pociągu ze skrzydłami.

Tę naiwność wykorzystało całe pokolenie porywaczy samolotów. Od 1961 roku, gdy w amerykańskiej przestrzeni powietrznej porwano pierwszy

samolot, do 1972 roku, gdy lot 701 do Seattle zmuszono do zmiany kursu, w Stanach Zjednoczonych uprowadzono sto pięćdziesiąt dziewięć samolotów pasażerskich¹⁹. Do niemal wszystkich porwań doszło w ostatnich pięciu latach tych burzliwych czasów; niekiedy zdarzały się nawet częściej niż raz na tydzień. Co więcej, bywały dni, gdy czystym zbiegiem okoliczności porywano dwa samoloty^{[2]20}. W amerykańskiej historii niewiele było fal przestępstw, które wywołałyby tak powszechną paranoję; ilekroć ożywiały się głośniki systemu komunikacji w samolocie, pasażerom przebiegała przez głowę myśl, że zaraz odezwie się obcy głos: „Panie i panowie, teraz ja tu podejmuję decyzje...”.

Starając się zrozumieć to szaleństwo, różni eksperci i politycy często określali falę porwań terminem „epidemia”. Było w tym więcej prawdy, niż sami sądzili, ponieważ jednym z najlepszych sposobów zrozumienia złotego wieku piractwa powietrznego jest zastosowanie podejścia z dziedziny zdrowia publicznego. Zjawisko rozprzestrzeniało się zgodnie z prawami epidemiologii: do porwań zawsze dochodziło gromadnie, a można je było prześledzić wstecz aż do źródła – jednego incydentu, który okazał się zaraźliwy. Z czasem wybuchy „choroby” stawały się coraz groźniejsze, bo impuls, by porywać, przenosił się z jednego nosiciela na drugiego jak pospolity patogen²¹. Ten „wirus” zataczał coraz większe kręgi dzięki mediom, szczególnie zaś telewizyjnym programom informacyjnym. Poważni publicyści nieustannie mówili o porwanych samolotach i pokazywali zapłakane rodziny zakładników. Część widzów, zamiast współczuć ofiarom, czuła dreszcz podniecenia, zauważając, że spektakularne uprowadzenia potrafią trzymać w napięciu cały kraj.

Widzowie ci byli podatni na wirusa porwań, ponieważ stracili już wiarę w amerykańskie marzenie. To nie przypadek, że epidemia zaczęła narastać z upływem lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy gasły ostatnie iskierki idealizmu. Znaczną część społeczeństwa ogarniało przygnębienie z powodu tego, że słowa i transparenty nie zdołały zakończyć wojny w Wietnamie ani umocnić zdobyczy dziesiątkowanego przez zabójstwa ruchu praw obywatelskich. To rozczarowanie szybko przerodziło się w coraz powszechniejsze poczucie beznadziejności, przekonanie, że żadne zaangażowanie obywateli nie jest w stanie naprawić systemu, który skonstruowano tak, by służył samolubnej elicie. Część sfrustrowanych osób popadła w hedonizm, pokrywając rozczarowanie ekscesami seksualnymi lub

szukając zapomnienia w taniej brązowej heroinie. Inni natomiast chwyтали się coraz radykalniejszych sposobów, by dać wyraz nieokreślonej, ale wszechogarniającej wściekłości.

Dla tych zaburzonych dusz samoloty okazały się idealnym celem. W wymiarze praktycznym porywacze mogli je wykorzystać, by polecieć do dalekich krajów, w których – jak zakładali – ich brawura przyniesie im sławę. Porywanie samolotów kusilo jednak także w wymiarze psychologicznym, a wiązało się to z romansem Ameryki z lataniem. Nawet gdy w latach sześćdziesiątych podróże powietrzne stały się powszechnie dostępne, wciąż zachowywały aurę cudowności i uprzywilejowania – piloci jawili się jako beztroscy bohaterowie, a samoloty jako cud technologicznej potęgi. Przejmując odrzutowiec pokonujący najniezwykłą granicę kraju, samotny porywacz natychmiast zyskiwał uwagę wielomilionowej publiczności. Dla kogoś, kto czuł się zepchnięty na margines, nie było bardziej spektakularnego sposobu, by poczuć przypływ mocy.

Choć wszystkich porywaczy łączyło pragnienie szacunku, ich indywidualne historie były zaskakująco różnorodne. Złoty wiek piractwa powietrznego zafascynował mnie po raz pierwszy, gdy przeczytałem o portorykańskim nacjonaliście, który po porwaniu boeinga 707 na Kubę spędził na wygnaniu czterdzieści jeden lat^{[3]22}. Różnorodność postaci, którym w tej epoce udało się zawładnąć samolotami, wzbudziła mój podziw. Byli wśród nich wypaleni weterani, nieuleczalni mitomani, nałogowi hazardziści, zbankrutowani biznesmeni, niespełnieni naukowcy, zawodowi oszuści, a nawet zakochani nastolatki. Każdy z nich miał bardzo osobiste, choć niestety całkiem złudne przekonanie, że porwanie pozwoli wieść lepsze życie.

Im bardziej zgłębiałem źródła dotyczące uprowadzeń samolotów w Stanach Zjednoczonych, tym bardziej skupiałem się na ostatnim, najgwałtowniejszym okresie – wielkim wybuchu w 1972 roku. Porywacze byli wtedy ponad miarę zuchwali i nierozsądni, skłonni podejmować ryzyko graniczące z szaleństwem. Mężczyźni w średnim wieku wyskakiwali ze spadochronem z samolotów, przyciskając do piersi sześciocyfrowy okup; maniakałni radykałowie żądali lotu w rejony wojenne na drugiej półkuli; młode matki wymachiwały pistoletami, równocześnie karmiąc dziecko mlekiem z butelki. Rodzący się wówczas w FBI zapal do podejmowania siłowych interwencji nie pomagał odwieść tych

poszukiwaczy przygód od działania, ponieważ było im wszystko jedno, czy zginą w pościgu za wspaniałymi celami. Pod koniec 1972 roku porywacze tak się rozzuchwalili i tak lekceważąco odnosili się do ludzkiego życia, że linie lotnicze i rząd federalny nie miały innego wyjścia, jak tylko uczynić z każdego lotniska miniaturowe państwo policyjne.

O każdym z czterdziestorga porywaczy, przez których 1972 rok był tak niebezpieczny dla podróży samolotem, można opowiedzieć interesującą historię. Najbardziej fascynująca ze wszystkich jest jednak opowieść o Williem Rogerze Holderze i Catherine Marie Kerkow, młodej parze, która przejęła kontrolę nad samolotem Western Airlines, lot 701, w chwili, gdy maszyna mijала Mount Rainier.

Pod wieloma względami Holder i Kerkow należeli do typowych porywaczy. Jego, byłego żołnierza z traumą, napędzała niejasna mieszanka wściekłości i rozpacz; ona, kapryśna dziewczyna, lubiła się bawić i marzyła o bardziej znaczącej przyszłości. Żadne z nich nie było doświadczonym przestępcą, co może potwierdzić całkowite wariactwo ich planu.

Jednak dzięki połączeniu sprytu i szczęścia Holderowi i Kerkow udało się nie tylko porwać samolot, ale i pobić rekord dystansu, jaki kiedykolwiek w amerykańskiej historii pokonała uprowadzona maszyna²³. To zapewniło im rozgłos na całym świecie. Ich sukces odróżnił ich od pozostałych: pod koniec 1972 niemal wszyscy porywacze z tego roku albo nie żyli, albo siedzieli w więzieniu. W ukazującym się corocznie w grudniu „The Year in Pictures” tygodnika „Life” zamieszczono niechlubną galerię zdjęć kilkunastu porywaczy, których już skazano za akt piractwa powietrznego, wraz z wydanymi na nich surowymi wyrokami: dwadzieścia lat, trzydzieści lat, czterdzieści lat, czterdzieści pięć lat, dożywocie bez możliwości wcześniejszego zwolnienia²⁴. Holder i Kerkow nie figurowali w tym katalogu nieudaczników.

Ich historia bynajmniej nie zakończyła się z chwilą udanej ucieczki. W kolejnych miesiącach i latach mieli się przyłączyć do rewolucjonistów, wtopić w międzynarodowe podziemie, a także obracać wśród arystokratów i gwiazd filmowych, które uznały ich za ikony. Gdy jednak ich sława nieuniknienie zaczęła blaknąć, a miłość wygasła, Holder i Kerkow musieli zmierzyć się z tym, że zaczynanie od nowa, ta najbardziej amerykańska z aspiracji, zawsze niesie ze sobą żal i ból.

Coos Bay

Tego styczniowego popołudnia 1972 roku pukanie do drzwi rozległo się w bardzo nieodpowiednim momencie, bo Cathy Kerkow właśnie wmasowywała sobie szampon w długie ciemne włosy. Nie oczekiwała gości, ale życzliwa natura nie pozwoliła jej zignorować pukania. Wyszła spod prysznica, otuliła szczupłe ciało przypominającym kimono płaszczem kąpielowym i pomaszerowała do drzwi wejściowych, zostawiając za sobą mokre ślady²⁵.

Za drzwiami stał niezwykle wysoki i bardzo szczupły czarny mężczyzna o króciutko ostrzyżonych włosach i wymodelowanych baczkach. Ciemne okulary w szylkretowych oprawkach chroniły oczy przed ostrym południowym słońcem San Diego. Uśmiechnął się na widok uroczej dwudziestoletniej dziewczyny, której z włosów spływały strumyczki wody i niknęły w dolinie między pierśiami. Kerkow nieśmiało odwzajemniła uśmiech, zadowolona, że jej wdzięki jak zwykle zostały docenione²⁶.

Mężczyzna spytał, czy dobrze trafił do mieszkania znajomej, młodej kobiety nazwiskiem Beth Newhouse. Kerkow odparła, że Beth jest jej współlokatorką i że zapewne robi teraz zakupy w pobliskim sklepie. Mężczyzna natychmiast się oddalił, nie mówiąc „do widzenia”. Stojąc w drzwiach, Kerkow widziała, jak odjeżdża żółtym pontiakiem firebirdem. Gdy samochód zniknął za zakrętem Murray Street, pomyślała: „Skądś go znam”²⁷.

Dwadzieścia minut później mężczyzna wrócił w towarzystwie Newhouse. Przeprosiwszy za poprzednią obcesowość, przedstawił się teraz jako Roger Holder. Wyjaśnił, że gdy Newhouse mieszkała niedaleko Ocean Beach, był jej sąsiadem z mieszkania niżej. Niedawno wpadli na siebie na Broadwayu w pobliżu 4th Avenue, w dzielnicy barów i czerwonych latarni. Newhouse podała mu wówczas swój nowy adres w podmiejskim El Cajon. Ponieważ tego popołudnia nie miał nic do roboty, postanowił na chwilę do niej zajrzeć.

Newhouse bynajmniej nie była zachwycona wizytą Holdera. Zawsze uważała go za świra – także dlatego, że gdy się poznali rok wcześniej, przedstawiał się jako Linton Charles White. Powiedziała mu, gdzie mieszka, dopiero po długich naleganiach, a teraz najchętniej pozbyłaby się niechcianego gościa jak najprędzej. Nie zamierzała robić sceny, wspomniała tylko, że niedługo przyjdzie jej chłopak, który jest szaleńczo zazdrosny, więc jeśli Holder szybko się nie wyniesie, może mieć kłopoty²⁸.

Kerkow nie chciała, żeby Holder już wychodził – w każdym razie dopóki nie wpadła na to, dlaczego wydawał jej się znajomy. By zatrzymać go jeszcze na chwilę, zaproponowała wspólne wypalenie skręta. Dziewczęta zajmowały się na małą skalę rozprowadzaniem marihuany, więc nigdy nie brakowało im trawy. Holder skwapliwie przyjął propozycję.

Skręt krążył z ręki do ręki, a Kerkow i Holder robili do siebie słodkie oczy, wysyłając czytelne sygnały. Oboje najchętniej by się pomigdalili na szerokim łóżku wodnym Kerkow – jedynym meblu, jaki miała – ale okoliczności temu nie sprzyjały. Przed wyjściem Holder spytał obie dziewczyny, czy może się odwdzińczyć za gościnność, stawiając im śniadanie w najbliższą sobotę. Newhouse się wymówiła, Kerkow natomiast przyjęła zaproszenie na poranną randkę.

Dwa dni później Holder przyjechał po nią firebirdem i zabrał ją do knajpki na University Avenue. Wsypując cukier do kawy, wyznał, że cały czas się zastanawia, gdzie on i Kerkow zetknęli się wcześniej. Ma przedziwne wrażenie, że ich drogi przecinają się nie po raz pierwszy, jednak choć się nad tym głowi, nie może sobie przypomnieć wcześniejszego spotkania.

Kerkow przyznała, że na widok Holdera w drzwiach ją także ogarnęło przemożne wrażenie, że go zna. Ale jak to możliwe? Mieszka w San Diego dopiero od pięciu miesięcy, zbyt krótko, by zapomnieć twarz, która tak łatwo zapada w pamięć, przedtem zaś niemal całe życie spędziła w Coos Bay, osadzie drwali na południowym wybrzeżu Oregonu. Niemożliwe, by Holder kiedykolwiek znalazł się w tak odciętym od świata miejscu.

Holder odstawił kubek z kawą i rozsiadł się wygodnie, opierając się o miękką ściankę łoża. Potarł w zamyśleniu podbródek i usta, a następnie zaciągnął się kojącym dymem pall malla.

Coos Bay. Tak, powiedział, zna Coos Bay. Bardzo dobrze zna²⁹.

Gdy w październiku 1951 roku w Coos Bay urodziła się Catherine Marie Kerkow, panował tam wspaniały powojenny boom. Miasteczko, położone na gęsto zalesionym półwyspie usianym malowniczymi jeziorami, miało dość głęboki port, więc mogły tam cumować największe na świecie statki przewożące drewno; wywoziły miliony cennych oregońskich jodeł i cedrów. Biegące wzdłuż wybrzeża drogi były nieustannie zakorkowane przez transportujące pnie ciężarówki, które mijały ogromny stojący nad wodą tartak. Całe miasto spowijał zapach świeżo ciętego drewna.

Handel drewnem był źródłem ogromnych fortun czołowych rodzin Coos Bay, mieszkających w oświetlonych kandelabrami domach, z których rozciągał się widok na port i zielone wzgórza po drugiej stronie zatoki. Klasa średnia także dobrze się miała, ponieważ pieniądze z drewna trafiały również do pilarzy, sklepikarzy i urzędników. Wdzięczne za dostatnie życie rodziny co niedziela tłoczyły się w miejscowym kościele, by słuchać kazań o cnotach ciężkiej pracy i niebezpieczeństwie grzechu. Ich dzieci należały do skautów, a swoje kieszonkowe wydawały na podwójne seanse filmowe w kinie Egyptian Theater, budynku w stylu art déco położonym w centrum miasteczka³⁰.

Wydawało się, że nowożeńców Bruce'a i Patricię Kerkowów czeka taka właśnie przyjemna przyszłość. Ich pierwszym dzieckiem była Cathy, ale nie tracili czasu i zanim dziewczynka skończyła sześć lat, dołączyło do niej trzech młodszych braci. Choć Bruce bardzo kochał swoje dzieci, czuł się sfrustrowany wymogami ojcostwa. Pracował jako kierowca w firmie zajmującej się bagrowaniem, ale jego marzeniem była kariera muzyka jazzowego. Nie miał jednak na to szans, skoro ugrzązł w Coos Bay ze sporą rodziną. Marzenie Bruce'a stawało się coraz mniej realne wraz z narodzinami każdego kolejnego dziecka, więc popadł w przygnębienie. Na spotkaniach Kiwanis Club i imprezach kościelnych, które stanowiły główne elementy życia towarzyskiego Coos Bay, plotkowano, że w małżeństwie Kerkowów nie najlepiej się dzieje³¹.

Jednak latem 1959 roku Coos Bay wrzało z powodu znacznie bardziej nieobyczajnego niż kłopoty małżeńskie Kerkowów. Rok wcześniej Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych otworzyła placówkę na Coos Head, wznoszącą się nad zatoką wysokiej skarpie, by śledzić aktywność radzieckich okrętów podwodnych na Pacyfiku. Teraz pojawił się tu nowy szef kuchni, weteran marynarki z piętnastoletnim stażem, który niedawno powrócił ze służby

w Cieśninie Tajwańskiej. Ku przerażeniu prowincjonalnych mieszkańców Coos Bay kucharz okazał się czarny. Nazywał się Seavenes Holder³².

Seavenes pochodził z Karoliny Północnej, a jego hobby było pisanie słów do pieśni gospel^[4]. Wstąpił do marynarki niedługo przed lądowaniem w Normandii; służył na USS Beale podczas inwazji na Okinawę i popłynął do Nagasaki zaraz po zniszczeniu miasta przez bombę atomową Fat Man. Te historyczne doświadczenia skłoniły go do pozostania w marynarce przez resztę życia³³. Gdy stacjonował w Norfolk w Wirginii, 14 czerwca 1949 roku – w Dzień Flagi, jak lubił podkreślać dumny i patriotycznie nastawiony Seavenes – urodził mu się drugi syn, Willie Roger Holder³⁴.

W połowie lat pięćdziesiątych rozrastająca się rodzina przeprowadziła się do Alamedy w Kalifornii, gdzie znajdowała się jedna z najważniejszych w kraju baz marynarki. Seavenes służył na USS Rogers, niszczycielu przemierzającym wody zachodniego Oceanu Spokojnego³⁵, i czasami miesiącami nie było go w domu. Czwórka dzieci coraz bardziej wystawiała na próbę cierpliwość żony Seavenesa Marie, zaczął więc rozglądać się za takim przydziałem, który pozwoliłby mu co wieczór wracać do domu. Gdy pojawiła się możliwość pracy w Coos Bay, wydawało się to darem niebios.

W sierpniu 1959 roku Holderowie załadowali się do rodzinnego forda crown victoria i ruszyli na północ autostradą 101, podnieceni perspektywą nowego życia w południowo-zachodnim Oregonie. Podczas jazdy Seavenes był w dobrym nastroju, opowiadał o polowaniu i wyprawach na ryby z dziećmi. Dziesięcioletniego Rogera najbardziej emocjonowało to, że ojciec wynajął dom z czterema sypialniami, co stanowiło znaczący awans w stosunku do zatłoczonego bungalowu w Alamedzie. W końcu miał mieć własny pokój³⁶.

Gdy jednak Seavenes udał się do agencji nieruchomości po klucze, usłyszał, że dom nie jest już do wynajęcia, a przesłana zaliczka zostanie mu zwrócona. Seavenes doskonale wiedział, co to oznacza: agent, z którym omawiał wynajem przez telefon, nie zdawał sobie sprawy, że Holderowie są czarni³⁷.

Na razie rodzina tłoczyła się więc w pokoju hotelowym, a Seavenes gorączkowo szukał jakiegoś stałego lokum. Spotkał się z odmową ze strony kilku właścicieli domów, którzy nawet się nie wysilali, by ukryć uprzedzenia. W tamtym okresie w Coos Bay mieszkała tylko jedna czarna rodzina, a jej głową

był pracujący w śródmieściu pucybut. Wielu mieszkańców zdecydowanie nie życzyło sobie dalszych zmian w przekroju pigmentacji miasteczka³⁸.

Holderowie w końcu wprowadzili się do domu w robotniczej dzielnicy Empire, po zachodniej stronie półwyspu. Właścicielka, ekscentryczna starsza kobieta, która jeździła na traktorze i paliła cygara, zaopatrzyła Seavenesa w strzelbę, dodając, że może jej potrzebować do odganiania intruzów. Jej ostrzeżenie szybko okazało się trafne: już drugiej nocy po przeprowadzce do nowego domu, o drugiej nad ranem Holderowie usłyszeli, że na ich podjeździe zatrzymał się furgon pełen hałaśliwych mężczyzn. Napastnicy wrzeszczeli: „Czarnuchy do domu!”, świecili latarkami w okna i rzucali kamieniami w drzwi. Później takie groźne wizyty stały się rutyną.

Prześladowcy działali także w biały dzień. Gdy Marie poszła kupić coś do jedzenia na Newmark Avenue, kobiety pluły jej w twarz i syczały, by lepiej nie dotykała warzyw brudnymi łapami. Dzieci prześladowano, ilekroć odważyły się bawić w miejscowym parku; najstarszy syn, jedenastoletni Seavenes junior, zaczął dla obrony nosić przy sobie niewielką siekierkę³⁹.

Seavenes senior błagał rodzinę, by nadstawiała drugi policzek, zapewniając ich, że miejscowi bigoci wkrótce zmęczą się prześladowaniami. Tak więc 9 września Roger i jego młodszy brat Danny wyruszyli do szkoły podstawowej Madison, by zacząć semestr jesienny. Następnego dnia najstarsi chłopcy zagnali siedmioletniego Danny’ego w róg szkolnego boiska, przywódca bandy przewrócił go na ziemię, a potem go skopali. Obrażenia okazały się na tyle poważne, że Danny wylądował w szpitalu; lekarze przez jakiś czas obawiali się, że chłopiec może stracić jądro⁴⁰.

Przerażony Danny początkowo odmówił wskazania napastnika. W końcu policja zdołała skłonić go do wskazania winnego, ale brutal nie poniósł żadnych konsekwencji. Gdy wieści o pobiciu zaczęły krążyć po Coos Bay, co bardziej postępowi mieszkańcy wypowiedzieli się przeciwko kampanii terroru prowadzonej przez ich rasistowskich sąsiadów. W trybie pilnym zwołano posiedzenie Stowarzyszenia Rodziców i Nauczycieli w Madison, by przedyskutować sytuację, a miejscowy tygodnik włączył się do działań, zamieszczając na pierwszej stronie nawołujący do rozwagi artykuł:

Wszyscy zadają sobie pytania, dlaczego i jak do tego doszło oraz co należy teraz zrobić.

Choć mogła to być po prostu bójka na szkolnym boisku, wiele osób, które starały się przeanalizować sytuację, uważa, że chodziło o coś więcej. Zajadłość ataku wskazuje na silne emocje, jakie w chłopcu

może wzbudzić jedynie dorosły lub ktoś starszy, kogo chłopiec podziwia. Dzieci potrafią być okrutne w wymierzaniu kary swoim rówieśnikom. W tym wypadku nie o to chodziło.

Większość rodziców dzieci chodzących do Madison wspólnie prosiła Holderów, by znów posłali Danny'ego do szkoły, obiecując Seavenesowi i Marie, że ich najmłodszemu synowi nie stanie się już żadna krzywda. Zażenowana policja zobowiązała się chronić rodzinę przed dalszymi prześladowaniami rasowymi⁴¹.

Jednak duch pojednania nie zagościł na długo. Seavenes, pełen goryczy z powodu pobicia syna, złożył pozew przeciwko stanowi Oregon za brak ochrony praw obywatelskich rodziny. Gdy jego przełożeni dowiedzieli się o sprawie, kazali mu zaprzestać dalszych działań i wracać do Alamedy. Marynarka nie chciała jeszcze bardziej antagonizować mieszkańców Coos Bay⁴².

Zrozpaczeni rodzice pakowali się do wyjazdu, a Seavenes junior i Roger spędzali ten wyjątkowo ciepły październik na wędrówkach po lasach wokół jezior Empire, popularnym terenie rekreacyjnym. Na ustronnym odcinku brzegu zobaczyli chłopca i dziewczynkę zanurzających w wodzie słoiki. Seavenes junior, wciąż niepokodzony z upokorzeniem, jakie spotkało rodzinę, szepnął do Rogera, że powinni pomścić Danny'ego i pobić te dzieciaki. Roger jednak przeciwstawił się propozycji – chciał się tylko przyjrzeć, co dzieci robią ze słoikami.

Holderowie zbliżyli się do brzegu. Roger stwierdził, że dziewczynka ma jakieś osiem lat, a chłopiec to zapewne jej młodszy braciszek. Dziewczynka była blada i szczupła, miała odstające uszy i duże okulary. Roger spytał, co robią.

– Łapiemy salamandry – odparła ośmiolatka.

Roger zajrzał w mętną wodę w słoiku i się roześmiał.

– To nie żadne salamandry – powiedział. – To kijanki, widzisz? Kijanki, małe żabki.

Dziewczynka wsadziła rękę do słoika i wyciągnęła za ogon jedno z maleńkich stworzeń. Podniosła je na wysokość twarzy Rogera, by mógł się przyjrzeć falbaniastym skrzelom i dopiero zarysowującym się kończynom.

– Wiem, jak wygląda malutka salamandra – oznajmiła zdecydowanie.

Gdy Roger nie odpowiedział, uśmiechnęła się szeroko, najwyraźniej zadowolona, że jest górą.

Brat dziewczynki pociągnął ją za rękaw – chciał wracać do mamy i taty, czekających na terenie piknikowym.

– Kiedy spotkamy się następnym razem, chyba będziesz już więcej wiedział o salamandrach – powiedziała dziewczynka, uśmiechając się i zakręcając słoik. – To na razie.

– Powodzenia z tymi salamandrami! – zawołał Roger Holder za Cathy Kerkow, gdy razem z bratem zniknęła w lesie. Był pewien, że go usłyszała, choć nie odwróciła głowy.

Cztery dni później crown victoria Holderów ruszył autostradą 101 na południe. Rodzinę wygnano z Oregonu w niecałe trzy miesiące⁴³.

Gdy Cathy Kerkow rozpoczynała naukę w gimnazjum, chwiejne małżeństwo jej rodziców ostatecznie się rozpadło. Bruce przeprowadził się na północ, do Seattle, zostawiając osamotnionej Patricii opiekę nad czworgiem dzieci. Rozpad związku stał się drobnym skandalem w konserwatywnym Coos Bay, gdzie rozwód wciąż był brzydkim słowem. Powszechnie zgadzano się co do tego, że jedynie kompletny łajdak opuszcza dzieci, by spełniać marzenia o życiu bohemy⁴⁴. Miasteczko zgodnie poparło bardzo lubianą Patricję, która – by związać koniec z końcem – przyjęła pełnoetatową pracę sekretarki w Southwestern Oregon Community College (SWOCC)⁴⁵.

Zapracowana Patricia obarczyła córkę wieloma obowiązkami domowymi. Choć Cathy sama była jeszcze dzieckiem, musiała cerować, piec i pilnować, by jej trzej młodsi bracia byli na czas ubrani do szkoły i kościoła. Gdy jej przyjaciele z okolicy bawili się na dworze na South 10th Street, ścigając się między słupami latarni lub grając w grę „prawda czy wyzwanie”, Cathy często tkwiła w mieszkaniu na pierwszym piętrze, pomagając w domu. Słodka, małomówna dziewczynka nigdy nie narzekała na rolę zastępczej matki, nie mówiła też, że smuci ją odejście ojca. Jednak pod tym powierzchownym spokojem kryło się cierpienie⁴⁶.

W 1965 roku, gdy rozpoczynała naukę w liceum Marshfield, przechodziła trudny okres. Nieśmiała i tyczkowata, rzuciła się w wir rozlicznych zajęć, których wykonywania oczekiwano od dobrze wychowanych młodych dam z Coos Bay: uczęszczała na próby chóru, zapisała się do klubu łaciny i grupy chrześcijańskiej dostarczającej posiłki starszym, niewychodzącym już z domu

osobom⁴⁷. Ze wszystkich przedmiotów miała czwórki⁴⁸. Zaprzyjaźniła się z poznaną w chórze Beth Newhouse, także śpiewającą sopranem, córką czołowego adwokata w miasteczku⁴⁹.

Z biegiem lat podczas nauki w Marshfield Kerkow stopniowo pokonała swoją niezręczność i stała się utalentowaną sportsmenką. Zaczęła biegać – bieganie od dawna było najpopularniejszym sportem w Coos Bay, bo umiarkowany klimat pozwalał na całoroczne treningi, a okoliczne wzgórza idealnie wzmacniały młode nogi. Pod koniec lat sześćdziesiątych zespół biegaczy z Marshfield był naprawdę potężny, a na jego czele stał Steve Prefontaine, zadziorny syn cieśli, najlepszy w Stanach Zjednoczonych wśród juniorów biegających na dystansie jednej mili. Kerkow należała do reprezentacji szkoły jako juniorka i ustanowiła rekord szkoły w biegu przez płotki na dystansie osiemdziesięciu jardów; to osiągnięcie przyniosło jej wyróżnienie w roczniku Marshfield, obok kolegi z klasy i przyjaciela Prefontaine’a⁵⁰.

W trzeciej klasie liceum Kerkow zaczęła też w pełni wykorzystywać nowo odkrytą umiejętność przyprawiania chłopców o szybsze bicie serca. Obdarzona anielskim uśmiechem, gibkością i krągłościami, szesnastoletnia Kerkow rozwinęła się w tego rodzaju onieśmielającą piękność, do której chłopcy często nie mają odwagi podejść. Jej chłopakiem został mieszkający niedaleko przystojny sportowiec Dennis Krummel, gwiazda baseballu. Jeździli razem po miejscach popularnych wśród nastolatków z Coos Bay, w pobliżu Egyptian Theater czy na hamburgery w Dairy Queen⁵¹.

Oszołomiona smakiem nastoletniej wolności Kerkow zaczęła przejawiać długo tłumiony buntowniczy charakter; korzenie tego buntu tkwiły zapewne w ciężkich przeżyciach związanych z rozpadem rodziny przed kilku laty. Dawniej obowiązkowa córka teraz kłóciła się z matką i wycofała z co zdrowszych aspektów życia licealnego. Odeszła z drużyny biegaczy, zerwała z Krummelem i zaczęła się umawiać z dwudziestoparoletnim surferem. Przyglądała mu się, gdy pływał po chłodnych falach przy plaży Bastendorff, gdzie mętne typy przez całą dobę paliły trawę i piły piwo Rainier. Para jeździła po Coos Bay wyłożonym drewnem kombi chłopaka. Kerkow zwieszała przez okno swoje ładnie umięśnione nogi, a chłopcy z Marshfield wzdychali na ten widok, z przykrością zdając sobie sprawę, że Cathy jest już zdecydowanie poza ich zasięgiem⁵².



Cathy Kerkow w dorocznej publikacji liceum Marshfield, 1969. Źródło: Coos Historical & Maritime Museum

Kerkow do tego stopnia czyniła użytek z kobiecego wdzięku i oddawała się związanym z tym uciechom, że nigdy nie zastanawiała się nad przyszłością. Dlatego gdy w czerwcu 1969 roku otrzymała świadectwo ukończenia szkoły średniej, miała bardzo niejasne pojęcie o tym, co dalej robić. Podobnie jak nieobecny ojciec snuła nierealne marzenia o karierze piosenkarki. Jednak w wieku siedemnastu lat jej główną ambicją było spędzanie czasu z najfajniejszymi chłopakami, którzy będą ją zabierać na najfajniejsze imprezy⁵³.

Następne dwa lata życia Kerkow to mglisty ciąg przelotnych romansów i podejmowanych bez przekonania prób wkroczenia w dorosłość. Lato 1969 roku spędziła, pracując w tartaku w Prineville⁵⁴; potem wróciła do Coos Bay i zapisała się na SWOCC, żeby studiować oceanografię. Do studiów podchodziła jednak niefrasobliwie i zebrała minimum punktów. Chwytała się też różnych prac fizycznych, ale wszystkie szybko traciła. Na przykład z apteki Rexall wyrzucono ją wśród oskarżeń, że kradła amfetaminę dla przyjaciół

surferów; w drogerii Payless przetrwała niecałe trzy tygodnie, bo szef uznał, że jest zbyt leniwa, by pracować przy kasie⁵⁵. Ostatecznie musiała zarabiać na przyjemności pracami sezonowymi: przed świętami układała towar na półkach w sklepach z artykułami dla domu, na wiosnę obierała krewetki⁵⁶. Niewielkie dochody uzupełniała kradzieżami. Lubiła życzliwie kiwać głową do ekspedientek, gdy wychodziła ze sklepu ze szminką i pończochami wciśniętymi do torebki⁵⁷.

Kerkow chciała być postrzegana jako ktoś więcej niż po prostu pozbawiony życiowego celu dzieciak z college'u, więc snując się po Coos Bay, wypróbowywała co chwila nową tożsamość. W październiku 1970 roku wybrała się w dwugodzinną podróż do Eugene, miasta położonego na północny wschód od Coos Bay, przez wielu sąsiadów Kerkow uważanego za współczesną Gomore. Wzięła tam udział w sympozjum, na którym występowało kilku wysokich rangą działaczy Czarnych Panter. Kerkow nie obchodziły radykalne hasła polityczne, zachwycała się natomiast ich stylem i sposobem bycia: czarnymi skórzanymi kurtkami, beretami nakładanymi na afro, ognistymi przemówieniami na temat gnicia ustroju. Przede wszystkim jednak wiedziała, że w Coos Bay Pantery budziły lęk i opowiadano o nich straszne rzeczy, więc zadeklarowanie się po ich stronie, choćby całkowicie powierzchowne, czyniło z niej osobę niebezpiecznie na fali.

Kilka miesięcy później na kampusie SWOCC wpadła na swego dawnego chłopaka Dennisa Krummela, który także tam studiował. Krummel nosił mundur elewa rezerwy sił powietrznych USA. Powiedział jej, że właśnie się do nich zgłosił, w nadziei, że po dyplomie zostanie pilotem.

– No a ja jestem teraz z Czarnymi Panterami – rzuciła w odpowiedzi Kerkow, znacznie przesadzając z opisem swego zaangażowania, by zwiększyć czynnik szoku. – Wiem, że mają różne idee, ale powoli przekonałam się do ich racji.

Krummela zamurowało dokładnie tak, jak na to liczyła⁵⁸.

Pod koniec lata 1971 roku do Kerkow zadzwoniła Beth Newhouse, przyjaciółka z chóru z Marshfield. Newhouse też była buntowniczką; wkrótce po ukończeniu szkoły średniej wyszła za mąż za starszego od siebie o dziesięć lat surfera. Związek szybko się rozpadł na skutek alkoholizmu męża, a Newhouse wyjechała do San Diego, by dojść do siebie w gościnie u starszej siostry. Wspaniała pogoda i liczne hałaśliwe imprezy natychmiast wprowadziły ją

w zachwyty; postanowiła zostać i pełnymi garściami czerpać korzyści z bycia młodą rozwódką w epoce wolnej miłości. Początkowo wynajęła mieszkanie blisko Ocean Beach, enklawy hippisów, head shops^[5] i sklepów ze zdrową żywnością, gdzie zespoły rockowe często dawały na plaży spontaniczne koncerty. Czynn timer w tej okolicy wkrótce przekroczył jednak możliwości Newhouse, znalazła więc sobie tańsze mieszkanie w El Cajon na wschodnich obrzeżach miasta, a ponadto przyjęła współlokatorkę.

Gdy współlokatorka niespodziewanie się wyprowadziła, Newhouse zaczęła gorączkowo szukać kogoś na jej miejsce przed kolejnym terminem płatności czynszu. Zaproponowała sypialnię Kerkow, ta zaś wykorzystała okazję, aby wyrwać się z pozbawionego perspektyw życia w Coos Bay. Rzuciła swocc, zapakowała rzeczy do volkswagena garbusa i ruszyła do południowej Kalifornii⁵⁹.

San Diego – wspaniałe miejsce ze słonecznymi dniami i łatwym seksem – olśniło Kerkow. Umawiała się z całą masą mężczyzn, którzy dziewczynie z dość wyizolowanego Coos Bay wydawali się cudownie egzotyczni: meksykańskimi motocyklistami, rockmanami o tłustych włosach, opalonymi, wychowanymi w prywatnych szkołach potomkami jachtowej elity z La Jolla⁶⁰. Kosztując kolejne pozycje z męskiego menu w San Diego, odkryła, że szczególnie pociągają ją czarni mężczyźni. Zwierzyła się Newhouse, że z niepojętych dla niej samej przyczyn uważa ich za „niezwykle atrakcyjnych”. Choć lubiła doprowadzać swoją matkę do szału, podczas nieczęstych rozmów telefonicznych nigdy nie odważyła się powiedzieć jej o tej romantycznej skłonności, w obawie, że Patricia będzie przerażona⁶¹.

Kerkow ukrywała także niezbyt czyste sposoby zarabiania na życie w San Diego. Pracowała w zaniedbanej dzielnicy Hillcrest, w International Massage Parlor na 4th Avenue⁶². Choć uważała, że jest zbyt światowa jak na Coos Bay, według standardów San Diego była beznadziejnie naiwna. Zaczynając pracę, naprawdę wierzyła, że jej zadaniem będzie rozmasowywanie napiętych mięśni. Była przerażona, gdy pierwszy nagi klient przekręcił się na plecy i dał jej do zrozumienia, że oczekuje usługi seksualnej; ponieważ wkrótce usłyszała kolejne sprośne życzenia, w końcu zrozumiała, dlaczego kierownikowi nie przeszkadzał jej całkowity brak doświadczenia. Wbrew rozsądkowi zaspokajała pragnienia

klientów w zamian za napiwki, a pocierając i ciągnąc, myślała o przyjemniejszych rzeczach⁶³.

Matce powiedziała, że pracuje jako recepcjonistka w gabinecie lekarskim⁶⁴.

Zaraz po Bożym Narodzeniu w 1971 roku pewien gangster, podejrzany typ prowadzący lokale dla dorosłych w całym San Diego, próbował skusić Kerkow, by przyszła u niego pracować. Zaproponował jej pracę striptizerki w klubie w śródmieściu, gdzie klientom nie wolno było dotykać dziewcząt tańczących topless⁶⁵. Wolała zostać masażystką, przeniosła się jednak do wytworniejszego męskiego klubu w podmiejskim Spring Valley⁶⁶. Ponadto razem z Newhouse dorabiały sobie handlem marihuaną, sprzedając działki nabywane od drobnego oszusta, którego znały jedynie jako Szybki Eddie⁶⁷.

Kerkow spędzała dni zagubiona w tym obskurnym świecie, gdy w styczniu 1972 roku do jej drzwi zapukał Roger Holder. On także się zagubił od czasu ich przelotnego spotkania przy jeziorach Empire trzynaście lat wcześniej. Jednak jego problemy sięgały znacznie głębiej niż problemy Cathy, a jątrzyły je doświadczenia znacznie brutalniejsze, niż potrafiłaby sobie wyobrazić.

Roger Holder, który jesienią 1959 roku wrócił z rodziną do Alamedy, nie był tym samym chłopcem, który w sierpniu wyjechał do Oregonu. Wygnanie z Coos Bay pozostawiło na nim blizny. Dawniej był pobożnym chrześcijaninem tak jak jego ojciec; teraz zaczął pytać, co to za Bóg, który pozwala zniweczyć skromne marzenia rodziny. Melancholię rozładowywał samotnym hobby: budował skomplikowane modele pociągów, samolotów i helikopterów. To maniackie zajęcie przypominało mu szczęśliwe chwile spędzone z ojcem w Wirginii, kiedy przyglądali się, jak stoczniovcy spawają belki lotniskowców.

W tych rzadkich momentach, gdy wychodził na dwór, rówieśnicy bezlitośnie go wyszydzali. W oczekiwaniu, aż marynarka wojenna ukończy nowe osiedle mieszkaniowe w Alamedzie, rodzina mieszkała w głównie czarnej dzielnicy pobliskiego Oakland. Gorzką ironią było to, że tamtejsi chłopcy kpili z Rogera, bo uważali jego zachowanie za zbyt „białe”. Wyśmiewali go z powodu modeli, starannej wymowy, deskorolki – wszystkiego, co kojarzyło się ze zwyczajami mieszkańców Bay Area o jaśniejszej skórze. Nie rozumiejąc przyczyn tego odrzucenia, zraniony Holder jeszcze bardziej wycofywał się we własny świat.

A jednak gdy w 1964 roku rozpoczął naukę w szkole średniej Encinal, odkrył, że jego dziwactwa intrygują dziewczęta wszystkich ras. Melancholijny, spokojny, długonogi nastolatek okazał się atrakcyjny dla adoraterek, które właśnie zaczynały wieszać plakaty z Beatlesami na ścianach sypialni. Holder wykorzystywał ciekawość, jaką budził, do doskonalenia sztuki podrywu. Zaczął jeździć na deskorolce do kawiarenek uczęszczanych przez studentki z Mills College, szkoły dla dziewcząt mieszczącej się na wzgórzach koło Oakland. Niejedną ładną dziewczynę studiującą literaturę angielską zdołał skłonić do towarzyszenia mu w spacerze do Leona Heights Park, gdzie udawał, że słucha jej ckliwych wierszy, by następnie przejść do bardziej lubieżnych zajęć⁶⁸.

Holder był niedbałym kochankiem, co wkrótce doprowadziło do przewidywalnych skutków: w lecie 1966 roku dowiedział się, że jedna z jego dziewczyn, Betty Bullock, szesnastoletnia uczennica drugiej klasy Encinal, jest z nim w ciąży – co więcej, spodziewa się bliźniąt. By zarobić pieniądze na dzieci, w listopadzie rzucił trzecią klasę i za przykładem ojca wstąpił do wojska. Musiał skłamać na temat swego wieku, bo miał jedynie siedemnaście lat⁶⁹. W lutym, gdy Bullock urodziła córeczki Teresę i Torritę, przebywał na podstawowym szkoleniu wojskowym⁷⁰.

Holder był bardzo inteligentny, więc mimo braku świadectwa ukończenia szkoły średniej osiągnął dobry wynik w teście kwalifikacyjnym sił zbrojnych – egzaminie stosowanym przez wojsko w celu określenia właściwego przydziału rekrutów. W marcu 1967 roku wysłano go do Bad Hersfeld w Niemczech Zachodnich, gdzie stacjonował 11. Pułk Kawalerii Pancernej [Armored Cavalry Regiment – ACR], by przeszedł tam szkolenie czołgowe. W październiku tego samego roku otrzymał nieunikniony rozkaz dołączenia do części 11. ACR walczącej w Wietnamie⁷¹. W drodze do Azji Południowo-Wschodniej zatrzymał się na krótko w Kalifornii, by wziąć ślub z Bullock i pożegnać się z małymi córeczkami⁷².

Przybycie Holdera do Wietnamu zbiegło się z prowadzoną przez 11. ACR, zakrojoną na wielką skalę operacją mającą na celu pacyfikację Long Khanh, prowincji leżącej na północny zachód od Sajgonu, w której roiło się od oddziałów Wietkongu. Partyzanci codziennie zasadzali się na pojazdy przemierzające błotniste drogi regionu i ostrzeliwali je, a następnie znikali w dżungli. Głównym zadaniem 11. ACR, lepiej znanego jako Blackhorse

Regiment, było przeczesywanie pojazdami pancernymi gęstej dżungli Long Khanh w poszukiwaniu nieuchwytnego wroga⁷³.

Podstawą wyposażenia Blackhorse Regiment był transporter opancerzony M113, dwunastotonowa bestia niszcząca całą roślinność na swojej drodze. W jednym z takich pojazdów Holder obsługiwał karabin maszynowy M60, osłonięty stalową tarczą, na której wypisano nieoficjalne zawołanie pułku: „Znaleźć bydlaków, a potem im dołożyć”. W gęszczu dżungli Holder i reszta załogi próbowali dostrzec ślady działalności Wietkongu – zamaskowane wejścia do podziemnych nor, podejrzanie porządne kupy liści, które kryły w sobie granaty. Ponieważ jednak widoczność często ograniczała się do trzech metrów lub nawet mniej, pierwszą oznaką obecności wroga najczęściej był grad kul z AK-47⁷⁴.

Holder zakochał się w tym niebezpiecznym zajęciu szukania i niszczenia. Uwielbiał adrenalinę walki, radość, jaką po przeżyciu kolejnego ataku Wietkongu niosło wystrzeliwanie setek naboju kalibru .308 na ślepo w dżunglę. Uwielbiał też majstrować w systemach mechanicznych M113 – podobnie jak dawniej lubił w zaciszu sypialni budować modele pociągów. Jego towarzysze liczyli dni do wolności na chałupniczo wykonanych kalendarzach w kształcie modelek „Playboya”, Holder natomiast zamierzał pozostać w Wietnamie najdłużej, jak się da⁷⁵.

Upodobanie Holdera do walki nie czyniło go jednak odpornym na psychologiczne skutki wojny. Wietkong po mistrzowsku potrafił budzić paranoję; dżungla była pełna przemyślnych pułapek zmuszających Amerykanów do rozważnego stawiania każdego kroku. Tak zwyczajne przedmioty jak puszki po napojach gazowanych czy miseczki do ryżu mogły zawierać dość środków wybuchowych, by siać śmierć. Jedenaście procent zgonów Amerykanów w Wietnamie było wynikiem zadziałania takich improwizowanych urządzeń⁷⁶. Nocny ostrzał z moździerzy pozbawiał zaś żołnierzy tak potrzebnego snu, dodatkowo grając na ich już starganych nerwach. W miarę jak pod koniec 1967 roku Blackhorse Regiment posuwał się ku granicy kambodżańskiej, Holder zaczął miewać napady przemożnego niepokoju. Leczył się sam ogromnymi ilościami marihuany, kupowanej od chłopów po dziesięć centów za skręta⁷⁷. Narkotyki przynosił ośpienie i zapomnienie o strachu przed tym, że następna wyprawa w dżunglę może się okazać ostatnia.

14 stycznia 1968 roku Holder obudził się o świcie z wysoką gorączką – ciężko zachorował na malarię. Nie było jednak czasu na leczenie – Wietkong prowadził ofensywę Tet, a jednostka Holdera otrzymała rozkaz, by dopaść wszystkich wrogich bojowników w kauczukowych zagajnikach koło Loc Ninh. Wypalił więc kilka skrętów jeden po drugim – był to rytuał, który nazywał śniadaniem mistrzów – a następnie wskoczył do M113.

Cała drużyna ruszyła po polnej drodze, która kończyła się przy kruszącym się buddyjskim grobowcu. Kierowca M113, pełen obaw, że otaczające grobowiec krzaki mogą kryć pułapki, zaczął wycofywać pojazd na spłachetek wysokiej trawy. Oszołomiony marihuaną i malarią Holder odwrócił głowę, by sprawdzić, czy nie grozi im ostrzał.

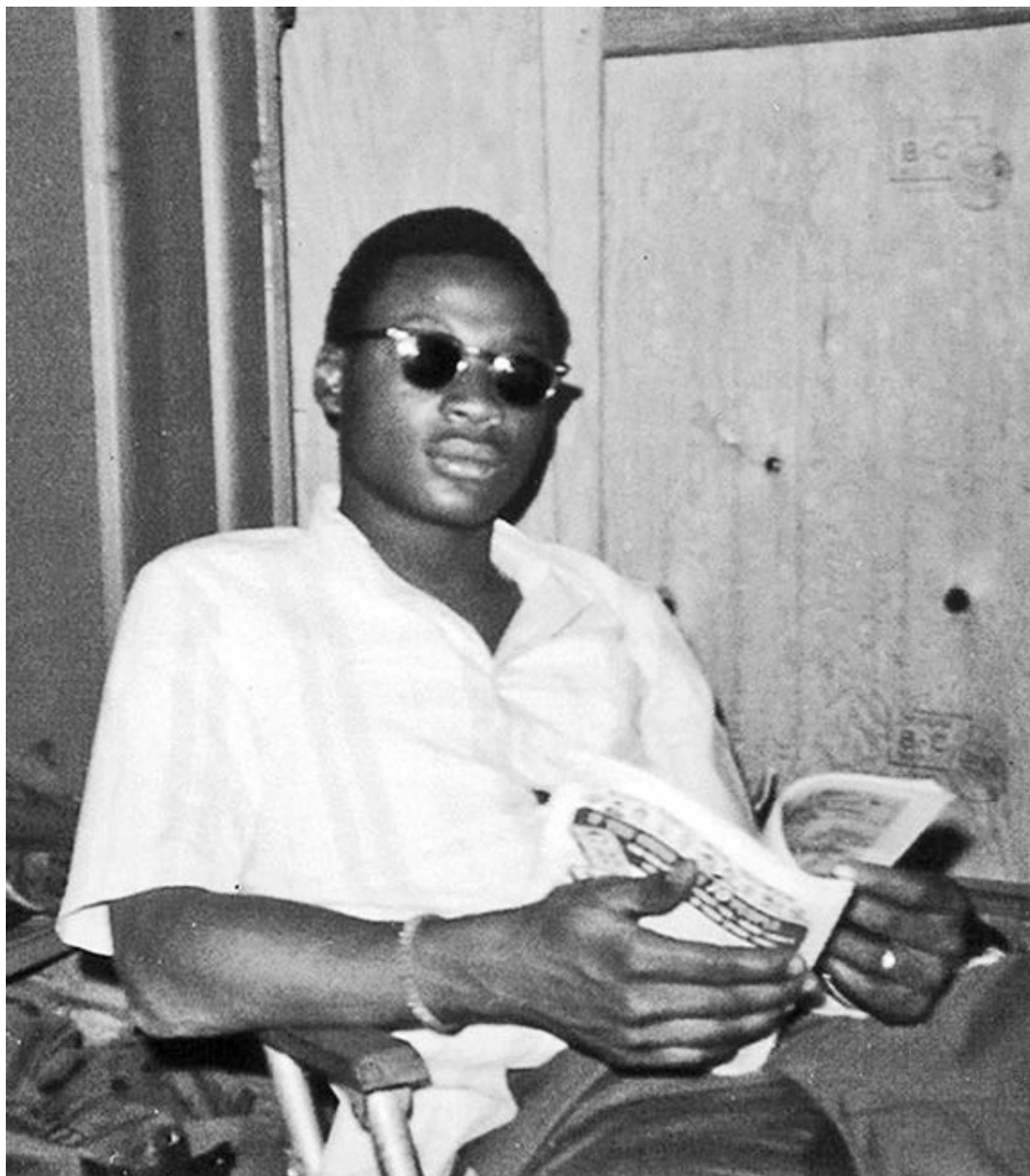
Nagle eksplodowały mu bębny w uszach, a świat dokoła zniknął. Gdy doszedł do siebie, leżał pośrodku drogi, bez koszuli i hełmu. Instynktownie, potykając się, wrócił do M113, na skutek wybuchu miny przeciwpiechotnej zmienionego w kupę poskręcane żelastwa. Jeden z jego towarzyszy został przecięty na pół, drugiemu zza prawego ucha wypływał mózg.

Holder usłyszał huk helikoptera i uniósł wzrok. W tym momencie padł na plecy i stracił przytomność – miał niemal całkowicie rozerwany kręgosłup. Następných sześć tygodni spędził w szpitalu koło Sajgonu, gdzie wracał do zdrowia; plecy mu się zagoiły, ale umysł się nie wyleczył. Nieustannie miał przed oczyma obraz po eksplozji, nie potrafił też wyzwolić się z poczucia winy, że przeżył⁷⁸.

Po powrocie do walki Holdera dotknęła kolejna tragedia: 19 maja stracił najbliższego przyjaciela w Blackhorse Regiment, osiemnastoletniego szeregowca z Los Angeles Stanleya Schroedera, z którym dzielił zamiłowanie do budowania modeli pociągów. Schroeder zginął, gdy wybuch miny pułapki oderwał mu obie ręce, on zaś wykrwawił się na śmierć w gąszczu spalonych drzew. Holder bardzo przeżył śmierć przyjaciela, uważał bowiem, że spośród wszystkich żołnierzy Blackhorse Regiment najlepiej rozumiał jego dziwactwa. Nie odważył się jednak okazywać żałoby, obawiając się, że łązy uznano by za przejaw słabości⁷⁹. Ukrył emocje za atrybutami wojownika: gdy siedział w M113 w czarnych okularach Ray-Ban i kasku wyposażonym w radio, w wysłużonej koszuli khaki rozpiętej tak, by ukazywała umięśniony tors, robił imponujące wrażenie⁸⁰.

W październiku 1968 roku, gdy zakończył się rok jego służby w Wietnamie, Holder bez wahania zgłosił się na kolejnych sześć miesięcy. Armia nagrodziła go urlopem w Kalifornii, by mógł odwiedzić żonę i córeczki. Drugiego wieczoru spędzonego w Alamedzie pijany wtoczył się do mieszkania Bullock, spodziewając się, że żona na niego czeka. Tymczasem zastał ją w łóżku z kolegą z liceum. Kochanka żony natychmiast pobił na miazgę, ale też szybko dowiedział się, że Bullock sypiała z różnymi mężczyznami, podobno za pieniądze. Załamany tymi informacjami skrócił urlop i wrócił na front, przedtem uzyskawszy od rodziców obietnicę, że zaopiekują się bliźniaczkami⁸¹.

Holder wiedział, że jego małżeństwo się rozpadło, ale nadal nosił złotą obrączkę ślubną; nie chciał, by kumple z wojska dowiedzieli się o zdradzie Bullock⁸².



Roger Holder odpoczywający w Bazie Sił Powietrznych w Bien Hoa, 1969. Źródło: Prywatne zbiory Joy Holder

Po powrocie do Wietnamu otrzymał awans na specjalistę czwartej klasy i pozwolono mu wybrać sobie przydział. Postanowił odejść z Blackhorse Regiment i wstąpić do jednej z najbardziej prestiżowych i wymagających jednostek: 68. Kompanii Śmigłowców Szturmowych [Assault Helicopter

Company – AHC], stacjonującej w bazie powietrznej w Bien Hoa położonej na wschód od Sajgonu⁸³.

Zadaniem 68. AHC, noszącej miano Top Tigers, było przewożenie żołnierzy armii Wietnamu Południowego do najtrudniejszych stref walk. Używane przez jednostkę jednosilnikowe helikoptery Huey lądowały na polanach, by wypuścić każdy po tuzinie żołnierzy, a następnie starały się unikać rakiet Wietkongu, śmigając nad dżunglą i ostrzeliwując się z karabinów maszynowych⁸⁴. Stanowisko głównego mechanika lotniczego nakładało na Holdera obowiązek utrzymywania helikopterów w powietrzu i strzelania z zamocowanych na drzwiach karabinów maszynowych M60. Było to dla niego inne doświadczenie niż dżungla Long Khanh, bo teraz wyraźnie widział swoje cele – ludzi, którzy słysząc huk śmigieł, rzucali się do ucieczki przez wysokie trawy. Holder sumiennie kosił biegnące postacie, a gdy trafiał, ich głowy zmieniały się w szkarłatne plamy⁸⁵.

Przejście z ziemi w powietrze nie zmniejszyło jednak wciąż rosnącego strachu; Holder starał się go zwalczać większymi dawkami marihuany. Zachowywał się coraz ekscentryczniej, co budziło zdziwienie pozostałych Tygrysów. Nie rozumieli na przykład, dlaczego do wszystkich, niezależnie od rasy, zwracał się per czarnuch. Zauważyli także, że nigdy nie chodził do Paradise Bar, by kupować sobie względy seksownych hostess i wlewać w siebie litry piwa Carling Black Label. Po służbie wołał spędzać czas w koszarach Bien Hoa, słuchając jazzu lub czytając książki Jamesa Baldwina i Frantza Fanona⁸⁶.

Tygrysy tolerowały dziwactwa Holdera, ponieważ był znakomitym mechanikiem – na nogach codziennie od piątej rano, by przygotować helikoptery do walki, a potem na chłodno prowadzić ostrzał w terenie⁸⁷. Gdy w kwietniu 1969 roku raz jeszcze zgłosił się na kolejnych sześć miesięcy służby, jego znakomite osiągnięcia umożliwiły mu przeniesienie do plutonu śmigłowców bojowych w 120. AHC, tak zwanych Razorbacks. Odpowiadali oni za ochronę porośniętych lasami obrzeży Sajgonu; często działali nocą, wyszukując potężnymi reflektorami wrogów, którzy usiłowali przeniknąć do miasta. Biorąc pod uwagę, ilu bojowników Wietkongu helikoptery Huey tej jednostki wysłały na tamten świat, można stwierdzić, że jej zawołanie było odpowiednie: „Śmierć to nasza robota; robota jest dobra”⁸⁸.

Wstąpienie do Razorbacks otwierało przed Holderem perspektywę kariery, dawało szansę wykazania się w jednej z najbardziej prestiżowych jednostek w armii. Jednak zaczynając służbę w 120. AHC, dziewiętnastoletni wówczas Holder szybko tracił zdolność do obrony przed dręczącymi go demonami. Rozpad małżeństwa z Bullock, oddzielenie od córeczek, wspomnienie bliskości śmierci pod Loc Ninh, poczucie obcości wobec towarzyszy – wszystko to razem nadwerężało jego i tak kruchą psychikę.

Holder czuł coraz głębszą niechęć do dowództwa. W sierpniu 1969 roku aresztowano ośmiu żołnierzy z zielonych beretów za zamordowanie południowowietnamskiego oficera wywiadu, którego podejrzewali o szpiegostwo na rzecz Północy⁸⁹. Holder był oburzony, że armia zwróciła się przeciwko swym najbardziej oddanym żołnierzom; czy generałowie rzeczywiście nie mieli pojęcia, jak brudna jest wojna? Wściekał się także, gdy wojskowe grube ryby, które rzadko wychylały nosa poza Sajgon, głośno się przechwalały, że dają bobu Wietkongowi. Zaczął się zastanawiać, dlaczego zabija wietnamskich nastolatków w imieniu tych próżnych i bezdusznych ludzi⁹⁰.

Wściekłość Holdera sięgnęła zenitu, gdy popełnił fatalny w skutkach błąd. Pod koniec września, kilka tygodni przed zakończeniem swojej trzeciej służby, pojechał do Sajgonu, by kupić trochę marihuany. Nabywszy paczkę skrętów, nierozważnie postanowił przed powrotem do bazy wypalić jednego przy drodze. Nie zdawał sobie sprawy, że znajduje się w dzielnicy, którą niedawno ogłoszono jako zamkniętą dla amerykańskich żołnierzy. Na ulicach roiło się od żandarmerii wojskowej, która pilnowała, by nikt nie naruszał zakazu.

Ledwie Holder zdążył zapalić skręta, a obok jego samochodu zatrzymał się pojazd żandarmerii, on sam zaś został aresztowany. Odeskortowano go do bazy sił powietrznych Tan Son Nhut, gdzie w osłupieniu wysłuchał, jaką karę mu wymierzono: sześć miesięcy w więzieniu wojskowym i degradacja do szeregowca⁹¹.

Holder miał pecha, że wpadł w kulminacyjnym momencie marihuanowej paniki. Polityków w kraju zaniepokoiły nowe badania wskazujące, że narkotyki osłabia wysiłek wojenny. Jedna z analiz, opublikowana w „Journal of the American Medical Association”, ostrzegała, że na skutek palenia marihuany amerykańscy żołnierze miewali napady psychozy, w trakcie której mogli

zamordować swoich towarzyszy broni lub zabłąkać się na pole minowe. Senator Thomas J. Dodd z Connecticut cytował podobne badania na potwierdzenie tezy, że masakrę w My Lai w marcu 1968 roku, podczas której amerykańscy żołnierze zamordowali kilkuset wietnamskich wieśniaków, spowodowało nadużycie marihuany. Poinformował Departament Obrony, że planuje przeprowadzić wysłuchanie w Kongresie: „[...] by naród dowiedział się, czy nasi żołnierze w Wietnamie nagle stali się brutalnymi szturmowcami, czy też, co uważam za bardziej prawdopodobne, część z nich padła ofiarą narkotyku, który już wcześniej poszarpał tkankę amerykańskiego społeczeństwa”⁹².

Na naciski polityczne armia odpowiedziała ogłoszeniem walki z narkotykami; jak zażartował pewien urzędnik Pentagonu, była to „pierwsza od długiego czasu wojna, która cieszy się poparciem”⁹³. Z Okinawy sprowadzono wykrywające narkotyki psy do przeszukiwania żołnierskich szafek⁹⁴; podejrzone farmy oblewano herbicydami, a aresztowanym nie okazywano litości niezależnie od tego, jak wiernie służyli⁹⁵. Mimo że podczas dwudziestu trzech miesięcy spędzonych w Wietnamie Holder otrzymał sześć gwiazdek za służbę [*service stars*], stanął przed sądem wojennym, który wymierzył mu najwyższą przewidzianą prawem karę⁹⁶.

Wysłano go do więzienia wojskowego Long Binh, zwanego w skrócie LBJ, cieszącego się złą sławą z powodu zatłoczenia i napięć rasowych. Więzienie zbudowano dla trzystu pięćdziesięciu skazanych, ale pod koniec 1969 roku ich liczba przekroczyła tysiąc. Ponad dziewięćdziesiąt procent więźniów było czarnych, a wielu skarżyło się, że zamknięto ich z powodu koloru skóry⁹⁷. („Biały facet zabije trzynaścioro dzieci żółtków i uchodzi mu to na sucho – narzekał były więzień LBJ do reportera United Press International. – A czarny jednego dnia nie wyczyści butów do połysku i dostaje dziewięć miesięcy”⁹⁸). W dodatku wszyscy strażnicy byli biali, co pogłębiało powszechne wśród skazanych poczucie niesprawiedliwości. Rok przed przybyciem Holdera do LBJ w więzieniu wybuchł dwudniowy bunt, podczas którego budynek został niemal całkowicie zniszczony, sześćdziesięciu trzech strażników odniosło rany, a jednego więźnia pobito na śmierć łopatą⁹⁹.

Podczas pobytu w LBJ Holder nie doświadczył takiej przemocy, jednak zachwiana demografia w więzieniu przypomniła mu o brutalnej nauczce, którą otrzymał w Coos Bay: rasa zawsze okaże się ważniejsza niż osiągnięcia.

A jednak wciąż nie był gotów pożegnać się z wojskiem. Gdy tylko po dwudziestu dziewięciu dniach został przedterminowo zwolniony z LBJ, zgłosił się do czwartej służby w Wietnamie. Razorbacks już go nie chcieli, przeniesiono go więc ponad sześćset kilometrów na północ do Phu Bai i przydzielono do jednostki śmigłowców szturmowych 101. Batalionu Lotniczego, zwanej Comancheros¹⁰⁰.

Holder spędził w Phu Bai jedynie trzy miesiące. Błędnie założył, że zgłoszenie się na kolejny okres służby unieważni degradację, stanowiącą część wyroku za posiadanie marihuany. Dowiedziawszy się, że spadł na niski poziom zaszeregowania, gniewnie starł się z pułkownikiem, którego uważał za odpowiedzialnego za takie potraktowanie. Pułkownik poczuł się obrażony pełną wyzwisk tyradą Holdera i uznał, że dwudziestoletni mechanik jest zbyt niestabilny psychicznie, by mógł pozostać w Wietnamie. Rozkazał więc natychmiast odesłać Holdera do kraju, gdzie miał dokończyć swój półroczny kontrakt w Fort Hood w Teksasie¹⁰¹.

Długa podróż powrotna Holdera do Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się 30 stycznia 1970 roku. Złapał samolot do bazy powietrznej Yokota koło Tokio, tam zaś miał się przesiąść na samolot lecący na Hawaje. Zamiast jednak kontynuować podróż, wsiadł w Tokio do taksówki i pojechał do luksusowego hotelu w centrum, na który z trudem mógł sobie pozwolić. Przez całą noc pił whisky i przyglądał się poświacie neonów, rozważając lata spędzone na wojnie. W zaćmionym alkoholem mózgu kłębiły się wściekłość, żal i litowanie się nad sobą.

Gdy po kilku dniach w końcu dotarł do Fort Hood, wiedział, że jego dni w wojsku dobiegły końca. Przyzwyczajony do gorączkowego tempa Wietnamu nie mógł sobie poradzić z nudną naprawą silników w Teksasie. Nie miał też ochoty dalej poświęcać życia organizacji, która jego zdaniem potraktowała go bez najmniejszego szacunku. Dlatego też pewnego ranka po trzech tygodniach opuścił Fort Hood na zawsze. W San Antonio zastawił ślubną obrączkę i kupił bilet autobusowy w jedną stronę do San Diego, dokąd niedawno przeprowadzili się rodzice, zabierając ze sobą jego córeczki. Rodzicom powiedział, że został zwolniony z honorami; tymczasem armia umieściła go na liście dezertorów, choć nie miała środków, by go ścigać¹⁰².

Powrót do życia w cywilu był trudny. Ojciec załatwił mu pracę w kuchni w bazie marynarki Port Hueneme na północ od Los Angeles, ale Holder nie przetrwał tam długo. Po tym, jak latał helikopterami Huey w Wietnamie, siekanie cebuli za płacę minimalną wydawało mu się upokarzające. Odszedł i przeprowadził się do San Diego, gdzie posługując się sfałszowanym numerem ubezpieczenia społecznego, uzyskał prawo jazdy na nazwisko Linton Charles White, co miało go uchronić przed odszukaniem przez wojsko. Na ten fałszywy dokument otworzył rachunek w banku Southern California First National, gdzie wziął także pożyczkę na zakup żółtego pontiaca firebirda. Pod nazwiskiem White rozpoczął pracę w Spin Physics, firmie produkującej głowice do magnetofonów¹⁰³.

Poza lutowaniem drutów na linii produkcyjnej Holder zajmował się głównie nadrabianiem straconego czasu z kobietami. Ponieważ został rogaczem, gdy był na wojnie, brał odwet w dziwnej formie – uwodząc żony mężczyzn wciąż służących w Wietnamie. Znajdował je w barach w pobliżu Point Loma, gdzie piły daiquiri i robiły wrażenie opuszczonych. Zręcznie umiał je przekonać, że rozumie ich samotność, i naciągał na pożyczki, których nigdy nie spłacał. Ten sposób życia w nim samym budził obrzydzenie, jednak nie na tyle, by z niego zrezygnować.

Borykał się także z głębszym i dotkliwszym poczuciem winy. Prześladowały go obrazy rzezi, której był świadkiem w Wietnamie: wsiąkającego w trawę mózgu kumpla z M113, podziurawionych kulami, powykręcanych w nienaturalne kształty ciał bojowników Wietkongu. Starając się wyrzucić z głowy te wspomnienia, eksperymentował z LSD; całymi godzinami jeździł tam i z powrotem po drodze międzystanowej numer 5, jak urzeczony wpatrując się w wizje tańczących helikopterów Huey¹⁰⁴.

W sierpniu 1971 roku Spin Physics zwolniło Holdera. Zamiast szukać nowej pracy, starał się związać koniec z końcem, wypisując чеки bez pokrycia na nazwisko Linton Charles White. W ciągu czterech miesięcy spędzonych na plaży w dzielnicy Ocean Beach, gdzie ćwiczył się w sztuce podrywu na młodych dziewczynach, wypisał osiemdziesiąt osiem czeków na łączną sumę tysiąca ośmiuset jeden dolarów¹⁰⁵.

Trzy dni przed końcem 1971 roku policja zgarnęła Holdera w chwili, gdy jechał do rodziców zobaczyć się z córeczkami. Wydano postanowienie

o aresztowaniu Lintona Charlesa White'a, oskarżonego o osiem prób oszustwa. Trafił do aresztu, pobrano od niego odciski palców i wypuszczono za zapłaconą przez niego samego kaucją, nakazując mu stawić się na wyznaczony na marzec proces. Wiedział, że przesłuchanie może się zakończyć jedynie katastrofą: albo trafi do więzienia pod przybranym nazwiskiem, albo – jeśli przyzna się, kim naprawdę jest – zostanie przekazany wojsku¹⁰⁶.

Rozpaczliwie poszukując wskazówki, jak wyprostować swe pokręcone życie, Holder zagłębił się w tekstach astrologicznych. Przedzierał się przez stosy książek i druków, aż zaczął wierzyć, że spotykające go niepowodzenia są w rzeczywistości oznaką czekającego go niezwykłego losu – wszechświat wybrał go do odegrania roli znacznie ważniejszej, niżby na to wskazywało jego obecne położenie.

Holder nieustannie rozglądał się za znakami, które pomogłyby mu zrozumieć, jak wypełnić to wezwanie z kosmosu. Był przekonany, że poszukiwana rada przybędzie w formie subtelnej wskazówki – obrazu w wyrazistym śnie lub mądrych słów wypowiedzianych przez nieznanego. Jednak wprowadzając znów w jego życie Cathy Kerkow, wszechświat go nabrał – zamiast podsunąć mu radę ukradkiem, dał mu znak, którego nie sposób było przeoczyć. Zgodnie z okultystyczną logiką Holdera był tylko jeden powód, dla którego los znowu zetknął go ze zbieraczką salamander z Coos Bay: ich dwoje miało razem zrobić coś szczególnego – coś spektakularnego¹⁰⁷.

„Nie chcę już być Amerykaninem”

Do pierwszego porwania samolotu w amerykańskiej przestrzeni powietrznej doszło dopiero wiosną 1961 roku. Kilka incydentów tego typu zdarzyło się w innych częściach świata, a najczęściej chodziło o uciekinierów z bloku komunistycznego. W 1949 roku kilkunastu Polaków zmusiło załogę samolotu LOT-u do zmiany kursu i wylądowania w Danii, gdzie otrzymali azyl polityczny. Rok później czescy żołnierze z elitarnej jednostki lotniczej porwali równocześnie trzy samoloty mające lecieć do Pragi. Dotarły do nich pogłoski, że obejmie ich czystka. Na lotnisku Tempelhof z Berlinie Zachodnim Czechów powitali amerykańscy urzędnicy, którzy mówili o nich „uciekinierzy”, starannie unikając pejoratywnie brzmiącego słowa „porywacze”^[6]¹⁰⁸.

Rząd amerykański posługiwał się tym samym eufemizmem w odniesieniu do licznych Kubańczyków, którzy uprowadzali samoloty na Florydę w 1960 roku, rok po obaleniu proamerykańskiego dyktatora Fulgencia Batisty przez Fidela Castro. Ilekroć któryś z tych samolotów lądował w Miami czy Key West, roszczenia do niego natychmiast zgłaszał niejaki Erwin Harris, przedstawiciel firmy reklamowej, twierdząc, że Kuba wciąż jest mu winna czterysta dwadzieścia dziewięć tysięcy dolarów za zamówioną przez Batistę kampanię zachęcającą do turystycznych wyjazdów na Kubę. Stany Zjednoczone, pragnąc drażnić Castro, jak tylko się da, pozwoliły Harrisowi wystawić na licytację jedenaście z tych kubańskich samolotów^[7]¹⁰⁹.

Sam pomysł, że porwania mogłyby dotyczyć także amerykańskich samolotów, uważano za tak absurdalny, że niewart nawet rozważenia. Zakładano, że kierunek ucieczek w okresie zimnej wojny jest tylko jeden – z opresyjnej sowieckiej strefy wpływów ku otwartemu, zamożnemu Zachodowi. Nawet gdy w styczniu 1961 roku praktycznie zakazano podróży między Stanami Zjednoczonymi a Kubą, nikt sobie nie wyobrażał, że jakiś Amerykanin pragnący

przyłączyć się do kubańskiego rewolucyjnego eksperymentu mógłby się zdecydować na tak rozpaczliwy krok.

Jeszcze bardziej absurdalnym pomysłem wydawał się ten, że jakiś Amerykanin mógłby porwać samolot, by polecieć gdzie indziej niż na Kubę. Obywatele amerykańscy mogli swobodnie podróżować do każdego kraju leżącego w zasięgu lotu ze Stanów Zjednoczonych, wydawało się więc, że porywanie samolotu jest bez sensu, skoro można po prostu kupić bilet. Kilka odległych państw chętnie przyjęłoby amerykańskiego porywacza – na przykład Korea Północna – ale dostanie się tam wymagałoby gigantycznego wysiłku i kilku międzylądowań: zasięg najpotężniejszego wówczas pasażerskiego odrzutowca boeinga 707 nie przekraczał ośmiu tysięcy siedmiuset kilometrów^[8]. Żaden amerykański przestępca zaś nie byłby tak głupi, żeby porywać samolot do portu krajowego – policja zdążyłaby otoczyć maszynę, jeszcze zanim by się zatrzymała.

Co prawda, w 1954 roku doszło do dziwnego incydentu: piętnastoletni Raymond Kuchenmeister, cierpiący na zaburzenia emocjonalne, próbował porwać samolot na lotnisku Hopkinsa w Cleveland. Chłopiec, który spotykał się z ostracyzmem na skutek swych gigantycznych rozmiarów – miał ponad dwa metry wzrostu i ważył ponad sto trzydzieści pięć kilogramów – przedostał się na pokład DC-6 należącego do American Airlines, wymierzył do pilota z rewolweru i powiedział: „Leć do Meksyku albo cię zastrzelę”. W odpowiedzi na to ultimatum pilot sięgnął do torby lotniczej, wyciągnął colta .38 i zastrzelił nastolatka^{[9]110}. Ten epizod jednak przeszedł niemal niezauważony, więc w - Federalnej ustawie o lotnictwie, dającej rządowi prawo wprowadzania przepisów regulujących przemysł lotniczy, uchwalonej przez Kongres w 1958 roku, uprowadzania samolotów nawet nie uznano za przestępstwo. Przejęcie kontroli nad amerykańskim statkiem powietrznym było zatem całkiem legalne – przynajmniej według litery prawa¹¹¹.

To legislacyjne pominięcie miało się okazać bardzo krępujące w świetle tego, co wydarzyło się w ciągu trzech miesięcy, począwszy od 1 maja 1961 roku. Tamtego dnia Antulio Ramirez Ortiz, elektryk z Miami, wszedł na pokład należącego do National Airlines samolotu Convair 440 lecącego do Key West. Samolot ledwie zdążył wystartować, gdy Ramirez wtargnął do kokpitu, przyłożył pilotowi nóż do gardła i zażądał natychmiastowego skierowania

samolotu na Kubę¹¹². „Jeśli za pół godziny nie zobaczę Hawany – powiedział – wszyscy zginiemy”. Ramirez twierdził, że Rafael Trujillo, dyktator Republiki Dominikańskiej od 1931 roku, zaoferował mu sto tysięcy dolarów za zabicie Castro. Chciał więc ostrzec kubańskiego przywódcę przed zdradzieckim postępowaniem karaibskiego rywala¹¹³.

Z ząbkowanym ostrzem noża do steków przyciśniętym do tchawicy pilot National Airlines nie miał innego wyjścia, jak ruszyć prosto do Hawany. Zaskoczeni kubańscy kontrolerzy ruchu najpierw grozili, że użyją artylerii przeciwlotniczej i zestrzelą samolot, w końcu jednak pozwolili Amerykanom wylądować w bazie wojskowej na południe od stolicy. Gdy już żołnierze wyciągnęli z samolotu Ramireza i jego blisko czterdziestokilowy bagaż, pasażerom i załodze podano na lunch kurczaka i pozwolono odlecieć do Key West, niecałe sto pięćdziesiąt kilometrów na północ. Pierwsze w historii Ameryki porwanie samolotu opóźniło planowane lądowanie o zaledwie trzy godziny^[10].

FBI uznało Ramireza za fantastę, wskazując, że leciał pod pseudonimem „Elpirata Cofresi” – co by sugerowało, że uważał się za wcielenie Roberta Cofresiego, dziewiętnastowiecznego portorykańskiego pirata. Jak wyjaśnił rzecznik FBI, porwanie było niczym więcej, jak postępkiem „szalonego ekscentryka niemającego żadnego konkretnego celu”, a zatem mało prawdopodobne, by znalazło naśladowców¹¹⁴.

Do podobnego incydentu doszło jednak 24 lipca; tym razem sprawcą był dawny kubański policjant, który pod koniec lat czterdziestych wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i został kelnerem w Miami. Przejął kontrolę nad lecącym do Tampy samolotem linii Eastern Air Lines i skierował go do Hawany. Pozostawił załamaną żonę i dwoje małych dzieci. Tym razem Castro postanowił zatrzymać wart trzy i pół miliona dolarów samolot, obiecując, że go zwróci, jeśli Erwin Harris odda kubański okręt uprowadzony do Key West. To wygórowane żądanie przekonało wielu amerykańskich polityków, że za porwaniem stał sam Castro, należy zatem odpowiedzieć militarnie. „Jeśli pozwolimy takiemu gnojnikowi z zawszoną brodą jak Castro rzucać wyzwanie Stanom Zjednoczonym Ameryki, to nikt już nie będzie nas szanował”, grzmiał członek Izby Reprezentantów Wayne Hays z Ohio w przemówieniu, w którym opowiadał się

za zbombardowaniem Hawany. (W końcu doszło jednak do wymiany samolotu za okręt¹¹⁵).

Osiem dni po skierowaniu na Kubę samolotu Eastern pijany nafciarz Bruce Britt próbował porwać należący do Pacific Air Lines samolot DC-3 z Chico w Kalifornii do Smackover w Arkansas, gdzie miał nadzieję pogodzić się z żoną, która go opuściła. Zanim jeszcze samolot wystartował, kilku pasażerów zdołało obezwładnić porywacza. Britt zdążył jednak postrzelić agenta linii Pacific i kapitana samolotu; ten ostatni stracił wzrok na resztę życia¹¹⁶. Ów atak potwierdził, że porywacze nie obawiają się spełniać swoich groźb.

Niecałe czterdzieści osiem godzin później czterdziestoletni Leon Bearden, więzień na zwolnieniu warunkowym, wraz z szesnastoletnim synem Codym wszedł w Phoenix na pokład samolotu Continental Airlines lot 54. Boeing 707 miał przed świtem dotrzeć do Houston, uprzednio wylądowawszy w El Paso i San Antonio. Jednak Beardenowie, którzy w bagażu podręcznym wnieśli dwa naładowane pistolety, nie zamierzali zakończyć wyprawy w Teksasie.

Krzyk spanikowanej kobiety wyrwał Leonarda Gilmana z drzemki. W ciągu wielu lat podróżowania samolotami szczupły, liczący czterdzieści trzy lata agent służby granicznej nigdy nie słyszał tak przenikliwego okrzyku przerażenia. Właśnie zamierzał wstać, by sprawdzić, co się dzieje, gdy odezwał się samolotowy interkom.

– Mamy tu paru mężczyzn. Chcą, żebym poprosiła o... ochotników – powiedziała wyraźnie wstrząśnięta stewardesa. – Mówią, że potrzebują czterech mężczyzn tu, z przodu samolotu. Ale nie żołnierzy. Mówią, że wszystkich innych wypuszczą. Ale... potrzebują czterech ochotników.

Gilman i trzech innych mężczyzn odpowiedziało na to enigmatyczne wezwanie o zakładników i przeszło przez przyciemnioną kabinę samolotu do baru pierwszej klasy przy kokpicie. Na miejscu ze zdziwieniem zobaczyli, kim są ich porywacze: roztrzęsiony, mizernie wyglądający, łysiejący mężczyzna i ponury nastolatek. Leon i Cody Beardenowie wymierzili broń w głowy stewardes; chłopak trzymał odbezpieczony pistolet kalibru .45, niepokojąco przyciskając palec do spustu.

Starszy Bearden powiedział ochotnikom, że kazał pilotowi kontynuować podróż do El Paso, następnego zaplanowanego międzylądowania lotu 54. Gdy samolot zatankuje, on i Cody wypuszczą wszystkich pasażerów poza czterema zakładnikami. Samolot skieruje się następnie na południowy wschód do Hawany, gdzie Beardenowie mieli nadzieję otrzymać kubańskie obywatelstwo, ponieważ dadzą premierowi Fidelowi Castro w prezencie pięć milionów czterysta tysięcy dolarów.

Gdy przed świtem 3 sierpnia 1961 roku samolot zaczął podchodzić do lądowania w El Paso, Gilman spokojnie spytał Leona Bearden, dlaczego chce z synem polecieć na Kubę – czy jest członkiem partii komunistycznej, a może podziwia odwagę Castro?

– Po prostu mam dość – odparł bezrobotny ojciec czworga dzieci, skazany za napad na bank. – Nie chcę już być Amerykaninem.

Cody się nie odezwał, wykrzywił tylko twarz i machnął bronią, przybierając pozę kowboja w marnym filmie. Gilman czuł, że chłopak aż się pali, żeby kogoś zabić.

Zanim o drugiej nad ranem samolot siadł na ziemi w El Paso, prezydent John F. Kennedy został poinformowany o trwającym kryzysie. Dwa poprzednie porwania na Kubę w tym roku były dość żenujące, ale tym razem sytuacja miała znacznie poważniejszy wymiar: chodziło nie o samolot obsługujący lokalne połączenia na Florydzie, ale o trasę transkontynentalną i klejnot floty boeingów, porywacze natomiast wydawali się zwykłymi białymi Amerykanami. Ich przybycie do Hawany dawało Castro wspaniałą okazję, by ogłosić, że naród amerykański traci wiarę w swój rząd. Nie chcąc pozwolić swemu kubańskiemu prześladowcy na kolejne zwycięstwo propagandowe, prezydent Kennedy upoważnił FBI do wszelkich działań uniemożliwiających porwanemu samolotowi opuszczenie Teksasu.

Gdy pasażerowie wyszli z samolotu, obsługa naziemna Continental na prośbę FBI przeciągała prace serwisowe, udając, że przygotowanie odrzutowca do czekającego go lotu długości blisko dwóch i pół tysiąca kilometrów wymaga wielu godzin. Słońce zaczynało już wschodzić, a narastające opóźnienie coraz bardziej denerwowało Leona Bearden. W końcu kazał kapitanowi natychmiast startować, a dla wzmocnienia efektu strzelił pod nogi drugiego pilota.

Jednak droga do Hawany skończyła się po niecałych pięćdziesięciu metrach. Gdy boeing 707 skręcił ku pasowi startowemu, kilkunastu agentów federalnych otworzyło ogień z pistoletów maszynowych, demolując podwozie samolotu i niszcząc jeden z silników. Pozbawieni jedyne go środka ucieczki, Beardenowie zgodzili się wpuścić na pokład negocjatora FBI, by porozmawiać o możliwych rozwiązaniach problemu.

Jednak Leon Bearden był zbyt roztrzęsiony, żeby umieć się dogadać.

– Widzisz tych policjantów?! – wrzeszczał do negocjatora, wymachując rewolwerem. – Palą się do zabijania! Chcieliby mnie zabić! Wolę sam się zabić, niż iść do więzienia! Wolę sam się zabić!

Gdy tylko Bearden skończył grozić samobójstwem, dotarły do niego odgłosy dochodzące z głównej kabiny. Obejrzał się i zobaczył, że stewardesy wymykają się tylnym wyjściem.

Zanim zdążył zrobić coś strasznego, Gilman z całej siły uderzył go pięścią w ucho, przy tej okazji łamiąc sobie kość w prawej dłoni. Porywacz osunął się na podłogę, a w tym samym momencie negocjator z FBI okręcił się i rzucił na Cody'ego, którego czujność osłabiła tyrada ojca. Już po kilku minutach obaj Beardenowie leżeli jak wieprze na pasie startowym ze skutymi z tyłu rękoma i nogami. Kilkudziesięciu fotoreporterów i kamerzystów zgromadzonych wokół samolotu dokumentowało ich upokorzenie. Media instynktownie wyczuły atrakcyjność drastycznej opowieści o porwaniu¹¹⁷.

4 sierpnia po południu na posiedzeniu nadzwyczajnym zebrała się Senacka Podkomisja Lotnictwa, by zająć się epidemią porwań. Zmęczony Leonard Gilman, z grubo zabandażowaną prawą ręką, zeznawał na temat swego bohaterskiego czynu. Szef Federalnego Zarządu Lotnictwa [Federal Aviation Administration – FAA] Najeeb Halaby przedstawił sześciopunktowy plan przeciwdziałania przejęciom samolotów, przewidujący zamykanie drzwi do kokpitu i szkolenie pilotów w użyciu broni. Przedstawiciel Departamentu Sprawiedliwości ogłosił, że jego szef, prokurator generalny Robert Kennedy, zatwierdził nagrodę w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów za informacje prowadzące do aresztowania i skazania każdego zamieszanego w „rzeczywiste, usiłowane lub planowane porwanie samolotu”¹¹⁸.

Tymczasem senatorowie potępili to, że w 1958 roku ich koledzy nie uznali zawładnięcia samolotem za przestępstwo, co oznaczało, że Beardenów można

oskarżyć jedynie o zwykłe porwanie. Senator A.S. Mike Monroney z Oklahomy zobowiązał się przygotować w szybkim tempie ustawę, zgodnie z którą piractwo powietrzne będzie karane dożywociem. Senator Ralph Yarborough z Teksasu uznał jednak, że taka kara jest zbyt łagodna. „Gdy cywilizowane kraje zaczną wieszać piratów powietrznych – powiedział – piractwo samolotowe zniknie”¹¹⁹.

W trakcie tych agresywnych deklaracji pewien senator zapytał Halaby’ego z FAA, czy on i prezydent Kennedy rozważali możliwość wprowadzenia w liniach lotniczych nakazu kontroli pasażerów – być może polegającej na przeszukaniu bagażu podręcznego; takie działanie zapewne nie pozwoliłoby Beardenom wejść z bronią na pokład samolotu. Halaby odrzucił jednak ten pomysł jako całkowicie niepraktyczny.

– Czy wyobraża pan sobie, jakie powstałyby kolejki przed kontrolą biletową w Miami, gdyby każdy miał się poddać kontroli policyjnej?

Komisja zadowolila się tą wypowiedzią Halaby’ego i nie wracała do tematu¹²⁰.

Cztery dni po senackim wysłuchaniu sfrustrowany malarz Albert Cadon wyszedł z mieszkania na Manhattanie, nie mówiąc żonie „do widzenia”. Dzień później pojawił się z bronią w ręku na pokładzie samolotu Pan Am lecącego do Gwatemali i zażądał, by go zawieźć do Hawany. Cadon powiedział załodze, że porwanie jest protestem przeciwko temu, iż Ameryka nie popiera Frontu Wyzwolenia Narodowego Algierii w jego długiej i zaciętej wojnie z Francją o niepodległość^{[11]121}.

„The New York Daily Mirror”, jeden z tabloidów z rodzinnego miasta Cadona, zamieścił jego historię na pierwszej stronie. Pogrubiony tytuł „Samolot Pan Am porwany do Hawany” zawierał neologizm „skyjacked”^[12], który wkrótce miał się stać często używanym słowem w amerykańskim słowniku¹²².

Nie minęło wiele godzin od przybycia Alberta Cadona na Kubę, a już zniknął wszelki opór wobec przedstawionej przez senatora Yarborougha propozycji ostrych kar. 10 sierpnia Senat jednogłośnie przyjął ustawę o piractwie powietrznym, która czyniła z uprowadzenia samolotu zbrodnię karaną śmiercią¹²³. Prezydent Kennedy podpisał ustawę 5 września 1961 roku¹²⁴; dwanaście dni później amerykańska prasa doniosła, że Kuba postawiła przed plutonem egzekucyjnym dwóch własnych porywaczy, którym się nie udało¹²⁵.

Reszta roku minęła bez żadnych prób porwania czy to amerykańskiego, czy to kubańskiego samolotu.

Także następny rok minął spokojnie, jak również lata 1963 i 1964. Ciąg incydentów na wiosnę i w lecie 1961 roku szybko odszedł w niepamięć; raz jeszcze uprowadzanie samolotów zaczęto uważać za zjawisko ograniczone do strefy państw komunistycznych, ostatnią deskę ratunku dla osób, które nie potrafią dłużej znosić dyktatury proletariatu. W latach 1964–1965 w Związku Radzieckim doszło do co najmniej dwóch takich porwań: w jednym brali udział dwaj byli więźniowie, których oficjalna kremłowska agencja prasowa przezwiała „Grubas” i „Jeżyk”; drugie było dziełem młodego armeńskiego małżeństwa pragnącego dotrzeć do Stambułu. Wszystkich czworo aresztowano i prawdopodobnie stracono; ich ponury los spotkał się ze współczującym skinieniem głowy ze strony Amerykanów, przeglądających dział „Na świecie” w swoich gazetach¹²⁶.

W Stanach Zjednoczonych spokój trwał aż do lata 1965 roku, gdy do nowych uprowadzeń doszło w jednym z najdalszych zakątków kraju. 31 sierpnia tego roku czternastoletni Harry Fergerstrom wszedł w Honolulu na pokład DC-3 należącego do Hawaiian Airlines i oznajmił, że przejmuje kontrolę nad samolotem, by zaprotestować przeciwko brakowi politycznej niezależności tego niedawno utworzonego stanu¹²⁷. Sześć tygodni później w pobliskim Molokai dwaj niezadowoleni marynarze Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych wyciągnęli noże myśliwskie w samolocie Aloha Airlines i zażądali przewozu do miast, z których pochodzili: White Earth w Minnesocie i Watonga w Oklahomie. Inaczej niż Fergerstrom, który spokojnie się poddał, marynarze stawiali opór i trzeba ich było poskromić przy użyciu broni palnej i flar. Do obu incydentów nieprzypadkowo doszło na Hawajach – jak się wkrótce miało okazać, każdy taki incydent wpływał na kolejny, jeśli chodzi zarówno o miejsce, jak i o *modus operandi*¹²⁸.

Następną falę uprowadzeń samolotów do Hawany wywołała lekka odwilż w stosunkach amerykańsko-kubańskich. W październiku 1965 roku Fidel Castro pozwolił kilku tysiącom uchodźców na opuszczenie wyspy drogą wodną. Dwudziestoletni emigrant Luis Perez próbował porwać samolot National Airlines lecący do Key West, w nadziei, że jego rodzinie będzie wolno w końcu dołączyć do niego w Miami. Zgodnie z jego idiotycznym planem zamierzał się

udać na osobistą audiencję u Castro, by błagać premiera o wolność dla rodziców i rodzeństwa. Jeden z pilotów zakończył próbę porwania, wybijając Perezowi broń z ręki toporkiem strażackim i tym samym oszczędzając młodemu człowiekowi pewnego rozczarowania w Hawanie¹²⁹.

Trzy tygodnie później Thomas Robinson, szesnastoletni uciekinier z Brownsville w Teksasie, porwał w Nowym Orleanie samolot linii National. Chłopak kilkakrotnie strzelił w kadłub samolotu, ale został obezwładniony przez trzech pasażerów – wszyscy trzej pracowali w programie kosmicznym Gemini NASA. Przepytywany przez policję Robinson twierdził, że kierował się przesłankami patriotycznymi: chciał zorganizować ucieczkę kubańskich więźniów politycznych, by pokazać światu, że reżym Castro jest nadal zły mimo rozluźnienia polityki emigracyjnej¹³⁰.

Ojca Robinsona, który przybył do sądu federalnego w Nowym Orleanie, gdzie jego syn miał wysłuchać aktu oskarżenia, oblegli reporterzy. Ten profesor matematyki w college'u stwierdził, że cała sprawa go zaskoczyła; podkreślił, że jego syn jest znakomitym uczniem i nigdy nie miał problemów z prawem. Naciskany przez tłum dziennikarzy, którzy otoczyli go na schodach gmachu sądu, starszy Robinson podjął próbę zrozumienia kierujących synem pobudek: „Przypuszczam, że po prostu myślał, myślał i myślał, aż doszedł do wniosku, że w jakiś sposób musi dać wyraz swoim poglądom, bo inaczej straciłby do siebie szacunek”¹³¹.

Ta obserwacja, poczyniona przez zagubionego, zestresowanego człowieka, miała się okazać jedną z najmądrzejszych ocen psychiki porywacza. Choć przez lata porywacze obojga płci mieli podawać dziesiątki różnych motywów swoich czynów, wszystkich ich łączyło poczucie desperacji – przekonanie, choćby złudne, że na skutek różnych okoliczności znaleźli się w sytuacji bez wyjścia i tylko najbardziej skrajne działania mogą ich wyzwolić. A w kraju zadurzonym w pomysłowych maszynach, które docierały do jego najdalszych granic, nie było niczego bardziej ekstremalnego niż porwanie samolotu.

„O tak, coś trzeba było zrobić i coś zrobiłem, lepiej lub gorzej – miał później powiedzieć pewien ujęty porywacz, pytany o sens swego czynu. – To było lepsze niż osiemnaście lat terapii czy czegoś tam. Wydawało się, że to właściwa odpowiedź”¹³².

Większość porywaczy szczerze wierzyła, że po dotarciu do Hawany, jedyne go ich celu w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, zostaną przywitani jak bohaterowie. Kuba okazała się przecież całkiem gościnną wobec tak znanych amerykańskich wygnańców jak Robert F. Williams, działacz na rzecz praw obywatelskich z Karoliny Północnej, który uciekł ze Stanów Zjednoczonych po fałszywym oskarżeniu o kidnaping^[13]. Inni porywacze, choć mniej wybitni niż Williams, oczekiwali, że im także przyjdzie smakować rzekome owoce rewolucji Castro. „Za kilka godzin nastąpi świt w nowym świecie, miałem znaleźć się w raju – tak jeden z porywaczy wspominał swoje myśli na widok światła międzynarodowego lotniska José Martí. – Kuba budowała prawdziwą demokrację, było to miejsce, gdzie wszyscy są równi, gdzie przemoc wobec czarnych, niesprawiedliwość i rasizm odeszły już w przeszłość. [...] Przybyłem na Kubę, by choć raz poczuć wolność”¹³³.

Jednak choć Castro chętnie witał uprowadzone samoloty, bo upokarzało to Stany Zjednoczone, a Kubie przynosiło twardą walutę – linie lotnicze musiały płacić kubańskiemu rządowi średnio siedem i pół tysiąca dolarów za odzyskanie samolotu¹³⁴ – to dla samych porywaczy czuł głównie pogardę, uważał ich bowiem za niepożądanych malkontentów. Po wylądowaniu na lotnisku José Martí porywaczy natychmiast zabierano do imponującej hiszpańskiej cytadeli służącej za siedzibę G2, kubańskiej służby bezpieczeństwa. Tam przesłuchiowano ich całymi tygodniami, wbrew wszelkim dowodom oskarżając o pracę dla CIA¹³⁵. Tych, którzy mieli szczęście, umieszczano następnie w Casa de Transitos (Domu Porywaczy), podupadłym akademiku w południowej części Hawany, gdzie każdemu Amerykaninowi przysługiwało półtora metra kwadratowego powierzchni mieszkalnej; w dwupiętrowym budynku ostatecznie zamieszkało sześćdziesięciu porywaczy, którzy musieli przetrwać na uposażeniu w wysokości czterdziestu pesos miesięcznie na osobę¹³⁶. Ci porywacze, którzy czymś podpadli przesłuchującym ich agentom G2, lądowali w prymitywnych obozach dla robotników ścinających trzcinę cukrową, gdzie warunki rzadko kiedy były lepsze niż koszmarne. W tym tropikalnym gułagu ludzi karano biciem maczetą, politycznych agitatorów czekała publiczna egzekucja, a tych, którzy uciekli i zostali złapani, przeciągano przez ostre jak żyłki łodygi trzciny cukrowej, aż ciało odpadało im od kości¹³⁷. Jednego amerykańskiego porywacza strażnicy pobili do tego stopnia, że stracił oko¹³⁸; inny powiesił się w celi¹³⁹.

Jednak gdy dzięki reporterom wieści o tak brutalnym traktowaniu dotarły do Stanów Zjednoczonych, epidemia wręcz się nasiliła; każdy porywacz był w głębi duszy optymistą, absolutnie przekonany, że to właśnie on przemówi Castro do serca. Pewien dwudziestoośmiolatek, który twierdził, że jest dziedzicem fortuny w nieruchomościach w Nowym Meksyku, porwał samolot Delta Airlines, nie wiadomo dlaczego występując w kowbojskim stroju¹⁴⁰; student socjologii z Kalamazoo w Michigan zmusił pilota piper'a PA-24 do lotu do Hawany, ponieważ chciał na miejscu badać komunizm¹⁴¹; trzydziestoczteroletni kubański emigrant kazał się zawieźć do domu samolotem Northwest Orient, ponieważ nie potrafił dłużej żyć bez delikatnie przyprawionych *frijoles* swojej matki¹⁴². Do lipca 1968 roku sytuacja stała się na tyle groźna, że zwołano kolejne senackie wysłuchanie.

Na wysłuchaniu FAA reprezentował urzędnik Irving Ripp, którego wypowiedź była pozbawiona choćby najmniejszego promyka nadziei. „To niemożliwy do rozwiązania problem, chyba że będziemy przeszukiwać każdego pasażera – stwierdził. – Jeśli na pokładzie znajdzie się człowiek z pistoletem, który chce lecieć do Hawany, to niczego więcej nie trzeba”.

Senator George Smathers z Florydy przeciwstawił się ponurym stwierdzeniom Rip'a, wskazując na możliwość sprawdzania pasażerów wykrywaczami metalu lub aparatami Roentgena. Zauważył, że te stosunkowo nowe technologie wprowadzono w kilku więzieniach o zaostrzonym rygorze i tajnych bazach wojskowych, gdzie znakomicie się sprawdzają. „Nie widzę powodu, dla którego podobnych urządzeń nie można by zainstalować przy bramkach na lotniskach, by tuż przed wejściem pasażerów na pokład sprawdzać, czy nie mają broni palnej lub innej”, powiedział Smathers¹⁴³.

Tej skromnej propozycji linie lotnicze bały się bardziej niż porywaczy. Były bowiem przekonane, że znoszenie okresowych porwań na Kubę z finansowego punktu widzenia jest lepsze niż wprowadzenie inwazyjnych środków bezpieczeństwa na wszystkich amerykańskich lotniskach.

W ogólnym bilansie finansowym linii lotniczych porwanie samolotu do Hawany właściwie nie miało znaczenia. Cena za sprowadzenie porwanego samolotu i jego pasażerów z powrotem do Stanów Zjednoczonych zamykała się mniej więcej w dwudziestu tysiącach dolarów, wliczając w to także koszty odwołanych lotów i wynagrodzenie uprowadzonych członków załogi

dodatkowymi dniami wolnymi¹⁴⁴. Przewoźnicy uważali, że ta kwota to grosze w porównaniu z majątkiem, jaki ich zdaniem straciliby przez wprowadzenie obowiązkowej kontroli elektronicznej. Czy pasażerowie przestaliby latać, gdyby umundurowani strażnicy kazali im opróżniać kieszenie lub zmuszali do pokazania zawartości walizek? Biznes kwitł jak nigdy wcześniej – liczba mil przebytych przez amerykańskie samoloty pasażerskie wzrosła od 1961 roku o ponad sześćset procent – więc linie lotnicze nie chciały ryzykować¹⁴⁵.

Przy zyskach przekraczających trzysta sześćdziesiąt milionów dolarów w 1967 roku¹⁴⁶ przewoźników stać było na wynajęcie najlepszych waszyngtońskich lobbystów do uświadomienia FAA, że pracodawcy są zdecydowanie przeciwni kontroli elektronicznej. Do tych wysoko opłacanych doradców należał Najeeb Halaby, były szef FAA, który natychmiast po odejściu z rządowej posady został głównym lobbystą Pan Am^{[14]147}.

Wobec tak wpływowych głosów sprzeciwiających się wykrywaczom metali i kontroli rentgenowskiej poglądy FAA stały się odzwierciedleniem poglądów linii lotniczych. Dlatego też Irving Ripp odrzucił sugestię senatora Smathersa jako tą, która niewątpliwie będzie miała „psychologicznie zły wpływ na pasażerów. [...] Ludzie będą przerażeni. Ponadto będą się skarżyć na naruszanie ich prywatności”¹⁴⁸.

Dokładnie tak jak siedem lat wcześniej na stanowisko komisji senackiej wpłynęła zdecydowana opinia FAA. Temat kontroli elektronicznej po cichu zarzucono.

Dwa tygodnie po senackim wysłuchaniu niepoczytalny operator wózków widłowych Oran Richards porwał samolot Delta Airlines. Gdzieś nad Wirginią Zachodnią wstał z fotela i przystawił pistolet do głowy pierwszego pasażera, który mu się nawinął w przejściu – a pasażerem tym przypadkiem okazał się senator James Eastland z Missisipi¹⁴⁹. Choć w Miami załoga samolotu w końcu przekonała Richardsa, żeby się poddał, porwanie polityka ogólnokrajowego kalibru stanowiło niebezpieczny zwrot w rozwoju epidemii. Departament Stanu niemal natychmiast wysunął propozycję nowego antypirackiego rozwiązania: darmowe przeloty w jedną stronę na Kubę dla każdego, kto chce się tam udać, pod warunkiem złożenia zobowiązania, że nigdy nie powróci do Stanów Zjednoczonych. Castro jednak odmówił przyjęcia tych, „którym dano krzyżyk na drogę”; nie miał powodu, żeby pomagać Ameryce w zwalczaniu uprowadzeń,

bo dawały mu znakomity temat do wielogodzinnych kazań o kapitalistycznym zepsuciu¹⁵⁰.

Linie lotnicze, niechętnie wydawaniu pieniędzy na to, by odsiać pasażerów o nieczystych zamiarach, skupiły się tymczasem na ograniczeniu finansowego wpływu uprowadzeń. Uznały, że priorytet ma unikanie przemocy, ponieważ ofiary wśród pasażerów lub załogi niewątpliwie wywołałyby lawinę nieprzychylnych artykułów. Dlatego też przyjęły strategię absolutnego podporządkowywania się wszystkim żądaniom porywaczy, choćby były najdziwniejsze i najbardziej ekstrawaganckie. Notatka, którą Eastern Air Lines rozprowadziły wśród pracowników w listopadzie 1968 roku, jasno informowała, że nawet pomniejsze próby bohaterских czynów są teraz ściśle zakazane:

Zgodnie z ustawą o przeciwdziałaniu piractwu powietrznemu najważniejszą sprawą jest bezpieczeństwo pasażerów i załogi. Wszelkie inne czynniki są drugorzędne. [...] W obliczu groźby użycia broni wobec członka załogi należy się stosować do przedstawionych żądań. Nie podejmujcie prób rozbrojenia, zastrzelenia ani żadnych innych, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu lotu. Pamiętajcie, że na pokładzie może być więcej niż jeden uzbrojony porywacz. [...] Podsumowując: na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że o wiele rozsądniejsze jest zastosowanie się do żądań uzbrojonego porywacza niż podejmowanie działań, które mogłyby wystawić na szwank życie wszystkich obecnych na pokładzie¹⁵¹.

Aby ułatwić niespodziewane podróże na Kubę wszystkie kokpity wyposażono w mapy Morza Karaibskiego, niezależnie od tego, dokąd samolot zgodnie z planem miał lecieć. Pilotów przeszkolono w procedurach lądowania na lotnisku międzynarodowym José Martí i dano im rozmówki hiszpańskie, by łatwiej mogli się porozumieć z mówiącymi w tym języku porywaczami. (Zdania, które pilot mógł wskazać, obejmowały tłumaczenie: „Muszę otworzyć torbę lotniczą, by wyjąć mapy” oraz „Samolot ma problemy techniczne, nie dolecę na Kubę”¹⁵²). Kontrolerom powietrznym w Miami udostępniono osobną linię telefoniczną do ich kubańskich odpowiedników, by mogli powiadomić o zbliżającym się samolocie. Ambasada Szwajcarii w Hawanie, która reprezentowała amerykańskie interesy dyplomatyczne na Kubie, przygotowała formularz do użytku linii lotniczych, zawierający prośbę o szybki zwrot skradzionego samolotu¹⁵³.

Podczas gdy linie lotnicze starały się uczynić każde uprowadzenie tak szybkim i bezbolesnym, jak to tylko możliwe, amerykańskie społeczeństwo nauczyło się akceptować niespodziewane zboczenie z trasy i wizytę w Hawanie jako rutynowe ryzyko związane z podróżami samolotem. Satyrycy uznali to

zjawisko za kopalnię kiepskich żartów; najczęściej powtarzano dowcip Jerry'ego Collinsa, że stewardesy szkoli się w pytaniu porwanych pasażerów: „Życzą sobie państwo herbatę, kawę czy rum daiquiri?”¹⁵⁴. Różni mędracy wzruszali ramionami, przekonani, że nic nie powstrzyma rozprzestrzeniania się epidemii. „Wydaje się, że możemy jedynie dodać uprowadzenia samolotów do listy rzeczy, których nie lubimy, takich jak grzech i wysokie podatki, i modlić się, by nie doszło do żadnej tragedii”, napisała redakcja „The Pittsburgh Press” w grudniu 1968 roku¹⁵⁵.

W tym samym miesiącu, w odpowiedzi na dwudzieste drugie tego roku porwanie samolotu w Stanach Zjednoczonych, „Time” zamieścił ironiczny przewodnik zatytułowany „Co robić, gdy pojawia się porywacz”. „Nie panikuj – zaczyna się jedno z zaleceń. – Porywacze, choć niepożądani, bywają sympatyczni. Mężczyzna znany jedynie jako José, jeden z trzech, którzy w listopadzie przejęli lecący do San Juan samolot (lot 281) linii Pan Am, rozdawał pasażerom na pamiątkę naboje kalibru .32 i przyjaźnie z nimi rozmawiał”. Autor radził również, by nie naciskać guzika przywołującego stewardesę, ponieważ „nagły dzwonek w kokpicie może zaskoczyć porywacza i sprowokować go do wystrzelenia z pistoletu”.

Gdy samolot znajdzie się już na ziemi w Hawanie, nie ma powodu, by zachowywać ponurą minę. „Time” informował, że uprowadzonych pasażerów, oczekujących na transport z powrotem do Stanów Zjednoczonych, najczęściej umieszczano w hotelu Habana Libre. „Zapewne zostaniecie zaproszeni do nocnego klubu, gdzie będą daiquiri, zespół rewiowy i widownia złożona z gapiących się przybyszy z Europy Wschodniej – przepowiadał wesoło przewodnik. – Jeszcze lepsze są zakupy w centrum miasta: poza cygarami i rumem można tanio kupić wschodnioniemieckie aparaty fotograficzne i pięknie haftowane czeskie ludowe bluzki”¹⁵⁶.

Błędem jednak było traktowanie uprowadzeń samolotów jako ryzyka, którym można zarządzać. Stosowana przez linie lotnicze strategia ograniczania szkód opierała się na założeniu, że zasadnicze cechy epidemii nigdy się nie zmieniają – że sprawcami zawsze będą albo żałośni nieudacznicy, albo kubańscy wygnańcy, zainteresowani jedynie jak najłatwiejszym dotarciem do Hawany. Ale w miarę jak liczba porwań wzrastała, a linie lotnicze i władze nie próbowały temu

przeciwdziałać, atrakcyjność tego przestępstwa dostrzegły także szersze kręgi rozzarowanych.

Pierwszym przejawem metamorfozy epidemii było porwanie lecącego z Nowego Jorku do Miami samolotu Eastern Air Lines dokonane drugiego dnia 1969 roku przez młode afroamerykańskie małżeństwo Tyrone’a i Linde Austinów. Agresorem był Tyrone, który oznajmił o porwaniu, przykładając broń do głowy dwuletniego chłopca i krzycząc: „Siła czarnych, Hawana! Siła czarnych, Hawana!”. Choć rewolucyjne referencje Austinów były naciągane – tak naprawdę Tyrone chciał uciec przed wydanym w New Jersey nakazem aresztowania za ciężkie przestępstwo^[15] – udane przyciągnięcie uwagi mediów wkrótce miało zainspirować prawdziwych czarnych bojowników, którzy włączyli uprowadzenia samolotów do swojej taktyki w walce¹⁵⁷.

Nieco później w tym samym miesiącu dziewiętnastoletni dezenter z marynarki porwał do Hawany samolot linii National lecący do Key West, grożąc nożem stewardesie i mówiąc, że odmawia udziału w rozlewie krwi w Wietnamie. Był to pierwszy przypadek uprowadzenia w Stanach Zjednoczonych, kiedy członek sił zbrojnych podał jako motyw sprzeciw wobec wojny¹⁵⁸.

Do drugiego tygodnia lutego 1969 roku w Stanach Zjednoczonych odnotowano jedenaście porwań samolotów – rekordową liczbę. Poza Austinami i dezenterem z marynarki porywaczami byli: były pacjent psychiatryczny w towarzystwie trzyletniego syna¹⁵⁹; student lokalnego college’u uzbrojony w puszkę sprayu na owady¹⁶⁰; były student Purdue University podziwiający marksistowską ekonomię¹⁶¹; emerytowany żołnierz zielonych beretów, który twierdził, że zamierza zamordować Castro gołymi rękoma¹⁶².

Na wniosek Komisji do spraw Handlu Międzystanowego i Zagranicznego Izby Reprezentantów FAA powołała specjalną grupę roboczą, która miała się zająć porwaniami i zaproponować możliwe sposoby rozwiązania kryzysu. Grupę natychmiast zasypały setki listów od zaniepokojonych obywateli, którzy zgłaszali pomysły, jak utrudnić życie porywaczom: instalować zapadnie przy drzwiach do kokpitu, wyposażyć stewardesy w strzałki zawierające środki uspokajające, kazać pasażerom zakładać rękawice bokerskie, by nie mogli trzymać broni, grać przed startem hymn Kuby i aresztować każdego, kto zna słowa¹⁶³. Największą popularność zyskała propozycja zbudowania na południu -

Florydy makiety lotniska José Martí – dzięki niej można by zwodzić porywaczy, że dotarli do Hawany. Ten pomysł spotkał się w agencji z poważnym zainteresowaniem, ale ostatecznie odrzucono go jako zbyt kosztowny¹⁶⁴.

Podczas gdy FAA przeglądała setki propozycji, plaga porwań trwała, a każde kolejne było coraz dziwniejsze. Siedemdziesięcioletni weteran I wojny światowej zagroził nożem stewardesie linii Eastern nad Karoliną Południową¹⁶⁵; członek Czarnych Panter, ścigany za udział w strzelaninie w San Francisco, porwał nad Nevadą boeinga 707 należącego do TWA¹⁶⁶; alkoholik, sprzedawca używanych samochodów z Baltimore, przejął kontrolę nad samolotem linii Eastern ubrany w bermudy i sandały, zamierzał bowiem zaraz po wylądowaniu w Hawanie udać się na plażę¹⁶⁷.

Nie tylko Stany Zjednoczone zostały dotknięte tym chaosem. Piractwo powietrzne zaczęło się niepokojąco szerzyć we wszystkich zakątkach świata, gdy tylko buntownicy odkryli, z jaką łatwością można zawładnąć samolotem i skierować go do zaprzyjaźnionego kraju. By posłużyć się terminologią medyczną: epidemia przerodziła się w pandemię, nie ograniczała się już do określonego regionu geograficznego. Lewicowi partyzanci w Kolumbii porywali samoloty Avianca Airlines co kilka tygodni, często mordując tych członków załogi, którzy ośmielili się stawić opór; separatyści z Erytrei uprowadzali etiopskie samoloty do Sudanu, bo rządząca tam junta popierała ich cele; grecki dysydent uciekł do Albanii z żoną i dwoma synami, przejmując kontrolę nad DC-3 należącym do linii Olympic¹⁶⁸.

Jednak najlepiej znanymi na świecie porywaczami stali się bojownicy o sprawę palestyńską, a to dzięki zniewalająco pięknej twarzy Lajli Chalid. 29 sierpnia 1969 roku dwudziestopięcioletnia Chalid, doświadczona bojowniczka Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny, pomogła porwać samolot linii TWA lecący do Damaszku¹⁶⁹ (datę wybrano tak, by zbiegła się z rozpoczęciem siedemdziesiątego drugiego dorocznego spotkania Organizacji Syjonistycznej w Ameryce¹⁷⁰). Uwolniwszy wszystkich stu dwudziestu pasażerów, Chalid i jej towarzysze zniszczyli kokpit samolotu dynamitem. Zanim w październiku Syryjczycy zwolnili ją z aresztu, zyskała międzynarodową sławę dzięki tyleż wyczuciowi mody, co osiągnięciom terrorystycznym: jej czarne włosy wymykały się spod luźno zawiązanej kufii; nosiła pierścionek z łuski naboju, co symbolizowało, że jest „poślubiona rewolucji”¹⁷¹. Sława Chalid zyskała

Frontowi niezliczonych nowych zwolenników, a ją samą zmusiła do poddania się operacji plastycznej, ponieważ jej twarz stała się zbyt rozpoznawalna¹⁷².

Międzynarodowa reakcja na te wydarzenia była w najlepszym razie letnia. Agencja ONZ odpowiedzialna za globalną politykę lotniczą sporządziła wielostronicowy traktat, czyniący z „bezprawnego zawładnięcia statkiem powietrznym” przestępstwo międzynarodowe i tym samym zobowiązujący wszystkie strony do ekstradycji porywaczy lub postawienia ich przed sądem. Jednak traktat ten, znany ostatecznie jako *Konwencja haska o zwalczaniu bezprawnego zawładnięcia statkami powietrznymi*¹⁷³, początkowo podpisało zaledwie czterdzieści kilka państw, a wiele z nich dodatkowo opóźniało formalną ratyfikację. Świat miał pozostać pełen potencjalnych „rajów porywaczy”¹⁷⁴.



Lajla Chalid uśmiecha się do zdjęcia w Jordanii, październik 1969. Źródło: Bettmann / Corbis / AP Images

Jednym z licznych państw, które odmówiły podpisania konwencji, była Kuba. Rząd Fidela Castro starał się natomiast, działając przez szwajcarskich pośredników w Hawanie, wynegocjować ze Stanami Zjednoczonymi bilateralne

porozumienie o „ekstradycji lub ściganiu”. Tajne rozmowy przeciągały się jednak na skutek nieustępliwego żądania Castro, by Stany Zjednoczone odesłały również tych Kubańczyków, którzy uciekli z wyspy skradzionymi łodziami – a na takie ustępstwo prezydent Richard Nixon, mający bliskie polityczne powiązania z liczącą trzysta tysięcy społecznością kubańską na południu Florydy, nie mógł pójść¹⁷⁵.

Amerykańscy i kubańscy dyplomaci kłócili się za pośrednictwem Szwajcarów, FAA natomiast ogłosiła triumfalnie, że w początkach jesieni 1969 roku liczba porwań nieco spadła. Agencja przypisała to kampanii reklamowej przypominającej podróżnym, że piractwo powietrzne pociąga za sobą karę śmierci. Szef biura FAA w Miami wykazywał optymizm, gdy poproszono go o komentarz na temat słabnięcia fali uprowadzeń, ograniczonych teraz do dwóch–trzech miesięcznie. „Możliwe, że ta moda się już skończyła”, powiedział¹⁷⁶.

Po szesnastu miesiącach walk na pełnych min pułapek wzgórzach w południowym Wietnamie, gdzie zdobył medal „Purpurowe Serce”, starszy szeregowy Raffaele Minichiello powrócił do domu pełen goryczy i pogardy dla dowódców za ich zwyczajny rasizm. Urodzony w Melito Irpino we Włoszech Minichiello wyemigrował do Stanów Zjednoczonych jako nastolatek, a mając siedemnaście lat, zaciągnął się do piechoty morskiej. „Dowódcy mojego plutonu myśleli o mnie jak o mięsie armatnim – opowiadał później z ciężkim, neapolitańskim akcentem. – Naprawdę mnie to wkurzało. Zawsze mnie pierwszego posyłali na drogę z wykrywaczem min, by sami mogli iść bezpiecznie i nie wylecieć w powietrze. »Poślijcie makaroniarza«, mówili”.

Po przybyciu do Camp Pendleton w Kalifornii w kwietniu 1969 roku Minichiello doszedł do wniosku, że nie chce już dłużej powierzać swoich pieniędzy piechocie morskiej. Zażądał ośmiuset dolarów, które na jego prośbę miano mu odłożyć z żołdu podczas jego pobytu w Wietnamie. Jednak skarbnik jego jednostki stwierdził, że Minichiello pomylił się w rachunkach – zaoszczędził sześćset, nie osiemset dolarów. Nikt nie słuchał protestów Minichiella. Choć kwestionowana suma była stosunkowo niewielka, dziewiętnastoletni żołnierz uważał się za ofiarę wielkiej zdrady. Pewnej nocy w maju 1969 roku postanowił sam dochodzić sprawiedliwości. Wlał w siebie

osiem puszek piwa, a następnie włamał się do punktu pocztowego w Camp Pendleton, skąd zabrał odbiorniki radiowe i zegarki na rękę warte dokładnie dwieście dolarów. Trzy miesiące później stanął przed sądem wojennym za włamanie, to zaś doprowadziło go do wściekłości: czyż nie odebrał sobie tylko dwustu dolarów, które piechota morska mu ukradła?

Nie chcąc ryzykować sześciomiesięcznej kary więzienia, zdecydował się na radykalne rozwiązanie problemu. Pojechał autobusem na lotnisko międzynarodowe w Los Angeles i za piętnaście i pół dolara kupił bilet na lot linii TWA do San Francisco. W bagażu podręcznym miał rozłożony na części karabin M1 oraz dwieście pięćdziesiąt sztuk amunicji¹⁷⁷.

Minichiello zaczął działać po wypiciu dwóch szybkich kieliszków canadian club¹⁷⁸. W toalecie złożył karabin, następnie wycelował go w stewardesę i zażądał lotu do Nowego Jorku. Stewardesa nigdy przedtem nie słyszała takiego żądania – wszyscy porywacze zawsze chcieli lecieć do Hawany. Minichiello jednak się upierał – do Nowego Jorku, do Nowego Jorku, chce lecieć do Nowego Jorku.

Najpierw zatrzymali się w Denver, gdzie boeing 707 zatankował paliwo na następny odcinek trasy, a Minichiello wypuścił wszystkich pasażerów. Poinformował uprowadzoną załogę, że Nowy Jork nie jest jego ostatecznym celem; w rzeczywistości zamierza wrócić do ojczystych Włoch, kraju, w którym rozumieją, dlaczego pozbawienie go dwustu dolarów przez piechotę morską stanowi tak wielką obrazę jego honoru.

Po wylądowaniu samolotu na lotnisku Johna F. Kennedy'ego zapanowało zamieszanie. FBI rozpaczliwie pragnęło zatrzymać Minichiella, bo pozwolenie, by porywacz leciał gdzie indziej niż do Hawany stanowiłoby niebezpieczny precedens. Agenci z przerażeniem dowiedzieli się, że TWA zamierza współpracować z Minichiellem, zgodnie z oficjalną strategią linii lotniczej. O ile nie dojdzie do rozlewu krwi, a samolot zostanie zwrócony bez uszkodzeń, TWA z przyjemnością zawiozą żołnierza piechoty morskiej, dokąd tylko zapragnie.

FBI miało inne plany. Agenci w kamizelkach kuloodpornych otoczyli samolot i skradali się coraz bliżej, mając nadzieję, że albo przestraszą Minichiella, albo uda im się zaatakować. Znajdowali się zaledwie kilka metrów od samolotu, gdy usłyszeli pojedynczy strzał – to Minichiello strzelił w dach kadłuba. Zaskoczeni

agenci wycofali się i pozwolili samolotowi wystartować w długą drogę do Rzymu przez Bangor w stanie Maine i Shannon w Irlandii¹⁷⁹.

Minichiellowi udało się uniknąć zatrzymania na lotnisku w Rzymie dzięki temu, że wziął zakładnika – jednego z *carabinieri* – i ukradł jego samochód. Na krótko schronił się w wiejskim kościele, ale policja odnalazła go tam 2 listopada – w dzień jego dwudziestych urodzin. „*Paisà, perché m’arresti?*”, zapytał, gdy wieziono go do więzienia Królowej Niebios w Rzymie. „Rodacy, dlaczego mnie aresztujecie?”¹⁸⁰

Spółeczeństwo włoskie podzielało przekonanie Minichiella, że nie zasługuje na karę. Uznano go za bohatera ludowego, człowieka dość odważnego, by postawić się Ameryce, krajowi coraz bardziej nielubianemu w Europie Zachodniej za bezwzględną politykę zagraniczną. Dziewczęta wzdychały do żyłastego, melancholijnego żołnierza, którego porównywały do filmowego bożyszcza. „Jest nawet lepszy niż Giuliano Gemma – wyznała pewna siedemnastolatka włoskiemu reporterowi, porównując Minichiella do przystojnego gwiazdora ze spaghetti westernów. – Odgrywał role w prawdziwym życiu, a Gemma tylko gra w filmach. Chciałabym wyjść za niego za mąż!”¹⁸¹. Carlo Ponti, który wyprodukował takie filmy jak *Doktor Żywago* czy *Powiększenie*, zamierzał nakręcić o Minichiellu hagiograficzny film pod tytułem *Paisà, perché m’arresti?*¹⁸².

Rząd włoski ugiął się pod naciskiem opinii publicznej i odmówił ekstradycji Minichiella do Stanów Zjednoczonych, postanawiając równocześnie sądzić go w Rzymie – choć jedynie za stosunkowo drobne przestępstwa takie jak posiadanie broni, ponieważ formalnie piractwo powietrzne nie było we Włoszech karalne. Na procesie, do którego w końcu doszło, obrońca Minichiella w mistrzowskim przemówieniu porównał swego klienta do jednej z ulubionych postaci literackich. „Jestem pewien, że włoscy sędziowie zrozumieją i wybaczą czyn zrodzony z cywilizacji wojennej przemocy na niebie i na ziemi. Cywilizacji przytłaczającej tego zwykłego wieśniaka, tego Don Kichota bez Dulcynei, bez Sanczo Pansy, który zamiast dosiąść Rosynanta, pognał przez niebo”¹⁸³.



Biorąc pod uwagę gigantyczną popularność Minichiella, wyrok w procesie był z góry wiadomy: został skazany tylko z jednego tytułu i ostatecznie spędził w więzieniu jedynie półtora roku. Po zwolnieniu podpisał kontrakt na rolę w spaghetti westernie^{[16]184}.

Administracja Nixona z konsternacją przyjęła ucieczkę Minichiella przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości. Włochy miały być przecież bliskim sojusznikiem, członkiem założycielem NATO, który przez dziesięciolecia wysłał do Stanów Zjednoczonych miliony swych synów i córek. Teraz zaś nie tylko zapewnił schronienie uciekającemu porywaczowi, ale też wysławiał jego odwagę i widział w nim symbol seksu. Gdy amerykańska publiczność zobaczy zdjęcia Minichiella i uwielbiających go nastoletnich fanów i fanek, ile czasu minie, zanim inni ruszą w jego ślady?

Odpowiedź brzmiała: około tygodnia. W Norwood w stanie Ohio przeżywający trudny okres czternastoletni David Booth obejrzał w wieczornych wiadomościach trwającą właśnie sagę Minichiella. 10 listopada złapał autobus jadący na lotnisko w Cincinnati, gdzie zagroził nożem osiemnastoletniej baletnicy w chwili, gdy żegnała się z babcią.

– Lecisz ze mną, lecisz do Szwecji – powiedział Booth zakładnicze.

Grożąc jej nożem, przeprowadził ją przez terminal i zmusił do wejścia na pokład DC-9 należącego do Delt. Na pokładzie powiedział pilotowi, by ruszał do Sztokholmu – najwyraźniej nie wiedział, że DC-9 nie może pokonać Atlantyku¹⁸⁵.

Bootha przekonano, by się poddał, gdy samolot stał jeszcze na pasie startowym w Cincinnati. Choć ten incydent zakończył się spokojnie, oznaczał, że epidemia uprowadzania samolotów wkroczyła w nową, niepewną fazę. Nawet najspokojniejsze i praworządne kraje zostały wciągnięte w to szaleństwo. Organizacja Narodów Zjednoczonych, oświadczając, że jest „głęboko zaniepokojona bezprawnymi ingerencjami w międzynarodowe lotnictwo cywilne”, przyjęła wkrótce rezolucję wzywającą wszystkich członków do kryminalizacji piractwa powietrznego i jak najsurowszego karania porywaczy. Ostateczne głosowanie przyniosło wynik siedemdziesiąt siedem do dwóch – jedynie Kuba i Sudan zgłosiły sprzeciw¹⁸⁶.

W ciągu osiemnastu dni, które upłynęły między przyjęciem rezolucji przez ONZ a początkiem nowej dekady, na całym świecie porwano kolejnych sześć samolotów¹⁸⁷.

Słodki czarny anioł

Roger Holder, przekonany, że los ponownie zetknął go z Cathy Kerkow po to, by zrealizowali jakiś wielki plan, stale gościł w jej wynajmowanym mieszkaniu w El Cajon. Często zawoził ją do pracy w salonie masażu w Spring Valley, potem przywoził do domu i całymi nocami raczył krwawymi opowieściami o Wietnamie lub dawał jej wykłady z astrologii. Czasami jechali do Ocean Beach, by spacerować między sklepami z akcesoriami do palenia tytoniu i marihuany pokrytymi antywojennymi graffiti, albo chodzili na poranki do kina Strand na Newport Avenue¹⁸⁸. Niezależnie od tego, gdzie szli, zawsze przyciągali spojrzenia – nawet w najbardziej wolnych od uprzedzeń dzielnicach San Diego międzyrasowy romans wciąż miał posmak czegoś zakazanego¹⁸⁹.

Pewnego wieczoru, gdy Holder i Kerkow spacerowali po parku w Point Loma, zaczęła ich grupa białych mężczyzn, którzy wulgarnym językiem poradziła Cathy, by spotykała się z kimś o jaśniejszej skórze. Holder zareagował agresywnie, zmuszając mężczyzn do ucieczki. Gdy się odwrócił, żeby sprawdzić, czy Kerkow nic się nie stało, zobaczył, że grzebie w torebce. Po chwili wyciągnęła nóż sprężynowy z czarną rękojeścią.

– Chciałam, żeby to zobaczyli. – Westchnęła, najwyraźniej rozczarowana, że straciła okazję odstraszenia chuliganów. Od tygodni nosiła ze sobą nóż, mając nadzieję, że będzie mogła udowodnić Holderowi, iż jest kimś więcej niż tylko zabawową dziewczyną z Coos Bay¹⁹⁰.

Widoczne zauroczenie Kerkow Holderem zdumiewało jej przyjaciółkę i współlokatorkę Beth Newhouse, która nigdy nie lubiła chudego weterana z Wietnamu¹⁹¹. Zarzuciła mu, że rok wcześniej, gdy byli sąsiadami, przedstawił się jej jako Linton Charles White. Holder wyjaśnił, że przyjął fałszywe nazwisko, ponieważ jest dezterem i stara się uniknąć sądu wojennego. Twierdził także, że uciekł z Wietnamu do swingującego Londynu, gdzie obracał się wśród artystów, muzyków i arystokratów, którzy cenili jego zniuansowany

sprzeciw wobec wojny. Newhouse słusznie uznała tę historię za wymysł, mający zrobić wrażenie na dziewczynach o hippisowskich ciągotkach. Podejrzewała, że tak naprawdę Holder jest oszustem¹⁹².

Chłopak Newhouse, ponury rockman Lee Davis, miał o Holderze jeszcze gorszą opinię. Denerwowało go, że w trakcie zwykłej rozmowy Holder wciąż wędruje wzrokiem po pokoju, jakby sprawdzał, czy nikt nie podsłuchuje. Davisa uderzyło także to, że Holder nie ma żadnego czarnego kumpla ani najwyraźniej ochoty, by przebywać z przedstawicielami własnej rasy. Podobnie jak młodzież z Oakland, która kpiła z Holdera dziesięć lat wcześniej, Davis pogardliwie nazywał go „Oreo”¹⁹³.

Na początku marca 1972 roku Holder postanowił zignorować wezwanie do sądu na proces dotyczący czeków bez pokrycia, które podpisywał jako Linton Charles White. Zamierzał uniknąć nieuchronnego aresztu, odrzucając na zawsze fałszywe nazwisko, co z kolei wymagało ostatecznego rozliczenia się z wojskiem. Gdy ta sprawa zostanie rozwiązana, będzie mógł rozpocząć niezwykle nowe życie z Kerkow, tak jak chciał tego los.

By zatrzeć ślady fałszywej tożsamości, Holder zniszczył podrobione prawo jazdy, wyniósł się z wynajmowanego mieszkania i sprzedał żółtego pontiaca firebirda, którego kupił na nazwisko „White”. Następnie udał się do ojca i przyznał, że od blisko dwóch lat jest na samowolce. Jego przechwałki, że otrzymał honorowe zwolnienie, były wyssane z palca.

Ta wiadomość zdenerwowała Seavenesa, zawodowego żołnierza marynarki wojennej, który był dumny ze swego oddania dla kraju. Ale też w pewnej mierze dostrzegał, że Wietnam zmienił jego syna w taki sposób, że nawet sam Roger do końca tego nie rozumiał. Praworządny Seavenes zawiózł syna do bazy marynarki wojennej w San Diego, a tam postarał się, by żandarmeria wojskowa powiadomiła Fort Hood, że jego syn się poddał¹⁹⁴.

W tym późnym okresie wojny wietnamskiej wojsko już przywykło radzić sobie z żołnierzami, którzy uciekli z jednostek; w latach 1968–1971 zdezerterowało pięć procent poborowych^{[17]195}. Aby nie zapełniać wojskowych więzień mężczyznami pozbawionymi woli walki, zaczęto oferować tym uciekinierom, którzy sami się zgłosili, pewien układ: zamiast stanąć przed sądem wojskowym, co groziło długim wyrokiem, mogli się zgodzić na „zwolnienie pod innymi warunkami niż honorowe”. Ten rodzaj zwolnienia, najczęściej

obejmujący narkomanów i przypadki psychiatryczne, pociągał jednak za sobą poważne konsekwencje: zwolnieni w ten sposób ze służby nie mogli w przyszłości otrzymywać praktycznie żadnych zasiłków wojskowych, a ewentualni pracodawcy często nie chcieli mieć z nimi nic do czynienia. Jednak by uniknąć groźby więzienia, większość oskarżonych wolała przyjąć „złe papiery”¹⁹⁶.

Holdera ziryutowała propozycja armii, ponieważ wiązała się też z degradacją do najniższego możliwego stopnia. Uważał za niesprawiedliwe, że otrzyma zwolnienie na takich samych warunkach jak ktoś, kto nie ukończył nawet podstawowego szkolenia i nie spędził w Wietnamie ani jednego dnia, nie mówiąc już o dwudziestu ośmiu miesiącach. Z punktu widzenia Holdera wszystko zaczęło się psuć od tego jednego oskarżenia o palenie marihuany we wrześniu 1969 roku. Gdyby w Sajgonie wojsko przymknęło oko, nigdy nie starłby się tak ostro z pułkownikiem w Phu Bai i nie odesłano by go wbrew jego woli do Fort Hood. Teraz wojsko chciało zerwać z nim wszelkie więzy, zupełnie jakby nigdy nie istniał. Nie mógł uwierzyć, że jeden skręt doprowadził do takiej sytuacji.

Jednak dwadzieścia dziewięć nieszczęsnych dni w więzieniu Long Binh nauczyło go, że odsiadki trzeba unikać za wszelką cenę. Choć go to rozwścieczyło, przyjął „zwolnienie pod innymi warunkami niż honorowe”.

Przed otrzymaniem dokumentów poświadczających zwolnienie Holder poszedł do lekarza wojskowego i opowiedział mu o wciąż prześladujących go obrazach walki – poszarpanych ciałach w wysokich trawach, krwi rannych krzepnącej na podłodze hueya. Lekarz zapisał mu środki uspokajające i odesłał. Rodzaj zwolnienia, które otrzymał, nie upoważniał Holdera do żadnej dalszej opieki lekarskiej¹⁹⁷.

Rodzice, zawstydzeni oszustwem syna, wyraźnie dali mu do zrozumienia, że nie jest już mile widziany w ich domu poza porami wizyt u córeczek¹⁹⁸. Mniej więcej w tym samym czasie sprzeczka Holdera z Lee Davisem omal nie doprowadziła do rękoczynów. Davis i Newhouse doszli wówczas do wniosku, że nie mogą dłużej tolerować stałej obecności Holdera, który właściwie wprowadził się do mieszkania w El Cajon. By nie ryzykować poważnej kłótni, zaczęli szukać dla siebie innego lokum¹⁹⁹.

Tymczasem miłość Kerkow do Holdera rosła z dnia na dzień. Uważała, że to podniecające – spotykać się z prawdziwym żołnierzem, który przez dwa lata się ukrywał. W porównaniu z licznymi pozerami, których spotykała w barach i na plażach San Diego, wydawał się prawdziwym człowiekiem czynu. Wielu z tamtych chłopaków myślało, że wykazują odwagę, uczestnicząc w wiecach w Collier Park lub pisząc sprayem „CHLEW” na murze komisariatu policji. Holder w dziewiętnaste urodziny strzelał do Wietkongu, siedząc w M113, a potem ryzykował wolność, uciekając przed wojskiem. Kerkow nigdy wcześniej nie dzieliła łóżka z kimś tak odważnym, tak odlotowym, tak *prawdziwym*. I choć nie całkiem kupowała teorie Holdera, że to niebiańskie moce połączyły ich po trzynastu latach, przyjemność sprawiała jej myśl, że kiedyś tak go piętnowano w Coos Bay – mimo że wciąż nie mogła się zdobyć, by powiedzieć matce, z kim się spotyka²⁰⁰.

W miarę rozwoju ich związku Holder stawał się coraz bardziej zaborczy. Pewnego wieczoru, gdy Kerkow wróciła do domu po dniu pracy w salonie masażu, powiedział, siedząc na brzegu jej łóżka wodnego i nerwowo paląc pall malla:

– Nigdy więcej tam nie wrócisz, nigdy. To nie jest miejsce dla takiej damy jak ty.

Kerkow wzruszyła troska Holdera. Wcześniej nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo dręczy go myśl, że jego dziewczyna zaspokaja klientów. Spytała jednak, jak będą płacić rachunki, gdy odejdzie z salonu masażu. Zarabiała trochę na boku, sprzedając po dziesięć dolarów porcje marihuany od Szybkiego Eddiego, ale jej dilerskie umiejętności były w najlepszym wypadku marne – pozwalała Holderowi i innym znajomym wypalać zbyt wielką część towaru²⁰¹.

Holder skinął, by usiadła obok niego. Głaszcząc ją po głowie, zapewnił z całkowitym spokojem, że kosmos o nich zadba i niczego nie będzie im brakować.

Choć Kerkow darzyła Holdera absolutnym zaufaniem, nie mogła się nie martwić o finanse. Co kilka dni sprawdzała, jak topnieją jej oszczędności na koncie w banku Security Pacific National, a jej niepokój stale wzrastał. Holder odmawiał jednak szukania pracy; mówił Kerkow, że rodzaj jego zwolnienia z wojska uniemożliwia mu znalezienie sensownego zajęcia. Całymi dniami starał się odgadnąć intencje kosmosu. Studiował diagramy astronomiczne

i czytał senniki, starannie podkreślając te fragmenty, które pomagały ustalić, kiedy sny zapowiadają wydarzenia w świecie rzeczywistym. Nie rozstawał się ze sfatygowanym egzemplarzem *Doktryny tajemnej* autorstwa madame Bławatskiej; nieustannie zaglądał do tej książki, by pogłębić swoje zrozumienie zodiaku²⁰². Był przekonany, że dogłębne studia ukażą mu ścieżkę, którą należy podążać.

Przez pewien czas wydawało mu się, że powinni zamieszkać w Kostaryce i w tamtejszej dżungli prowadzić przełomowe badania zoologiczne. Następnie rozważał przeprowadzkę do Chin, gdzie historyczną wizytę złożył właśnie prezydent Nixon. Ostatecznie jednak odrzucił te pomysły jako zbyt trywialne: im dłużej zastanawiał się nad swym mrocznym przeznaczeniem, tym bardziej był przekonany, że musi się ono jakoś wiązać z Wietnamem.

Holder uznał, że odkrył doskonałe wyjaśnienie gorzkiego rozstania z armią: los dlatego doprowadził do niehonorowego zwolnienia go z wojska, by mógł dać wyraz swym najgłębszym uczuciom na temat wojny. To on – a nie jakiś rozpieszczony hippis, który nie przetrwałby nawet chwili w kauczukowych zagajnikach pod Loc Ninh – w końcu otworzy narodowi oczy na moralne nierówności w Wietnamie.

Choć teraz miał w głowie niejasny cel, starał się opracować konkretny plan działania, wystarczająco dramatyczny, by zmienić bieg historii. I nagle pewnego kwietniowego dnia, gdy szukał inspiracji w „The San Diego Union”, trafił na artykuł o procesie oskarżonej o morderstwo Angeli Davis²⁰³.

Podczas krótkiej pracy na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles Angela Davis zyskała znacznie większy rozgłos niż typowy początkujący wykładowca filozofii. Zdeklarowaną komunistkę dobrze obznajomioną z językiem rewolucji uniwersytet zatrudnił po cichu wiosną 1969 roku. Zanim semestr zimowy dobiegł końca, rozeszły się wieści o jej radykalnych poglądach politycznych i upodobaniu do nazywania policjantów świniami. Gubernator Kalifornii Ronald Reagan otwarcie opowiadał się za zwolnieniem jej z pracy, ponieważ doszło do złamania już dawno wprowadzonej w systemie uniwersyteckim zasady, by nie zatrudniać jako wykładowców członków partii komunistycznej²⁰⁴. Sprzeciwowi wobec wtrącania się Reagana dało wyraz blisko dwa tysiące studentów uniwersytetu, masowo pojawiając się na prowadzonych przez Davis zajęciach

„Tematy filozoficzne poruszane w literaturze czarnych”, podczas których dwudziestopięcioletnia wykładowczyni omawiała dzieła Karola Marksa i Fredericka Douglassa²⁰⁵.

Po dziesięciomiesięcznej walce prawnej gubernator Reagan w końcu postawił na swoim. „Jako przewodniczący zarządu uniwersytetów kalifornijskich, ja osobiście, a nie zarząd, nie będę tolerować jakichkolwiek komunistycznych działań w żadnej instytucji stanowej – napisał triumfalnie w memorandum z czerwca 1970 roku, w którym informował zarząd uniwersytetu o zwolnieniu Davis. – Komuniści stanowią zagrożenie dla tego wspaniałego systemu rządów, w którym wszyscy funkcjonujemy i z którego jesteśmy dumni”²⁰⁶. Davis straciła pracę, ale zamieszanie wokół jej przeciągającego się zwolnienia uczyniło z niej ikonę kontrkultury.

Wkrótce potem Davis, której wielokrotnie grożono śmiercią, zatrudniła jako ochroniarza siedemnastoletniego Jonathana Jacksona i dała mu kilka sztuk broni. 7 sierpnia 1970 roku Jackson posłużył się tą bronią w napadzie na salę sądu w hrabstwie Marin w północnej Kalifornii, gdzie czarny więzień James McClain był sądzony za ugodzenie nożem strażnika więziennego. Do incydentu w więzieniu doszło w ramach wzajemnych porachunków między strażnikami a więziennym gangiem Black Guerrilla Family, założonym przez brata Jacksona George’a. George Jackson był dość znanym radykalnym pisarzem i jednym z tak zwanych Braci Soledad, grupy więźniów oskarżonych o zamordowanie strażnika w odwecie za zabójstwo trzech więźniów w styczniu 1970 roku.

Cel ataku na sąd był co najmniej ambitny: Jonathan zamierzał wziąć zakładników, opanować pobliską stację radiową, nadać informację o fatalnych warunkach, w jakich przebywają czarni więźniowie, a następnie zażądać natychmiastowego zwolnienia Braci Soledad.

Posługując się bronią zarejestrowaną na nazwisko Davis, Jackson zdołał uwolnić McClaina i dwóch innych więźniów, którzy mieli zeznawać na procesie, w tym skazanego porywacza Ruchella Magee. Uwolnieni mężczyźni wzięli pięcioro zakładników, łącznie z sędzią Haroldem Haleyem, któremu przywiązali do szyi obrzyna. Wyprowadzili zakładników na korytarz sądu, gdzie namawiali zgromadzonych tam reporterów do dokumentowania ich próby ucieczki.

– Róbcie tyle zdjęć, ile chcecie. Jesteśmy rewolucjonistami – powiedział jeden z mężczyzn fotografowi „San Rafael Independent-Journal”, równocześnie

mierząc w głowę sędziego Haleya.

Wyprawa do stacji radiowej jednak się nie udała. Gdy porywacze próbowali wywieźć zakładników z sądowego parkingu, kilku policjantów otworzyło ogień w kierunku furgonu Jonathana Jacksona. W strzelaninie zginął Jackson i Haley, któremu odstrzelono twarz, gdy ktoś nacisnął spust obrzyna przywiązanego do szyi sędziego. Spośród porywaczy przeżył tylko Magee, choć miał wiele ran postrzałowych²⁰⁷.

Gdy ustalono, skąd pochodziła broń Jacksona, Davis stała się celem ogólnokrajowego polowania. W październiku 1970 roku, dwa miesiące po umieszczeniu jej na liście dziesięciu najbardziej poszukiwanych przez FBI osób, została aresztowana w motelu Howard Johnson's Motor Lodge na West Side na Manhattanie. Zmieniła wygląd, ukrywając charakterystyczne afro pod ciasno przylegającą peruką²⁰⁸.

Wytoczony jej proces o morderstwo od samego początku był farsą. „Stoję przed sądem jako cel politycznej zмовы, która bynajmniej nie wskazuje na moją winę, ale czyni ze stanu Kalifornia narzędzie represji politycznych”, oświadczyła Davis, gdy w styczniu 1971 roku postawiono jej zarzuty²⁰⁹. Drugi oskarżony, Magee, był w sądzie równie nieugięty, choć mniej wymowny; często pozwalał sobie na wybuchy. Raz nawet kopnął w twarz swojego prawnika, nazywając go agentem Ku Klux Klanu²¹⁰. Od tej chwili na sali sądowej zaczęto przykuwać go do krzesła, a później jego sprawę oddzielono od sprawy Davis w nadziei, że nieco uspokoi to jego teatralne zachowanie²¹¹.

Davis siedziała w celi i pracowała nad doktoratem o koncepcji siły u Immanuela Kanta²¹², ale jej sprawą zajmowały się komitety obrony w niemal siedemdziesięciu krajach. Barwne plakaty i broszurki z jej piękną twarzą pojawiły się wszędzie na uniwersyteckich kampusach od Paryża po Bombaj. Rolling Stonesi wzywali o jej uwolnienie piosenką *Sweet Black Angel*, twierdząc, że Davis nie jest „nauczycielką wymachującą bronią / ani wielbicielką czerwonych”, jest raczej „słodką czarną niewolnicą”. Koalicja radzieckich artystów pod kierunkiem kompozytora Dymitra Szostakowicza napisała list otwarty do prezydenta Nixona z prośbą, by „użył swoich wpływów do uwolnienia panny Davis”²¹³. W lutym 1972 roku Davis w końcu wyszła za kaucją w wysokości stu dwóch tysięcy pięciuset dolarów, wpłaconą przez całkiem obcego jej człowieka, który jako zabezpieczenie zgłosił swoje rodzinne

gospodarstwo. Zrobił to, ponieważ uważał, że ideały komunizmu odpowiadają naukom Jezusa Chrystusa²¹⁴.

Właściwie tak jak wszyscy w Ameryce, Roger Holder od miesięcy słyszał o sprawie Angeli Davis. Jednak tamtego kwietniowego dnia, gdy czytał relację z procesu, poczuł ogarniający go niewytłumaczalny gniew. W artykule opisano, jak prokuratorzy starali się włączyć do dowodów serię pełnych uwielbienia listów pisanych przez Davis do George'a Jacksona, przywódcy Black Guerrilla Family, którego uwolnienie stanowiło pierwotny cel napadu na sąd. Prokuratorzy, najwyraźniej nieświadomi, że Davis jest lesbijką, przekonywali, że uczestniczyła w spisku, by uciec z Jacksonem (którego zresztą zabili później strażnicy w więzieniu San Quentin podczas rzekomej próby ucieczki w sierpniu 1971 roku). „Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że tyle miłości może gdzieś istnieć, w dowolnych dwojgu ludziach, nawet między nami – napisała w jednym z intelektualnych listów miłosnych. – Serce mi bije, czuję się słaba, ale nie w sensie poddawania się słabości, ponieważ to dodaje mi siłę; z tobą moja siła bez końca, mój mąż na całe życie”²¹⁵.

Holdera rozwścieczyło to, że prokuratura stara się użyć prywatnych listów Davis przeciwko niej; taką taktykę uważał za pozbawioną szacunku. Sprawa byłej wykładowczyni wciągnęła go, poszedł więc do biblioteki, by poczytać o jej borykaniu się z prawem. Przeglądając stare wydania gazet, zobaczył fotografię z 1971 roku: rozpromieniona Davis unosiła rękę z zaciśniętą pięścią w pozdrowieniu „czarnej siły”, a ponury Ruchell Magee siedział przy stoliku obrony ze związanymi z tyłu rękoma.

Holder studiował ten obraz i widoczne na nim zestawienie nadziei i rozpacz. Krew mu zawrzała na widok upokorzenia Magee, człowieka, który nieco przypominał jego samego. Patrząc zaś na kpiarsko wydęte wargi Davis, zaprzeczające skupieniu widocznemu w jej oczach, nie pomyślał, że jest piękna – wołał białe dziewczyny o promiennych twarzach – ale poczuł, że serce mu się do niej wyrывa, jak gdyby jej zaciśnięta pięść była sygnałem skierowanym tylko do niego²¹⁶.

W tym momencie Willie Roger Holder zrozumiał, że wszystkie kawałki układanki trafiają na właściwe miejsca. W końcu wiedział, jak on i Cathy Kerkow mają pozostawić swój ślad.

„Jestem tu i istnieję”

Gdy w lutym 1969 roku po raz pierwszy zebrała się grupa robocza FAA do przeciwdziałania porwaniom samolotów, jej dziesięciu członków wiedziało, że stoi przed nimi niewdzięczne zadanie – nie tylko ze względu na powagę sytuacji, ale również nieprzejednanie linii lotniczych. Przewoźnicy, którzy wydali spore sumy na lobbystów mających wpływy w Waszyngtonie, dysponowali wystarczającym poparciem politycznym, by nie dopuścić do wprowadzenia jakichkolwiek środków bezpieczeństwa mogących sprawić kłopoty ich klientom. Dlatego też wszelkie rozwiązania zaproponowane przez FAA musiały być dla większości pasażerów nieodczuwalne.

John Dailey, członek grupy roboczej, pełniący także funkcję głównego psychologa FAA, rozpoczął pracę od analizy metod stosowanych przez dotychczasowych porywaczy. Studiował relacje o wszystkich uprowadzeniach samolotów w Ameryce od 1961 roku – w sumie ponad siedemdziesiąt przypadków – i stworzył bazę danych o podstawowych cechach porywaczy: jak się ubierali, gdzie mieszkali, kiedy podróżowali i jak się odnosili do personelu linii lotniczej. Te badania przekonały go, że wszyscy porywacze niechcący zdradzali się z przestępczymi zamiarami, gdy zgłaszali się do odprawy. „Nie ma żadnego wspólnego mianownika poza zachowaniem [porywaczy] – powiedział członkowi kierownictwa jednego z towarzystw lotniczych. – Jedni są wysocy, drudzy niscy, jedni mają długie włosy, drudzy nie, jedni długi nos i tak dalej, i tak dalej. Nie da się odróżnić porywacza po wyglądzie. Są jednak sposoby, by dostrzec różnicę w zachowaniu potencjalnego porywacza i zwykłego podróżnego”²¹⁷.

Dailey, który przez większość kariery zawodowej projektował testy przydatności do służby dla sił powietrznych i marynarki wojennej, stworzył krótki formularz pomagający sprawdzić, czy pasażer żywi wrogie zamiary^[18]. Na przykład wskazówką mogło się okazać opłacenie biletu

w niekonwencjonalny sposób. Innymi – brak kontaktu wzrokowego, przyznawanie się do niewystarczającej wiedzy na temat swojego bagażu lub przeciwnie – nadmierna o niego troska^{[19]218}. Dailey tak wyczelował swoje kryteria, by odnosiły się jedynie do maleńkiego ułamka pasażerów – najlepiej nie więcej niż trzech na każdy tysiąc. Proponował, by tych kilku „wybrańców” sprawdzać następnie ręcznymi wykrywaczami metali, nie na oczach współpasażerów. Większość wybranych niewątpliwie okaże się winna zaledwie pewnej ekscentryczności, ale u drobnej ich części zapewne znajdzie się broń palną, noże lub środki wybuchowe²¹⁹.

Późnym latem 1969 roku FAA zaczęła testować system Daileya na pasażerach Eastern Air Lines w dziewięciu portach lotniczych. Gdy człowieka odbierającego kartę pokładową uznawano za pasującego do profilu zachowania, proszono go dyskretnie o udanie się do osobnego pokoju, gdzie urzędnik federalny mógł omieścić jego ciało wykrywaczem metali w kształcie litery U. - Jeden z asystentów Daileya potajemnie nagrywał to na wideo, by FAA mogła sprawdzić, czy podróżni oburzają się na takie naruszenie prywatności²²⁰.

Dailey ogłosił, że eksperyment okazał się wielkim sukcesem; stwierdził, że posługując się jego systemem, wybrano zaledwie tysiąc dwustu sześćdziesięciu ośmiu pasażerów spośród dwustu dwudziestu sześciu tysięcy. Z tych, których poproszono na bok na krótkie spotkanie z wykrywaczem metali, dwudziestu czterech aresztowano za posiadanie broni lub narkotyków²²¹. Co ważniejsze, „wybrańcy” rzadko mieli coś przeciwko dodatkowej kontroli; na późniejsze pytania w większości odpowiadali, że cieszy ich świadomość, iż nareszcie coś się robi, by zapobiec uprowadzeniom samolotów²²².

Towarzystwa lotnicze, zadowolone z delikatnego charakteru systemu Daileya, zaczęły same z siebie wprowadzać ten program w listopadzie 1969 roku, tuż po obszernie opisywanym uprowadzeniu samolotu do Rzymu przez Raffaele Minichiella. Niemal natychmiast liczba zawłaszczeń samolotów w Ameryce radykalnie spadła – do jednego w styczniu 1970 roku i kolejnego w następnym miesiącu. Służby porządkowe zaczęły znajdować broń palną i noże w donicach z roślinami, stojącymi przed terminalami lotniczymi. Zapewne zostawiali je tam niedoszli porywacze, którzy stracili odwagę na widok ogłoszeń o wprowadzeniu elektronicznej kontroli^{[20]223}.

W sposobie wprowadzania systemu FAA były jednak dwa podstawowe błędy. Przede wszystkim pilotom i stewardesom nie mówiono, którzy pasażerowie należeli do „wybrańców”. Gdy porywacz twierdził, że ma bombę, załoga nie wiedziała, czy przed wejściem na pokład został przeszukany, czy nie – a zatem nie była w stanie stwierdzić, czy jego groźba nie jest zwykłym blefem. Mogła jedynie wykazać nadmierną ostrożność i postępować według żądań porywacza.

Drugą, bardziej podstawową słabością systemu było to, że opierał się wyłącznie na czujności agentów sprzedających bilety linii lotniczych. To oni bowiem, a nie zawodowa służba ochrony, byli odpowiedzialni za stosowanie formularza Daileya w przypadku wszystkich pasażerów, z którymi mieli kontakt. Z czasem czujność agentów musiała osłabnąć, ponieważ codziennie obsługiwali tysiące udręczonych podróżnych. Rosnące zobojętnienie to po prostu cecha ludzkiej natury.

Po oziębłym potraktowaniu go przez Sąd Najwyższy, Arthur Gates Barkley w końcu miał dość. Od 1963 roku niemal nie wychodził z sądu, wtedy bowiem stracił pracę jako kierowca ciężarówki w piekarni w Phoenix. (Zwolniono go za nękanie szefa sprzedaży, który twierdził, że Barkley nieustannie przychodził i krytykował jego pracę). Początkowo oskarżył byłego pracodawcę, że nie wypłacono mu zasiłku chorobowego za dziewiętnaście dni. Następnie skierował gniew przeciwko urzędowi skarbowemu, który żądał od niego podatku w wysokości czterystu siedemdziesięciu jeden dolarów i siedemdziesięciu ośmiu centów; Barkley twierdził, że źle obliczono mu wynagrodzenie. Gdy jego pozew przeciwko urzędowi skarbowemu oddalono z powodu braku podstaw do wszczęcia postępowania, zwrócił się z apelacją do Sądu Najwyższego. Wniosek o apelację rozpoczął od pamiętnego zdania: „Jestem niewolnikiem Stanów Zjednoczonych”.

Barkley był pewien, że dziewięciu mądrych ludzi w Waszyngtonie dostrzeże głębię dotyczących go prześladowań i da mu satysfakcję, której domagał się od siedmiu lat. Jednak sędziowie potraktowali jego wniosek tak samo jak dziewięćdziesiąt dziewięć procent wszystkich wpływających do nich wniosków i oddalili go bez komentarza. Barkley postanowił, że zapłaci mu za taką bezczelność²²⁴.

4 czerwca 1970 roku powiadomił przy śniadaniu żonę Sue, że później tego ranka zamierza lecieć do Waszyngtonu. Czterdziestodwuletni weteran II wojny światowej już kilkakrotnie odbywał tę podróż, by przedstawić swoją sprawę obojętnym pracownikom urzędu skarbowego i National Labor Relations Board [Krajowego Zarządu Spraw Pracowniczych]. Obiecał Sue, że będzie to jego ostatnia wyprawa do stolicy. „Dzisiaj załatwię tę sprawę podatkową”, powiedział, całując żonę na pożegnanie²²⁵.

Gdy przybył na międzynarodowe lotnisko Sky Harbor w Phoenix, wokół stanowiska odprawy przy bramce TWA kłębił się tłum. Jedyne wykrywacze metalu linii lotniczej się zepsuły, więc dwóch przytłoczonych obowiązkami agentów nie wiedziało, co robić, jeśli ktokolwiek będzie odpowiadał ustalonemu przez FAA profilowi porywacza. Postanowili uniknąć tego dylematu, jedynie pobieżnie oceniając pasażerów, którym pośpiesznie wydawali karty pokładowe. Barkley, przystojny mężczyzna o surowej urodzie, przyczesanych blond włosach i w odprasowanej marynarce w kratę, w żaden sposób nie budził podejrzeń podczas odprawy na lot 486 na National Airport w Waszyngtonie²²⁶.

Gdy boeing 727 przeleciał nad Albuquerque, Barkley swobodnie wszedł do kokpitu, trzymając pistolet kalibru .22, brzytwę i stalową puszkę pełną benzyny. Zgodnie z taktyką TWA piloci zapewnili Barkleya, że chętnie zawiozą go, gdzie zechce; mieli tylko nadzieję, że wybierze Hawanę, a nie odleglejsze, egzotyczne miejsce.

Jednak Barkley nie planował ucieczki do innego kraju. Zdumiał pilotów żądaniem lądowania na lotnisku międzynarodowym Dulles w północnej Wirginii, około pięćdziesięciu kilometrów od ich zamierzonego celu. Poza żądaniem drobnej zmiany trasy lotu miał jeszcze tylko jedno życzenie: sto milionów dolarów w banknotach o niskich nominałach i o różnych numerach seryjnych, pochodzących wprost z zasobów Sądu Najwyższego. Zagroził, że jeśli pieniądze nie będą na niego czekać na lotnisku, spryska benzyną wszystkich pasażerów i zapali zapalkę²²⁷.

Kierownictwo TWA było zaskoczone żądaniem okupu. Podobnie jak inne pasażerskie linie lotnicze zawsze zakładało, że porywaczy interesuje wyłącznie przelot do obcego kraju. Nikomu nigdy nie przyszło do głowy, że ktoś, kto uprowadza samolot, może spróbować wymienić pasażerów na pieniądze jak

pospolity kidnaper. Linie nie dysponowały gotową procedurą na wypadek tego rodzaju żądań.

TWA wiedziały, że Sąd Najwyższy nie ma stu milionów dolarów gotówką ani możliwości zapłacenia nawet ułamka tej absurdalnej sumy, ale bały się przekazać tę złą wiadomość Barkleyowi. Przewoźnik musiał potraktować jego groźbę całkiem poważnie, biorąc pod uwagę wydarzenie, które wszyscy mieli świeżo w pamięci: trzy miesiące wcześniej jedno ze stosunkowo rzadkich tamtego roku uprowadzeń zakończyło się tragicznie, gdy niejaki John DiVivo zabił w pobliżu Bostonu drugiego pilota Eastern Air Lines, a następnie sam został zastrzelony przez kapitana²²⁸. Podobnie jak DiVivo, który kazał pilotom Eastern lecieć w kierunku Europy, aż skończy się paliwo i samolot wpadnie do Atlantyku, Barkley wydawał się tak niezrównoważony, że mógłby zacząć strzelać – nieustannie wysyłał przez radio żądania, by poinformować prezydenta Nixona, ministra pracy George'a Shultza i dziewięciu sędziów Sądu Najwyższego, iż wszyscy oni „nie nadają się do rządzenia”²²⁹.

Mając mało czasu na rozważenie wszystkich za i przeciw co do postępowania zgodnie z życzeniem Barkleya, TWA podjęły brzemiennej w skutki decyzję, by spróbować uspokoić porywacza pieniędzmi. Pracowników linii lotniczych wysłano do dwóch banków w okolicach Waszyngtonu, by podjęli tyle gotówki, ile się da w tak krótkim czasie. Powrócili na lotnisko Dulles z sumą stu tysięcy siedmiuset pięćdziesięciu dolarów.

Towarzystwo lotnicze zakładało, że Barkley będzie rozsądny i zadowolony z tą sumą, jednak wojowniczy były kierowca ciężarówki nie zdradzał chęci do kompromisów. Gdy tylko płócienny worek z pieniędzmi dostarczono do stojącego na lotnisku boeinga 727, Barkley przejrzał zawartość i zdał sobie sprawę, że otrzymał tysiąckrotnie mniej, niż żądał. Wysypał pieniądze na podłogę kokpitu, by okazać swoje niezadowolenie, i z czerwoną z wściekłości twarzą, stojąc po kostki w studolarowych banknotach, kazał pilotowi natychmiast startować.

Samolot wznosił się nad Wirginią, oddalając od lotniska, a Barkley przesłał przez radio lodowatą wiadomość wprost do prezydenta Nixona: „Nie umiesz liczyć pieniędzy i nie znasz nawet przepisów prawa”.

Samolot krążył nad Waszyngtonem, a Barkley rozważał następny krok. Piloci próbowali podpowiedzieć mu ucieczkę na Kubę, ale to go nie interesowało.

Chwilami wydawało się, że pragnie popełnić samobójstwo, zabierając ze sobą pięćdziesięciu ośmiu zakładników. „Gdy się idzie, nie powinno się tego robić samemu – powiedział w pewnej chwili pilotom. – Należy zabrać ze sobą tylu ludzi i tyle pieniędzy, ile się da. Nigdy nie idźcie sami”²³⁰. Północnoamerykańskie Dowództwo Obrony Powietrznej rozkazało czterem myśliwcom F-106 śledzić porwany samolot, na wypadek gdyby Barkley chciał rozbić maszynę w zamieszkaną okolicę²³¹.

Po dwóch godzinach Barkley postanowił dać TWA ostatnią szansę na dostarczenie stu milionów. Tym razem spokorniałe towarzystwo lotnicze pozwoliło FBI przejąć kontrolę nad sytuacją. Na życzenie Barkleya agenci FBI ułożyli wzdłuż pasa startowego sto worków pocztowych, każdy rzekomo z milionem dolarów (w rzeczywistości zawierały pocięte gazety). Gdy tylko boeing 727 wylądował i się zatrzymał, policyjni snajperzy przestrelili mu podwozie²³². W reakcji na strzelaninę pewien spanikowany pasażer otworzył jedno z wyjść awaryjnych i wydostał się na skrzydło. Pozostali podróżni poszli jego śladem, spadając na trawę obok unieruchomionego samolotu – niektórzy z wyczerpania, inni pijani, ponieważ od chwili porwania nie przestawali wlewać w siebie whisky²³³.

Barkley wysunął głowę z kokpitu i zobaczył, że pozostał tylko jeden pasażer, fotoreporter, który odruchowo ustawił obiektyw nikona na zaskoczonego porywacza. Udało mu się zrobić pięć szybkich ujęć i wyskoczyć na skrzydło w chwili, gdy Barkley wymierzył w niego broń²³⁴.

W następnej chwili agenci FBI wspięli się po tylnych schodkach, które wysunęły się z boeinga 727 jak składana drabina ze strychu; pilot opuścił je dyskretnie, gdy Barkley zajmował się fotografem. Widząc biegnących środkowym przejściem agentów, Barkley wycofał się do kokpitu i strzelił drugiemu pilotowi w brzuch. FBI odpowiedziało kanonadą, a jedna z kul przestrelała Barkleyowi prawą rękę. Zakuto go w kajdanki, gdy tarzał się w pieniądzech, krwawiąc z rozbitego nosa²³⁵.

Tego wieczoru reporterzy oblegli mizerny dom Barkleya w Phoenix, by usłyszeć komentarz jego żony. Inaczej niż większość małżonek porywaczy, które zazwyczaj dawały wyraz swemu zaskoczeniu wyczynami mężów, Sue Barkley przyjęła wyzywający ton. „Wierzy w ten kraj i w konstytucję, wierzy w to, o co walczył podczas II wojny światowej, ale [rząd] nie chciał go nawet wysłuchać –

powiedziała, demonstrując pudła z sądową korespondencją. – Zrobił to, by ktoś zwrócił na niego uwagę. Starał się nam pomóc! Ale tylko pogorszył sprawę”²³⁶.

Choć jego komicznie ambitny odwet zakończył się klęską, Arthur Gates Barkley miał też swoich fanów. Wysunięte przez niego nowe żądanie okupu uczyniło z uprowadzenia lotu 486 jedno z najbardziej godnych uwagi wydarzeń medialnych: dziesiątki kamer śledziły dramatyczne przenoszenie pieniędzy z pasa startowego do samolotu, a „Life” niedługo potem zamieścił obszerny artykuł o Barkleyu, ilustrowany niewyraźnymi zdjęciami zrobionymi przez jego ostatniego zakładnika²³⁷. Historia fascynowała, ponieważ Barkley urzeczywistnił dość powszechną, choć nikczemną, fantazję – na krótko rządząc niebem nad stolicą, ten bezrobotny kierowca ciężarówki zmusił rząd do potraktowania go z szacunkiem. Każdy, kto czuł się nieszczęsnym nikim, potrafił zrozumieć pokusę opanowania tak potężnej mównicy.

Jak można było bez trudu przewidzieć, eskapada Barkleya wywołała nową falę uprowadzeń, która odsłoniła ograniczenia dyskretnego systemu kontroli przyjętego przez FAA. Mężczyzna uzbrojony w butelkę z nitrogliceryną przekierował lecącego z Nowego Jorku boeinga 747 linii Pan Am do Hawany, gdzie Castro osobiście obejrzał nowiutki samolot i zadał wiele dokładnych pytań o jego konstrukcję²³⁸. Szeregowiec z wojsk lądowych uprowadził do stolicy Kuby lecący do Filadelfii samolot TWA, bo przekonał kapitana, że na pokładzie ma współnika wyposażonego w bombę²³⁹. Czarny żołnierz piechoty morskiej, który oddalił się z jednostki bez zezwolenia, przejął kontrolę nad samolotem linii Delta lecącym do Savannah w Georgii, twierdząc, że nie zniesie dłużej tego, iż dowództwo z upodobaniem nazywa go czarnuchem²⁴⁰.

Prezydent Nixon początkowo nie zwracał uwagi na odrodzenie się epidemii, koncentrował się bowiem na przepchnięciu przez Kongres prawa karnego, które umożliwiłoby nakładanie surowszych kar za zamachy w kraju; chodziło o położenie kresu serii ataków na kampusach uniwersyteckich, gdzie antywojenni radykałowie brali na cel laboratoria mające powiązania z Pentagonem²⁴¹. Wobec zbliżających się w listopadzie wyborów w połowie kadencji do Kongresu decyzja Nixona miała polityczne uzasadnienie: republikańscy wyborcy byli przekonani, że kudłaci studenci to piąta kolumna

Wietkongu. Porywacze samolotów nie budzili jeszcze podobnej reakcji emocjonalnej wśród konserwatywnej „milczącej większości”.

Seria skoordynowanych uprowadzeń samolotów na Bliskim Wschodzie zmusiła jednak prezydenta do zmiany priorytetów. 6 września 1970 roku cztery zespoły bojowników Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny porwały równocześnie cztery samoloty, z czego trzy należały do amerykańskich przewoźników i kierowały się do Nowego Jorku. Wśród porywaczy znajdowała się Lajla Chalid, komandoska, która rok wcześniej stała się światową ikoną mody. Udało jej się uniknąć wykrycia przed lotem dzięki nowej twarzy, uzyskanej w wyniku kilkukrotnych operacji plastycznych obejmujących skrócenie nosa i rozciągnięcie kości policzkowych^{[21]242}.

Pasażerowie samolotu obezwładnili Chalid i jej partnera, zanim ci zdążyli wypełnić zadanie, ale trzem pozostałym zespołom LFWP się udało. Jeden samolot linii Pan Am skierowano do Kairu i po uwolnieniu zakładników zniszczono granatami ręcznymi. Dwa pozostałe zmuszono do lądowania na pustynnym lotnisku w mieście Az-Zarka w Jordanii, gdzie zamaskowani, uzbrojeni ludzie kazali zmęczonym pasażerom i załodze paradować przed reporterami; osiemdziesięcioro sześcioro zakładników było Amerykanami. Pięć dni po tej upokarzającej demonstracji LFWP wysadziło dynamitem samoloty w powietrze w obecności kilku zachodnich ekip filmowych. Alarmujące zdjęcia, ukazujące ognistą destrukcję, otwierały wieczorne wiadomości na wszystkich trzech ogólnokrajowych amerykańskich kanałach telewizyjnych, a główne gazety krajowe zamieściły na pierwszych stronach fotografie triumfujących partyzantów tańczących na osmolonych wrakach samolotów²⁴³.

Wieczorem 8 września, gdy skazane na zagładę samoloty stały na lotnisku w Az-Zarka, prezydent Nixon wezwał do Gabinetu Ovalnego swoich najważniejszych doradców, by stworzyć kryzysowy plan przeciwko piractwu powietrznemu. Operacja LFWP uderzyła prezydenta w czułe miejsce; Nixon zdał sobie sprawę, jak niebezpiecznie byłoby pozwolić obcym bojownikom na przekonanie, że mogą bezkarnie brać amerykańskich zakładników. W naradzie wzięli udział sekretarz stanu William Rogers, sekretarz obrony Melvin Laird i dyrektor FBI J. Edgar Hoover, a także Henry Kissinger, będący wówczas doradcą prezydenta do spraw specjalnych. Burza mózgów trwała do późnych

godzin nocnych; poszukiwano rozwiązań, które można by wprowadzić prezydenckim dekretem²⁴⁴.

11 września prezydent Nixon zwrócił się do narodu z poważnym przesłaniem, w którym zarysował siedmiopunktowy plan stworzony przez doradców.

– Większość państw, w tym Stany Zjednoczone, już półtora wieku temu znalazła skuteczne sposoby radzenia sobie z piractwem morskim – powiedział szorstkim barytonem. – Dzisiaj możemy skutecznie poradzić sobie z piractwem powietrznym. I zrobimy to.

Gros punktów planu było dość oczywiste, na przykład obietnica zapoznania się ze środkami bezpieczeństwa stosowanymi przez zagranicznych przewoźników czy niejasne zobowiązanie do rozwijania „nowych metod wykrywania broni i środków wybuchowych”. Niemniej jeden z prezydenckich dekretów okazał się rzeczywiście radykalny:

By chronić obywateli Stanów Zjednoczonych i innych na pokładach amerykańskich przewoźników, w samolotach amerykańskich komercyjnych towarzystw lotniczych umieścimy specjalnie wyszkolony, uzbrojony personel rządu Stanów Zjednoczonych. Znaczna część tego personelu jest już dziś gotowa i natychmiast podejmie obowiązki. W stopniu, w jakim okaże się to konieczne, wesprą ich specjalnie przeszkoleni członkowie sił zbrojnych, którzy będą służyć do chwili zgromadzenia i przeszkolenia odpowiedniej liczby strażników cywilnych²⁴⁵.

Szczegóły programu podniebnych sił porządkowych ujrzały światło dzienne dopiero pięć dni później, gdy szef FAA John Shaffer wystąpił w godzinnym programie specjalnym stacji ABC, poświęconym epidemii porwań samolotów. Shaffer ujawnił, że zgodnie z amerykańskim planem na początku 1971 roku w powietrzu znajdzie się cztery tysiące tajnych strażników, co początkowo będzie kosztować osiemdziesiąt milionów dolarów rocznie²⁴⁶. Strażnicy, uzbrojeni w pistolety kalibru .38, otrzymają instrukcje strzelania, aby zabić. Do pracy będą się kwalifikować jedynie ci, którzy potrafią wystrzelić dwanaście naboju w dwadzieścia pięć sekund z wystarczającą dokładnością, by zabić porywacza z odległości około czternastu metrów²⁴⁷. Szefem sił porządkowych został generał Benjamin O. Davis junior; prezydent Nixon nominował go na nowo utworzone stanowisko dyrektora Sił Bezpieczeństwa Lotnictwa Cywilnego. Davis, emerytowany generał sił powietrznych, który niedawno zrezygnował ze stanowiska konsultanta mającej kłopoty policji w Cleveland, został zatem pierwszym krajowym szefem antyporywaczy²⁴⁸.

Kierownictwo linii lotniczych ze strachem myślało o strażnikach w samolotach. Obawiano się, że w razie strzelaniny w powietrzu może dojść do przedziurawienia kadłuba, a tym samym do spadku ciśnienia i katastrofy. Niepokoiły też skutki prawne, gdyby jakiś pasażer zginął od przypadkowej kuli z pistoletu strażnika; niewykluczone, że sąd cywilny przychyliłby się do pozwu wskazującego, że pracownicy odprawy linii lotniczej powinni byli wyłapać porywacza, zanim wszedł na pokład²⁴⁹.

Niezadowolenie przewoźników zmieniło się we wściekłość, gdy dowiedzieli się, że administracja Nixona zamierza pokryć koszty zatrudnienia uzbrojonych strażników ze zwiększonego o pół procenta podatku od ceny biletu na liniach krajowych i o dwa dolary od ceny biletu na trasach międzynarodowych. „Towarzystwa lotnicze nie widzą uzasadnienia dla tych nowych podatków – powiedział szef Air Transport Association of America, głównej grupy biznesowej w tej branży, podczas wysłuchania w październiku przed Senacką Komisją Finansów. – Podatki są zastosowane w sposób dyskryminacyjny, ponieważ obejmą wiele osób, które nie będą mogły skorzystać z celu, dla którego mają zostać nałożone”. Inaczej mówiąc, skoro jedynie niewielki odsetek lotów rzeczywiście będzie miał na pokładzie agenta, w branży uważano za niesprawiedliwe, by wszyscy pasażerowie płacili za ochronę, której zapewne nie dostaną²⁵⁰.

Część senatorów dała się przekonać tej samolubnej logice, a może jeszcze bardziej groźbie przewoźników, że w razie nałożenia podatku ograniczą usługi. Rozważania Senackiej Komisji Finansów utknęły w zajadłych sporach, a senatorowie zgłaszali drobne poprawki, które miałyby wyłączyć spod opodatkowania loty na Alaskę lub nakazać zatrudnianie przede wszystkim bezrobotnych pilotów jako podniebnych strażników. Tymczasem potężna American Automobile Association stała się znaczącym zwolennikiem podatku, mając nadzieję, że narzut przekona wielu podróżnych do jazdy samochodem zamiast latania²⁵¹.

Na początku grudnia tak zwany podatek porwaniowy był już martwy – padł ofiarą nadmiernego wtrącania się lobbystów²⁵². Program podniebnych strażników, pozbawiony podstaw finansowania, musiał drastycznie ograniczyć ambicje. Docelową liczbę strażników obcięto do tysiąca dwustu, choć wysoki obrót oznaczał, że w danym momencie obowiązki pełniło najwyżej ośmiuset.

Szkolenie ograniczono do tygodniowego kursu w Fort Belvoir w Wirginii, to zaś wywołało wątpliwości co do ich umiejętności strzeleckich. „Program stanowi zagrożenie dla osób latających samolotami”, ostrzegł jeden ze strażników reportera Associated Press. Przewoźnicy polecieli swoim urzędnikom, by przy pełnych lotach dawać płacącym pasażerom pierwszeństwo nad strażnikami²⁵³.

Jednak nawet gdyby podatek został przyjęty, pełne zatrudnienie dobrze wyszkolonych strażników nie zdołałoby ograniczyć epidemii. W 1970 roku w Stanach Zjednoczonych samoloty wystartowały pięć milionów sto tysięcy razy; nawet gdyby cztery tysiące strażników pracowało dwadzieścia cztery godziny na dobę, szansa, że strażnik i porywacz znajdą się w tym samym samolocie, była minimalna. Program można porównać do umieszczenia jednego zraszacza w dwudziestopiętrowym biurowcu w próżnej nadziei, że jeśli pożar wybuchnie, to tuż pod zraszaczem.

Jeszcze mniej rozsądne było założenie, że porywaczy powstrzyma mało prawdopodobny przypadek, iż jeden z zakładników okaże się strażnikiem. Jak zauważył ojciec Thomasa Robinsona jeszcze w 1965 roku po podjętej przez syna nieudanej próbie dostania się do Hawany, porywacz nie kierował się racjonalnymi przesłankami ważącymi ryzyko i nagrodę. Porywaczami byli zagubieni ludzie pragnący odzyskać szacunek do samych siebie, próbujący wspierać się na zmieniające ich wyżyny władzy na najdalszych kresach Ameryki. Jak długo będą mogli sprawować kontrolę nad samolotem za pomocą broni, bomb czy słoików z kwasem schowanych w bagażu, tak długo będą ryzykować życie, by mieć szansę naprostowania swego poplątanego losu.

Do porwań dochodziło zatem nadal, a tymczasem nadszedł rok 1971. Siedemnastolatek z Alabamy próbował porwać samolot linii National do Montrealu, gdzie, jak uważał, spora społeczność unikających poboru Amerykanów zrozumie jego ból dojrzewania²⁵⁴. Były nowojorski policjant groził wysadzeniem w powietrze boeinga 727 linii Eastern, o ile nie otrzyma pięciuset tysięcy dolarów; ten plan pokrzyżował urzędnik linii lotniczych, który obezwładnił porywacza podczas wypłacania mu okupu na Bahamach²⁵⁵. Pięćdziesięcioośmioletni górnik z Wirginii Zachodniej, będący w terminalnym stadium pylicy, zażądał, by załoga samolotu United Airlines zabrała go do Tel Awiwu, gdzie zamierzał pracować w kibucu – dzięki czemu, jak miał nadzieję, Wszechmocny spojrzy na niego łaskawym okiem²⁵⁶.

W przekonaniu, że epidemia będzie się szerzyć, Lloyd's of London zaczęło oferować ubezpieczenie od porwania pasażerom udającym się do Stanów Zjednoczonych. Płacąc siedemdziesiąt pięć dolarów za lot, podróżny mógł otrzymać pięćset dolarów za każdy dzień spędzony w niewoli, dwa i pół tysiąca dolarów zwrotu kosztów medycznych oraz pięć tysięcy na wypadek śmierci lub rozerwania przez wybuch²⁵⁷.

Nikogo nie zdziwiło, gdy zginął pierwszy pasażer. Ponieważ w lecie 1971 roku porywacze uderzali niemal co tydzień, a ich żądania stawały się coraz bardziej ekstrawaganckie, w końcu musiało dojść do takiej tragedii. Jednak osobom, które dobrze znały Gregory'ego White'a, nie wydawał się on potencjalnym mordercą.

Jedyną rzeczą, która przyciągała uwagę do dwudziestotrzyletniego mężczyzny, był jego wygląd: wysoki i chudy, z długimi kończynami, dodatkowo nosił gęstą bródkę. Mieszkał w robotniczej dzielnicy Chicago z żoną i dwojgiem dzieci; utrzymywał rodzinę z wynoszących sześćset dolarów miesięcznie zarobków urzędnika kolei – Illinois Central Railroad. Jedyną jego wadą było upodobanie do alkoholu, który pozwalał mu przemóc wrozoną, niemal chorobliwą nieśmiałość. Po pijaku czasami zachowywał się głupio; w jego rejestrze kryminalnym znajdowało się kilka oskarżeń o zakłócanie porządku publicznego. Jednak nic w historii White'a nie sugerowało, by był on zdolny do przemocy, czy też by interesowało go cokolwiek poza utrzymaniem rodziny i płaceniem rachunków.

11 czerwca 1971 roku wkrótce po jedenastej wieczór White pojawił się na lotnisku międzynarodowym O'Hare w Chicago, za jedyny bagaż mając zwinięty parasol. Przeciął terminal i wyszedł na płytę lotniska, gdzie stanął w kolejce do samolotu TWA lecącego do Nowego Jorku. Na szczycie schodów, gdy stewardesa poprosiła go o kartę pokładową, White wyciągnął z parasola pistolet, złapał stewardesę za gardło i przycisnął jej lufę do czoła.

– Wietnam Północny – powiedział niewyraźnie, zdradzając tym samym, że jego odwaga jest napędzana whisky. – Lecimy do Wietnamu Północnego.

Mężczyzna, który wszedł do samolotu tuż przed White'em, sześćdziesięcioletni konsultant do spraw zarządzania Howard Franks, zatrzymał się i zawrócił ku wejściu. Być może chciał pomóc znajdującej się

w niebezpieczeństwie stewardesie, a może nie zdawał sobie sprawy z tego, co się dzieje, i tylko zamierzał zabrać coś z płaszcza, który powiesił przy drzwiach. Jego zamiar pozostanie tajemnicą, ponieważ wystraszony tym ruchem White dwukrotnie do niego strzelił: najpierw w głowę, a gdy zwiotczałe ciało Franksa osuwało się na podłogę, powtórnie w plecy.

Po dokonaniu tego morderczego czynu White znów przystawił stewardesie pistolet do głowy. Czuła, że lufa wciąż jest gorąca.

– Będziesz następna – powiedział.

Spanikowani pasażerowie z krzykiem uciekali z samolotu, przeciskając się obok porywacza, jego zakładniczki i ciała Franksa. Gdy nieco się uspokoiło, White powtórzył pilotom żądanie: Wietnam Północny. Chciał także siedemdziesiąt pięć tysięcy dolarów i załadowany karabin maszynowy.

Niemal pusty samolot, z którego usunięto ciało Franksa, poleciał na międzynarodowe lotnisko Johna F. Kennedy’ego, gdzie, jak powiedziano White’owi, będzie mógł się przesiąść na większy samolot zdolny dolecieć do Azji Południowo-Wschodniej. Po wylądowaniu w Nowym Jorku White wysunął głowę przez okienko kokpitu, by zobaczyć, co się dzieje. W ciemnościach pod prawym skrzydłem samolotu dostrzegł jakiś ruch: skulony na ziemi mężczyzna posuwał się powoli naprzód. White strzelił do niego, ale chybił. Mężczyzna, agent FBI, który zajmował się drugim porwaniem w ciągu dwóch tygodni, odpowiedział ogniem i trafił White’a w ramię. Krwawiący porywacz natychmiast posłusznie się poddał.

Dwa dni później, gdy agenci federalni zabierali White’a ze szpitala na wózku inwalidzkim, jeden z reporterów krzyknął do niego:

– Dlaczego chciał pan lecieć do Wietnamu?

– Chciałem zawieźć tam broń, by pomóc walczyć tamtejszemu narodowi – odkrzyknął White, który nigdy wcześniej nie zdradzał nawet cienia zainteresowania toczącą się w Azji wojną²⁵⁸.

W kolejnych dniach TWA spotkały się z powszechną krytyką za lukę w zasadach bezpieczeństwa, która doprowadziła do zamordowania Franksa. White’owi pozwolono wyjść na płytę lotniska i wejść po schodach aż do drzwi samolotu, mimo że nie miał karty pokładowej. Ponieważ nie kupił biletu, żaden agent TWA nie porównał go z profilem FAA.

TWA odmówiły jednak jakiejkolwiek zmiany w swoich przepisach bezpieczeństwa. „Jak daleko linie lotnicze mogą się posunąć? – odpowiedział wyraźnie zirytowany rzecznik TWA na pytanie, czy jego pracodawca zamierza coś zmienić w procedurach wpuszczania pasażerów na pokład. – Czy pozwalać wchodzić do budynku terminalu jedynie osobom mającym bilety? Zatrzymywać przed wejściem na teren lotniska wszystkich, którzy biletu nie mają?”²⁵⁹

Sprawa Gregory’ego White’a zwiększyła jednak zaufanie linii lotniczych do FBI. Agent, który ranił porywacza, zrobił to w ciemnościach, strzelając w górę z odległości kilkunastu metrów. Jego celność w warunkach stresu przekonała linie, że FBI nie zawaha się przed użyciem śmiertelnej siły, choć jedynie wtedy, gdy nie ma pasażerów.

To właśnie zdarzyło się sześć tygodni po zatrzymaniu White’a, gdy były mechanik samolotowy marynarki wojennej Richard Obergfell porwał samolot TWA startujący z lotniska LaGuardia w Nowym Jorku. Obergfell zażądał przelotu do Mediolanu, gdzie zamierzał się oświadczyć korespondencyjnej przyjaciółce. Boeing 727, nad którym przejął kontrolę, miał za mały zasięg, by pokonać Atlantyk, Obergfellowi obiecano zatem samolot zdolny pokonywać dalekie dystanse, jeśli wypuści pasażerów. Zrobił to po powrocie na LaGuardię; zatrzymał jedynie dwudziestojednoletnią stewardesę i razem z nią wsiadł do furgonu obsługi technicznej, który miał go zawieźć na pobliskie lotnisko Kennedy’ego, gdzie czekał boeing 707, gotowy do lotu do Włoch.

Idąc do podstawionego samolotu z pistoletem przyciśniętym do pleców stewardesy, Obergfell nie miał pojęcia, że został skazany na śmierć. Snajper FBI wspinał się do połowy trzymetrowej metalowej ściany stojącej za ogonem boeinga 707. Ubrany w opięte białe spodnie podwinięte do łydek, oparł karabin wyborowy o mur i śledził porywacza przez celownik teleskopowy, jednak Obergfell szedł za blisko zakładniczki, by snajper mógł ryzykować strzał.

Tuż przy schodach do boeinga 707 stewardesa przypadkowo nadepnęła Obergfellowi na palce stopy. Porywacz na moment stracił równowagę i odrobinę się cofnął. Snajper wykorzystał tę trwającą ułamek sekundy szansę.

Stewardesa usłyszała dwa strzały i pomyślała: „Jestem martwa – zabił mnie”. W tym momencie dobiegł do niej odgłos ciała padającego na asfalt i poczuła, że lufa pistoletu już nie wbija jej się w kręgosłup.

– Gdy się obejrzałam, [Obergfell] zaczął się podnosić na łokciu – wspominała później. – Wyglądał na oszołomionego. Widząc, że wciąż leży na ziemi, myślałam, że do mnie strzeli, więc rzuciłam się biegiem jak najdalej.

Obergfellowi nie udało się jednak nacisnąć spustu. Jedna z kul snajpera rozszarpała mu organy wewnętrzne. Pół godziny później w Szpitalu Jamaica poinformowano o jego śmierci²⁶⁰.

TWA nie kryły radości z powodu śmierci Obergfella. „TWA są wdzięczne FBI za uniemożliwienie przejęcia samolotu do Europy, które mogłoby doprowadzić do tragedii na skutek tego, że uzbrojony mężczyzna sprawuje kontrolę nad załogą – napisał zarząd linii lotniczych w oficjalnym oświadczeniu. – Nieuchronność kary jest najpewniejszym sposobem zniechęcania do aktów zbrojnej agresji wymierzonych w pasażerów i załogę samolotów”²⁶¹.

Po raz pierwszy od początku 1970 roku, gdy wprowadzenie profilu zachowania porywacza przez FAA zbiegło się z nagłym spadkiem liczby uprowadzeń, zrodziła się prawdziwa nadzieja, że epidemia wchodzi w fazę schyłkową. Wydawało się, że nagłośniona śmierć Obergfella powinna zniechęcić potencjalnych porywaczy, wiedzieli już bowiem, że FBI ma i środki, i pozwolenie na zabijanie. Być może od czasu do czasu jakiemuś porywaczowi uda się polecieć na pobliską Kubę, gdzie najprawdopodobniej wyląduje w tropikalnym gułagu. Jednak ci o większych ambicjach zawsze będą musieli się zatrzymać w którymś miejscu na ziemi amerykańskiej, by uzupełnić paliwo lub przyjąć okup. Im dłużej zaś porywacz przebywa na lotnisku, tym większa szansa, że trafi go kula snajpera.

Choć porywacze byli gromadą cierpiącą na różne urojenia, ich choroba psychiczna niekoniecznie wpływała na inteligencję. Ci, którzy zamierzali popełnić akt piractwa powietrznego, badali błędy popełnione przez poprzedników i wyciągnęli z nich istotną naukę: najlepszym sposobem uniknięcia stróżów prawa było unikanie lądowania.

Paul Joseph Cini mógł zostać sławną postacią przestępczego folkloru, gdyby mniej starannie pakował.

Gdy 13 listopada 1971 roku dwudziestosześcioletni Cini porwał samolot linii Air Canada lecący z Calgary do Toronto, miał przy sobie paczkę owiniętą brązowym papierem i ciasno obwiązaną sznurkiem. Nikt nie zwrócił na nią

większej uwagi, ponieważ koncentrowano się na broni, którą Cini wymachiwał: obrzynie i dziesięciu laskach dynamitu – jedną bezceremonialnie wcisnął w usta nieszczęsnej stewardesie. Twierdząc, że jest członkiem Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA)^[22] – co nie było prawdą – zażądał półtora miliona dolarów i transportu do Irlandii. Air Canada udało się zgromadzić pięćdziesiąt tysięcy dolarów i dostarczyć je Ciniemu na małym lotnisku w Great Falls w Montanie. Inaczej niż Arthur Barkley, który się wściekł, gdy TWA nie dopłaciły mu dziewięćdziesięciu dziewięciu milionów ośmiuset dziewięćdziesięciu dziewięciu tysięcy dwustu pięćdziesięciu dolarów, Cini przyjął niższy okup.

DC-8 wracał do Calgary, by zatankować paliwo, gdy Cini wszystkich zaskoczył: kazał załodze otworzyć jedno z wyjść awaryjnych samolotu, by mógł wyskoczyć ze spadochronem. Przygotowując się do skoku, zaczął rozpakowywać paczkę w brązowym papierze, zawierającą spadochron kupiony w sklepie spadochroniarskim w Chicago.

Cini, mieszkaniec Victorii w kanadyjskiej prowincji Kolumbia Brytyjska, planował ten numer od ponad roku. We wrześniu 1970 roku, gdy siedział w mieszkaniu i wlewał w siebie kolejne kieliszki wódki, obejrzał fragment wiadomości telewizyjnych o nieudanym porwaniu w Kalifornii. Jego zaćmiony alkoholem mózg jakoś zdobył się na moment oświecenia: porywacz może uciec z okupem jedynie wówczas, gdy wyskoczy z samolotu.

Początkowo Cini nie zamierzał sam podejmować takiej próby, bo śmiertelnie bał się wysokości. Im dłużej jednak rozważał to ryzykowne przedsięwzięcie, tym bardziej zaczynał wierzyć, że może to być jedyna okazja poprawy swego nijakiego życia.

– Chciałem uznania – wyjaśnił później. – Chciałem wstać i powiedzieć: „Hej, jestem Paul Cini, jestem tu i istnieję, i chcę, by mnie zauważono”.

Cini przygotowywał się do przestępstwa długie miesiące. Przeprowadzał rekonesans na lotniskach, studiował budowę samolotów, zadawał liczne pytania w szkole spadochronowej w Calgary. Obawiając się, że jego czerwono-żółty spadochron będzie zbyt widoczny na tle nieba, ufarbował go na ciemnoniebiesko, a potem zapłacił kanadyjskiemu spadochroniarzowi, by mu go odpowiednio złożył. Rankiem w dzień porwania wypełnił walizkę batonikami

i sprzętem potrzebnym do przetrwania, na wypadek gdyby musiał przez dłuższy czas wędrować przez dzikie okolice prowincji Alberta.

Jednak drobny błąd doprowadził Ciniego do zguby: zbyt mocno obwiązał paczkę zawierającą spadochron.

Nie mogąc rozluźnić sznurka, Cini poprosił jednego z pilotów o pożyczenie ostrego narzędzia do rozcięcia opakowania. Pilot zaproponował mu toporek strażacki z wyposażenia DC-8; Cini w roztargnieniu odłożył pistolet, by wziąć toporek. Widząc, że porywacz jest chwilowo nieuzbrojony, pilot kopnął pistolet i złapał Ciniego za gardło; inny członek załogi chwycił toporek i uderzył Ciniego w głowę, rozbijając mu czaszkę. Paul Joseph Cini został zapamiętany nie jako pierwszy na świecie porywacz-spadochroniarz, ale jako głupiec²⁶².

Sława, której tak rozpaczliwie pragnął Cini, stała się udziałem Dana Coopera. Zaledwie jedenaście dni po pechowej przygodzie Ciniego Cooper wszedł na pokład samolotu linii Northwest Orient w Portland w stanie Oregon. Wkrótce po starcie poinformował stewardesę, że ma w teczce bombę. Zażądał dwustu tysięcy dolarów w gotówce i czterech spadochronów; wszystko to otrzymał, gdy samolot wylądował w Seattle w celu uzupełnienia paliwa. Po wypuszczeniu pasażerów Cooper wskazał cel lotu – Mexico City, z ustalonym międzylądowaniem, by zatankować, w Reno w Nevadzie.

Wkrótce po przekroczeniu granicy stanu Oregon Cooper wyskoczył tylnym wyjściem wprost w szalejącą burzę gradową. Nigdy więcej go nie widziano, choć poszarpane banknoty z okupu znaleziono później wzdłuż brzegów rzeki Kolumbia²⁶³.

Doświadczeni skoczkowie odrzucili pomysł, by Cooper mógł przeżyć ten skok. Wydawało się, że o skakaniu ze spadochronem nie wie właściwie nic, o czym świadczył fakt, że skoczył bez zapasowego spadochronu i nie prosił o żadne ubranie ochronne. W chwili, gdy skakał, samolot leciał z prędkością ponad trzystu kilometrów na godzinę, a tę prędkość nawet doświadczeni spadochroniarze uważają za niebezpieczną. Niewykluczone, że Cooper natychmiast stracił przytomność^[23]. Nawet jeśli przeżył początkowe spadanie w temperaturze poniżej zera i w burzy gradowej, teren, na którym chciał wylądować, niósł śmierć – porośnięty trzydziestometrowymi jodłami, z lodowatymi jeziorami i rzekami. Jak wielu porywaczy przed nim, Cooper był

prawdopodobnie zbyt niestabilny psychicznie, by przemyśleć wszystkie szczegóły planu²⁶⁴.

Jednak zakrojone na wielką skalę poszukiwania w lasach południowej części stanu Waszyngton i północnym Oregonie nie przyniosły odkrycia żadnych śladów Coopera, żywego ani martwego. Brak rozstrzygnięcia tej sprawy pozwolił społeczeństwu uczynić z porywacza ludowego bohatera, kogoś w rodzaju Robin Hooda, który okradł bogatych, by udowodnić *machismo* przeciętnego amerykańskiego mężczyzny. „Do niego należy imponujący wyczyn w walce człowieka z maszyną – oświadczył socjolog z University of Washington, który przedstawiał się jako ekspert w sprawie Coopera. – Jednostka, która przynajmniej na jakiś czas pokonuje technologię, korporację, establishment, system”²⁶⁵.

Tajemniczy porywacz, bardziej znany jako D. B. Cooper na skutek popełnionego przez reportera błędu pisowni, znalazł miejsce i w sztuce, i w handlu. Dwudziestodziewięcioletni kelner z Seattle zarobił małą fortunę, sprzedając koszulki z wizerunkiem walizki pełnej banknotów podczepionej do spadochronu. Powstała również piosenka w stylu lounge, która zyskała pewną popularność, zatytułowana *D. B. Cooper, Where Are You?*, zawierająca pełen podziwu dwuwiersz: „D. B. Cooper nikogo nie skrzywdził / ale wielu ludzi padło z wrażenia”²⁶⁶.

Znając już zaraźliwy charakter porwań, po wyczynie Coopera linie lotnicze i FBI zaczęły się przygotowywać na nieunikniony wybuch epidemii. I tak jednak okazały się żałośnie niegotowe na straszliwy zamęt 1972 roku.

Operacja Syzyf

Pod koniec kwietnia 1972 roku planowanie misji uwolnienia Angeli Davis stało się jedynym zajęciem Rogera Holdera. Zaczął od ogólnej koncepcji: porwie samolot i wymieni pasażerów na Davis, która jest sądzona w San Jose w Kalifornii. Następnie poleci z komunistyczną profesorem filozofii do Wietnamu Północnego, gdzie wdzięczny premier tego kraju udzieli jej azylu politycznego. Burza w mediach, jaka się wówczas rozpęta, zmusi Amerykę do zmierzenia się z tą ponurą rzeczywistością, która skłoniła Holdera do wystąpienia przeciwko wojnie: bezsensownymi ofiarami min lądowych, bezpodstawnym optymizmem generałów, niezyczliwym stosunkiem wojska do najbardziej oddanych żołnierzy.

Tylko jak przejąć kontrolę nad samolotem? Jak uniknąć snajperów FBI na ziemi? I co najważniejsze, co on i Cathy Kerkow zrobią, gdy już bezpiecznie odstawią Davis do Hanoi?

Holder całymi godzinami rozważał te istotne szczegóły, wypełniając strony notatnika niezwykle starannym pismem. Pomysły przychodziły mu do głowy w tak błyskawicznym tempie, że z trudnością utrzymywał je w porządku. Im intensywniej skupiał się na swoim projekcie, tym bardziej zaczynały mu się plątać myśli. Zwiększył dawki marihuany, by nad nimi zapanować, podobnie jak dawniej wspomagał się narkotykiem, by odgrodzić się od chaosu Wietnamu.

Skrętnie ukrywał swoje plany przed Kerkow, która teraz musiała się zajmować sprzedażą marihuany Szybkiego Eddiego w wystarczających ilościach, by mieli za co żyć. Czasami Holder znikał na cały dzień, a później mówił Cathy, że spędził go z bliźniaczkami na plaży czy w zoo. W rzeczywistości latał między San Diego a San Francisco, badając procedury bezpieczeństwa linii lotniczych i plany ich samolotów. Mógł sobie pozwolić na te loty dzięki życzliwości stewardesy linii Pacific Southwest, z którą rok wcześniej miał krótki romans: ilekroć było wolne miejsce, pracownikom linii wolno było dawać darmowe bilety przyjaciółom²⁶⁷.

Podczas gdy Holder dopracowywał plan uwolnienia Angeli Davis, sytuacja mieszkaniowa jego i Kerkow się skomplikowała. 1 maja Beth Newhouse i jej chłopak Lee Davis w końcu wyprowadzili się z mieszkania w El Cajon, uznali bowiem, że nie potrafią dłużej znosić wariactw Holdera. Mieszkanie było za drogie, by Holder i Kerkow mogli zatrzymać je dla siebie, więc wyrolowali właściciela z majowego czynszu i zaczęli szukać tańszego dachu nad głową²⁶⁸.

Mniej więcej w tym czasie Holder uznał, że musi pojechać do rodziców, by zabrać jedną z niewielu rzeczy, które zachował z czasów w wojsku – wydany w maju 1966 roku podręcznik zatytułowany *Guide to Select Viet Cong Equipment and Explosive Devices*. Broszura zawierała schematy różnych improwizowanych bomb, w tym modelu wielkości teczki, który Holdera szczególnie interesował. Zapalnik był kontrolowany przez zwykły zegarek na rękę połączony z baterią alkaliczną²⁶⁹.

Kerkow zawiozła Holdera swoim wysłużonym volkswagenem garbusem do domu jego rodziców. Zrobiła to po raz pierwszy. Podczas gdy szukał broszury, przedstawiła się jego matce i ojcu, Marie i Seavenesowi²⁷⁰. Nie byli zachwyceni dziewczyną syna – związek Kerkow z Coos Bay przypomniał im o upokarzającym rozdziale w historii rodziny, który od trzynastu lat starali się wymazać z pamięci²⁷¹.

Holder nie zwracał uwagi na niezadowolenie rodziców. Wszystkie myśli i całą energię skierował na planowanie porwania doskonałego. W głębi duszy był przekonany, że po tych wszystkich, którym się nie udało, jemu się powiedzie.

*

– Gdy wstanę, musisz obserwować tę drugą. Inaczej wszyscy się rozbijemy.

To niejasne polecenie, wyszeptane do ucha przez jej chłopaka Allena Simsa, zdumiało Idę Robinson. Ich samolot linii Pacific Southwest za chwilę miał wylądować w Los Angeles, a uwaga Robinson była skupiona na pięciomiesięcznym synku Atibie, śpiącym w kołysce obok. Uznała, że na skutek zmęczenia i huku silników musiała Simsa źle usłyszeć.

Jednak gdy ten sięgnął do kołyski, Robinson nagle zrozumiała, co się ma wydarzyć i czego się od niej oczekuje.

Sims wyciągnął obrzyna, ukrytego wcześniej pod kocykami Atiby, i wcisnął go w nos przechodzącej stewardesy. Robinson wyciągnęła wówczas z kołyski pistolet i wymierzyła w drugą stewardesę. Nie miała pojęcia, dlaczego jej chłopak postanowił porwać samolot, ale bezgranicznie mu ufała. Studentka college'u, mól książkowy, była po uszy zakochana w charyzmatycznym Simsie, zwolenniku radykalnego Frontu Wyzwolenia Trzeciego Świata^[24], i nie zdawała sobie sprawy, że zaledwie cztery miesiące wcześniej przebywał w szpitalu z powodu zaburzeń urojeniowych.

Sims zażądał lotu do Afryki, choć nie podał, do którego kraju. Miał jednak pecha: linie Pacific Southwest działały tylko na terenie Kalifornii, nie miały więc ani jednego samolotu zdolnego pokonać Atlantyk. Sims wściekł się, gdy uświadomiono mu jego błąd, i wyładował frustrację na długowłosym chłopaku, którego walnął w głowę obrzynem, wrzeszcząc:

– Pierdol się, ty hippisie!

Tymczasem Robinson zaczęła się rozluźniać i znajdować przyjemność we flircie z władzą absolutną. Jednej stewardesie kazała nakarmić Atibę z butelki, drugiej – zrobić dziecku czapeczkę szydełkiem.

Ponieważ Afryka nie wchodziła w grę, porywacze zdecydowali się na Hawanę, gdzie wylądowali po południu 8 stycznia 1972 roku, po międzylądowaniu w Tampie w celu uzupełnienia paliwa. Było to pierwsze w tym roku porwanie w Stanach Zjednoczonych; w porównaniu z tym, co miało nastąpić, okazało się dość banalną sprawą^[25]²⁷².

Do końca miesiąca w amerykańskiej przestrzeni powietrznej porwano pięć kolejnych samolotów – największą liczbę w jednym miesiącu od stycznia 1969 roku. Najśmielszego wyczynu dopuścił się były wojskowy spadochroniarz Richard LaPoint, który przejął kontrolę nad samolotem DC-9 należącym do linii Hughes Airwest, pokazując załodze coś, co wyglądało na wiązkę dziesięciu lasek dynamitu (w rzeczywistości były to flary drogowe). Otrzymawszy na lotnisku w Reno w Nevadzie okup w wysokości pięćdziesięciu tysięcy dolarów i dwa spadochrony, LaPoint wyskoczył z samolotu nad północno-wschodnim Kolorado. Inaczej niż tajemniczy D. B. Cooper sporo wiedział o spadochroniarstwie – na przykład zażądał kasku i spadochronu sterowanego, który pozwolił mu wylądować na polu pszenicy. Kiepsko jednak dobrał buty: zdecydował się skakać w zapinanych na zamek butach

kowbojskich, które nie zapewniały wystarczającego usztywnienia, więc lądując na zamrożonej ziemi, zwicznął nogę w kostce. Unieruchomionego z powodu urazu LaPointa szybko odnalazło FBI, które przy dostarczonych porywaczowi spadochronach zamontowało nadajniki radiowe²⁷³.

Dwa dni później, przedstawiając LaPointowi zarzuty, sędzia poinformował go także, że ma prawo do opieki medycznej z powodu zwicznionej kostki. Weteran wojny wietnamskiej udzielił wówczas odpowiedzi, która znalazła oddźwięk u ogromnej rzeszy byłych żołnierzy borykających się z powrotem do normalnego życia: „Wolałbym zamiast tego jakieś wsparcie psychiczne”²⁷⁴.

Biorąc pod uwagę, co spotkało dwóch spośród pozostałych porywaczy w tym samym miesiącu, można uznać, że LaPoint miał szczęście, wychodząc z tego tylko ze zwicznioną kostką. Garretta Brocka Trapnella, byłego pacjenta psychiatrycznego, postrzelono w rękę i ramię po dziewięciogodzinny impasie na lotnisku Kennedy’ego w Nowym Jorku. Strzelcem był agent FBI, który dostał się na pokład, udając przysłanego na zastępstwo pilota²⁷⁵. Kolejny porywacz, czterdziestopięcioletni ojciec siedmiorga dzieci Heinrich von George, został pozbawiony głowy w wyniku strzału z broni agenta FBI, gdy usiłował uciec z okupem w wysokości dwustu tysięcy dolarów z lotniska w Albany w stanie Nowy Jork. Jego rodzina twierdziła później, że von George porwał samolot linii Mohawk, lot 452, ponieważ potrzebował pieniędzy na operację na otwartym sercu u najstarszego syna²⁷⁶.

W odpowiedzi na ten najnowszy wysyp porwań generał Benjamin O. Davis junior, krajowy szef do spraw zwalczania piractwa powietrznego od września 1970 roku, nakazał wszystkim amerykańskim liniom lotniczym przedstawić raporty szczegółowo opisujące ich procedury bezpieczeństwa. Davisa zdumiała informacja, że kilka towarzystw lotniczych przestało stosować profil zachowań FAA, ponieważ stwierdziło, że jest to zbyt wielki kłopot. „No wiecie, codziennie na pokład naszych samolotów wchodzi strasznie dużo dziwnych ludzi – wyjaśnił agent Eastern Air Lines dziennikarzowi „Washington Post”. – Gdybym starał się zatrzymać każdego, kto pasuje do profilu porywacza, raczej niewiele samolotów startowałoby z mojej bramki”²⁷⁷. Z dziewięciu najnowszych porwań do siedmiu doszło w przypadku lotów, których pasażerów w ogóle nie kontrolowano²⁷⁸.

Raporty złożone Davisowi przez przewoźników ujawniły drugi poważny problem dotyczący systemu FAA: brakowało wykrywaczy metali, a linie lotnicze odmawiały zakupu kolejnych. Amerykańskie porty lotnicze obsługiwały około piętnastu tysięcy lotów pasażerskich dziennie, a jednak w sumie miały zaledwie trzysta pięćdziesiąt wykrywaczy metali²⁷⁹. Te ręczne urządzenia trzeba było przenosić między bramkami, przy których samoloty gotowały się do startu, co na najbardziej ruchliwych lotniskach było zadaniem niewykonalnym. Agenci linii lotniczych woleli pominąć procedurę kontrolną, by nie opóźniać odlotu oczekiwaniem na detektor²⁸⁰.

Ponieważ trzeba było poprawić stan bezpieczeństwa, FAA wydało rozkaz wyjątkowy, wprowadzający obowiązek stosowania systemu sprawdzającego przynajmniej dla lotów dłuższych niż na odległość trzystu kilometrów. Oznaczało to, że linie lotnicze nie mogły już nakazywać swoim pracownikom, by pomijali procedury kontrolne w celu przyspieszenia odprawy pasażerów. FAA nie zdecydowało się jednak żądać od linii lotniczych przeszukiwania wszystkich pasażerów pasujących do profilu porywacza według FAA; ustąpiło przed argumentem przewoźników, że taki obowiązek jest niewykonalny z powodu niedostatku wykrywaczy metali. Liniom pozwolono odstąpić od przeszukania tych „wybrańców”, którzy mogli przedstawić ważny dowód tożsamości ze zdjęciem²⁸¹.

Kilka tygodni po wydaniu tego rozkazu przez FAA pojawiło się całkiem nowe zagrożenie, któremu nie sposób było zapobiec kontrolą pasażerów – wymuszenie przez telefon.

8 marca przed południem jakiś mężczyzna zadzwonił do centrali TWA na Manhattanie i powiedział, że na pokładzie samolotu, który właśnie wystartował z Nowego Jorku do Los Angeles, umieszczono bombę. Dzwoniący polecił urzędnikom linii, by sprawdzili konkretny schowek bagażowy w terminalu na lotnisku Kennedy’ego. W schowku znaleziono dwa puste worki marynarskie i kartkę z informacją, że bomby znajdują się w czterech samolotach TWA. Jeżeli worki nie zostaną wypełnione sumą dwóch milionów dolarów i dostarczone do miejsca wskazanego w późniejszym terminie, bomby będą wybuchać co sześć godzin.

Samolot lecący do Los Angeles natychmiast zawrócono do Nowego Jorku i ewakuowano czterdziestu pięciu pasażerów, na pokład wprowadzono natomiast

owczarka niemieckiego wabiącego się Brandy, szkolonego w odnajdywaniu ładunków wybuchowych. O 12.48 pies zaczął gwałtownie drapać w czarną teczkę w kokpicie. Wyglądała jak teczki, w jakich piloci noszą plan lotu i poradniki techniczne; widniał na niej nawet napis „ZAŁOGA” wypisany białymi drukowanymi literami. Członek brygady antyterrorystycznej nowojorskiej policji w ubraniu ochronnym i wykonanym ze stali i nylonu hełmie ostrożnie otworzył teczkę i zajrzał do środka przez szczelinę. Zobaczył ponaddwukilogramową bryłę materiału wybuchowego C-4 z przymocowanym do niej budzikiem. Do uruchomienia alarmu budzika brakowało dwunastu minut.

Saper wybiegł z samolotu, przyciskając teczkę do kamizelki kuloodpornej, przyklęknął na odległym kawałku asfaltu i przeciął druty łączące C-4 z detonatorem. O 12.55 zaczął machać rękoma, dając sygnał: „W porządku”²⁸².

TWA wstrzymało ponad dwieście lotów, by szukać kolejnych bomb, a równocześnie prowadziło negocjacje z anonimowym rozmówcą. Do Atlanty wysłano prywatny samolot z dwoma milionami dolarów, bo terrorysta powiedział, że tam ustali spotkanie, ale nigdy więcej się do TWA nie odezwał.

Około godziny pierwszej w nocy wybuchła bomba w kokpicie pustego samolotu TWA na lotnisku w Las Vegas. Gdyby samolot znajdował się w powietrzu, potężna eksplozja spowodowałaby śmierć wszystkich znajdujących się na pokładzie. Inspektorzy linii lotniczych nie zauważyli bomby, choć samolot był dwukrotnie przeszukiwany²⁸³.

W ciągu następnych dwóch dni w różnych towarzystwach lotniczych w całych Stanach Zjednoczonych odebrano kilkanaście telefonów z groźbami wybuchu i żądaniami od dwudziestu pięciu tysięcy do kilku milionów dolarów. Choć nie znaleziono więcej bomb, dziesiątki tysięcy przestraszonych Amerykanów odwołało planowane podróże. Nawet w samolotach obsługujących najbardziej oblegane połączenia nagle było więcej pustych miejsc niż pasażerów.

Po raz drugi w ciągu półtora roku prezydent Nixon poczuł się zmuszony, by przemówić do narodu na temat kryzysu w bezpieczeństwie lotniczym:

Nasz system transportowy stoi przed nowym zagrożeniem w postaci nikczemnych prób wyłudzeń, takich jak te, które w tym tygodniu kierowano do przewoźników lotniczych w całym kraju. Nie wolno nam dać się zastraszyć takiemu bezprawiu. Musimy i będziemy przeciwdziałać temu szantażowi na ziemi tak energicznie, jak przeciwdziałamy piractwu w powietrzu²⁸⁴.

Prezydent kazał liniom lotniczym ograniczyć dostęp do pomieszczeń

bagażowych, by nikt, kto nie jest pasażerem, nie mógł podrzucić do samolotu żadnych pakunków. Zastanawiał się także, czy nie zakazać liniom lotniczym wypłacania pieniędzy wyłudzaczom i porywaczom, ale jego doradcy prawni uznali, że taki zakaz może wydać jedynie Kongres, a nawet wówczas musiałby on przewidywać wyjątki w sytuacjach ekstremalnych – nie można zmuszać prywatnej firmy, by pozwoliła zginąć swoim klientom²⁸⁵.

Pięć największych towarzystw lotniczych w Stanach Zjednoczonych porozumiało się w sprawie stworzenia specjalnego funduszu nagród w wysokości dwustu pięćdziesięciu tysięcy dolarów, mając nadzieję, że dzięki temu uzyskają informacje o planowanych bombach i porwaniach²⁸⁶. Członkowie załogi natomiast otrzymali nowe zadania przed startem, pomagające sprawdzić, czy w samolocie nie ma środków wybuchowych. Na przykład TWA poleciły stewardesom, by sprawdzały wszystkie apteczki pierwszej pomocy, a w razie znalezienia granatu wrzucały go do nieużywanej toalety²⁸⁷.

Na temat psychologicznych motywów działania porywaczy powstało tysiące teorii. John Dailey, psycholog, który opracował profil zachowania porywacza dla FAA, był zdania, że typowy porywacz to egocentryk pragnący natychmiastowej sławy. Jedyną nagrodą, na jakiej zależy takiemu człowiekowi, są nie pieniądze czy polityczne zyski, ale artykuły w prasie. „Jest jak indiański łowca skalpów – stwierdził Dailey na posiedzeniu Kongresu. – Gdyby inni Indianie nie wiedzieli, że kogoś oskalpował, toby tego nie robił”²⁸⁸.

William Davidson, szef waszyngtońskiego think tanku pod nazwą Instytut Psychiatrii i Spraw Zagranicznych, oceniał porywaczy z większą życzliwością i uważał, że protestują oni przeciwko coraz bardziej bezdusznemu społeczeństwu. „Są wyrzutkami – napisał w „Washington Post”. – Nie dbają o własne życie ani o życie innych. Czują się całkowicie bezsilni, a samolot to ogromny, przytłaczający symbol siły i technologii. Przejmują go więc i zawłaszczają, nie zastanawiając się, że w którymś momencie przygoda nieuniknienie się zakończy”. Davidson twierdził, że jedynym sposobem opanowania epidemii jest zapewnienie członkom „psychologicznych dołów społecznych” sensownej pracy, która nie polegałaby na „dokręcaniu śrub na metalowej płycie czterysta osiemdziesiąt razy dziennie”²⁸⁹.

Wiosną 1972 roku najbardziej znanym komentatorem sposobu myślenia porywaczy był jednak David Hubbard, psychiatra z Dallas, autor ogólnokrajowego bestselleru *The Skyjacker. His Flights of Fantasy* [Porywacz samolotów. Wzloty jego wyobraźni]. Hubbard, konsultant federalnego szpitala więziennego w Missouri, od stycznia 1969 roku przeprowadził wywiady z blisko czterdziestoma porywaczami. Te rozmowy przekonały go, że decydującym czynnikiem były traumy z dzieciństwa, które kazały im się skupiać na ucieczce.

Amerykański porywacz, stwierdził Hubbard, jest potomkiem stosującego przemoc i nadużywającego alkoholu ojca i głęboko religijnej matki. Z trudnością nauczył się chodzić, a potem prześladowano go w szkole za brak koordynacji ruchów. W późniejszym życiu jego relacje z kobietami okazywały się serią klęsk, ponieważ czuł się seksualnie nieporadny. Na skutek tych bolesnych przeżyć porywacz rozwijał w sobie zainteresowanie samolotami, które podświadomie kojarzył i z pełnym gracji ruchem, i z wyzwoleniem z minionych upokorzeń. Sprawowanie kontroli nad tak godnym podziwu statkiem powietrznym było równoznaczne z triumfem nad siłą ciężkości, która niegdyś dręczyła porywacza, gdy był małym dzieckiem chwiejnie uczącym się chodzić.

„Wydaje się, że porywacze samolotów skupiają się na tym, by stanąć na własnych nogach, być mężczyznami, stanąć twarzą w twarz z Bogiem, unieść się z tej planety w inne, przyjemniejsze rejony – pisał Hubbard. – Tak jak małe dziecko po raz pierwszy odważa się podnieść się do »nieznanej« pionowej pozycji, tak [porywacze] muszą przyjąć nie tylko wielki ciężar, ale także możliwość, że upadną i zostaną zniszczeni”²⁹⁰. Hubbard twierdził dalej, że porywacze ze swego występku czerpali przyjemność seksualną – jego zdaniem wbicie pistoletu w stewardesę „było prawdopodobnie pierwszym seksualnie agresywnym aktem w ich życiu”²⁹¹.

The Skyjacker stał się w 1972 roku sensacją, i to nie tylko z powodu aktualności tematu. Psychoanaliza była w tamtym okresie jednym z modnych sposobów samodoskonalenia się, nagłaśnianym przez gwiazdy Hollywood i dyskutowanym w sitcomach. Hubbard potrafił znakomicie podłączyć się do powszechnej ciekawości dotyczącej teorii Zygmunta Freuda. Jego brodata, dobrotliwa twarz stała się nieodłącznym elementem wiadomości telewizyjnych poświęconych piractwu powietrznemu, a czasopisma często powoływały się na jego badania w cotygodniowych omówieniach uprowadzeń. „Life” nazwało go

„tym człowiekiem, który zapewne wiedział więcej niż inni o psychologii porywacza”²⁹².

Hubbarda ceniono jako znawcę także dlatego, że nie obawiał się kontrowersyjnych wypowiedzi. Otwarcie i ostro krytykował profil zachowania FAA jako „oszustwo”, które doprowadzi do „kosztownego państwa policyjnego opartego na błędnych przesłankach”. Uważał, że próby złapania porywacza na ziemi są skazane na niepowodzenie, bo ci, którym naprawdę zależy, zawsze znajdą sposób, by obejść środki bezpieczeństwa. Zamiast tego zalecał sposoby, które uczyniłyby porywanie samolotów nieatrakcyjnym w oczach osób z zaburzeniami psychicznymi. Chodziło między innymi o publiczne rozpowszechnianie badań medycznych łączących to przestępstwo z niewydolnością seksualną. Krytykował także ataki snajperów FBI jako wpisujące się w powszechne wśród porywaczy „pragnienie śmierci” i zalecał szkolenie kobiet astronautek, by potencjalni porywacze byli mniej skłonni łączyć ideę lotu z męską siłą²⁹³.

Najdziwniejsza koncepcja Hubbarda głosiła jednak, że porwanom samolotów można przeciwdziałać jeszcze w łonie matki. Jego zdaniem wszyscy porywacze cierpieli na fizjologiczne zniekształcenie ucha środkowego, co wyjaśniało ich zachwiane poczucie równowagi²⁹⁴. Hubbard podejrzewał, że zniekształcenie to wynikało z diety kobiety ciężarnej, ubogiej w mangan i cynk. Testował tę hipotezę w serii doświadczeń prowadzonych w swoim ośrodku badawczym w Dallas, noszącym nazwę Aberrant Behavior Center [Centrum Zachowań Aberracyjnych]. Razem ze swoim zespołem wstrzykiwał toksyny w uszy małych niemowląt, a następnie porównywał ruchy tych zwierząt z małpkami, których matki podczas ciąży były pozbawione manganu i cynku. Hubbard przewidywał, że nadejdzie dzień, gdy wszystkie brzemiennie kobiety będą przyjmować suplementy diety z tymi dwoma minerałami, dzięki czemu w zarodku zapobiegą epidemii piractwa powietrznego²⁹⁵.

W miarę jak rosła sława Hubbarda, zazdrośni krytycy i rywale ośmieszali jego co bardziej cudaczne teorie. John Dailey z FAA kpił z zainteresowania Hubbarda seksualną dynamiką porwań samolotów, na wpół żartobliwie oskarżając go, że chciałby w samolotach umieścić prostytutki, by odwracały uwagę seksualnie niedojrzałych porywaczy²⁹⁶. James Murphy, dyrektor biura bezpieczeństwa FAA, także drwił z nalegań Hubbarda, by odrzucić wszelkie

kontrolę jako bezcelowe. „Społeczeństwo woli nie wpuszczać tych bydlaków do samolotów”, powiedział²⁹⁷.

Mimo to linie lotnicze uwielbiały analizy Hubbarda, ponieważ w dużej mierze uwalniały je od odpowiedzialności za uprowadzenia. Niemal wszystkie towarzystwa lotnicze zatrudniły go jako konsultanta, by doradzał pilotom, jak najlepiej radzić sobie z porywaczami. Być może nieprzypadkowo Hubbard głośno bronił swoich pracodawców, główną winą obarczając te same media, które tak go uwielbiały. Oskarżał prasę, że „omawiając techniki porywaczy, postępuje jak Tyfusowa Mary w dziecięcym pokoju^[26]”, i proponował, by pozywać agencje prasowe za publikowanie rozmów pilotów z kontrolerami lotów²⁹⁸.

Doświadczeni dziennikarze mogli się jedynie śmiać z naiwnego poglądu Hubbarda na ich pracę. Wzrost liczby porwań był jednym z najważniejszych tematów w 1972 roku, zaraz po przełomowej podróży prezydenta Nixona do Chin. Nawet najmniej interesujące porwanie stanowiło pożywkę dla podniecającego tekstu, a naprawdę sensacyjne były jak manna z dziennikarskiego nieba – szczególnie te, w których występowały postacie zdolne wywołać współczucie ze strony „odrobiny porywacza w każdym z nas”, jak to wymownie ujął Hubbard²⁹⁹.

Ricardo Chavez Ortiz miał wrzód żołądka, naprawdę paskudny, który nie pozwalał mu spędzić nawet godziny bez wymiotowania. Nie był w formie, by podróżować, ale czuł nieopanowaną potrzebę natychmiastowego opuszczenia Albuquerque. Przebywał w mieście dopiero trzydzieści sześć godzin, a przyjechał tu szukać pracy jako kucharz. Miała to być ostatnia rozpaczliwa próba zarobienia na utrzymanie żony i ośmiorga dzieci w Los Angeles. Jednak po bezsennej nocy spędzonej w zapchlonym motelu zmienił zdanie – po dziewiętnastu latach beznadziejnych prób wiązania końca z końcem miał dość Stanów Zjednoczonych. Wróci do rodzinnego Meksyku i zostanie policjantem w Tijuanie. Zarobi ledwie ułamek tego, co mógłby zarobić, rozbijając jajka w Ameryce, ale przynajmniej ludzie nie będą go nazywać „*spic*”^[27] i próbować oszukać na każdym kroku.

Chavez Ortiz wydał niemal całą pozostałą mu jeszcze gotówkę na dwie rzeczy: bilet linii Frontier do Phoenix i pistolet kalibru .22. Zamierzał pojechać

autobusem z Phoenix do Tijuany, a tam sprzedać pistolet z pięćdziesięciodolarowym zyskiem – wystarczającym, by dotrzeć do pierwszej wypłaty. Po kilku miesiącach pracy w policji w Tijuanie sprowadzi najstarszego syna Jorge, by uratować nastolatka przed wchłonięciem go przez gang w Los Angeles.

Gdy rankiem 13 kwietnia 1972 roku lot 91 linii Frontier startował z Albuquerque, Chavez Ortiz rozważał swoje dotychczasowe spaprane życie. Tyle dni pracował na piętnastogodzinnych zmianach, zmywając naczynia i czyszcząc toalety; tyle nocy spędził w pełnych karaluchów noclegowniach z dala od rodziny. Jedno z jego dzieci urodziło się przedwcześnie i zmarło, mając siedem miesięcy, a Chavez Ortiz obwinił o to siebie – nie było go stać na specjalne suplementy żywieniowe, które być może uratowałyby dziecku życie. Teraz zaś ulice *barrio* próbowały mu ukraść także Jorge.

Nagle w jego pełnych rozpaczmyślach pojawiło się postanowienie. Całe życie był popychadłem, ale teraz będzie stanowczy.

Tak wielu chłopców, kiedy zaczynają najlepszy okres swego życia, wysyła się, żeby zabijali ludzi. Widzę w tym kraju miliony dzieci, głównie biednych ludzi, czarnych, które biorą narkotyki i wszystko psują. Potem widzę zanieczyszczone oceany, rzeki i jeziora. Jedzenie – najlepsza rzecz w życiu – zanieczyszczone. [...] Więc mówię: „O Chryste, ktoś musi mnie wysłuchać. Wiedzą, że niszczą cały świat”. Więc myślę, co mogę zrobić. Coś możemy zrobić. Ale ktoś musi mnie wysłuchać.

Chavez Ortiz położył sobie na kolanach nienaładowany pistolet kalibru .22 i powiedział stewardesie, że chciałby porozmawiać z pilotem³⁰⁰.

Widząc, że do kokpitu wchodzi uzbrojony mężczyzna, kapitan przygotował się na to, co niewątpliwie nastąpi: coraz powszechniejsze żądanie pieniędzy. Zaledwie sześć dni wcześniej niejaki Richard McCoy, nauczyciel w mormońskiej szkółce niedzielnej i były żołnierz zielonych beretów, otrzymał pięćset tysięcy dolarów po porwaniu samolotu United Airlines startującego z Denver. McCoy wyskoczył ze spadochronem niedaleko swego domu w Provo w Utah; bogate doświadczenie spadochroniarskie pozwoliło mu wykonać znakomity skok, a inaczej niż Richard LaPoint pamiętał, by włożyć wojskowe buty chroniące kostki przed urazem. Choć McCoya szybko złapano, gdy w porwanym samolocie odkryto jego odciski palców, linie lotnicze wiedziały z doświadczenia, że jego sensacyjny wyczyn zainspiruje naśladowców^{[28]301}.

Jednak Chaveza Ortiza nie interesował okup. Poprosił tylko, żeby pilot minął Phoenix i wylądował w Los Angeles; tam chętnie uwolni wszystkich

zakładników pod jednym warunkiem: że na pokład zostaną wprowadzeni reporterzy z miejscowych hiszpańskojęzycznych mediów, by mogli wysłuchać jego oświadczenia o upokorzeniach, jakie musiał wycierpieć w Stanach Zjednoczonych.

– Nie chcę nikomu zrobić krzywdy, proszę – powiedział Chavez Ortiz pilotowi nieco łamanym angielskim. – To po to, by uratować mego syna i waszych synów też. Próbuję uratować Amerykę, uratować cały świat, bo wszyscy zwariowaliśmy. Jesteśmy szaleni.

Zrobił tak, jak powiedział. Na lotnisku międzynarodowym w Los Angeles pozwolił pasażerom wysiąść, zatrzymał tylko czworo członków załogi. Na pokład weszła gromada dziennikarzy, w tym dźwiękowcy z dwóch lokalnych stacji radiowych, które chciały nadawać oświadczenie Chaveza Ortiza na żywo. Gdy już włączono mikrofony, zaczął przemówienie:

– *Buenas tardes. Esta es su amigo, Ricardo Chavez Ortiz...*

Jego rozwlekła przemowa trwała trzydzieści cztery minuty. Opowiadał o wszystkim, od historii o różnych szefach, którzy obcinali mu zarobki, po kwestię odbierającej męskość natury amerykańskiego systemu pomocy społecznej. Wielokrotnie podkreślał, że mógł poprosić o milion dolarów i polecieć do Meksyku, ale jego przekaz jest ważniejszy. Gdy skończył, uprzejmie podał pilotowi swój nienaładowany pistolet i przeprosił za niedogodności, jakie tego dnia spowodował.

Ten chaotyczny występ natychmiast uczynił z Chaveza Ortiza bohatera rodzącego się właśnie ruchu Chicano, który dążył do obudzenia politycznej świadomości młodych Amerykanów meksykańskiego pochodzenia. Powstał komitet zbierający datki na opłacenie wynoszącej trzydzieści pięć tysięcy dolarów kaucji; kilkadziesiąt rodzin zaoferowało swoje domy jako poręczenie. W niecały tydzień po aresztowaniu Chavez Ortiz wyszedł z więzienia okręgowego Los Angeles, witany owacją zgromadzonych zwolenników. Oczekując na proces, dawny kucharz i pomywacz jeździł po czołowych kalifornijskich uniwersytetach i dawał niezborne wykłady o doświadczeniach imigranta; stał wówczas pod wielkimi transparentami z napisem: „Uwolnić Ricarda Chaveza Ortiza”, na których widniała jego twarz zmęczonego życiem człowieka³⁰².

Podobnie jak Raffaele Minichiello, włosko-amerykański porywacz, którego w Rzymie spotkało uznanie, Chavez Ortiz niechęć podłączył się do źródła wściekłości. Choć przesłaniu brakowało spójności, szczere emocje jego słów odbiły się echem wśród tej części społeczeństwa, która czuła się całkiem oderwana od decyzji politycznych: przeciwników wojny, których lata pracy do niczego nie doprowadziły; mieszkańców zrujnowanych miast, żyjących w strachu przed przestępczością na ulicach, podczas gdy prezydent martwił się o zamachy na uczelniach. Podziwiali Chaveza Ortiza za to, że miał odwagę zaryzykować wszystko, by móc przemówić – choćby tylko przez trzydzieści cztery minuty.

Pochwały, jakimi go obsypywano, nie umknęły uwadze Rogera Holdera, przygotowującego się do misji. Jeszcze umocniły go w przekonaniu, że także on spotka się z uznaniem, gdy jego pomysłowy plan zostanie zrealizowany.

Cathy Kerkow zostało już tylko kilka dolarów, co utrudniało znalezienie nowego mieszkania dla niej i Holdera. W końcu zdecydowała się na dwupokojowe mieszkanko przy Laurretta Street, tuż za kampusem uniwersytetu w San Diego. Zarządcy nieruchomości nakłamała, że pracuje jako recepcjonistka w firmie sprzedającej domy na kółkach. Nie zdradziła się również z tym, że będzie z nią mieszkać Holder, wiedziała bowiem, że ich międzyrasowy związek spotyka się z powszechną niechęcią. Zarządca był pod urokiem Cathy i dał jej klucze. Wprowadziła się 15 maja; pożyczonym furgonem przywiozła swoje wodne łóżko i niewiele poza tym³⁰³.

Holder przybył kilka dni później i para szczerze porozmawiała o przyszłości. Kerkow właśnie sprzedała swego starego volkswagena, by mieć trochę pieniędzy, ale stan jej konta pozostawał niebezpiecznie niski. Powiedziała, że ojciec zaprosił ją do Seattle po Memorial Day. Choć jego marzenia o karierze zawodowego muzyka jazzowego nigdy się do końca nie spełniły, Bruce Kerkow całkiem nieźle zarabiał jako agent nieruchomości. Zaproponował, że przyśle Cathy bilet w obie strony liniami Western, a może nawet pożyczyc jej trochę pieniędzy. Hojność jej ojca mogła jednak tylko przejściowo zaradzić ich kłopotom finansowym – po powrocie do San Diego i ona, i Holder będą musieli poszukać pracy³⁰⁴.

Holder powiedział, żeby się nie martwiła, że wszystko będzie okej i że konstelacje gwiazd im sprzyjają³⁰⁵.

Podczas gdy Kerkow przygotowywała się do wyprawy do Seattle 31 maja, Holder podwoił wysiłki, by sfinalizować plan uwolnienia Angeli Davis. Siedział nad doniesieniami prasowymi o najnowszych porwaniach, zapisując, co zadziało, a co nie. W tym miesiącu nie brakowało intrygujących przypadków, łącznie z dwoma porwaniami, do których doszło tego samego dnia. Jednym z porywaczy był młody mieszkaniec Dakoty Północnej, niedawno powołany do wojska, który uprowadził samolot Western Airlines z Salt Lake City do Hawany dzięki kartce z informacją, że jest tylko jednym z „kilku dobrze uzbrojonych członków ruchu antyimperialistycznego”, starających się, by „niebo nad Ameryką nie było bezpieczne, dopóki rząd Stanów Zjednoczonych nie zaprzestanie agresji przeciwko narodom Indochin”³⁰⁶. Niemal dokładnie w chwili, gdy uprowadzony samolot lądował w Hawanie, czterdziestodwuletni mieszkaniec Pensylwanii Frederick Hahneman wyskoczył z boeinga 727 Eastern Air Lines lecącego nad północnym Hondurasem. Miał ze sobą okup w wysokości trzystu trzech tysięcy dolarów, uzyskany od linii lotniczych podczas międzylądowania w Waszyngtonie. Hahneman zniknął w dżungli, a krążące o nim pogłoski mówiły, że planuje podarować te pieniądze marksistowskiej partyzantce³⁰⁷.

Jednak im więcej informacji Holder gromadził, tym bardziej niejasne stawały się jego plany. Stworzył co najmniej siedem różnych strategii porwania samolotu o różnym stopniu skomplikowania, nie potrafił się jednak zdecydować, którą wybrać. W notatniku rozpisał szczegółowo każdy scenariusz, krok po kroku, stworzył także listę alternatywnych celów podróży dla siebie i Davis, gdyby coś w planie porwania zawiodło. Robił również szkice notatek, których użyje podczas uprowadzenia, starając się trafić we właściwy język i ton.

Gdy w notatniku zaczęło brakować pustych stron, Holder nadał swojej misji nazwę zaczerpniętą z mitologii greckiej: operacja Syzyf – w nawiązaniu do króla spryciarza, skazanego na toczenie skały pod górę przez całą wieczność³⁰⁸.

24 maja lub około tej daty Holder, który miał już zamęt w głowie na skutek przeciążenia umysłu, zrobił sobie przerwę, by obejrzeć najnowszy film z Charltonem Hestonem – kiczowaty thriller zatytułowany *Terror w przestworzach*.

Treść filmu budziła kontrowersje i wiele stacji telewizyjnych odmówiło reklamowania go. Pewien dyrektor stacji w Waszyngtonie dał wyraz obawie, że film zachęci widzów „łatwo ulegających wpływowi”³⁰⁹ do porywania samolotów. Niemniej jednak *Terror w przestworzach* miał od premiery dużą oglądalność, bo przyciągał widzów, ciekawych, jak to jest znaleźć się na pokładzie porwanego samolotu³¹⁰.

Mimo gwiazdorskiej obsady, w której oprócz Hestona znaleźli się Rosey Grier i Yvette Mimieux, *Terror w przestworzach* był okropnym filmem o scenariuszu pełnym niekonsekwencji. Oparty na czytadle zatytułowanym *Hijacked* opowiadał o porywaczu, który ogłasza swoje groźby anonimowo, wypisując je na lustrze w toalecie. Nikogo nie dziwi, że porywaczem okazuje się stereotypowo wypalony weteran z Wietnamu, grany przez trzydziestoletniego Jamesa Brolina. Rozczarowany tym, jak potraktowało go wojsko, weteran postanawia uciec do Związku Radzieckiego, gdzie jest pewien gorącego przyjęcia. Jego głupi plan oczywiście zawodzi, choć dopiero w chwili, gdy boeing 707 stoi na lotnisku w Moskwie.

Terror w przestworzach zafascynował Holdera, ponieważ w granym przez Brolina żołnierzu o zranionej psychice widział siebie. Obaj samowolnie oddalili się z jednostki po powrocie z Wietnamu i obaj czuli się potraktowani przez wojsko bez szacunku. W scenie, w której Heston pochyla się, by pomóc umierającemu agentowi FBI wyjść z luku bagażowego, Brolin kopie go w żebra. „Tak ci płacą za wykonywanie obowiązków – szydzi, gdy Heston zgina się z bólu. – To standard”.

Gdy zbliża się scena kulminacyjna, Brolin przebiera się w mundur galowy na spotkanie z radziecką elitą. Holderowi spodobał się ten bezczelny gest; wkrótce po obejrzeniu filmu zabrał od rodziców własny mundur galowy i oddał do prania i odprasowania. W wojskowym sklepie kupił srebrne paski kapitana i przymocował do kołnierza munduru; uznał, że porwanie pójdzie łatwiej, jeśli będzie udawał oficera³¹¹.

W ten weekend Holder powiedział Kerkow, że powinni pójść na uroczysty obiad, bo chce z nią porozmawiać o czymś ważnym. Rodzice Holdera zawieźli ich do Anthony's Fish Grotto przy North Harbor Drive, miejsca znanego w San Diego z koktajli z owoców morza. Posiłek był prawdziwą ekstrawagancją,

biorąc pod uwagę mizerny stan ich finansów, ale Holder przysięgał, że jest po temu dobry powód.

W połowie obiadu sięgnął przez stół i ujął dłoń Kerkow. Nadszedł moment, by poprosić ją o udział w operacji Syzyf.

Holder nie zagłębiał się w szczegóły operacyjne – za te odpowiedzialny był on i tylko on. Przedstawił jednak Kerkow ogólny zarys tego, co planuje, poczynając od porwania w Los Angeles samolotu lecącego na Hawaje. Wyjaśnił, że taki samolot na pewno będzie miał zasięg wystarczający do tej misji.

Gdy już przejmie kontrolę nad samolotem, każe lecieć do San Francisco, gdzie wymieni połowę pasażerów na Angelę Davis i znaczną sumę pieniędzy. Następnie polecą do Wietnamu Północnego, z międzylądowaniem w Honolulu, by uzupełnić paliwo i wypuścić pozostałych pasażerów. Gdy będą się zbliżać do Hanoi, Holder zwróci się do premiera Pham Van Donga, by przywitał Davis na lotnisku i zaproponował jej azyl polityczny. Upewniwszy się, że Davis jest w dobrych rękach, publicznie przekaże pieniądze z okupu przywódcy Wietkongu, dzięki czemu złagodzi poczucie winy z powodu swojej roli w wojnie.

Jednak uprowadzony samolot nie pozostanie w Hanoi. Zostawiwszy na miejscu Davis i pieniądze, Holder i Kerkow polecą do Australii, gdzie – jak twierdził – dostaną pozwolenie na założenie domu w interiorze. Pobiorą się, a potem sprowadzą bliźniaczki Holdera, które Kerkow pomoże mu wychowywać.

I będą żyli długo i szczęśliwie.

Kerkow nigdy nie słyszała niczego tak odjechanego. Zawsze wiedziała, że w Holderze drzemie buntownik, ale ten plan oznaczał prawdziwą rebelię. Na tak cudownie ekstremalną propozycję mogła odpowiedzieć tylko w jeden sposób:

– W co mam się ubrać na porwanie?³¹²

Wiele musieli zrobić w tych ostatnich dniach przygotowań. Jedną z największych przeszkód, jakie stały przed Holderem i Kerkow, był brak pieniędzy – kolacja w Anthony's Fish Grotto niemal całkowicie wyczerpała ich skromne rezerwy finansowe, a bilety na Hawaje kosztowały ponad pięćset dolarów. Kerkow zadzwoniła do dawnej współlokatorki Beth Newhouse, by poprosić o pożyczkę, ale spotkała się z chłodną odmową³¹³.

Wtedy wpadła na chytry pomysł: kupi bilety na lotnisku w San Diego rankiem przed wylotem, wypisując czek bez pokrycia. Gdyby ją pytano, powie, że tego ranka wrzuciła czek z wypłatą do skrzynki depozytowej banku Security National Pacific. Zanim linie lotnicze odkryją kłamstwo, ich samolot będzie się już znajdować w drodze z Los Angeles na Hawaje³¹⁴.

Zadowolony z realności planu biletowego, Holder wyjaśnił Kerkow, na czym jeszcze ma polegać jej pomoc w porwaniu. W samolocie siadą osobno i będą udawać, że się nie znają. Gdy Holder przejmie kontrolę, ona pozostanie incognito w głównej kabinie i będzie mieć oczy otwarte na wszystko, co się dzieje. Ta rola miała szczególne znaczenie podczas postoju na lotnisku, bo to do Kerkow należało ostrzeżenie Holdera, gdyby jacyś agenci FBI chcieli się wślizgnąć do wnętrza³¹⁵.

Tymczasem Holder miał się z nią porozumiewać przez system nagłośnienia w samolocie, zwracając się do niej pseudonimem „Stan”. Był to cichy hołd oddany najlepszemu przyjacielowi Holdera w Wietnamie Stanleyowi Schroederowi, osiemnastoletniemu szeregowcowi zabitemu przez minę lądową³¹⁶.

31 maja Kerkow zrezygnowała z planowanej wizyty u ojca w Seattle. Tego popołudnia Holder zadzwonił do centralnego biura biletowego United Airlines w Chicago i zarezerwował dwa bilety na podróż do Honolulu na 2 czerwca; płatność miała nastąpić przy stanowisku odprawy biletowej na lotnisku. Kilka godzin później, skonsultowawszy się z kartami astrologicznymi, zmienił zdanie. Ponownie zatelefonował do United Airlines i przesunął rezerwację o dwadzieścia cztery godziny – co oznaczało, że on i Kerkow mieli wylecieć następnego ranka³¹⁷.

Obudziwszy się przed świtem, Holder stwierdził jednak, że nie może wyjechać bez pożegnania z rodziną. Ponownie zmienił telefonicznie termin wylotu i skłonił ojca, by po niego przyjechał, mówiąc, że chce zobaczyć bliźniaczki. W domu rodziców oznajmił, że razem z Kerkow wyjeżdżają do Australii, gdzie zamierzają się pobrać i uprawiać ziemię. Marie i Seavenes uważali, że to absolutnie szalony plan, ale nauczyli się już, że po powrocie z Wietnamu Roger zachowuje się w niestabilny sposób. Marie zgodziła się nawet zawieźć syna i jego dziewczynę na lotnisko o siódmej rano następnego dnia³¹⁸.

Tego wieczoru w mieszkaniu przy Laretta Street Kerkow radośnie spakowała walizkę na nowe życie w charakterze australijskiej pani domu. Nic nie wiedziała o tym kraju, zakładała jednak, że będzie tam dużo słońca i możliwości pływania. Wybrała więc raczej lekkie stroje: dwie koszulki w kwiaty, włoskie skórzane sandały, zielone szorty i niebieskie bikini Beachmates³¹⁹.

Holder nie przejmował się pakowaniem, zamierzał podróżować tylko z dwoma sztukami bagażu, które chciał zabrać na pokład: małą czarną walizeczką i teczką Samsonite. Do walizeczki włożył rzeczy związane z planem: notatnik, podręcznik o materiałach wybuchowych, ulubione karty astrologiczne.

Teczka miała zawierać bombę.

„Wśród was są Weathermeni”

Roger Holder pochylił się ku lustru w łazience, by przyjrzeć się każdemu załamaniu i odznaczeniu na galowym mundurze. Przetarł śliną srebrne skrzydełka lotnicze przypięte do kurtki i poprawił węzeł krawata. Następnie delikatnie przeczyścił bursztynowe szkła okularów w drucianych oprawkach, usuwając ewentualne plamki czy smugi. Nie zniósłby, gdyby do operacji Syzyf nie wyglądał absolutnie perfekcyjnie.

Pochylił się, by wypolerować czarne buty, gdy Cathy Kerkow zastukała do drzwi łazienki.

– Hej, pośpiesz się tam – powiedziała. – Chce mi się kąpe.

Holder nienawidził, gdy Cathy używała takiego języka – lubił udawać, że piękne damy to istoty idealne. Zażenowany otworzył drzwi, przed którymi stała Kerkow z filiżanką porannej herbaty. Na ten ważny dzień wybrała lekko hippisowski strój: fioletowe biodrówki, szeroki brązowy pasek, który sama zrobiła, i jasnoróżową bluzkę. Podobnie jak Holder nosiła modne okulary, choć przy skroniach zasłonięte rozpuszczonymi brązowymi włosami.

Na widok Holdera w mundurze zachichotała.

– Wyglądasz jak robot! – pisnęła i pocałowała go w policzek.

Holdera niepokoiła jej beztroska. Obawiał się, że nie docenia znaczenia ich misji.

Był kwadrans po szóstej rano 2 czerwca 1972 roku. Ich pierwszy lot tego dnia, z San Diego do Los Angeles, miał wystartować za niecałe trzy godziny³²⁰.

*

Gdy Kerkow wysiadła z samolotu na lotnisku w Los Angeles o 9.25, oznajmiła, że znów musi skorzystać z toalety. Holder, podróżujący pod pseudonimem C. Williams, obiecał czekać na nią przy bramce przylotów.

Właśnie zapalił pall malla, gdy podszedł do niego mężczyzna w szaroniebieskiej marynarce i spytał, czy jest kapitanem Williamsem. Holder potwierdził, a mężczyzna przedstawił się jako pracownik biura obsługi klientów linii United.

– Mamy tu taką sprawę, o której musimy porozmawiać – powiedział urzędnik, starając się zachowywać z szacunkiem w obliczu rangi wojskowej Holdera.

Wyjaśnił, że chodzi o czek, który Catherine Marie Kerkow wypisała na lotnisku w San Diego. Na prośbę podejrzliwego agenta United bank Security Pacific National uważnie przejrzał rejestr najnowszych wpłat i wypłat na koncie Kerkow i stwierdził, że jest dwa dolary i dziewięćdziesiąt siedem centów na debecie. Dlatego też United nie może honorować jej czeku na sumę pięciuset osiemdziesięciu dolarów i osiemdziesięciu trzech centów. Urzędnik uprzejmie poprosił Holdera, żeby oddał bilety na ich dalszy lot do Honolulu.

Gdy Holder tłumaczył, że nie ma pojęcia o stanie finansów swojej dziewczyny, Kerkow właśnie wróciła z toalety. Wobec zarzutu urzędnika zarzekała się, że bank się myli, ponieważ tego ranka wrzuciła czek ze swoją wypłatą do skrzynki depozytów i niewątpliwie przed końcem dnia zostanie zaksięgowany. Urzędnik United Airlines nie dał się jednak przekonać ani jej słowom, ani kobiecemu urokowi. Kerkow i Holder nie mieli innego wyjścia, jak zwrócić bilety.

Co gorsza, urzędnik powiedział Kerkow, że jej nadany bagaż właśnie jest przenoszony do samolotu lecącego do Honolulu, więc nie sposób go wycofać. Będzie musiała się porozumieć z działem bagażowym linii lotniczych, by odzyskać rzeczy osobiste³²¹.

Nie było jeszcze dziesiątej rano, a operacja Syzyf już natrafiła na przeszkodę.

Po tym, jak niewłaściwie ocenili sprawność działania sektora bankowego, Holder i Kerkow zastanawiali się nad dwoma Krwawymi Mary w barze lotniskowym, co robić dalej³²². Obawiali się, że próba użycia czeku bez pokrycia w innej linii lotniczej może się skończyć wezwaniem policji. Odłożenie misji nie wchodziło w rachubę, ponieważ ława przysięgłych w procesie Angeli Davis miała tego dnia rozpocząć obrady³²³.

Sytuacja wydawała się beznadziejna, gdy nagle Kerkow coś sobie przypomniała: wciąż miała w torebce bilet Western Airlines przysłany jej przez

ojca, ten, którego nie wykorzystała dwa dni wcześniej, bo przygotowywała się do porwania samolotu.

Podeszła do stoiska linii Western i spytała, czy może wymienić swój niewykorzystany bilet powrotny do Seattle na dwa bilety w jedną stronę. Agent powiedział, że oczywiście, i dodał, że ma prawo do zwrotu dwunastu dolarów – lot z Los Angeles był nieco tańszy niż z San Diego. Zasugerował także, że mogą lecieć za jeszcze mniejsze pieniądze, jeśli Holder wykorzysta specjalną ofertę Western: wojskowi lecący bez wcześniejszej rezerwacji mieli prawo do biletów za pół ceny.

Absolutnie nie, powiedziała Kerkow. Muszą mieć zagwarantowane miejsca na najbliższy samolot do Seattle lot 701, startujący o 12.50.

Gdy wypełniała formularz wniosku o zwrot pieniędzy, agent przyjrzał się im obojgu. Nic w ich zachowaniu nie wydało mu się dziwne, nie wybrał ich więc do dodatkowej kontroli, choć spotkało to czterech innych pasażerów lotu 701³²⁴.

Z kartami pokładowymi w rękę wrócili jeszcze do baru na ostatni koktajl przed wylotem, a potem spokojnie się rozstali – od tej pory mieli udawać, że się nie znają, aż zostaną uwolnieni ostatni pasażerowie w drodze do Wietnamu Północnego.

Wciskając do torebki najnowszy numer „Playboya”, Kerkow zachichotała.

– Czarnuchu, lepiej nie próbuj ode mnie uciec.

To obraźliwe słowo było ich prywatnym żartem, sposobem, w jaki wykpiwali swoje rasowe niedopasowanie³²⁵.

Bramkę otwarto o 12.35. Miejsca nie były wyznaczone: on usiadł na 18D, przy przejściu, ona wybrała 22D. Mniej więcej piętnaście minut później koła samolotu oderwały się od pasa startowego. Operacja Syzyf się rozpoczęła³²⁶.

*

Holder marzył o marihuanie – kilka szybkich dymków wystarczyłoby, aby uspokoić nerwy. W kieszeni na piersiach miał paczkę papierosów pełną skrętów, nie sposób jednak było zapalić w toalecie, nie przyciągając niepotrzebnie uwagi³²⁷. Zdecydował się więc na drugiego bourbona. Zgrabna blond stewardesa, która przedstawiła się jako Gina, właśnie mu go podawała, gdy na skutek drobnej turbulencji odrobina alkoholu prysnęła Holderowi na kurtkę mundurową. Stewardesa serdecznie przeprosiła go za ten incydent.

– Proszę się tym w ogóle nie przejmować – powiedział. – Nic się nie stało³²⁸.

Gina Cutcher obiecała mu jednak przynieść talon do pralni chemicznej. Odwracając głowę, Holder śledził, jak zgrabna postać w brzoskwiniowym uniformie linii Western idzie do kuchenki w ogonie samolotu. Przemknęło mu przez głowę, by zaproponować tej pięknej kobiecie przyłączenie się do niego i Cathy, do szczęśliwej grupy osadników w australijskim interiorze. Wiedział jednak, że głupio byłoby odchodzić od planu³²⁹.

Gdy skończyły mu się papierosy, naciągnął na jednego sąsiada z 18E, kierownika salonu samochodowego z przedmieść Seattle. Mężczyzna wykorzystał to do nawiązania niezobowiązującej rozmowy. Zaczął od pytania, jak długo Holder jest w wojsku.

– Och, zacząłem jeszcze przed przyjściem na świat. – Holder się roześmiał i wyjaśnił, że jego ojciec był żołnierzem całe swoje zawodowe życie.

Była to ostatnia prawdziwa rzecz, jaką powiedział sąsiadowi. Później snuł fantastyczną opowieść o brawurowych wyczynach, twierdząc, że jest pilotem helikoptera i że właśnie wyszedł ze szpitala, bo w Wietnamie został ciężko ranny. Powiedział, że służył też w Korei, gdzie zestrzelono go po sekretnej misji bombardującej po drugiej stronie trzydziestego ósmego równoleżnika. Teraz udawał się do Seattle w ramach nowego przydziału do wywiadu wojskowego, a otrzymał go dzięki uzyskaniu stu czterdziestu jeden punktów, czyli poziomu geniuszu, na teście IQ. Gdy zakończy karierę w wojsku, ma nadzieję szkolić pilotów policyjnych w sztuce manewrów unikowych³³⁰.

Siedząca cztery rzędy za Holderem Kerkow opowiadała mniej wymyślne kłamstwa swojej sąsiadce, gospodyni domowej w średnim wieku z Los Angeles. Przedstawiła się jako recepcjonistka w klinice w San Diego, która leci do Seattle na urodzinowe przyjęcie niespodziankę swego ojca. Mężczyzna siedzący po drugiej stronie przejścia zaproponował jej grę w remika, w której okazała się całkiem zręczna³³¹.

Gdy samolot przelatywał nad Mount Hood w Oregonie, Holdera nagle ogarnęły wątpliwości. Obawiał się, czy nie za długo czekał z opanowaniem samolotu, to zaś obudziło w nim niepewność co do precyzji swoich przygotowań. Zaczął układać nową notatkę do kapitana, pisząc szybko na żółtej kartce papieru. Zaprzestał jednak po kilku niejasnych akapitach, bo nie potrafił stworzyć spójnego przesłania. Myśli mu się plątały³³².

Holder poprosił sąsiada o jeszcze jednego papierosa i próbował czytać artykuł w „Life” o gubernatorze Alabamy i kandydacie na prezydenta George’u Wallasie, który 15 maja przeżył zamach na swoje życie³³³. Choć sprawiał wrażenie opanowanego, desperacko próbował zebrać się na odwagę, by przeprowadzić swój plan.

Około godziny 14.25 w głośnikach rozległ się głos kapitana, który kierował uwagę pasażerów na przykryty śnieżną czapą Mount Rainier, wyłaniający się po lewej stronie samolotu. Dodał, że lot przebiega bez zakłóceń i w Seattle wylądują za dwadzieścia pięć minut.

Holder zamknął czasopismo i zgasił papierosa. „Teraz albo nigdy – pomyślał. – Teraz albo nigdy”.

Spod siedzenia przed sobą wyciągnął teczkę Samsonite, a na jej miejsce wsunął czarną walizeczkę. Otworzył teczkę, wyjął z niej podróżny budzik, nakręcił go i włożył z powrotem.

– Popilnuje mi pan miejsca? – spytał kierownika salonu sprzedaży samochodów z fotela 18E. Wstał i ruszył przejściem ku tyłowi samolotu³³⁴.

Kerkow patrzyła, jak ją mija. Zaczęło się.

Holder odciągnął czerwoną zasłonkę maskującą kuchenkę w ogonie samolotu i zobaczył trzy stewardesy pośpiesznie zajadające wołowinę z brokułami. Najbliżej niego stała śliczna Gina Cutcher.

„Och nie, talon – pomyślała. – Zapomniałam o talonie”.

– Muszę coś paniom pokazać – powiedział do niej Holder i na blacie kuchenki położył dwie kartki o wymiarach siedem i pół na dwanaście i pół centymetra. – Proszę to przeczytać³³⁵.

Cutcher posłuchała. Na pierwszej kartce widniały słowa: „Sukces przez Śmierć...”.

Dla Jerome’a Juergensa miał to być znaczący dzień – po raz pierwszy był kapitanem boeinga 727. Dawny pilot piechoty morskiej, który latał dla linii Western od 1959 roku, przez kilka ostatnich lat pilotował boeingi 737³³⁶. Starsze i większe 727, charakteryzujące się unikatowym designem z trzema silnikami i ogonem w kształcie litery T, były ulubionymi samolotami pilotów dzięki swojej zwrotności i manewrowości. Wielu pilotów weteranów, spytanych, czym chcieliby lecieć w burzy, wskazałoby boeinga 727³³⁷.

Edward Richardson, drugi pilot Juergensa, miał za sobą setki godzin spędzonych za sterami 727. Przydzielono go do lotu 701, by obserwował i oceniał, jak Juergens sobie radzi. Załogę uzupełniał inżynier pokładowy Thomas Crawford, były pilot sił powietrznych USA, który zaczynał przygodę z lotnictwem od lądowania samolotami transportowymi C-130 w alaskiej tundrze. Siedział bezpośrednio za Richardsonem, przed potężną ścianą przyrządów zamontowanych po prawej stronie kokpitu.

Minęło właśnie wpół do trzeciej i Juergens powoli obniżał lot w kierunku lotniska międzynarodowego Seattle-Tacoma, gdy dwukrotnie odezwał się dzwonek do drzwi kokpitu. Do środka weszły Gina Cutcher i Donna Jones, szefowa pokładu podczas tego lotu. Cutcher wyciągnęła rękę z dwoma kartkami papieru.

– Kapitanie, zanim rozpocznie pan podejście do lądowania, proszę... proszę to przeczytać!³³⁸

Wiadomość na kartce, choć napisana z błędami ortograficznymi, nie pozostawiała wątpliwości: czterech ludzi, trzy sztuki broni, dwie bomby. Schemat bomby świadczył zaś o tym, że przynajmniej autor notatki był zaznajomiony z wojskowymi materiałami wybuchowymi.

Juergens zawsze twierdził, że nigdy nie pozwoli żadnemu porywaczowi przejąć kontroli nad swoim samolotem. Jako dumny żołnierz piechoty morskiej sądził, że potrafi opanować każdego, kto byłby na tyle głupi, żeby próbować odebrać mu dowodzenie – w razie potrzeby nawet gołymi rękoma³³⁹. Teraz jednak, gdy stanęła przed nim bardzo realna możliwość utracenia wszystkich dziewięćdziesięciu pasażerów znajdujących się na pokładzie, zapanował nad swoją brawurą.

– Wracaj tam i powiedz temu człowiekowi, że zrobimy wszystko, czego sobie życzy – polecił Cutcher.

Przeanalizował w myślach listę procedur stosowanych przez Western w razie uprowadzenia samolotu, wyszczególnionych w dziesięciostronicowym rozdziale podręcznika pilota tej linii. Istniał specjalny kod transpondera, który należało wysłać do wieży kontroli lotów w Seattle: „7500” informowało, że doszło do porwania, „7700”, że życie ludzi jest w niebezpieczeństwie. Do Seattle należało wysłać również hasło „TRIP” wraz z istotną informacją na temat pasażerów – czy na pokładzie są niemowlęta, dzieci podróżujące same, sławne osoby lub

politycy. Istniały nawet specjalne instrukcje dotyczące podróży do tak wrogich państw jak Związek Radziecki, Chiny czy Wietnam Północny, obejmujące określoną prędkość przelotu (czterysta węzłów) i właściwą częstotliwość do nadawania sygnałów o niebezpieczeństwie (sto dwadzieścia jeden i pół megaherca)³⁴⁰.

Ed Richardson znał te procedury lepiej niż jakikolwiek inny pilot Western, bo osobiście doświadczył już porwania. Niecały miesiąc wcześniej, 5 maja, należał do załogi, która przetransportowała do Hawany samotnego poborowego. Porywacz był uzbrojony w pistolet schowany w wydrażonej książce; twierdził, że należy do paramilitarnego ruchu występującego przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Richardson zakwalifikował chłopaka jako maminsynka, który po prostu boi się walczyć w Wietnamie. Najlepiej zapamiętał tego niby-rewolucjonistę z pierwszego zdania, które chłopak wypowiedział do kubańskich żołnierzy, kiedy weszli na pokład: „Czy możecie przysłać tu kogoś po mój bagaż?”^[29]³⁴¹.

Wracając do kuchni w ogonie samolotu, Cutcher modliła się o siłę. Miała złe przeczucia co do tej pracy stewardesy już od pierwszej rozmowy kwalifikacyjnej, gdy przedstawiciele Western więcej czasu poświęcili mierzeniu jej biustu i ud niż pytaniom o kwalifikacje. Teraz żałowała, że nie poszła do szkoły pielęgniarskiej, o czym kiedyś marzyła³⁴².

Holder opierał się o kontuar w kuchence i wpatrywał w nieskazitelnie wyczyszczone buty. Cutcher drżącym głosem powtórzyła słowa Juergensa:

– Kapitan mówi, że... zastosuje się do wszystkiego, czego pan będzie sobie życzył.

– Dobrze, proszę teraz zaprowadzić mnie do kokpitu... Ma pani dwie minuty, by mnie tam wprowadzić.

Pozostałe dwie stewardesy, Marla Smith i Carole Clymer, z ulgą przyjęły odejście porywacza; przeraził je, gdy mamrotał, jak żałuje, że nie zniszczył samolotu od razu³⁴³.

Niewielu pasażerów zwróciło uwagę na Holdera i Cutcher, gdy przechodzili w stronę kokpitu. Jedna z osób, które ich zauważyły, dziewiętnastoletnia dziewczyna podróżująca z niemowlęciem, obejrzała się za Holderem z powodu

jego niezwyklego wzrostu. Gdy Holder zauważył, że dziewczyna mu się przygląda, uśmiechnął się i powiedział: „Pokój”³⁴⁴.

Wszedł przez otwarte drzwi kokpitu i stanął nad trzyosobową załogą. Przez chwilę rozkoszował się poczuciem spełnienia; po raz pierwszy od wieków czuł, że działa zgodnie z planami, jakie ma wobec niego wszechświat. Jednak gdy minęła ta fala satysfakcji, z trudem zdołał sobie przypomnieć, co właściwie ma teraz zrobić. W chwili największego triumfu wszystkie pokręcone plany Rogera Holdera zaczęły mu się mieszać w głowie.

– Nazywam się Richard Bradley Williams – powiedział, a w jego niepewnym głosie dało się wyczuć odrobinę niepokoju. – Szkoliłem się na pilota helikopterów w Fort Rucker. W Wietnamie latałem na helikopterach Huey Cobra. Wróciłem trzydzieści sześć dni temu i pracuję w wywiadzie wojskowym. Mieszkam w Oakland. Jestem rozwiedziony³⁴⁵.

Holder usiadł na odchylanym krześle za Juergensem i zamilkł. Załoga była zaskoczona nie tylko dlatego, że Holdera chyba bardziej interesowało opowiadanie historii swego życia niż wysuwanie żądań. Na jednej z kartek widniało żądanie, by piloci wyszli z kokpitu, cztery kroki jeden za drugim, i „zajęli miejsca z tyłu samolotu”. Juergens zbierał się, by zaprotestować przeciwko temu niebezpiecznemu pomysłowi, jednak Holder robił wrażenie, jakby zapomniał, co napisał.

Uniósł teczkę Samsonite i pokiwał palcem wskazującym lewej ręki, na którym miał metalową obręczkę. Załoga widziała, że od obrączki odchodzi miedziany drut prowadzący do teczki.

– To kontrola detonatora – wyjaśnił. – W środku jest granat zaczepny i osiem sztabek C-4³⁴⁶. Dobrze, kapitanie, jak się pan nazywa?

– Jerry Juergens³⁴⁷.

Holder mocno uściśnął dłoń kapitanowi, a następnie dwóm pozostałym członkom załogi. Tom Crawford zauważył, że porywacz ma lepką dłoń, a po skroni ścieka mu pot³⁴⁸.

– Jestem tu, by wam powiedzieć, że odwiedzili mnie Weathermeni – powiedział Holder.

Chodziło mu o odgałęzienie organizacji Students for a Democratic Society, cieszącą się złą sławą radykalną grupę, która przeprowadziła serię zamachów mających na celu zmuszenie Ameryki do wycofania się z Wietnamu. Dwa

tygodnie wcześniej Weathermeni zdołali wysadzić w powietrze damską toaletę w Pentagonie.

– Powiedzieli mi, że zabrali od żony moje dzieci, porwali je – mówił dalej. – W ten sposób zmuszają mnie, bym to zrobił, bo mają moje dziewczynki. Moją rodzinę. Czworo z nich jest w tej chwili gdzieś tam, w samolocie, z bombą. Jedno z nich to dziewczyna, i to ona przewodzi. A jeden jest na LSD. Widziałem ich na lotnisku w Los Angeles, czekali. Ale nie wiem, gdzie teraz siedzą³⁴⁹.

Holder wyjął z kieszeni kurtki mundurowej notatnik i otworzył na pierwszej stronie.

– San Francisco – powiedział. – Chcą, żebyśmy lecieli do San Francisco.

– Nie starczy paliwa – powiedział Richardson. – Musimy najpierw lądować w Seattle.

Holder stwierdził, że nie ma czasu na żadne przystanki po drodze. Richardson upierał się jednak, że nie mają wyboru – na pozostałym paliwie ledwie zdołaliby dolecieć do granicy między stanami Waszyngton i Oregon.

Nagle Holderowi przyszedł do głowy pewien pomysł – sposób przekształcenia operacji Syzyf w jeszcze bardziej skomplikowaną i osobistą demonstrację.

– To chcę, żebyśmy wylądowali w Coos Bay – powiedział.

Richardson tylko przewrócił oczami, słysząc idiotyczną propozycję porywacza, i krótko wyjaśnił, że nawet gdyby mieli dość paliwa, by dolecieć do południowego Oregonu, boeing 727 nie da rady wylądować na małym lotnisku w Coos Bay. Albo od razu lądują w Seattle, albo wszyscy zginą³⁵⁰.

Holder ustąpił, choć podkreślił, że uzupełnianie paliwa będzie musiało się odbyć z dala od terminali, na pustym pasie startowym – chciał w miarę możliwości utrudnić policji dotarcie do samolotu. Crawford przekazał te informacje przez radio do centrum dyspozycyjnego Western w Los Angeles, które prowadziło wszystkie rozmowy związane z porwaniami:

LOT 701: Zamierzamy wylądować w Seattle, by uzupełnić paliwo. To pierwszy problem. Będziemy potrzebować paliwa i prawdopodobnie pieniędzy.

WESTERN: Zrozumiano³⁵¹.

Gdy umówiono się co do krótkiego postoju w Seattle, Holder przedstawił kolejne żądania, przypisując je wymyślnym Weathermenom:

– Pieniądze. Powiedziałaś „pieniądze”. Chcą trzy miliony dolarów.

Crawford przekręcił się na krześle, by spojrzeć Holderowi w twarz.

– Słuchaj, możesz mi wierzyć lub nie, ale mój ojciec jest wiceprezesem Banku Rezerwy Federalnej w Cleveland – powiedział zgodnie z prawdą.

Wyjaśnił, że jedyne banki, które mogą dysponować trzema milionami dolarów, prawdopodobnie stosują się do strategii Rezerwy Federalnej i zamykają skarbce dokładnie o piątej po południu w piątek, czyli za niewiele ponad dwie godziny. Zamki są sterowane przez zegar, więc absolutnie nikt nie może ich otworzyć do ósmej rano w poniedziałek.

– Jeśli chcesz dostać trzy miliony dolarów dzisiaj, o tej porze, to ich nie znajdziesz – powiedział Crawford. – Będziesz miał szczęście, jeśli znajdziesz pół miliona³⁵².

– No dobrze, to pół miliona – powiedział Holder. – I Angelę Davis. Niech czeka na lotnisku w San Francisco, na pasie startowym. Ubrana w coś białego, białą sukienkę. – Holder dość długo myślał nad tym ostatnim szczegółem; chciał być pewny, że zobaczy Davis z daleka.

Crawford przekazał te żądania do centrum dyspozycyjnego Western, podkreślając, że wysuwa je człowiek trzymający bombę i twierdzący, że wśród pasażerów ma uzbrojonych współników na LSD. W chwili, gdy zakończył przesyłanie wiadomości, Holder nagle przypomniał sobie jeszcze jedną rzecz.

– I pięć spadochronów. Chcemy pięć spadochronów³⁵³.

Crawford raz jeszcze chwycił radio, a Juergens skierował dziób samolotu ku górze i skrzył w lewo – będą musieli krążyć, póki pas startowy nie zostanie uprzątnięty. By przygotować pasażerów na ich niespodziewanie krótki postój w Seattle, Juergens postanowił powiedzieć im prawdę. Włączył system nagłośnienia i zaczął mówić, starannie dobierając słowa:

– Panie i panowie, mamy tu... noo... gościa w kokpicie, który nie chce lecieć tam, gdzie mieliśmy zaplanowane. Współpracujemy z nim całkowicie. Wkrótce wylądujemy w Seattle, by uzupełnić paliwo. Podam państwu kolejne informacje, gdy będę więcej wiedział³⁵⁴.

Pasażerowie widzieli dość doniesień w wiadomościach telewizyjnych, by doskonale rozumieć, co się dzieje. Niektórzy zaczęli chować pieniądze i biżuterię w skarpetkach, obawiając się, że porywacz zechce ich obrabować w drodze do Hawany; inni pochyłili głowy w modlitwie lub szukali po kieszeniach różańców³⁵⁵. Siedząca w pierwszej klasie kobieta miała atak

hiperwentylacji i nieopanowanego szlochu; po chwili mąż stłumił jej krzyki, wsuwając jej głowę pod swoją marynarkę; ku uldze stewardes histeryczka szybko straciła przytomność³⁵⁶.

Holder uznał jednak, że ogłoszenie Juergensa nie było dość przerażające. Chciał, by pasażerowie naprawdę się bali, by nikogo nie kusilo nieprzemyślane działanie. Zabrał kapitanowi mikrofon systemu nagłośnienia.

– Weathermeni, spokojnie. Nie napotykamy żadnego oporu, stosują się do wszystkich naszych żądań – powiedział do swoich fikcyjnych nadzorców. Następnie przemówił do pasażerów: – Wśród was są Weathermeni. Mają bombę. Jeden z nich jest na LSD. Zachowajcie spokój. Niczego nie próbujcie. Ci ludzie wysadzą nas w powietrze, jeśli ktoś będzie się wychylać³⁵⁷.

Pasażerowie zaczęli się nerwowo rozglądać, starając się rozpoznać wśród siebie ukrytych porywaczy. Podejrzani byli wszyscy poza dziećmi i osobami starszymi.

Siedząca na miejscu 22D Cathy Kerkow z trudem tłumiła uśmiech. Plan jej przyszłego męża był jeszcze sprytniejszy, niż sądziła.

Lot 701 wylądował w Seattle o 15.14. Zgodnie z instrukcjami Holdera samolot natychmiast przekołował na pusty pas. Gdy do zaparkowanej maszyny zbliżała się cysterna z paliwem, zdenerwowany pasażer próbował otworzyć drzwi awaryjne nad lewym skrzydłem. Sąsiad objął go mocno i przypomniał o groźbie porywacza:

– Nie słuchałeś? Nie rób nic głupiego³⁵⁸.

Tymczasem z każdą kolejną minutą spędzoną na ziemi Holder stawał się coraz bardziej nerwowy. Wcześniejsze analizy przekonały go, że szansa powodzenia w porwaniu spada proporcjonalnie do długości trwania postoju. Znajdował się niemal tysiąc sto kilometrów na północ od San Francisco, a na skutek porannego problemu z czekiem bez pokrycia robiło się późno. W chwili, gdy cysterna oddaliła się od samolotu, Holder wydał rozkaz wprost do ucha Juergensa:

– Okej, biały człowieku, ruszaj.

– Dobrze, ja tylko...

– Teraz. Ruszaj, już³⁵⁹.

Juergens dodał gazu i ruszył pasem startowym 34L. Pasażerowie, którzy wstali, by rozprostować nogi, stracili równowagę i polecili jak szmaciane lalki³⁶⁰.

Gdy samolot znalazł się już w powietrzu i kierował się na południe, towarzyski Crawford próbował wyciągnąć z Holdera dodatkowe informacje.

– No, a ci z tyłu, ci Weathermeni... Czy ich bomba jest taka jak twoja, z granatem i C-4?

Holder potrząsnął głową.

– Tamta ma ustawienie zegarowe. Przesuwają je co dwie godziny, pod warunkiem że dostają, czego chcą³⁶¹.

Kilka minut później Donna Jones zadzwoniła do drzwi kokpitu. Jeden z pasażerów powiedział jej, że jego żona leży umierająca w szpitalu w Seattle. Lecił z Los Angeles, bo miała być poddana nagłej operacji. Rozpaczliwie chciałby się dowiedzieć o jej stan. Czy linie lotnicze mogą sprawdzić, co się z nią dzieje?³⁶²

Crawford poprosił Holdera o zgodę na przesłanie wiadomości. Ten drobny dowód szacunku sprawił Holderowi przyjemność, wyraził więc zgodę. „Z tym facetem da się negocjować – pomyślał Crawford. – Coś się między nami nawiązało. Mogę z nim współpracować”.

Przekazawszy wiadomość, że żona pasażera przeżyła operację, Crawford zadał Holderowi kolejne pytanie:

– No a po San Francisco gdzie chcecie, żeby was zabrać?

To pytanie zaskoczyło Holdera. Nie zamierzał ujawniać celu, póki Angela Davis nie znajdzie się bezpiecznie na pokładzie. Szukał właściwej odpowiedzi.

– Może chciałbym polecieć do... mmmmm... Wietnamu Północnego?

W kokpicie zaległa cisza. To będzie problem.

Crawford pokazał palcem srebrne skrzydła przymocowane do munduru Holdera.

– Latałeś na cobrach, tak?

Gdy Holder kiwnął głową, Crawford postukał w rząd trzech zegarów na tablicy przyrządów.

– No to zrozumiesz. Widzisz, tu jest zużycie paliwa dla każdego z trzech silników. Każdy zużywa prawie półtorej tony paliwa na godzinę, jasne? Mamy cztery tony na godzinę, więc zasięg jedynie pięciu godzin. Zgadza się?

Holder wpatrywał się tępo we wskaźnik paliwa. Crawford uznał, że powinien wyjaśnić sprawę do końca.

– To znaczy, że tam nie dolecimy. Do Wietnamu Północnego? Nie da rady. Nie 727. Nie ma takiej możliwości³⁶³.

Chwilę trwało, zanim Holder pojął znaczenie popełnionego błędu. Po stracie biletów United Airlines na Hawaje chciał jak najszybciej znaleźć inny samolot do porwania i całkowicie zapomniał o kwestii zasięgu. Przypadkowo opanował samolot, który nie może dolecieć nawet na Hawaje, nie mówiąc już o Wietnamie Północnym.

Było jednak zbyt późno, by zrezygnować z operacji Syzyf. Angela Davis znajdowała się w rozpaczliwej sytuacji. Holder musiał improwizować.

– W takim razie załatwcie mi samolot, który może. No wiesz: który da radę pokonać ocean.

Crawford przekonywał Holdera do zmiany zdania, do wybrania celu osiągalnego dla boeinga 727. Wyjaśnił, że załoga lotu 701 nie ma kwalifikacji do pilotowania samolotów dalekiego zasięgu, więc trzeba też będzie znaleźć nowych pilotów. Proponował lot do Hawany lub jakiegoś środkowoamerykańskiego kraju. Holder jednak upierał się przy samolocie zdolnym pokonać ocean.

– A może King Salmon na Alasce? – zaproponował Crawford, przypominając sobie odległe miasteczko z czasów spędzonych w siłach powietrznych. – Znam tam taki pas, na którym możemy wylądować. A potem odlecimy i zostawimy was w spokoju.

– Nie, chcę inny samolot³⁶⁴.

Crawford połączył się z centrum dyspozycyjnym Western, by przekazać niewesołe wiadomości:

LOT 701: Negocjujemy tu i chcemy wiedzieć, czy możemy dostać inny samolot, nasz albo jakiś inny, i nową załogę na lot przez Ocean Spokojny. Postaramy się wypuścić pasażerów i zabrać tylko załogę i osoby, o które chodzi. Życzą sobie samolotu, który zabierze ich do wyznaczonego miejsca.

WESTERN: Zrozumiano. Skontaktuj się z kontrolą na lotnisku w Los Angeles po dalsze instrukcje i informacje³⁶⁵.

Holder musiał teraz przemyśleć całkowicie nieprzewidzianą logistyczną zagwozdkę: jak bezpiecznie przejść z jednego samolotu do drugiego. Przypomniawszy sobie nieżyjącego Richarda Obergfella, porywacza zastrzelonego

przez snajpera z FBI zaledwie kilka kroków od boeinga 707, który miał go zabrać do Mediolanu. Holder obawiał się, że może go spotkać ten sam los.

Za kwadrans czwarta po południu Angela Davis siedziała samotnie w kawiarni w San Jose nad późnym wegetariańskim lunchem i próbowała się cieszyć chwilą spokoju. Minione dwadzieścia cztery godziny wykończyły ją nerwowo. Zaczęło się 1 czerwca od emocjonalnych mów końcowych – jej adwokat nazwał sprawę „gigantycznym oszustwem wymierzonym nie tylko przeciw oskarżonej, ale i przeciw amerykańskiej sprawiedliwości”³⁶⁶. Kilka godzin później ktoś zadzwonił do biura prokuratora okręgu Santa Clara i oznajmił, że Davis zostanie zabita, gdy następnego ranka pojawi się w sądzie. Dlatego też przez cały dzień obowiązywały zaostrome przepisy bezpieczeństwa; procedura sądowa zakończyła się, gdy sędzia Richard Arnason dał ławie przysięgłych ostatnie szczegółowe pouczenia. W końcu, po trzynastotygodniowym procesie, ława przysięgłych udała się na naradę³⁶⁷.

Kierownik kawiarni przerwał lunch Davis informacją, że dzwoni jej prawnik. W pierwszej chwili sądziła, że chce ją powiadomić o werdykcie, ale ława przysięgłych obradowała zaledwie od południa – jak mogliby tak szybko rozstrzygnąć tak skomplikowaną sprawę?

Prawniki nie mieli jeszcze żadnych informacji o decyzji ławy przysięgłych – dzwonił z ważną wiadomością przekazaną przez sędziego Arnasona: grupa bojowników porwała samolot niedaleko Seattle, a teraz leci do San Francisco, by wymienić zakładników na Davis. Zastępcy szeryfa są już w drodze do kawiarni, by odprowadzić Davis z powrotem do sądu. Sędzia Arnason chce się z nią natychmiast widzieć³⁶⁸.

Oszłamona Davis wróciła do stolika, by poczekać na policję. Nie po raz pierwszy jakaś zagubiona dusza uznała, że należy użyć przemocy, by ją uwolnić: w listopadzie 1970 roku niejaki Ronald Reed został aresztowany za planowanie porwania gubernatora Minnesoty, uprowadzenia samolotu United Airlines, a następnie zaaranżowania wymiany na Davis^[30]. Do tej pory jednak nikt nie podjął w tym celu konkretnych działań³⁶⁹.

Wysłannicy szeryfa przybyli około czwartej i pośpiesznie odprowadzili Davis do biura sędziego Arnasona. Gdy pojawiła się w sądzie, wciąż kłębili się tam reporterzy, czekając, by napisać o pierwszym dniu obrad ławy przysięgłych. Ze

zdzumieniem patrzyli, jak Davis wraca otoczona policją. Barwny szal podciągnęła wysoko, by zakryć świadczący o wstrząsie wyraz twarzy³⁷⁰.

Sędzia Arnason widział, że wiadomość o porwaniu naprawdę zaszokowała Davis; uwierzył w jej oświadczenie, że nie miała z tym nic wspólnego. Wspomnił, że FBI być może poprosi ją, aby przemówiła do porywaczy i przekonała ich do poddania się, ona jednak stwierdziła, że nie chce mieć do czynienia z takimi czubkami, nawet przez telefon³⁷¹.

Davis wymknęła się z gmachu sądu pod eskortą policji, a jej najbliżsi sojusznicy natychmiast odcięli się od porwania samolotu. Krajowy Zjednoczony Komitet na rzecz Uwolnienia Angeli Davis rozdał śledzącym proces reporterom krótki, pośpiesznie napisany komunikat. „Nic o tym nie wiemy – brzmiał tekst – i nie wyrażamy zgody na taką metodę uzyskania wolności dla Angeli Y. Davis”³⁷².

*

W kabinie samolotu lecącego do San Francisco zapanowała wręcz wyczuwalna paranoja. Wszyscy się zastanawiali, kto może być w zмовie z porywaczem, kto trzyma bombę, choć jest naprany LSD. Holder ze złośliwą satysfakcją podsycał napięcie, wysyłając wiadomości do domniemyanych Weathermenów.

– Stan, wciąż jesteśmy na stronie szóstej, paragraf dwanaście – powiedział w pewnym momencie, a po chwili kazał tajemniczemu „Stanowi” przejść na „stronę szesnastą, paragraf dwa”. Starł się stworzyć wrażenie, że punkt po punkcie realizuje plan operacji wojskowej³⁷³.

Rozglądając się po kabinie w poszukiwaniu „Stana”, kilku pasażerów zatrzymało wzrok na mężczyźnie pod trzydziestkę, siedzącym na miejscu 17F – był jedynym pozostałym czarnym pasażerem. Nie miało znaczenia, że Weathermeni skupiali jedynie białych – na pokładzie wszyscy byli przekonani, że czarny porywacz musi mieć pomocnika tej samej rasy.

Podjęzienie pogłębiło się, gdy stewardesy zaczęły częstować zakładników darmowym szampanem – mężczyzna siedzący w fotelu 17F był jedynym dorosłym, który podziękował za kieliszek³⁷⁴. Donna Jones, szefowa stewardes, podsłuchiwała rozmowę kilku mężczyzn, zastanawiających się, czym dałoby się pobić czarnego pasażera na śmierć.

Jones spojrzała ku 17F i zobaczyła, że mężczyzna wpatruje się w okno, udając, że nie dostrzega, iż został naznaczony jako ofiara morderstwa³⁷⁵.

Tymczasem były sąsiad Holdera w następnym rzędzie zauważył, że porywacz zostawił czarny neseser wsunięty pod siedzenie 17D. Otworzył walizeczkę i uważnie przejrzał jej zawartość. Widząc, co robi, wokół rzędu 18 zgromadziło się kilka osób chcących się czegoś dowiedzieć o porywacz.

W walizeczce znajdowało się sporo rzeczy do czytania, w tym „Przewodnik po wybranym sprzęcie i materiałach wybuchowych Wietkongu”, uzupełniony gęstymi odręcznymi notatkami. Poza tym było tam kilka książeczek z horoskopami; jedna z nich, zatytułowana *Aquarius 1972*, kończyła się długim fragmentem o naturze śmierci, podkreślonym przez Holdera na czerwono. Wśród innych materiałów znajdowała się książka o interpretacji snów oraz sfatygowany egzemplarz *Steal This Book*, niesławnego poradnika Abbiego Hoffmana o tym, jak można wykorzystać drobne przestępstwa do podkopywania „świńskiego imperium” Ameryki.

Walizka zawierała także buteleczkę środków uspokajających, zapisanych Holderowi przez lekarza wojskowego, dokumenty mówiące o „innym niż honorowe” zwolnieniu z wojska, mapę Azji Południowo-Wschodniej wyciętą z „The San Diego Union”, brązowe spodnie dzwony, luźną białą koszulę i opakowanie tabletek alka-seltzer³⁷⁶. Pasażerów najbardziej zaintrygował jednak zbiór odręcznych notatek – najwyraźniej brudnopisów tych, którymi porywacz posłużył się przy porwaniu samolotu. Znajdował się wśród nich list, który Holder usiłował napisać w drodze do Seattle, porzucony, gdy myśli zanadto mu się poplątały:

Kapitanie,

z żalem muszę Pana poinformować, że moja rozmowa z Panem miała charakter ściśle tajny, a Pana list otwarty do prasy postawił Pana w bardzo niepożądaney sytuacji wobec dowództwa.

Choć ogromnie Pana podziwiam, muszę Pana zwolnić od dowodzenia.

Dotychczas nie przedstawiono żadnego wniosku o zatrzymanie Pana. Proszę uważać się za zatrzymanego w areszcie domowym.

Pana postępowanie w wypełnianiu obowiązków przynosi Panu zaszczyt.

(Wszystkie przepisy odnoszące się do tej sprawy zostaną zbadane jak najszybciej)³⁷⁷.

Pasażerowie, którzy zgromadzili się wokół rzędu 18, mogli jedynie dojść do wniosku, że są zdani na łaskę bardzo dziwnego osobnika.

Zgodnie z obowiązkiem występowania w charakterze oczu i uszu Holdera w głównej kabinie Kerkow wychyliła się w przejście, by zobaczyć, co się dzieje

przy rzędzie 18. Zobaczyła grupkę pasażerów grzebiących w walizeczce jej chłopaka i przeglądających jego prywatne rzeczy. Musiała położyć temu kres.

Podeszła do Giny Cutcher, która chodziła po samolocie z butelką szampana.

– Nie powinno się pozwalać tym facetom, żeby to robili – powiedziała, wskazując mężczyzn sprawdzających zawartość walizeczki Holdera. – To nie w porządku.

Była wyraźnie zdenerwowana, a jej głos wibrował na granicy krzyku. Cutcher nie mogła zrozumieć, dlaczego ktoś miałby się przejmować, czy moralne jest przeglądanie własności porywacza, ale coś w wyglądzie Kerkow skłoniło ją do interwencji. Podeszła do ciekawskich i ostrzegła, że ich postępowanie może zdenerwować kryjących się na pokładzie Weathermenów. Włożyła wszystkie rzeczy z powrotem do walizeczki i wsunęła ją pod siedzenie 17D. Szepnęła jednak sąsiadowi Holdera, że powinien spisać wszystko, co widział – ta informacja może się przydać FBI³⁷⁸.

Nad głowami pilotów w kokpicie zebrała się chmura dymu z marihuany, bo Holder zapalił pierwszego skręta. Świadom, że purytańska załoga nie popiera takiego pobłażania sobie, postarał się ich uspokoić, że działa w najlepszym interesie wszystkich.

– Nie martwcie się, nie zaburza mi to logicznego myślenia – powiedział pilotom. – A właściwie mi pomaga³⁷⁹.

Jednak gdy samolot przelatywał nad zalesionymi, dzikimi terenami północnej Kalifornii, ogarnęła go irytacja, a nie spokój. Dochodziła piąta, a Western nic nie mówiły o spełnieniu licznych postawionych im żądań. Postanowił nacisnąć mocniej.

– Weathermeni, mamy półgodzinną fazę – oznajmił przez system nagłośnienia³⁸⁰.

Powiedział pilotom, że ta wiadomość dała znać osobie z bombą, by nastawiła ją na za pół godziny. Jeśli do tej pory ich żądania nie zostaną spełnione, samolot ulegnie zniszczeniu podczas przelotu nad okolicami zatoki San Francisco.

Crawford połączył się z ośrodkiem dyspozycyjnym w Los Angeles:

LOT 701: Będziemy musieli się trzymać na południowy południowy zachód od Oakland, aż prześlecie info na temat samolotu, załogi, Angeli Davis, spadochronów i pieniędzy.

WESTERN: Zrozumiano, czekajcie³⁸¹.

Crawford zamierzał powiedzieć Holderowi, żeby zachował cierpliwość, gdy przyszło mu coś do głowy: jak porywacz zareaguje na blef?

– Przykro mi, mówią, że nie mogą dostać spadochronów – powiedział. Ze strony Crawforda był to tylko niewielki manewr: wiedział, że Holder ma dość rozsądku, by nie detonować bomby z powodu tak drobnej kwestii, a w każdym razie najpierw da wyraz swemu niezadowoleniu³⁸².

Holder tylko pokiwał głową na to kłamstwo, najwyraźniej nieporuszony brakiem spadochronów.

Szukając pretekstu, by spróbować bardziej ryzykownego podstępu, Crawford znów połączył się z centrum dyspozycyjnym:

LOT 701: Podkreślam konieczność przyśpieszenia decyzji. Jeśli są jakieś informacje, podajcie je teraz.

WESTERN: Zrozumiano, czekajcie. Sprawdzę i odezwę się za parę minut³⁸³.

Crawford wykonał kolejny ruch:

– Hej, wiesz, Angela Davis... Mówią, że została dzisiaj uniewinniona³⁸⁴.

Holder nie potraktował tej wypowiedzi sceptycznie. Jego mózg, aż wrzący szaleńczą energią, zachwycał się rolą, jaką operacja Syzyf musiała odegrać w uniewinnieniu Davis. Był ciekaw, w którym momencie ława przysięgłych dowiedziała się o porwaniu i czy już wolna Davis myśli teraz o nim z sympatią. Jak wyrazi wdzięczność za wszystko, co dla niej zrobił?³⁸⁵

Raz jeszcze tylko skinął głową na słowa Crawforda – Davis nie będzie już tematem negocjacji. Wciąż jednak chciał dostać drugi samolot, zdolny dolecieć do Wietnamu Północnego – a to, powiedział surowo do Crawforda, było tym żądaniem, co do którego jego nadzorcy Weathermeni nie ustąpią.

Wkrótce po piątej po południu radio zatrzeszczało wiadomościami z Los Angeles:

WESTERN: Załatwiamy pieniądze. Trudno o tej porze dnia. Nie wiemy, ile to potrwa.

LOT 701: Podkreślam, że pieniądze nie są najważniejsze. Najważniejsze jest podstawienie samolotu z dalekim zasięgiem.

WESTERN: Żadnego takiego samolotu w okolicy i żadnych ofert od innych.

LOT 701: Jeśli nie da się załatwić samolotu, można poprosić wojsko o użycie ich maszyny. W tej sprawie kompromis jest niemożliwy. Pragnę podkreślić, żadnego kompromisu. Musimy mieć samolot dalekiego zasięgu.

WESTERN: Zrozumiano³⁸⁶.

Zadowolony, że jego rozkazy są wykonywane, Holder przekartkował notes, szukając pomysłu, jak zmienić plany operacji Syzyf, skoro Davis podobno jest

wolna. Wciąż chciał się wypowiedzieć na temat Wietnamu, zaszokować kraj tak, by zrozumiano szaleństwo tej dalekiej wojny. Jednak uniewinnienie Davis wyglądało na niewątpliwy znak, że ostateczny cel zmienił położenie. A - Holder nie był kimś, kto lekceważy znaki z kosmosu.

Zatem gdy samolot Western Airlines lot 701 zniżał się nad San Francisco, Holder analizował listę alternatywnych punktów przeznaczenia. Być może nie było mu pisane dotrzeć do Hanoi.

„Nie możecie wysłać helikoptera?”

Osoby odwiedzające Williama Newella w biurze nie mogły nie zauważyć czarno-białej fotografii wiszącej nad jego biurkiem³⁸⁷. Uwieczniony na zdjęciu chłopak z odstającymi uszami i dopiero sypiącym się wąsem miał minę trochę kwaśną, trochę zmęczoną. Na niewielkiej tabliczce, którą trzymał przy piersi, widniał niezrozumiały ciąg liter zaczynający się od „Kfg” – niemieckiego skrótu oznaczającego „*Kriegsgefangener*”, czyli jeńca wojennego.

Newell miał zaledwie dziewiętnaście lat, gdy zrobiono mu tę fotografię w stalagu Luft I, niemieckim obozie jenieckim, w którym spędził ostatnie czternaście miesięcy II wojny światowej, wzięty w niewolę, gdy wyskoczył z uszkodzonego mustanga P-51. Rzadko mówił o miesiącach spędzonych w obozie, poza tym, że podtrzymywała go na duchu pamiątka, której strażnicy nie skonfiskowali: kosmyk włosów świeżo poślubionej żony³⁸⁸. Jednak fotografia sama w sobie wystarczyła, żeby wywrzeć wrażenie na współpracownikach i podwładnych na lotnisku międzynarodowym San - Francisco, gdzie pracował jako naczelnny pilot Western Airlines. Nawet w towarzystwie zaprawionych w bojach weteranów Newella traktowano z respektem.

2 czerwca 1972 roku po południu łysiejący, zadziorny Newell, zgarbiony pod swoim niemieckim zdjęciem, niechętnie przedzierał się przez gruby plik papierów. Wiedział, że nie ma szans skończyć pracy do piątej, co oznaczało, że z opóźnieniem rozpocznie letni weekend. Na skutek wolnego tempa pracy będzie już niemal ciemno, gdy w końcu dotrze do domu w podmiejskim San Mateo³⁸⁹.

Mniej więcej kwadrans po czwartej zadzwonił do niego Norman Rose, szef centrum dyspozycyjnego Western Airlines w Los Angeles. Rose przekazał mu zaskakujące wiadomości: lot 701 do Seattle najwyraźniej opanowali Weathermeni na LSD, uzbrojeni w kilka bomb. Boeing 727 kierował się teraz do

San Francisco, gdzie porywacze spodziewali się otrzymać okup w wysokości pół miliona dolarów, pięć spadochronów oraz – co najdziwniejsze – ubraną na białą Angelę Davis. W drodze na lotnisko jest już grupa agentów FBI, by utworzyć punkt dowodzenia na czwartym piętrze głównego terminalu³⁹⁰. FBI dobrze znało lotnisko i jego zabudowania, bo obecne porwanie było się czwartym, z którym agenci mieli do czynienia w San Francisco od 1969 roku.

Zanim Newell odnalazł prowizoryczne centrum dowodzenia, umiejscowione w odosobnionym pokoju z przesuwaną stalową bramą, agenci FBI zdążyli już przybyć. Jeden z nich podłączał telefony zapewniające kontakt ze światem zewnętrznym i dostęp do systemu łączności Western. Drugi przyczepiał do ściany plany lotniska i wnętrza boeinga 727. Trzeci rozpakowywał torbę z bronią palną i kamizelkami kuloodpornymi i układał to równo na rozsuwanym stole³⁹¹.

Agentów FBI tego dnia podbudowało rzadkie zwycięstwo w wojnie z piractwem powietrznym: Frederick Hahneman, który 5 maja wyskoczył ze spadochronem nad honduraską dżunglą, zgłosił się rano do Ambasady Amerykańskiej w Tegucigalpie – choć bez trzystu trzech tysięcy dolarów uzyskanych od Eastern Air Lines; nie chciał wyjawiać ich przeznaczenia³⁹². Agenci zamierzali zwieńczyć ten drobny sukces, szybko kładąc kres porwaniu lotu 701.

W punkcie dowodzenia znajdował się również wiceprezes linii Western. Przekazał Newellowi, co robi dyrekcja, by spełnić żądania porywaczy³⁹³. Angela Davis niewzruszenie odmawiała zaangażowania się w sprawę, więc to konkretne żądanie było nie do spełnienia. Jeśli chodzi o okup, dwóch pracowników Western gromadziło pieniądze w Bank of America na South Van Ness Avenue; ponieważ FBI upierało się, by bank zapisał wszystkie numery seryjne banknotów, miało to potrwać jeszcze co najmniej dwie godziny³⁹⁴. Najważniejsze było zaś to, że porywacze żądali nowego samolotu zdolnego do podróży transoceanicznej. Wiceprezes wiedział, że Western akurat nie dysponowało takim samolotem w rejonie San Francisco. Poprosił Newella, by trochę podzwonił³⁹⁵.

Newell wrócił do biura, wyciągnął wizytownik i zaczął telefonować, zaczynając od swoich lokalnych odpowiedników z United i Pan Am. Żadna z tych linii nie miała jednak ochoty udostępnić Western samolotu o dalekim zasięgu, szczególnie gdy Newell przyznał, że porywacze dysponują materiałami

wybuchowymi. Porozumiał się wówczas z innymi bazami Western w nadziei, że któraś z nich przyśle samolot. Sfrustrowanemu kolejnymi niepowodzeniami Newellowi w końcu się udało: stacjonujący w Minneapolis boeing 720H miał lądować w Las Vegas nieco po szóstej wieczorem^[31]. Załatwił więc, że samolot przyleci do San Francisco natychmiast po wyjściu pasażerów. Przy odrobinie szczęścia powinien wylądować jakieś dwie godziny później.

Newell martwił się jednak, że 720H może być tylko tymczasowym rozwiązaniem. Biorąc pod uwagę antywojenną ideologię Weathermenów oraz niepełne informacje przekazane przez Normana Rose'a, zakładał, że porywacze zechcą lecieć do Wietnamu Północnego, jednego z niewielu państw, które udzieli im azylu. Jednak maksymalny zasięg 720H wynosił niewiele ponad siedem tysięcy kilometrów, co absolutnie nie pozwalało dolecieć z San Francisco na kontynent azjatycki. Samolot mógł natomiast bez kłopotu dotrzeć na Hawaje, a tam Western załatwiłyby transfer na boeinga 707-320C, mającego zasięg około dziesięciu i pół tysiąca kilometrów, czyli niemal dokładnie na odległość z Honolulu do Hanoi³⁹⁶. Ostrożność nakazywałaby uzupełnić paliwo w Tokio lub Manili, ale koordynacja takich zamorskich międzylądowań wiązała się z trudnościami logistycznymi dla linii, której najbardziej egzotycznymi portami docelowymi były Edmonton i Mexico City.

Najpilniejszą sprawą była jednak odpowiedź na pytanie, kto ma pilotować 720H – Jerry Juergens i jego załoga nie mieli odpowiednich kwalifikacji. Newell sam siebie mianował więc kapitanem nowego samolotu – jako naczelny pilot czuł się zobowiązany wziąć to na siebie. Przejrzał książkę dyżurów, by znaleźć jeszcze dwóch ludzi, którym mógł zaufać. Szybko zdecydował, że drugim pilotem zostanie Donald Thompson, weteran II wojny światowej, pracujący w Western od 1949 roku³⁹⁷. Richard Luker, komandor porucznik rezerwy marynarki wojennej, który w Wietnamie pilotował samoloty szturmowe A7 Corsair, dostanie funkcję inżyniera pokładowego³⁹⁸.

Newell najpierw wywołał Thompsona. Rozmawiał z nim przez telefon lotniskowy, przekazując niezbyt jasne instrukcje:

– Będę cię potrzebował na wszelki wypadek, Don. Wygląda na to, że wyruszymy w podróż³⁹⁹.

Roger Holder dostrzegł już plamki samochodów jadących mostem nad zatoką. Wiedział, co to oznacza – samolot podchodził do lądowania na lotnisku San Francisco po czterdziestominutowym krążeniu nad Oakland; w tym czasie opróżniano pas startowy. Poprosił Toma Crawforda, by zapytał, co się dzieje z pieniędzmi i samolotem o dalekim zasięgu. Odpowiedź od Western bardzo go zdenerwowała:

WESTERN: Pieniądze są zbierane w śródmieściu San Francisco. Na lotnisko trzeba będzie je wysłać pancerną ciężarówką, a przy ruchu o tej porze dnia przewóz zajmie półtorej godziny do dwóch.

LOT 701: Nie możecie wysłać po nie helikoptera?

WESTERN: Zaczekajcie.

LOT 701: A na czym polega problem ze zdobyciem samolotu? Jeśli nam powiecie, możemy zareagować i wypracować jakiś plan. Powiedzcie, dlaczego samolot się opóźnia.

WESTERN: Zrozumiano, zaczekajcie.

LOT 701: Pośpieszcie się. Niedługo musimy podjąć jakieś działania.

WESTERN: Zrozumiano, odezwę się za parę minut⁴⁰⁰.

Holder nie mógł dłużej wytrzymać przeciągania sprawy przez Western. Złapał mikrofon radia obok odchylanego siedzenia i wrzasnął:

– Za niecałe dwadzieścia minut nas zabiją! Trzymają moją rodzinę!

Teczka Samsonite zachwiała mu się niebezpiecznie na kolanach.

Nie tylko załoga samolotu usłyszała krzyk Holdera – usłyszeli go wszyscy w centrum dyspozycyjnym Western i w centrum dowodzenia FBI. Gdy zdenerwowany Holder wybuchł, Ed Richardson właśnie zamierzał odpowiedzieć na pytanie wieży kontrolnej.

– Co? Możesz powtórzyć? – spytał zaskoczony dyspozytor, który obawiał się, że to drugi pilot uprzedza, iż jego rodzina jest w niebezpieczeństwie.

Crawford postarał się wyjaśnić sytuację.

– Ci ludzie... oni przyszli do domu tego faceta i trzymają jego rodzinę. On jest środkowym ogniwem, zaniepokojonym facetem, którego rodzina jest... no... powiedzmy, pod kontrolą. On jest po naszej stronie. Jest pośrednikiem między nami a tamtymi. Tamci są z grupy Weathermenów, a znacie ich życzenia co do tego kraju⁴⁰¹.

Dyspozytor potwierdził, że zrozumiał wyjaśnienie Crawforda – załoga miała do czynienia z porywaczem, który twierdzi, że działa pod przymusem. Jednak podsłuchujący agenci FBI wciąż nie do końca wiedzieli, o co chodzi. Nie potrafili odróżnić głosu Holdera od głosu Richardsona i obawiali się, że

porywacz mógł przystawić pistolet do głowy drugiego pilota, zmuszając go do powtórzenia prośby o pomoc. Zawiadomili delegaturę FBI w Los Angeles, prosząc o sprawdzenie domu Richardsona w pobliskim Palos Verdes, czy nie doszło tam do porwania⁴⁰².

Lot 701 wylądował w San Francisco kwadrans po szóstej po południu i pokołował na północny koniec pasa 19R. Tak samo jak w Seattle Holder nie chciał ułatwiać pracy FBI, czekając na ziemi. Zażądał, by szybko uzupełniono paliwo, a wtedy maszyna znów wystartuje i będzie krążyć nad lotniskiem, póki nie zjawi się tam pół miliona dolarów i samolot przeznaczony na dalekie trasy⁴⁰³.

W głównej kabinie Cathy Kerkow ruszyła się z miejsca, gdy tylko samolot się zatrzymał. Powędrowała do tylnego wyjścia, obok którego na odchylanym krzeselku siedziała Gina Cutcher.

– Hej, co się dzieje? – spytała wesoło Kerkow. – Mogę jakoś pomóc?

Cały czas zerkiała na opuszczane schodki – czy nie dzieje się nic, co umożliwiłoby FBI zastawienie pułapki⁴⁰⁴. Cutcher podziękowała Cathy za zainteresowanie i poprosiła, by powróciła na swoje miejsce. Kerkow usiadła znów w fotelu 22D i wyjrzała przez okno, mając nadzieję, że zobaczy Angełę Davis, ale dostrzegła jedynie samotną cysternę Western przecinającą płytę lotniska.

Załatwiwszy boeinga 720H, Newell powrócił do punktu dowodzenia FBI. Zauważył, że jeden z agentów zmienił granatowy garnitur na uniform pracownika obsługi Western, a nawet włożył jaskrawopomarańczową kamizelkę bezpieczeństwa. Spod wystrzępionych mankietów pożyczonego kombinezonu wystawały mu wyglansowane półbuty.

Agenci wyjaśnili, że ich przebrany kolega zamierza się wślizgnąć na pokład boeinga 727, udając, że naprawia silnik. Oцени sytuację i określi, czy można bezpiecznie przypuścić atak. Gdyby coś poszło nie tak albo gdyby dostrzegł szansę odzyskania kontroli nad samolotem, użyje schowanego w rękawie pistoletu.

Realizacja tego planu musiała nastąpić szybko, ponieważ boeing 727 miał wystartować natychmiast po uzupełnieniu paliwa. FBI poprosiło Newella

o pożyczenie wozu technicznego Western, koniecznego do realizacji planu. Ale Newell odmówił.

– Absolutnie nie. – Rozzłościł się. – Nie chcę mieć na pokładzie nikogo z bronią palną. – Zbyt często czytał o bezładnej wymianie strzałów między porywaczami a FBI i nie chciał dopuścić do tego w samolocie pełnym ludzi⁴⁰⁵.

Agenci próbowali przekonać Newella, zapewniając, że nie zrobią niczego, co wystawiłoby życie pasażerów na niebezpieczeństwo. Twierdzili, że taka próba może zapobiec prawdziwej katastrofie, ponieważ Weathermeni najwyraźniej mieli dość liberalne podejście do podkładania bomb. Newell jednak nie ustępował.

Gdy zniechęceni agenci zaczęli się zastanawiać nad innymi możliwościami, Newell wykorzystał system łączności FBI do porozumienia się z porwanym samolotem. Zapewnił załogę, że pieniądze i samolot dalekiego zasięgu będą w San Francisco już wkrótce – za najwyżej półtorej godziny.

– Zrozumiałem, ale nie możemy dłużej zwlekać – odpowiedział Ed Richardson. – Ci ludzie są śmiertelnie poważni. Oni nie żartują⁴⁰⁶.

Lot 701 ponownie wystartował o 18.59, mając w zbiornikach dość paliwa na pięć godzin krążenia nad lotniskiem.

– Stan, przejdź na stronę dziewiętnastą, paragraf drugi – ogłosił Holder domniemanym Weathermenom, gdy boeing 727 przelatywał nad zatoką San Francisco. Nie chciał, by pasażerowie zapomnieli o rzekomo znajdującej się na pokładzie bombie⁴⁰⁷.

Dźwięk głosu Holdera, niesłyszany od ponad godziny, uspokoił Kerkow. Nie miała pojęcia, dlaczego znów wystartowali bez pieniędzy i bez Angeli Davis. Nie rozumiała także, dlaczego samolot nie kieruje się nad ocean ku Hawajom. Nie traciła jednak wiary, że wszystko będzie dobrze. Człowiek tak inteligentny jak Holder niewątpliwie wie, co robi.

Ten zaś starał się zmienić plan, który zawiódł. Żadne z porwań, o których czytał, nie obejmowało przeprowadzenia licznych pasażerów z jednego samolotu do drugiego. Musiał teraz wymyślić bezpieczną metodę, jak to zrobić, i to szybko – dyspozytor Western zawiadomił, że 720H opuścił Las Vegas i wylądować w San Francisco pięć po ósmej wieczór⁴⁰⁸.

Szczegóły operacji w notatniku nie przyniosły Holderowi pocieszenia; by odzyskać spokój umysłu, potrzebował swoich diagramów astrologicznych. Kazał stewardesie przynieść czarny neseser wciśnięty pod fotel 17D, ten, którego zawartość jego sąsiad przeglądał podczas lotu z Seattle. Miał nadzieję, że *Aquarius 1972* da mu wskazówki, których tak rozpaczliwie potrzebował⁴⁰⁹.

Holder wyszedł z kokpitu, zabierając broszurki do toalety pierwszej klasy. Wypalając kolejnego skręta, zapoznał się z wiadomościami zakodowanymi w gwiazdach. W jego mózgu pojawiła się logistyka zmiany samolotów.

Wróciwszy do kokpitu, udzielił załodze szczegółowych instrukcji. Po wylądowaniu w San Francisco najpierw chciał dostać pieniądze przywiezione do przednich drzwi samolotu przez ciężarówkę cateringu wyposażoną w winę hydrauliczną. Nalegał, by ciężarówka podjechała do samolotu od lewej strony; z tego, co zapamiętał na temat pasa 19R, wnioskował, że pozwoli mu to na najlepszy widok pojazdu i zajmujących go osób.

Po dostarczeniu pieniędzy 720H ma podjechać do boeinga 727 na odległość sześćdziesięciu metrów. Nowa załoga będzie stała na dole schodów do samolotu, trzymając ręce na głowie jak jeńcy wojenni. Połowa pasażerów lotu 701 przejdzie gęsiego do drugiego samolotu, z Holderem na końcu. Gdy pasażerowie już się usadowią, wszyscy pozostali na pokładzie pierwszego samolotu będą wolni⁴¹⁰.

– To którą połowę chcesz? – spytał Tom Crawford.

Holder zmarszczył brwi, zaskoczony.

– No, pasażerów. Którą połowę pasażerów?

Był to kolejny istotny szczegół, o którym jakoś zapomniał, planując operację Syzyf. Choć od początku zamierzał wypuścić w San Francisco połowę pasażerów, nie wymyślił sposobu, jak ich podzielić.

– Może jedną stronę samolotu? – zaproponował Crawford. – Wydaje mi się, że tak chyba będzie najłatwiej, nie?

Holder skinął głową.

– Okej, to którą chcesz, lewą czy prawą?

Holder obracał w głowie to pytanie, usiłując sobie przypomnieć, po której stronie siedziała Kerkow. Ostatni raz widział ją ponad pięć godzin wcześniej, gdy szedł przejściem za Giną Cutcher.

– Prawą⁴¹¹.

Samochód pancerny wiozący okup, w asyście biało-niebieskich wozów policyjnych z włączonymi syrenami, dotarł w końcu na lotnisko San Francisco o wpół do ósmej wieczorem. Bank of America zdołał zgromadzić żadaną sumę, uzupełniając ją dziesięcioma tysiącami dolarów w banknotach pięciodolarowych. Cały okup, na który składało się dwanaście i pół tysiąca banknotów o różnych nominałach, został przełożony do dużej brezentowej torby oznaczonej: „Słuchawki stereo – własność Western Airlines”. Pełen worek ważył blisko piętnaście kilogramów⁴¹².

Tymczasem Bill Newell czynił ostatnie przygotowania do lotu boeingiem 720H. Dick Luker i Don Thompson, wybrani członkowie załogi, zostali zaznajomieni z sytuacją i żaden z nich nie zgłosił zastrzeżeń co do lotu do Hanoi. Newell dysponował wszystkimi potrzebnymi mapami, by dotrzeć do Honolulu, bo Western utrzymywały z Hawajami codzienne połączenie, ale dalej będą musieli jakoś kombinować, jak dostać się do Wietnamu Północnego.

Wszystko szło gładko, póki Newell nie usłyszał najnowszych żądań porywacza, przekazywanych przez Toma Crawforda: wszyscy pasażerowie siedzący po prawej stronie uprowadzonego samolotu mieli przejść na pokład 720H.

Newell zakładał przedtem, że jedynymi pasażerami będą porywacz i jego wspólnicy Weathermeni. Teraz musiał zaplanować, jak zaspokoić potrzeby klientów Western, których rutynowy lot do Seattle mógł się zakończyć we wrogim Hanoi. Połączył się z główną dyżurującą stewardesą Glenną MacAlpine, właśnie szykującą się do wyjazdu na weekend. Poinformowana, że uprowadzony samolot potrzebuje stewardes, MacAlpine bez wahania zgłosiła się na ochotniczkę; podobnie jak Newell uważała za swój obowiązek osobiście podjąć się niebezpiecznego zadania. Po kilku telefonach znalazła jeszcze trzy „dziewczyny” chętne do pomocy: Pat Stark, Chris Hagenow i Deirdre Bowles. Wszystkie jadły obiad z mężami, gdy poproszono je o pracę w porwanym samolocie, i wszystkie natychmiast ruszyły na lotnisko, w pełni świadome, że ta wyprawa może je zaprowadzić w strefę wojenną⁴¹³.

Podczas gdy MacAlpine kompletowała zespół, Newella wezwano na konferencję z FBI. Agenci raz jeszcze tłumaczyli, że woleliby nie dopuścić do kolejnego etapu porwania. Rozumieją zastrzeżenia Newella co do ewentualnej strzelaniny i nie będą go już naciskać, by pozwolił przebranemu agentowi FBI

wślizgnąć się na pokład samolotu, teraz chcieli jednak zgody na wejście na pokład boeinga 720H, by zapoznać się z jego rozkładem.

Newell podejrzliwie odnosił się do zamiarów FBI.

– Stawiacie mnie w koszmarnej sytuacji – uciął, wskazując, że porywacze mogą źle zareagować na widok agentów FBI chodzących po samolocie dalekiego zasięgu. Podejrzewał, że agenci wciąż planują użycie siły⁴¹⁴.

Niedługo przed ósmą wieczorem spór Newella z agentami został przerwany przez telefon z centrali FBI w Waszyngtonie. Dzwoniono z biura L. Patricka Graya, pełniącego obowiązki dyrektora FBI, z pilną wiadomością, że w drodze do San Francisco jest właśnie drugi porwany samolot⁴¹⁵.

„To wszystko kłamstwo”

Ze zbiorników samolotu Western lot 701 trysnęły gejzery paliwa, a uderzając w atmosferę, zamieniły się we wstęgi białej pary. Wielu pasażerów obserwujących ten spektakl obawiało się, że w kokpicie stało się coś bardzo złego, oni zaś wkrótce popędzą z wysokości ponad sześciu tysięcy metrów na spotkanie śmierci. Jednak kapitan Jerry Juergens nie bez powodu zrzucił paliwo – półmilionowy okup już czekał, a samolot, by bezpiecznie wylądować, powinien być parę ton lżejszy⁴¹⁶.

Juergens poinformował pasażerów, że niedługo znów znajdą się na ziemi, i podziękował im za cierpliwość. Nie wspomniał o drugim samolocie lecącym z Las Vegas⁴¹⁷.

Lot 701 wylądował o 20.09 i ponownie pokołował na północny koniec pasa 19R. Siedzący na strapontenie Roger Holder pochylił się naprzód i spojrzał przez lewe okno kokpitu. Do samolotu zbliżała się ciężarówka cateringowa, tak jak zarządził⁴¹⁸.

– Niech do kokpitu przyjdzie któraś z dziewczyn – wezwał przez system nagłośnienia. Potrzebował kogoś, kto się wychyli i chwyci z ciężarówki worek z pieniędzmi. Gdyby próbował zrobić to sam, mógłby stać się celem snajperów.

Na słowa Holdera zgłosiła się Donna Jones, szefowa pokładu. Ponieważ jednak była dość drobna – miała niecałe sto sześćdziesiąt centymetrów wzrostu – Juergens uznał, że nie da rady sama unieść worka. Zaproponował, żeby zamiast niej zrobił to Tom Crawford, a Holder się zgodził⁴¹⁹.

Jones otworzyła Crawfordowi przednie drzwi. Worek opisany jako słuchawki stereo leżał samotnie na hydraulicznym podnośniku ciężarówki. Crawford przeskoczył na podnośnik, podniósł worek i przerzucił go do samolotu. Głuchy stukot, z jakim worek wylądował w przejściu, przyciągnął uwagę wszystkich pasażerów⁴²⁰.

Poczułi przypływ optymizmu. Pieniądze przybyły. Niewątpliwie niedługo odzyskają wolność.

Agenci FBI pośpiesznie starali się zdobyć jak najwięcej wiadomości o drugim porwaniu, ale nie dostali zbyt wielu szczegółów. Dowiedzieli się tylko tego, że niechlujnie wyglądający młody człowiek na siłę wcisnął się w Reno do boeinga 727 United Airlines w chwili, gdy na pokład wchodzili pasażerowie. Uzbrojony w rewolwer kalibru .357 Magnum mężczyzna żądał dwustu tysięcy dolarów i przelotu do San Francisco. Ponieważ banki zamknęły się już na weekend, United starały się pozyskać gotówkę z miejscowych kasyn. Harrah's przy Virginia Street obiecał pożyczyć liniom sumę pokrywającą trzy czwarte okupu⁴²¹.

Porywacz w Reno nie wspominał o żadnych politycznych motywach, ale FBI nie mogło zignorować jego życzenia lotu do San Francisco jako zwykłego zbiegu okoliczności. Agenci obawiali się, że może być on w zмовie z porywaczami samolotu Western, w ramach rysującego się właśnie większego spisku mającego na celu uwolnienie Angeli Davis. Gdyby porywacz United dowiedział się, że Weathermenów na pokładzie Western zastrzelono, czy nie szukałby odwetu, zabijając swoich zakładników? Czy też wręcz przeciwnie, atak na lot 701 był jedynym sposobem, żeby uratować pasażerów? Planując kolejny krok, FBI musiało postępować niezwykle ostrożnie.

Podczas gdy agenci starali się zdobyć wiadomości o sytuacji w Reno, boeing 720H wylądował i pokołował do hangaru w pobliżu pasa 19R. Widząc, że FBI chwilowo zajmuje się czymś innym, Newell po cichu skinął na swoich członków załogi, Dicka Lukera i Dona Thompsona, i razem wymknęli się do właśnie przybyłej maszyny. Nie mieli czasu przebrać się w mundury – Newell chciał wejść do 720H jak najszybciej, by nie wpuścić na pokład żadnych agentów FBI.

Trzej mężczyźni dotarli do hangaru o 20.23. Z okna kokpitu widzieli, jak ciężarówka cateringowa Western wraca do terminalu po zakończeniu misji dostawczej. Nadeszła pora, by dokonać wymiany⁴²².

Holder nawet nie otworzył brezentowej torby zawierającej pół miliona dolarów. Za bardzo pochłaniały go myśli o sposobie przeniesienia się do następnego samolotu. Ale gdzie on stał? Na dworze zapadł już mrok, a jedynymi

dostrzegalnymi światłami były te wyznaczające pasy lotniska i rozświetlające odległy budynek terminalu. Nie zbliżała się żadna inna maszyna.

– Zabiją nas wszystkich, jeśli nie dostaną tego samolotu – powiedział Holder Crawfordowi. – Przystawili mechanizm czasowy. Teraz czas już niemal się skończył⁴²³.

Crawford przekazał wiadomość wieży kontrolnej lotniska:

LOT 701: Zostało nam zaledwie parę minut. Niech ten 720 szybko uzupełni paliwo i tu podjedzie. Żadnych sztuczek. Czas ucieka. Absolutnie żadnych gier. Upewnijcie się, że ludzie na rampie to wiedzą, i to szybko.

KONTROLER LOTÓW: Zrozumiałem⁴²⁴.

Gdy agenci FBI usłyszeli ten złowieszczy komunikat, rozejrzeli się za Newellem i dopiero wtedy zauważyli, że główny pilot i jego załoga się wymknęli. Jeden z agentów rzucił się biegiem do hangaru, w którym 720H uzupełniał paliwo. Dotarł tam nieco po wpół do dziewiątej, akurat gdy przybyły Glenna MacAlpine i jej stewardesy. Agent błagał Newella, by zatrzymał samolot w hangarze. FBI nadal chciało sprawdzić 720H i być może przyjrzeć się bliżej okolicom pasa 19R. Panowało zamieszanie, bo agenci wciąż starali się zrozumieć, co się zdarzyło w Reno, jednak wkrótce będą gotowi przeprowadzić inspekcję. Jak długo Newell może poczekać?

– Zostanę w hangarze jeszcze piętnaście minut – obiecał Newell.

Agent oświadczył, że to mu wystarczy i że za chwilę wróci z dwoma współpracownikami⁴²⁵.

Natychmiast po jego odejściu Newell porozumiał się przez radio z Juergensem i uprzedził, by się przygotował – za moment 720H wyjedzie na pas 19R⁴²⁶. Kapitan nie zamierzał dać FBI czasu na wymyślenie czegoś nierozsądnego, co wystawiłoby na niebezpieczeństwo pasażerów⁴²⁷.

Siedzący w kabinie pasażerowie lotu 701 oczekiwali uwolnienia w niemal radosnym nastroju. Już godzinę wcześniej skończył się zapas alkoholu na pokładzie, więc będący nieco na rauszu podróżni wznosili toasty szklaneczkami wody z lodem. Obcy sobie ludzie ściskali się i obiecywali utrzymać kontakt, być może nawet zorganizować spotkanie, na którym pośmieją się z ciężkich wspólnych przeżyć. Niewielu zwracało uwagę na zbliżające się powoli migające światła boeinga 720H.

Donna Jones prosiła pasażerów, by zostawili wolne przejście, gdy przez okno po prawej stronie zauważyła 720H. Śledziła wzrokiem, jak skręca na pas 19R i kieruje się wprost na ich samolot, nieco pod kątem ku lewej stronie. Tuż za nim jechał wóz techniczny, ciągnąc schody samolotowe.

Pośpieszyła przejściem ku Cutcher, która żartowała na temat pocucia ulgi z dwoma hałaśliwymi pasażerami. Jones chwyciła ją za ramiona i wyszeptała do ucha:

– To kłamstwo. To wszystko kłamstwo. To się wcale nie skończyło⁴²⁸.

Jerry Juergens przyglądał się przez okno kokpitu, jak 720H zatrzymuje się w odległości około sześćdziesięciu metrów, skierowany dziobem do dziobu 727. Nadeszła pora, by ogłosić to, o czym myślał ze strachem, od kiedy najarany Holder przedstawił mu plan przesiadki.

– Panie i panowie, musimy się przesiąść do innego samolotu – powiedział przez system nagłośnienia.

Pasażerowie założyli, że to dobra wiadomość – trzymający ich w szachu Weathermeni zamierzają odlecieć⁴²⁹.

Przednie drzwi 720H otwarły się, a Newell i jego załoga zeszli po dostawionych schodach i zatrzymali się na płycie lotniska, trzymając ręce na głowach⁴³⁰.

Holderowi nie podobało się to, co zobaczył. Kobiety miały na sobie stroje stewardes, ale mężczyźni byli w cywilnych ubraniach – w marynarkach i krawatach. Jeśli to jakiś trick FBI, ostrzegł Juergensa, konsekwencje będą poważne.

Juergens przysiągł, że piloci są prawdziwi. I w końcu przekazał pasażerom rozkazy Holdera⁴³¹.

– Proszę stewardesy o opuszczenie trapów. Panie i panowie, wszystkie osoby siedzące po prawej stronie są proszone o wyjście tylnymi drzwiami i przejście do drugiego samolotu. Proszę poruszać się szybko⁴³².

Śmiech i gwar natychmiast ucichły. Pasażerowie po prawej stronie niespokojnie patrzyli w lewo, mając nadzieję, że przesiadą się na puste miejsca. Tych jednak pozostało niewiele.

Kilkoro odważnych podróżnych z prawej strony wstało i ruszyło ku tyłowi samolotu. Należała do nich Cathy Kerkow. Przy wyjściu minęła Cutcher.

– Będę się za was modlić – szepnęła stewardesa. – Niech Bóg ma was w swej opiece.

Kerkow uśmiechnęła się, by okazać wdzięczność⁴³³.

Pozostali pasażerowie siedzący po prawej także skierowali się ku tylnym drzwiom, poza kobietą, która podróżowała z malutkim synkiem. Nie ruszyła się z miejsca, modląc się w duchu, by porywacz nie zmusił jej do przyłączenia się do wychodzących.

W kokpicie Holder polecił Crawfordowi, by przeniósł okup do nowego samolotu. Inżynier pokładowy chwycił worek i ruszył; Holder szedł kilka kroków za nim, jedną ręką przyciskając do brzucha teczkę Samsonite, w drugiej niosąc czarny neseser. Mężczyźni przeszli obok Donny Jones, stojącej w kuchence pierwszej klasy. Rzuciła okiem na pustą butelkę od szampana zostawioną na kontuarze. „Walnij go w głowę – pomyślała. – Walnij go w głowę i wszystko się skończy”.

Ale bomba – co z bombą? Jones poskromiła chęć zostania bohaterką⁴³⁴.

W tylnej części samolotu Holder zobaczył kobietę z niemowlęciem wciąż siedzącą po prawej stronie, otoczoną morzem pustych foteli. Wyglądała na śmiertelnie przerażoną i mocno tuliła wiercące się dziecko. Holder nie zmienił wyrazu twarzy ani się nie zatrzymał – zszedł za Crawfordem po trapie na płytę lotniska⁴³⁵.

„Nie oglądaj się – myślał. – Po prostu idź”⁴³⁶.

Agenci FBI, bezpieczni w punkcie dowodzenia, patrzyli przez lornetkę, jak pasażerowie przechodzą gęsiego między samolotami. Ta przesiadka była dla nich zaskoczeniem – ani Juergens, ani Newell nie poinformowali ich, że taki jest plan. Opcja umieszczenia snajpera w pobliżu pasa 19R nie wchodziła już w rachubę.

Wściekli, zadzwonili na najbliższe lotnisko straży przybrzeżnej i poprosili, by w trybie alarmowym wysłać samolot śledzący 720H po starcie. Może Newell posłucha prośb innego wojskowego pilota⁴³⁷.

Pechowi pasażerowie przechodzili do drugiej maszyny, gdy jednej z kobiet zakręciło się w głowie i upadła na kolana.

– Niech pani zawróci – powiedział Holder, mijając ją wraz z Crawfordem.

Kobieta, wdzięczna za niespodziewane zwolnienie, skierowała się niepewnym krokiem ku 727⁴³⁸.

Na pokładzie 720H znalazło się dwadzieścia siedem osób. Oszołomieni nagłym zwrotem losu, w ponurym nastroju wybierali fotele. Kerkow siadła na 11A, tuż nad lewym skrzydłem⁴³⁹. Wciąż nie miała pojęcia, dlaczego zmienili samolot ani dlaczego nie pojawiła się Angela Davis, musiała jednak wierzyć, że Holder panuje nad sytuacją. Już niedługo będą się grzać w australijskim słońcu.

Holder poprosił Crawforda, by zostawił pieniądze na fotelu w pierwszej klasie, a potem kiwnął mu głową na pożegnanie – inżynier pokładowy mógł odejść⁴⁴⁰. Gdy tylko Crawford wrócił na pokład 727, zmęczony Juergens ogłosił pozostałym pasażerom:

– Dla wszystkich państwa, którzy tu jeszcze są, sprawa się skończyła. Koniec⁴⁴¹.

Gdy Newell, Luker i Thompson weszli do kokpitu 720H, Holder już tam na nich czekał, stojąc zaraz za drzwiami. Zupełnie nie wyglądał tak, jak się spodziewali; piloci oczekiwali niechlujnego typu o rozbieganym spojrzeniu, a nie schludnego żołnierza w drucianych okularach.

– Nie ma wśród was bohaterów, mam nadzieję – powiedział Holder.

– Co przez to rozumiesz? – odparł Newell. Choć zdawał sobie sprawę z delikatności sytuacji, nie miał zamiaru angażować się w słowne gierki.

– Chyba nie zamierzacie zrobić niczego drastycznego?

– Nie – powiedział Newell. – A ty?

Holder zaśmiał się, jakby ta krótka wymiana zdań dodała mu energii. Uścisnął dłonie trzem pilotom, przedstawiając się jako Richard, a następnie usiadł na odchylanym krzeselku. Był z siebie całkiem zadowolony – mimo licznych komplikacji udało mu się kontynuować operację Syzyf. Najwyraźniej działał w harmonii z potężnym planem wszechświata⁴⁴².

– Dokąd chcesz lecieć? – spytał Newell, wycofując 720H z miejsca spotkania na pasie 19R.

– Później ci powiem – odparł Holder⁴⁴³.

Tak naprawdę jeszcze nie podjął decyzji. Oczywiście Hanoi wciąż wchodziło w grę – zapewniłoby najbardziej oczywistą scenę do wszystkich wypowiedzi przeciwko wojnie. Nie mógł jednak ignorować znaku, jakim było zwolnienie Angeli Davis; być może ten znak mówił, że Wietnam Północny byłby tragiczną pomyłką. Wyobrażał sobie teraz, jak wrogie samoloty MIG-17 ostrzeliwują

samolot Western Airlines⁴⁴⁴. Holder raz jeszcze przerzucił kartki w notatniku – może jakiś alternatywny cel podróży wyda mu się korzystniejszy.

O godzinie 21.21 boeing 720H oderwał się od pasa 19R i zaczął się wznosić nad zatoką San Francisco. Od tej pory dla kontrolerów lotu i dyspozytorów linii lotniczych będzie znany jako lot 364 Western Airlines.

Newell przygotował się, by skrócić w lewo w kierunku Bay Bridge, zamierzając okrążyć półwysep i skierować się na zachód, nad Ocean Spokojny – pierwszy etap w długiej podróży do Wietnamu Północnego. Postanowił jednak jeszcze raz spytać porywacza o wybrany cel podróży.

– To dokąd chcesz lecieć?

Holder wiedział, że nadszedł czas podjęcia decyzji. Czuł, jak w gardle rodzi mu się akceptowana przez kosmos odpowiedź.

– Do Algieru⁴⁴⁵.

Wybór

Choć Bill Newell był człowiekiem obeznanym ze światem, geografia Afryki Północnej nie należała do jego mocnych stron. „Algier? – pomyślał. – Gdzie, na litość boską, jest Algier?” Chwilę trwało, zanim zdał sobie sprawę, że musi lecieć w kierunku dokładnie przeciwnym do tego, który zakładał – nie na zachód ku Hanoi, ale na wschód, ku stolicy Algierii⁴⁴⁶.

W pewnym sensie decyzja porywacza przyniosła mu ulgę: przynajmniej Stany Zjednoczone nie były w stanie wojny z Algierią, więc raczej nie groziło im zestrzelenie. Niemniej wiedział, że rząd algierski jest otwarcie wrogi Zachodowi, a w 1967 roku, podczas wojny sześciodniowej Izraela z arabskimi sąsiadami, zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi. Od tamtej pory Algieria zaczęła zdecydowanie popierać różne ruchy rewolucyjne na całym świecie, w tym Wietkong. Newell obawiał się, że tak zajadle antyamerykański kraj nie będzie czuł oporów przed zawłasczeniem samolotu i uwięzieniem załogi.

Najpilniejszy problem polegał jednak na tym, jak dotrzeć do Algierii, a nie jak uniknąć więzienia, gdy już się tam znajdą. Newell zaproponował Holderowi, żeby najpierw polecieć do Nowego Jorku, gdzie uzupełnią paliwo, a do załogi dołączy wykwalifikowany nawigator – ponieważ linie Western nie działały na wschód od Missisipi, potrzebny będzie nawigator obznajomiony z lotami transatlantyckimi⁴⁴⁷.

Holder dał błogosławieństwo planowi Newella, z zastrzeżeniem, że bardzo się zdenerwuje, jeśli nawigator okaże się przebrany agentem FBI. Powiedział, że w razie próby oszustwa będzie zmuszony detonować bombę⁴⁴⁸.

Dick Luker powiadomił dyspozytora Western o celu lotu 364, a wtedy radio przejął Newell, by poprosić o przysługę:

– Czy moglibyście zadzwonić do żon członków załogi i zapewnić je, że wszystko jest w porządku, żeby się nie martwiły?

Żaden z trzech pilotów nie zatelefonował do domu przed wejściem na pokład boeinga 720H; rodziny wciąż spodziewały się ich na kolacji⁴⁴⁹.

Kilka minut później Luker usłyszał w słuchawkach coś niespodziewanego: przekaz z samolotu straży przybrzeżnej. Pilot oznajmił, że leci w ślad za 720H i chciałby zadać kilka istotnych pytań. Czy załoga Western jest w stanie określić, ilu porywaczy znajduje się na pokładzie? Czy widziała jakąś broń? Jaki kurs przyjęła?

Newell polecił Lukerowi, by zignorował pytania straży przybrzeżnej. Nie zamierzał dłużej znosić ingerencji FBI⁴⁵⁰.

Pasażerowie z ulgą przyjęli wiadomość, że ich następnym przystankiem będzie lotnisko międzynarodowe Johna F. Kennedy'ego w Nowym Jorku. Przedtem krążyła pogłoska, że lecą do Hawany – wynikło to z niezręcznego żartu stewardesy, że po posiłku zostanie podana kawa „Ku-ban”, a nie jak zwykle Yuban. Za kwadrans jedenasta, grzebiąc w niezbyt gorącym daniu z kurczaka, podróżni odzyskali nadzieję, że ich udręka skończy się na ziemi amerykańskiej⁴⁵¹.

Plan lotu 364 zaskoczył natomiast Cathy Kerkow. Holder nigdy nie wspominał o możliwości lotu na wschód. Zatem jej chłopak nie tylko nie uwolnił Angeli Davis, ale jeszcze zarządził kierunek przeciwny niż uzgodniony do Wietnamu i Australii. Wiara Kerkow w operację Syzyf zaczęła słabnąć.

Dwa fotele od Kerkow, na miejscu 11C, siedział dwudziestotrzyletni mężczyzna, który pierwotnie leciał do Seattle, by wziąć udział w wyścigach hydroplanów. Nie spuszczał z niej wzroku, a jego zainteresowanie pogłębiało to, że Kerkow pod różową bluzką najwyraźniej nie nosiła stanika. Gdy pojawiła się stewardesa roznosząca szampana, mężczyzna postanowił znaleźć jasną stronę kiepskiej sytuacji i spróbował nawiązać romans.

Próba wciągnięcia sąsiadki do rozmowy niezbyt się jednak powiodła, bo Kerkow nie była w nastroju do flirtu. Choć w drodze do Seattle dość szczerze rozmawiała z sąsiadem, teraz uznała, że lepiej kłamać. Powiedziała, że ma na imię Marti i jest studentką na uniwersytecie w San Diego specjalizującą się w „rekreacji”. Na pytanie, jakie miała zajęcia w minionym semestrze, tylko wzruszyła ramionami. Zrozumiał aluzję.

Rozmowa wygasła, Kerkow przeprosiła i przeniosła się do pustego rzędu foteli po drugiej stronie samolotu. Patrzyła przez okno, jak w ciemności migają światła na skrzydłach, aż w końcu ogarnął ją sen⁴⁵².

Dick Luker, tak samo jak przed nim Tom Crawford, był człowiekiem towarzyskim, który doszedł do wniosku, że rozsądnie będzie się zaprzyjaźnić z porywaczem. Gdy samolot leciał już bezpiecznie na wysokości dziesięciu tysięcy metrów, okręcił się na fotelu o dziewięćdziesiąt stopni i spojrzał wprost na Holdera, który liczył pieniądze z brezentowego worka. Inżynier pokładowy powiedział Holderowi, że musi wyjąć mapę z kieszeni obok odchylanego siedzenia.

– Czemu mi to mówisz? – spytał Holder.

– Nie chciałbym zrobić czegoś, co cię zaskoczy.

– Rób, co chcesz. Wierzę, że nie spróbujesz niczego, co wystawiłoby na niebezpieczeństwo tych ludzi z tyłu.

Zauważywszy, że Holder się uśmiecha, Luker wyczuł, że może spróbować przejść na bardziej osobisty temat.

– Masz jakieś dzieci?

– Dwie dziewczynki. Bliźniaczki. Ale ich mama i ja nie jesteśmy już małżeństwem. Weathermeni ich zatrzymali. Dlatego to robię.

Dwaj mężczyźni kontynuowali rozmowę. Holder powtórzył wiele kłamstw, którymi dzielił się z sąsiadem w drodze do Seattle: twierdził, że w Wietnamie pilotował helikoptery, że ma IQ 141. Wymknęło mu się jednak także trochę prawdziwych informacji, na przykład to, że przebywał w więzieniu wojskowym i że było to destrukcyjne przeżycie, którego nie chciałby powtórzyć.

– Nie mam nic do stracenia – powiedział w pewnej chwili, a ta uwaga dała Lukerowi do myślenia: zaczął podejrzewać, że Weathermeni to fikcja, a Holder działa na własną rękę⁴⁵³.

Luker ze zdziwieniem stwierdził, że rozmowa z Holderem sprawia mu przyjemność – inteligencja i ciepło porywacza wywarły na nim wrażenie. Równocześnie jednak zastanawiał się, czy nie pogwałcić polityki Western i nie użyć siły, by położyć kres porwaniu. Dochodziła północ po długim i pełnym wydarzeń dniu. Czy gdyby Holder się zdrzemnął, Luker odważyłby się wyjąć teczkę z bezwładnej dłoni porywacza?

Holder jednak był zbyt nakręcony, by czuć zmęczenie. Poprosił o filiżankę kawy z cukrem – pierwszy posiłek od lunchu. Potem zwrócił się do Newella z zaleceniem, by opróżniono pierwszą klasę, bo chciał tam siedzieć sam⁴⁵⁴.

Gdy pasażerów pierwszej klasy przeprowadzono już do mniej luksusowej klasy ekonomicznej, Holder usiadł na fotelu 1B i zapalił kolejnego skręta. Uspokoił się i rozluźnił; zaczął się zastanawiać, jakie powitanie czeka go w Algierze.

Dziesiątki reporterów i fotografów oblegało lotniska mające tego dnia coś wspólnego z porwaniami. W Reno tłum dziennikarzy patrzył zza odgradzającego ich łańcucha, jak urzędniczka United Airlines wiezie dwustutysięczny okup do porwanego boeinga 727. Na płycie lotniska zaskoczył ją dziwny widok: trzy osoby stały mocno przytulone, z zarzuconym na głowy kocem. Schowane pod spodem trio składało się z dwóch stewardes i porywacza, który trzymał odbezpieczony pistolet. Trick z kocem uniemożliwił działanie snajperowi FBI, który miał nadzieję zakończyć porwanie jedną kulą.

Samolot United Airlines w końcu wystartował do San Francisco pół godziny przed północą i skierował się na południe, w stronę jeziora Washoe. Po przebyciu zaledwie trzydziestu kilometrów porywacz wyskoczył ze spadochronem przez tylne wyjście, zabierając ze sobą gotówkę, którą United pożyczyły od dwóch kasyn. Wylądował bezpiecznie na autostradzie obiegającej jezioro od zachodu i zniknął w zaroślach⁴⁵⁵.

Tymczasem na lotnisku w San Francisco pasażerów i załogę lotu 701 umieszczono w sali niedostępnej dla mediów i podano im kanapki z wołowiną⁴⁵⁶; czekali tam na przesłuchanie przez FBI. Pasażer z fotela 18E miał dla śledczych niezwykle przydatną wiadomość: powiedział, że przejrzał bagaż porywacza, zawierający między innymi dokumenty zwolnienia z wojska szeregowca Williego Rogera Holdera⁴⁵⁷.

Większość przesłuchań nie wniosła jednak niczego nowego. Ku rozczarowaniu agentów spora część uwolnionych pasażerów była zbyt pijana, by pamiętać jakieś przydatne szczegóły; wielu innych, zapewne obawiając się gniewu Weathermenów, twierdziło, że nie mieli okazji się dobrze przyjrzeć czarnemu mężczyźnie w galowym mundurze⁴⁵⁸. Także prasa nie zdołała ułożyć

sensownej historii; pierwsze doniesienia radiowe mówiły, że porywacze samolotu Western to czterech czarnych radykałów⁴⁵⁹.

Choć w San Francisco policji udało się nie dopuścić reporterów do rozmowy z wieloma pasażerami, na lotnisku międzynarodowym Seattle-Tacoma nie było już takich środków bezpieczeństwa. Rodziny pasażerów, które po krótkim przystanku lotu 701 pozostały na lotnisku, teraz głośno dawały wyraz rosnącemu niezadowoleniu, że rząd nie potrafi powstrzymać epidemii uprowadzeń samolotów.

– Mam nadzieję, że FBI gorąco przywita [porywaczy], naprawdę gorąco powita – warknął starszy pan, mąż jednej z zakładniczek. – Uważam, że powinniśmy ich potraktować tak samo jak oni naszych bliskich, których wystawiają na niebezpieczeństwo. Trzeba nam mniej prawników, a więcej katów.

Reporter „Seattle Times” rozmawiał z pięcioletnim chłopcem, którego prababcia była na pokładzie samolotu Western. Spytał dziecko, czy wie, dlaczego samolot się spóźnia.

– Samolot został porwany – odparł chłopiec. – Ci ludzie chcieli pieniędzy. Chyba kilkuset dolarów.

– Komentarz na temat współczesnego społeczeństwa – uzalał się reporter. – Słowo „porwanie” należy już do słownika pięciolatka⁴⁶⁰.

*

Holder zgasił swojego trzeciego skręta i wrócił do kokpitu, gdzie Newell chciał z nim przedyskutować kilka spraw. Kapitan najpierw próbował podsunąć Holderowi pomysł lotu do Hawany zamiast do Algieru, podkreślając, że rząd kubański będzie bardziej skłonny powitać go z otwartymi ramionami niż algierski⁴⁶¹. Gdy Holder odmówił, Newell przedstawił możliwość lotu do jakiegoś miejsca w Kanadzie, gdzie Western Airlines zabierały już porywaczy; w lutym 1971 roku linie zawiozły do Vancouver dziewiętnastoletniego poborowego, który uprowadził samolot lecący do Seattle, by uniknąć służby wojskowej⁴⁶².

Im bardziej jednak Newell nalegał, by zmienić cel podróży, tym bardziej Holder upierał się przy Algierze⁴⁶³. Wybrał to miasto kierowany impulsem, przedkładając je nad Pekin i Moskwę, bo czuł, że zdołał odszyfrować

ezoteryczne wiadomości przesyłane przez gwiazdy. Protesty kapitana utwierdziły go w przekonaniu, że System naprawdę niepokoił się przebiegiem operacji Syzyf – to zaś jego zdaniem potwierdzało, że instynkt go nie zawiódł.

– Algier – nalegał. – Właśnie tam chcą lecieć⁴⁶⁴.

Ponieważ naciski Newella prowadziły donikąd, zmienił temat.

– A co mówią na to, żebyś wypuścił pasażerów w Nowym Jorku? Podróżni nie mogą ci już dalej pomóc. Mogą być nawet dla ciebie zagrożeniem, gdy się dowiedzą, że chcesz ich zabrać aż do Algieru.

Holder powiedział, że z tym nie będzie problemu. Od początku planował uwolnienie pozostałych zakładników przed wyruszeniem przez ocean, choć miało to być w Honolulu, nie w Nowym Jorku⁴⁶⁵.

Newell obudził pół samolotu następującym ogłoszeniem:

– Szanowni państwo, mam dla państwa bardzo dobre, moim zdaniem, wiadomości. Negocjowałem z pasażerem, który tu z nami jest, i zgodził się wypuścić państwa w Nowym Jorku. Jeśli zdarzy się coś jeszcze, dam państwu znać⁴⁶⁶.

Komunikat Newella i wywołane nim okrzyki radości obudziły między innymi Kerkow. Jej niedoszły załotnik siedzący po drugiej stronie przejścia zauważył, że inaczej niż reszta pasażerów nie ucieszyła się na wieść o zbliżającym się uwolnieniu. Siedziała w ponurym nastroju, owinięta kocem aż po szyję, wpatrzona w czarne niebo za oknem⁴⁶⁷.

Samolot przelatywał nad południową częścią stanu Illinois, kiedy Newell wyszedł do głównej kabiny – częściowo po to, by wyprostować nogi, ale także by sprawdzić, czy potrafi zidentyfikować jakichś współników porywacza. Odkrył, że jednego z pasażerów całkiem dobrze zna – był to Bud Brown, pilot Western z bazą w Seattle, który leciał służbowo samolotem lot 701. Newell spytał Browna, czy zgodziłby się polecieć z nimi do Algieru w charakterze pilota na zmianę, gdyby załoga była już zbyt zmęczona. Brown chętnie na to przystał⁴⁶⁸.

Gdy 3 czerwca o godzinie 4.49 rano samolot zaczął schodzić do lądowania na lotnisku Kennedy’ego w Nowym Jorku, Holder wydał szczegółowe instrukcje dotyczące uzupełnienia paliwa i dołączenia nawigatora do załogi. Nalegał szczególnie na to, by dziób samolotu był skierowany w stronę przeciwną niż

ogrodzenie wokół pasa 22R. Nie zapomniał, że to na tym lotnisku snajper zastrzelił Richarda Obergfella⁴⁶⁹.

Boeing 720H wylądował o 5.12 rano. Tankowanie odbyło się bez problemów. Newell zakładał, że teraz pojawi się pojazd ciągnący schody, by nawigator mógł wejść na pokład, a pasażerowie mogli wyjść. Minęło jednak piętnaście minut i wciąż nic się nie działo. Newell poprosił wieżę kontrolną lotniska o wyjaśnienie. Odpowiedź, która nadeszła, była ostatnią rzeczą, jaką chciał usłyszeć:

JFK: Kapitanie, tu agent specjalny Baker z FBI. Chciałbym z panem porozmawiać o tym, że leciał pan cały dzień, a załoga musi być zmęczona po tak wielu godzinach spędzonych w powietrzu.

NEWELL: Cóż, teraz nie nastąpi żadna zmiana załogi, więc im szybciej stąd odlecimy, tym lepiej. Dajcie tu schody i nawigatora!

JFK: Ile godzin spędził pan za sterami? Chodzi o bezpieczeństwo i tak dalej.

NEWELL: No, to nie pański interes. Musimy lecieć, więc ruszajmy.

JFK: Kapitanie, czy mogę rozmawiać z porywaczem?

Po raz pierwszy FBI chciało rozmawiać bezpośrednio z Holderem. Jednak na tak późnym etapie uprowadzenia nie był on w nastroju do dyplomacji.

HOLDER: Czego chcesz?

JFK: Dzień dobry. Czy jest pan w kokpicie?

HOLDER: Tak. Słuchaj, jeśli chcesz mieć sensację, to możesz ją mieć za parę minut. Więc wiesz, nie zostało ci dużo czasu. Dawaj tu schody i drabinkę.

JFK: Schody i drabinka zaraz będą. Chciałbym z panem porozmawiać o...

HOLDER: Ale ja nie chcę z tobą rozmawiać.

Newell obejrzał się i zauważył, że Holder ciągnie za miedziany drut przymocowany do teczki – może było to ostrzeżenie, że ma już dosyć.

– Nie chce rozmawiać! – warknął Newell do agenta FBI. – Chce działania. Ruszajmy!⁴⁷⁰

Jednak plan FBI wymagał pewnej zwłoki. Biuro zamierzało raz jeszcze spróbować tricku z agentem FBI przebranym za pracownika obsługi technicznej – miał pojechać ze schodami. Agent potrzebował paru minut na włożenie uniformu American Airlines, linii, która pożyczala swój sprzęt⁴⁷¹.

Mijały minuty. Holder zaczął mówić do siebie, mamrotać zdania o bardzo niepokojącej treści.

– To nieważne, czy umrę tu teraz, czy trochę później.

Coraz bardziej zdenerwowany Newell ponownie zażądał nawigatora i schodów, ale bez skutku⁴⁷².

O 5.48 Holder postanowił wziąć sprawy we własne ręce.

HOLDER: Dacie jeszcze raz do telefonu tego agenta FBI?

JFK: Agent FBI Baker.

HOLDER: Słuchaj no, ty skurwysynu. Lepiej przyślij tu teraz to gówno, ty biały dupku. Teraz.

JFK: Schody już jadą.

HOLDER: Nie chcę słuchać tego gówna. Po prostu przyślij to natychmiast.

JFK: Już jadą.

HOLDER: Bo nie jestem żadnym głupim czarnuchem, którego możesz traktować jak gówno, jasne?⁴⁷³

Pół minuty później schody pojawiły się w zasięgu wzroku. Ciągnęła je ciężarówka, w której znajdowało się trzech mężczyzn: jednym był nawigator Ira McMullen, urzędnik FAA pracujący w TWA przed przejściem do służby publicznej, drugim autentyczny pracownik obsługi technicznej, a trzecim przebrany agent FBI⁴⁷⁴.

Holder podszedł do drzwi kokpitu i wyjrzał przez otwarty luk, gdzie podstawiano schody. Nie widział, kto jest w ciężarówce, ponieważ jej kabina znajdowała się pod kadłubem samolotu. To doprowadziło go do wściekłości.

– Gdzie oni, kurwa, są?! Niech będą tam, gdzie mogę ich widzieć! – wrzasnął. – Dlaczego nie stosują się do moich poleceń?! Wyciągnijcie ich, wyciągnijcie ich!

Odwrócił się w stronę kokpitu i ostrzegł Lukera, że zdetonuje bombę za dziesięć minut, jeśli jego rozkazy nie zostaną wypełnione⁴⁷⁵.

Wrzaski Holdera było słychać w całym samolocie. Kerkow przesunęła się do okna po lewej stronie i wyjrzała. Zobaczyła człowieka ubranego jak pracownik techniczny, który szedł wzdłuż samolotu. Wydawał się poruszać ostrożnie, niemal ukradkowo, zerkając ku twarzom pasażerów w okienkach.

Kerkow nagle zdała sobie sprawę, że zapomniała o wypełnianiu swego zadania.

– Mam nadzieję, że nie zrobią niczego głupiego! – krzyknęła i rzuciła się biegiem wzdłuż przejścia. Gorączkowo szukała tylnych drzwi wyjściowych, modląc się, by FBI nie rozpoczęło już akcji.

Stewardesa chwyciła ją za ramię, nalegając, by się uspokoiła i wróciła na miejsce. Kerkow posłuchała, wpięrk upewniwszy się, że tylne drzwi nadal są dobrze zamknięte⁴⁷⁶.

McMullen wszedł w końcu po schodach. Holder wskazał mu miejsce w pierwszej klasie, zadowolony, że urzędnik FAA wygląda na prawdziwego nawigatora. Wróciwszy do kokpitu, powiedział Newellowi, że nadeszła pora na wyjście pasażerów i stewardes. Do Algieru ma z nim lecieć tylko załoga Western, powiększona o McMullena i Buda Browna.

Zgodnie z poleceniem Newella wszystkie osoby z kabiny spokojnie zgromadziły się w przejściu. Na płytę lotniska wjechały dwa autobusy, zatrzymały się około stu metrów od samolotu, a po otwarciu ich drzwi pasażerowie zaczęli wędrować ku wyjściu.

Kolejka zakładników zmierzających ku wolności przesuwiała się koło fotela Kerkow, ją zaś ogarnęły wątpliwości. Nikt nie podejrzewał, że zna Holdera – mogła po prostu wysiąść, nie zwracając na siebie uwagi. Może FBI nie wpadnie na jej powiązania z porwaniem. A nawet gdyby wpadło, zawsze może kłamać i twierdzić, że została zmuszona do uczestnictwa albo że Holder nie uprzedził jej o swoich zamiarach. Była pewna, że kokieteryjnym uśmiechem potrafi zwieść każdego agenta.

Kerkow wstała i powoli się rozejrzała. Holdera nie było widać. Inni pasażerowie rzucali jej zaciekawione spojrzenia, rozważając, czy nie zamierza się wcisnąć do szybko posuwającej się kolejki. Spojrzała na torebkę leżącą na sąsiednim siedzeniu; wystarczy chwila, by zarzucić ją sobie na ramię i dołączyć do pasażerów kierujących się ku wyjściu.

I wtedy nagle w głośnikach rozległ się głos Holdera:

– Cathy, ty zostajesz.

Kerkow osunęła się na fotel i zakryła włosami usta i policzki, by inni pasażerowie nie widzieli jej twarzy.

– Pani nie wychodzi z nami? – spytała Glenna MacAlpine, szefowa pokładu, mijając fotel Kerkow.

Kerkow potrząsnęła głową. Dokonała wyboru⁴⁷⁷.

Gdy pasażerowie i stewardesy znaleźli się już bezpiecznie w autobusach, pracownik obsługi technicznej American Airlines i przebrany agent FBI podeszli do stóp schodów. Zamierzali wejść na pokład pod pretekstem kontroli technicznej przed lotem. Miała to być ostatnia szansa FBI na zatrzymanie samolotu na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Ledwie obaj mężczyźni zaczęli się wspinać po schodach, Newell wrzasnął do nich z okna kokpitu:

– Wracać! Wracać! Nie wchodźcie tu!

Równocześnie wskazał Lukerowi, by ten zamknął drzwi. Doświadczony pilot jak na razie zdołał uniknąć rozlewu krwi, po prostu współpracując z Holderem; nie miał zamiaru denerwować uzbrojonego człowieka, który właśnie wypuścił trzydzieścioro zakładników⁴⁷⁸.

Ponieważ ich plan zawiódł, pracownik obsługi i agent FBI odtoczyli schody. Agent odpowiedzialny za operację przebywający w wieży kontroli lotów odnotował nieustępliwość Newella. Zwierzchnicy niewątpliwie zrugają go, że nie zdołał powstrzymać porwania, ale zamierzał obarczyć winą kapitana lotu 364⁴⁷⁹.

Boeing 720H wystartował o 6.25 i skierował się na południowy wschód ku Jones Beach⁴⁸⁰. Holder ponownie zajął fotel w pierwszej klasie, gdzie zapalił kolejnego skręta. Przez okna samolotu wpadało jasne światło dnia.

Luker zauważył, że na podłodze koło odchylanego siedzenia Holder zostawił dwie kartki papieru. Widniały na nich odręczne notatki, najwyraźniej skreślone w Nowym Jorku. Pierwsza była dość pokrępowana: „Zapewnić bezpieczeństwo samolotu przez tego Kapitana”.

Druga natomiast brzmiała groźnie: „Wciąż mam na pokładzie dwie uzbrojone bomby”⁴⁸¹.

Gdy pierwsza klasa wypełniła się dymem marihuany, pojawiła się Kerkow i usiadła obok swego chłopaka. Holder okrył ich kocami i podał jej skręta. Po raz pierwszy od poprzedniego ranka, gdy rozdzielili się na lotnisku w Los Angeles, Holder i Kerkow pokazali, że się znają. Tuląc się pod kocem, nie powiedzieli jednak ani słowa. Po prostu podawali sobie skręta, aż został z niego tylko popiół.

Odpowiednio otumaniona Kerkow zadała Holderowi pytanie, które męczyło ją od wielu godzin:

– Dokąd lecimy?

– Do Algieru.

Nazwa miasta niewiele jej mówiła. Wstała i dźgnęła Holdera palcem w pierś.

– Wiesz, już nigdy nie będę umiała ci zaufać.

Srogi wyraz jej twarzy rozpułnął się w uśmiechu. Było coś dziwnie wyzwającego w tym, że nie miała wyboru, mogła jedynie dać się ponieść

przygodzie. Być może w tej krótkiej chwili, gdy na widok wychodzących zakładników ogarnęły ją wątpliwości, Holder zrobił jej przysługę, skłaniając do pozostania.

Pochyliła się, by pocałować go w policzek, a potem skinęła, by poszedł za nią do klasy ekonomicznej.

– Chcę ci coś pokazać – powiedziała.

W ogonie samolotu podniosła podłokietniki w całym rzędzie foteli i położyła się na plecach. Wysunęła nogi z fioletowych biodrówek, a Holder opuścił spodnie mundurowe na podłogę.

„Cholera, zimno tu”, pomyślał, gdy powietrze dotknęło jego nagiego ciała. Pochyliwszy się w objęcia Kerkow, przestał jednak przejmować się chłodem⁴⁸².

– Cześć, czy moglibyście, proszę, trochę podkręcić ogrzewanie?

Załogę w kokpicie zaskoczyło to, że ową uprzejmą prośbę wypowiedział damski głos. Obejrżeli się i zobaczyli wsuniętą przez uchylone drzwi głowę Cathy Kerkow. Aż do tej chwili piloci byli przekonani, że Holder podróżuje do Algieru sam, zdziwili się więc, że porywaczowi towarzyszy piękna kobieta, której dotychczas nie zauważyli⁴⁸³.

Lukera, który cieszył się opinią kobieciarza, ogarnęła zawiść. „Może coś tu ugram”, pomyślał, oceniając figurę Kerkow⁴⁸⁴. Ona jednak nie była zainteresowana zaprzyjaźnianiem się z załogą.

Chwilę później Newell udał się do pierwszej klasy, by porozmawiać z Holderem. Holder pił z puszkii coca-cole⁴⁸⁵ i poczęstował kapitana marihuaną, sugerując, że pomoże mu to się „nakręcić”⁴⁸⁶. Newell szorstko odmówił, a potem raz jeszcze podjął próbę przekonania Holdera do wyboru miejsca przeznaczenia mniej niebezpiecznego niż Algier⁴⁸⁷.

Według obliczeń Lukera, uwzględniających stały wiatr w ogon, boeing 720H mógł dolecieć do Afryki Północnej bez dodatkowego tankowania. Newell odrzucił zatem plan międzylądowania w Shannon w Irlandii, gdzie amerykańskie linie zazwyczaj uzupełniały paliwo. Wciąż jednak z niepokojem myślał o lądowaniu we wrogo nastawionym Algierze; po tym, jak spędził czternaście miesięcy w niemieckim obozie jenieckim, wolał nie ryzykować kolejnej niewoli.

Najpierw zaproponował lądowanie w Madrycie, ale Holder nie chciał o tym słyszeć; wiedział, że Hiszpanią rządzi starzejący się faszystowski dyktator, który niezbyt przychylnie odniósłby się do takiego jak on wywrotowca.

– No, inną możliwością byłaby Szwajcaria, Genewa – powiedział Newell. – Może chciałbyś polecieć do Genewy?⁴⁸⁸

Holdera to zaintrygowało. Nazwa „Szwajcaria” przywoływała wizje idyllicznych *chalet* i uroczych pielęgniarek Czerwonego Krzyża. Był ciekaw, czy w tym kraju istnieje w ogóle jakiś przemysł lotniczy, bo chciał w przyszłości pracować jako mechanik.

– Sądzisz, że daliaby mi amnestię? – spytał z nadzieją w głosie⁴⁸⁹.

Newell obiecał, że spróbuje coś w tej sprawie zrobić. Ponieważ samolot znajdował się znacznie poza zasięgiem urządzeń Western Airlines, Newell skontaktował się z centrum dyspozycyjnym TWA na lotnisku Kennedy’ego, które obiecało przekazać zapytanie do Western. Newell zakładał, że Western z kolei poinformuje FBI, to zaś skontaktuje się z Departamentem Stanu.

Jednak łańcuch łączności był w rzeczywistości znacznie krótszy, niż przypuszczał, bo jego wiadomości przechwytywało wojsko. Za boeingiem 720H leciał KC-135 stratotanker, poderwany z bazy sił powietrznych Loring w Maine. Zazwyczaj używano go do tankowania w powietrzu, ale tym razem jego misja polegała na informowaniu Pentagonu o przebiegu lotu 364⁴⁹⁰. Było to niezwykle, ale niezwykle było także porwanie – żaden amerykański porywacz nie kazał lecieć do Afryki, więc na wysokim szczeblu niepokojono się, jak się sprawy potoczą.

Pytanie Newella o Szwajcarię dotarło do Departamentu Stanu w Waszyngtonie zaledwie po kilku minutach. Ta propozycja postawiła administrację Nixona w trudnej sytuacji: choć oczywiście nikt nie chciał występować w imieniu porywacza, rząd wołał, by samolot lądował w Europie, a nie w Algierii. W przypadku lądowania w Szwajcarii przynajmniej można było mieć pewność, że samolot, załoga i okup zostaną zwrócone. A być może, gdy osłabnie zainteresowanie opinii publicznej, Szwajcarzy zechcą nawet wykiwać porywacza i wycofać ofertę azylu.

Zatelefonowano więc do ambasadora Szwajcarii w Stanach Zjednoczonych. Łysiejący wytworny dyplomata Felix Schnyder nie czuł potrzeby przedstawienia propozycji Departamentu Stanu swoim szefom w Bernie; bez wahania odrzucił

pomysł, by porwany samolot mógł lądować w Genewie. Szwajcaria nie zamierzała zyskać sławy jako alpejska Kuba⁴⁹¹.

Stało się więc jasne, że Newell nie ma innego wyjścia, jak lecieć dalej do Algierii. Departament Stanu porozumiał się z jedynym swoim przedstawicielem w tym kraju Williamem Eagletonem, który stał na czele Sekcji Interesów USA w Ambasadzie Szwajcarii w Algierze. Polecono mu, by uprzedził odpowiednie algierskie władze, a następnie natychmiast udał się na lotnisko Maison Blanche⁴⁹².

Podczas przelotu nad Atlantykiem Holder i Kerkow spali na zmianę. Gdy samolot zbliżał się do wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego, Holder poszedł do toalety, by przebrać się w białą koszulę i brązowe dzwony, które miał w walizeczce. Ponieważ od opuszczenia Seattle wypalił kilkanaście skrętów, jego procesy myślowe nie były szczególnie sprawne; przypadkowo pozostawił teczkę Samsonite na fotelu obok drzemiącej Kerkow.

Słyszac, że zamykają się drzwi toalety, Luker przechylił się na fotelu i zerknął do kabiny. Od razu zauważył niepilnowaną teczkę. Jeśli kiedykolwiek istniała chwila, by coś zrobić w kwestii uprowadzenia, to właśnie nadeszła.

W kokpicie wybuchła szeptana dyskusja. Ira McMullen, nawigator z FAA, opowiadał się za rzuceniem się na porywacza. Chciał się przyczaić za drzwiami toalety z jakimś tępym narzędziem i walnąć Holdera w głowę w chwili, gdy będzie wychodził. Wtedy ktoś inny złapie teczkę, tym samym neutralizując Kerkow.

Newell jednak zaprotestował. Zbyt wiele rzeczy mogło zawieść. A jeśli McMullenowi nie uda się od razu unieszkodliwić Holdera? Albo jeśli Kerkow się obudzi i postanowi zdetonować leżącą obok niej bombę albo jedną z pozostałych, które, jak twierdził Holder, zostały ukryte w innych miejscach w samolocie? Choć Newell żywił poważne wątpliwości, czy porywacze mają dość odwagi, by zabijać, nie zamierzał ryzykować utraty samolotu na podstawie domysłów.

A zatem załoga Western nic nie zrobiła. Holder powrócił na fotel w cywilnym ubraniu, nie zdając sobie sprawy, jak blisko końca była operacja Syzyf⁴⁹³.

O godzinie 17.20 czasu lokalnego, gdy samolot przelatywał przez hiszpańską przestrzeń powietrzną, porozumiał się z nim algierski funkcjonariusz. Zrozumiałą angielszczyzną poprosił o rozmowę z porywaczem.

– Czy jest pan związany z jakimś ugrupowaniem politycznym? – spytał.

– Nie... no cóż, porozmawiamy o tym po wylądowaniu. Teraz mam do pana kilka pytań.

– Tak, słucham.

– Czy możecie mi zagwarantować bezpieczeństwo?

– Bezpieczeństwo? Tak, bezpieczeństwo. To nie problem.

– W porządku. Będę prosił o azyl. Czy zapewnicie mi azyl?

– Azyl? Tak, okej, rozumiem. Azyl.

Holdera coraz bardziej podniecała myśl o czekającym go nowym życiu. Wydawało mu się, że Algierczycy cieszą się jego przybyciem. Był pewien, że tak gościnni ludzie bez problemu spełnią jego ostatnie, najważniejsze życzenie.

– I posłuchajcie, chciałbym, żeby Eldridge Cleaver przyszedł mnie powitać na lotnisku.

– Może pan powtórzyć?

– Eldridge Cleaver. Chcę Eldridge’a Cleavera⁴⁹⁴.

„Będziemy przyjaciółmi”

W 1968 roku, gdy Roger Holder jeździł czołgiem po południowowietnamskiej dżungli, Leroy Eldridge Cleaver kandydował na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Miał wówczas zaledwie trzydzieści trzy lata, zatem konstytucja nie pozwalała mu na objęcie tego stanowiska, ale gdy dwustu osiemnastu delegatów lewicowej partii Wolność i Pokój zgromadziło się na konwencji w Ann Arbor w Michigan, Cleaver uzyskał nominację już w pierwszym głosowaniu⁴⁹⁵. Pokornie przyjmując ten honor, obiecywał, że jeśli jakimś cudem zostałby prezydentem, spali Białą Dom i zastąpi go „muzeum albo pomnikiem dekadencji przeszłości”⁴⁹⁶.

Zaledwie dwa lata przed podjęciem starań o prezydenturę Cleaver odsiadywał czternastoletni wyrok za usiłowanie morderstwa w więzieniu stanowym Soledad, zakładzie o zaostrożnym rygorze. Choć nie skończył szkoły średniej, za kratami stał się pilnym samoukiem; pochłaniał dzieła Thomasa Paine’a, Woltera i Malcolma X. W końcu postanowił sam spróbować pisania i stworzył serię prowokacyjnych esejów na temat rasy, płci i przemocy. Jego twórczość zaczęła się ukazywać na łamach politycznego kwartalnika „Ramparts”, on sam zaś stał się sensacją literacką; krytycy chwalili go za „wrodzony dar języka”⁴⁹⁷ i „wysoce analityczny umysł”⁴⁹⁸. Umacniająca się opinia intelektualisty pomogła mu uzyskać zwolnienie warunkowe w grudniu 1966 roku, po odbyciu zaledwie nieco ponad połowy wyroku. Zwolnionego z więzienia zatrudniła redakcja „Ramparts”.

Jednak Cleaver był zbyt energiczny i ambitny, by zadowolić się pisaniem. W lutym 1967 roku był świadkiem, jak jeden z założycieli Partii Czarnych Panter, Huey P. Newton, zmusił do odstąpienia oddział uzbrojonych policjantów przed redakcją „Ramparts” w San Francisco. Cleaver wstąpił do rodzącej się wówczas partii, szybko awansował na stanowisko ministra do spraw informacji, a gdy Newtona aresztowano za zabicie policjanta w Oakland w październiku

1967 roku, został twarzą Czarnych Panter. Fantastycznie potrafił zmienić wymierzoną w establishment ideologię partii w rodzaj prężnej poezji – nikt inny nie zdołałby sprawić, by zwrot „rasistowskie gestapowskie świny” brzmiał jak cytat z *Króla Leara*⁴⁹⁹.

Upodobanie Cleavera do utarczek słownych było jednak także jego największą słabością. „Kłapię dziobem i jestem głupcem, wiesz? – przyznał w jednym z wywiadów. – Za dużo gadam”⁵⁰⁰.

W marcu 1968 roku związane z „Ramparts” wydawnictwo opublikowało *Soul on Ice*, zbiór więziennych esejów Cleavera, który natychmiast stał się bestsellerem. Zaledwie dwa tygodnie po wspaniałej recenzji w „New York Timesie” Cleaver wraz z kilkoma towarzyszami wdał się w półtoragodzinną wymianę ognia z policją w Oakland. Incydent ten zakończył się śmiercią siedemnastoletniego Bobby’ego Jamesa Huttona z Czarnych Panter i aresztowaniem Cleavera za usiłowanie zabójstwa^[32]. Choć zdołał wyjść za kaucją, wiedział, że jego zwolnienie warunkowe zostanie unieważnione. Rozpoczynając tego lata kampanię wyborczą, przysiągł żonie Kathleen, że nie spędzi w więzieniu ani jednego dnia więcej⁵⁰¹.

Trzy tygodnie po otrzymaniu pół procent głosów w wyborach prezydenckich⁵⁰² Cleaver uciekł do Montrealu, a stamtąd statkiem popłynął do Hawany, gdzie rząd kubański umieścił go w luksusowym apartamencie z dwoma opiekunami z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁵⁰³. Cleaver szybko jednak przestał być na Kubie mile widziany. Najpierw zapewnił schronienie dwóm amerykańskim porywaczom, którzy uciekli z jednego z obozów pracy Fidela - Castro, gdzie ścinał trzcinę cukrową. Następnie, w maju 1969 roku, reporter Reutersa odnalazł Cleavera i podał miejsce jego pobytu w prasie amerykańskiej. Wynikłe z tego oburzenie i głośnie nawoływania do ekstradycji Cleavera do Kalifornii przekonały Kubańczyków, że lepiej się pozbyć kłopotliwego gościa. Wsadzili więc Cleavera do samolotu do Algierii, mówiąc mu, że spędzi tam tylko tydzień, aż „umilknie wrzawa” wywołana artykułem Reutersa⁵⁰⁴.

Jednak zgodnie z intencjami Kubańczyków Cleaver pozostał w Algierii na zaproszenie tamtejszego prezydenta, sprawującego dyktatorską władzę Huariego Bumedięna^[33]. Bumedięn, genialny organizator znany z ascetyzmu i bezwzględności, stał na czele militarnego skrzydła Frontu Wyzwolenia Narodowego Algierii, partii, która wygrała z Francją wojnę o niepodległość.

Wojenne doświadczenia uczyniły z niego zacieklego antykolonialistę, zdecydowanego popierać rewolucje na całym świecie. Algierskie pieniądze z ropy płynęły między innymi do bojowników w Rodezji, Erytrei, Portugalii i Palestynie. Bumediena oczywiście intrygowała Partia Czarnych Panter, którą uważał za najbardziej zbliżoną do tego, co w Ameryce można by nazwać socjalistycznym buntem.

Cleaverowi zręcznie udawało się odczytywać oczekiwania Bumediena; podchwycił jego język, nadając mu jeszcze bardziej wojowniczy wydźwięk. Wkrótce po przybyciu do Algieru powiedział amerykańskiemu fotoreporterowi, że zamierza utworzyć organizację pod nazwą Północnoamerykański Front Wyzwolenia, mającą na celu obalenie rządu Stanów Zjednoczonych i nacjonalizację Standard Oil. „Zamierzam przelać własną krew i postawić na szali własne życie, dążąc do odebrania życia świniom ze struktur władzy w Babilonie”, oświadczył, posługując się ulubionym przezwiskiem dla Ameryki⁵⁰⁵.

Bumedien był pod takim wrażeniem, że pozwolił Cleaverowi swobodnie działać w Algierze, a także przydzielił mu miesięczną zapomogę w wysokości pięciuset dolarów⁵⁰⁶. Do Cleavera dołączyła ciężarna żona Kathleen i kilku zwolenników ze Stanów Zjednoczonych; założyli tam oficjalny oddział Partii Czarnych Panter pod nazwą Sekcja Międzynarodowa. Sekcja, początkowo umieszczona w bungalowie nad Morzem Śródziemnym, wkrótce przeniosła się do otoczonej murem willi w eleganckiej dzielnicy El Biar. Willa była darem od poprzednich mieszkańców, oficjalnej delegacji Wietkongu, wielkich fanów działalności Cleavera⁵⁰⁷. Ten odwdzieczył się, nadając przez Radio Hanoi przesłanie do afroamerykańskich żołnierzy, w którym zachęcał ich do buntu.

– Jeśli uda wam się zebrać na odwagę, powinniście zacząć obrabiać tych Wujów Tomów i te świnie, które wydają wam rozkazy zabijania narodu wietnamskiego. Powinniście zacząć wysadzać ich w powietrze. Obrzucać granatami ręcznymi. I wkładać im dynamit pod domy, pod dżipy⁵⁰⁸.

Z czasem do mieszkającego w Algierze Cleavera dołączyło kilkunastu kolejnych członków Czarnych Panter – wielu z nich tak jak Cleaver uciekających przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości, który próbował zniszczyć partię. Byli wśród nich: Pete O’Neal, założyciel oddziału partii w Kansas City, któremu postawiono zarzut przewożenia broni przez granicę

stanu⁵⁰⁹; Donald Cox, noszący tytuł marszałka polnego i podejrzewany o udział w zamordowaniu policyjnego informatora⁵¹⁰; Sekou Odinga, członek grupy zwanej Pantery 21, oskarżonej o spisek w Nowym Jorku.

Sekcja Międzynarodowa gościła także krótko Timothy'ego Leary'ego, psychiatrę z Harvardu, który został guru LSD. W styczniu 1970 roku Leary'ego skazano na dwadzieścia lat więzienia za posiadanie marihuany, uciekł jednak przy pomocy Weathermenów i dotarł do Algieru, gdzie Cleaver pozwolił mu zamieszkać w El Biar w nadziei, że przyjęcie Leary'ego pomoże zawiązać sojusz między Czarnymi Panterami a białymi hippisami. Wkrótce jednak pojawił się kumpel Leary'ego z odbiornikiem stereo napakowanym LSD, substancją niebezpieczną w tak bardzo tradycyjnym kraju jak Algieria.

– Leary wychodził z żoną na pustynię, tam brali kwas i leżeli nago na słońcu, a jakiś pasterz kóz, który się napatoczył, mówił o tym pierwszemu spotkanemu policjantowi – narzekał później Cleaver, dodając, że Leary rozdawał narkotyki również wielu studentkom uniwersytetu.

Po kilku miesiącach takich wyskoków Cleaver uznał go za *persona non grata*, co zmusiło profesora do schronienia się w Szwajcarii⁵¹¹.

Cleaver szukał sposobów na zwiększenie poparcia dla Panter, dlatego podróżował po całej Azji jako honorowy gość komunistycznych reżymów na tym kontynencie. Odwiedził Wietnam Północny, gdzie premier Pham Van Dong wzniosł na jego cześć toast słowami: „Na Zachodzie jesteś czarny w cieniu, tutaj jesteś czarny w słońcu”⁵¹². Pewien czas gościł w Korei Północnej u Kim Ir Sen, „Wielkiego Przywódcy”, którego chwalił za „dowódczy geniusz”⁵¹³. Cleaver miał później napisać przedmowę do anglojęzycznego wydania zbioru przemówień Kima na temat idei dżucze⁵¹⁴.

A jednak w lecie 1972 roku Sekcja Międzynarodowa znalazła się w poważnych tarapatkach, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych zamroził tantiemy Cleavera za *Soul on Ice*^[34], więc organizacji rozpaczliwie brakowało gotówki. „Jesteśmy zadłużeni – powiedziała Kathleen Cleaver amerykańskiemu dziennikarzowi. – Nasz rachunek telefoniczny od lutego do kwietnia wyniósł pięć tysięcy dolarów. [...] Wynajmujemy cztery domy i zalegamy z czynszem. Wszystkie fundusze idą na siedmioro dzieci, osiem rodzin, ubrania, szpital, rachunki lekarzy i jedzenie. Możesz sobie wyobrazić, ile to kosztuje”⁵¹⁵. By

związać koniec z końcem, Sekcja Międzynarodowa handlowała podrabianymi wizami i kradzionymi samochodami przywożonymi z Marsylii⁵¹⁶.

Eldridge wpadał także w coraz większą paranoję, a pogłębiały ją otrzymywane wiadomości, że Huey P. Newton stara się zniszczyć Sekcję Międzynarodową. Cleaver nie zdawał sobie sprawy, że listy, w których twierdzono, że Newton nazwał go „mordercą i szczylem bez genitaliów”, były zręcznymi fałszywkami FBI mającymi poróżnić ze sobą kierownictwo partii⁵¹⁷.

Przyszłość w Algierii rysowała się więc ponuro, dlatego Cleavera zaskoczył telefon odebrany 3 czerwca 1972 roku po południu. Dzwoniono z biura prezydenta Bumediena, którego akurat nie było w kraju, przebywał bowiem na spotkaniu w Senegal. Doradca prezydenta prosił, by Cleaver natychmiast pośpieszył do pałacu prezydenckiego.

Cleaver przybył w towarzystwie Donalda Coxa, a doradca wyjaśnił mu przyczynę alarmu: po raz pierwszy porwany amerykański samolot znajdował się w drodze do Algieru. Rząd wiedział jedynie, że na pokładzie jest co najmniej jedna bomba, a może więcej. Ponadto porywacze wieźli pół miliona dolarów w brezentowym worku.

Na tę ostatnią wiadomość Cleaverowi rozbłyły oczy. Rewolucja niewątpliwie może zrobić znakomity użytek z pięciuset tysięcy dolarów⁵¹⁸.

Samolot Western znajdował się już tak blisko lotniska Maison Blanche, że Holder mógł dostrzec plaże wzdłuż Morza Śródziemnego, wciąż pełne kąpiących się i grzejących w ostatnich promieniach słońca ludzi. Wpadł niemal w ekstazę na myśl, że wyciągnie się na słońcu i ochlapie w morskich falach. Czuł, że gwiazdy słusznie pokierowały go do Algieru⁵¹⁹.

– Widzicie? Oto miejsce, w którym taki człowiek jak ja może być wolny – powiedział do załogi, uśmiechając się od ucha do ucha. – Jedyne miejsce, gdzie mogę być wolny⁵²⁰.

Newell spytał Holdera, czy nie rozważyłby pozostawienia pieniędzy w samolocie, by można je było zwrócić Western Airlines. Gdyby tak postąpił, powiedział kapitan, władze amerykańskie może dałyby mu spokój. Holder jednak wyśmiał pomysł porzucenia pół miliona dolarów.

– Nic z tego – powiedział Newellowi. – Te pieniądze nie są dla mnie. Są dla biednych i potrzebujących na całym świecie. I być może, jeśli dożyję, kupię

sobie kiedyś własne linie lotnicze⁵²¹.

Samolot wylądował na Maison Blanche o 18.57 czasu lokalnego. Na pasie 22, dokąd przebiegała, otoczyło go kilkanaście pojazdów wojskowych wypełnionych żołnierzami⁵²². Do przednich drzwi samolotu podtoczono schody, a następnie zatrzymał się przy nich czarny sedan. Wysiadł z niego schludny mężczyzna o okrągłych oczach, ubrany w ekstrawagancko kosztowny garnitur. Podszedł do schodów i czekał w towarzystwie tłumacza⁵²³.

Holder był zbyt podniecony, by się pożegnać, jak należy.

– Zostawiłem wam coś w piekarniku – powiedział tylko Lukerowi, zarzucił sobie na prawe ramię worek z pieniędzmi i wszedł do kabiny pasażerów⁵²⁴.

Znalazł Cathy na fotelu w rzędzie 19. Wyglądała przez okno na otaczających samolot żołnierzy.

– Wyjdiesz pierwsza, sama – powiedział. – Nie będą strzelać do kobiety.

Kerkow odwróciła wzrok od okna i spojrzała Holderowi głęboko w oczy.

– Roger, wychodzimy stąd razem. – Jej zdecydowany ton jasno wskazywał, że na nic innego się nie zgodzi⁵²⁵.

Tuż przed drzwiami Holder zatrzymał się, by zdjąć buty i skarpetki. Chciał, by świat ujrzał go bosego – jego wyjście z samolotu miało dzięki temu wyglądać jeszcze bardziej melodramatycznie.

„Jak zbiegły niewolnik”, pomyślał⁵²⁶.

W połowie schodów spotkał mężczyznę w garniturze. Tłumacz szybko przełożył wypowiedziane po francusku zdania:

– Witamy w Algierii. Nazywam się Salah. Jesteś już w domu, bracie. Zostaniemy przyjaciółmi. Bardzo dobrymi przyjaciółmi.

„A czy mam wybór?”, pomyślał Holder, idąc za Salahem Hidżebem do czekającego czarnego samochodu. Zanim razem z Kerkow do niego wsiedli, jeden z żołnierzy wskazał, by oddał wciąż trzymaną w lewej ręce teczkę Samsonite. Holder podał mu ją ostrożnie, a żołnierz uważał, by zanadto nie obciążyć miedzianego drutu⁵²⁷.

Żałoga Western przyglądała się przez okna kokpitu, jak samochód odjeżdża przez płytę lotniska. Następne, co usłyszeli, to tupot stóp kilkunastu żołnierzy wbiegających po schodach – Algierczycy przybywali szukać pozostałych bomb⁵²⁸.

Mając w pamięci ostatnie słowa Holdera, Luker poszedł do kuchenki i zajrzał do piekarnika. Znalazł pięćdziesiąt studolarowych banknotów – napiwek dla załogi za ich znakomitą obsługę⁵²⁹.

Samochód sunął ku terminalowi lotniska Maison Blanche, a Hidżeb cały czas mówił do Holdera i Kerkow przez tłumacza. Wyraził żal, że prezydent Bumédien jest nieobecny i nie może ich powitać osobiście, obiecał jednak, że do takiego spotkania dojdzie, gdy tylko Jego Ekscelencja powróci z Senegalu⁵³⁰. Wyjaśnił też, że jest „przedstawicielem policji”, choć było to wyraźne niedopowiedzenie – w rzeczywistości był dyrektorem Renseignements généraux, departamentu algierskiej brutalnej służby bezpieczeństwa, jak również ulubionym zabójcą Bumédiena^{[35]531}.

Wewnątrz terminalu Hidżeb zaprowadził Holdera i Kerkow do salonu dla VIP-ów Air Algérie, gdzie nieco oszołomionej parze podano sok pomarańczowy i talerz daktyli. Upewniwszy się, czy gościom jest wygodnie, Hidżeb uprzejmie poprosił o pokazanie pieniędzy – chciał być pewien, że jest tam całe pół miliona, jak twierdzili porywacze.

Holder nie miał szczególnej ochoty rozstawać się z pieniędzmi, ale Hidżeb zapewnił go, że niedługo dostanie je z powrotem, więc się zgodził. Jeden z żołnierzy natychmiast zabrał worek z okupem⁵³².

Tymczasem przed salonem VIP Cleaver i kilku innych członków Czarnych Panter z trudem powstrzymywali się przed sforsowaniem drzwi. Chcieli pieniędzy. Także William Eagleton, amerykański dyplomata, któremu powierzono prowadzenie tej sprawy, z trudem zachowywał cierpliwość. Aż kipiał i powtarzał każdemu, kto chciał słuchać, że Pentagon jest gotów nakazać blokadę morską Algierii, jeśli samolot i okup nie zostaną natychmiast zwrócone.

Hidżeb w końcu zgodził się, by Cleaver i Pantery weszli do salonu. Eagletonowi odmówiono.

Pierwszą reakcją Cleavera na widok porywaczy było rozczarowanie. Spodziewał się drużyny czterech czy pięciu potężnych Czarnych Panter, a nie chudego czarnoskórego w okularach w towarzystwie białej hippiski⁵³³.

Z kolei porywacze poczuli się onieśmieleni w obecności Cleavera. Kerkow od dawna – już od sympozjum, w którym uczestniczyła w 1970 roku na Uniwersytecie Oregońskim – fascynowała otaczająca Pantery aura

tajemniczości. Teraz zaś znalazła się tu, twarzą w twarz ze ściganym ministrem do spraw informacji; ona sama dopiero co uczestniczyła w jednym z najdzikszych przekrętów w historii. Zniknęły wszelkie wątpliwości, jakie żywiła jeszcze w Nowym Jorku; czuła tylko zawrót głowy.

Patrząc na Cleavera, Holder widział powód swojego przybycia do Algieru – miał się połączyć z pokrewną duszą, pokrewnym zagrożeniem dla Systemu odpowiedzialnego za wojnę, która zszargała mu nerwy. Obaj byli niebezpiecznymi, inteligentnymi ludźmi; niewątpliwie pisane jest im stać się bliskimi współpracownikami w walce z całą zgnilizną świata.

Ściskali sobie dłonie, gdy Cleaver w końcu się odezwał:

– No, a gdzie forsa?⁵³⁴

Holder wyszarpnął rękę, zawiedziony. Więc to tak widział go wielki Eldridge Cleaver – nie jako równego sobie rewolucjonistę, ale jako dostarczyciela gotówki. Ich znajomość nie zaczęła się najlepiej⁵³⁵.

Cleavera, głośno protestującego, że nie zobaczył jeszcze pół miliona dolarów, wyprowadzono z pokoju – zdążył jednak wsunąć Holderowi karteczkę ze swoim numerem telefonu⁵³⁶. Do środka weszła teraz ekipa operatorów kamer i kilku algierskich dziennikarzy. Zdenerwowanym Holderowi i Kerkow podtykali pod nos mikrofony i zasypali ich pytaniami w łamanej angielszczyźnie. Para porywaczy schowała twarze w dłoniach, zdezorientowana ostrymi światłami i lawiną pytań.

– Nie mam nic do powiedzenia – wymamrotał Holder ze spuszczonym wzrokiem. – Zupełnie nic⁵³⁷.

Następnie ekipa dziennikarzy przeszła do sąsiedniego pomieszczenia, gdzie algierska policja pokazała im worek z pieniędzmi i czarną teczkę Samsonite, otwartą, by było widać, co zawierała: budzik, sfatygowany egzemplarz *Doktryny tajemnej madame Bławatskiej* i puste pudełko po jednorazowych maszynkach do golenia⁵³⁸.

Holderowi i Kerkow udało się dokonać najdłuższego porwania w historii Ameryki bez żadnej prawdziwej broni.

Ostatnim tego wieczoru przystankiem ekipy dziennikarzy była kawiarnia w terminalu Maison Blanche, gdzie załoga samolotu Western Airlines jadła obiad – sfilmowano ich nad pierwszym posiłkiem od wylotu z Nowego Jorku⁵³⁹.

Pięciu mężczyzn uśmiechało się szeroko, poinformowano ich bowiem, że ich obawy związane z aresztowaniem były bezpodstawne. Air Algérie otrzymały od rządu polecenie, by uzupełnić paliwo w boeingu 720H i pozwolić mu natychmiast odlecieć⁵⁴⁰. Prezydent Bumedian, z którym skontaktowano się w Senegal, postanowił nie ryzykować bezpośredniej konfrontacji militarnej ze Stanami Zjednoczonymi; wolał zwalczać zachodnich przeciwników, finansując takie organizacje jak Wietkong czy Czarne Pantery.

W chwili, gdy Newell i jego załoga objadali się na lotnisku, Holder i Kerkow jechali przez Algier na tylnym siedzeniu rządowej limuzyny. Za kierownicą siedział mówiący po angielsku Mustafa, jeden z najbardziej zaufanych agentów Hidzeba. Przypominającego ropuchę mężczyznę na siedzeniu obok przedstawił jako Bez Jaj, wyjaśniając, że przezwisko zrodziło się na skutek nieszczęśliwego wypadku podczas wojny o niepodległość⁵⁴¹.

Mustafa i Bez Jaj odstawili Amerykanów do hotelu Aletti, budowli w stylu art déco przy porcie. Gdy grupa szła przez hotelowe kasyno, przy stołach do bakarata rozległy się szepty – wszyscy słyszeli o porwaniu. Kilku graczy wstało i zaczęło klaskać Holderowi i Kerkow, ci jednak byli zbyt zmęczeni, by docenić ten gest. Podróżowali od ponad trzydziestu godzin bez przerwy, i to w niezwykle stresie⁵⁴².

Przy butelce czerwonego wina i talerzu wędlin w hotelowej restauracji Holder i Kerkow dowiedzieli się, że przez kilka kolejnych dni będą gośćmi algierskiego rządu, konieczne są bowiem pewne kontrole bezpieczeństwa. Pieniądze zostaną im zwrócone następnego ranka, po zakończeniu niezbędnych czynności urzędowych.

Nakarmieni i na rauszu, udali się następnie na górę. Wprowadzono ich do dobrze wyposażonego pokoju wychodzącego na Rue de Constantine. W holu przed pokojem czekało kilkunastu policyjnych strażników. Mustafa i Bez Jaj życzyli im dobrej nocy. Wyczerpana para, jak stała, tak padła na łóżko – Holder w dzwonach i z bosymi stopami, Kerkow w różowej bluzce i fioletowych spodniach. Objęli się i zasnęli, ukołysani szelestem koronkowych firanek powiewających w ciepłej bryzie⁵⁴³.

„Moją jedyną bombą jest ludzkie serce”

Naga i zaspana Beth Newhouse niepewnie podeszła do drzwi rodzinnego domku letniego, schowanego w lasach nad rzeką Coos. Był niedzielny poranek – za wcześnie, by któreś z przyjaciół przyszło z wizytą, dlatego bardzo zaniepokoił ją chrzęst żwiru na dworze. Wyrzała przez okno i zobaczyła wjeżdżający przed dom samochód, niedawny model preferowany przez tajniaków.

Pobiegła z powrotem do sypialni, gdzie spał jej chłopak Lee Davis.

– O Boże, o Boże – piszczła, pośpiesznie naciągając dżinsy. – Wpadliśmy!

Newhouse i Davis nocowali w domku od tygodnia. Przyjechali do Coos Bay, by sprzedać dostawę marihuany od Szybkiego Eddiego, i wciąż mieli w bagażniku kilka kilogramów narkotyku. Newhouse przestraszyła się, że miejscowa policja wpadła na trop ich nielegalnych interesów.

Ubrawszy się, poszła otworzyć drzwi i przywitać gliny. Miała nadzieję, że rozwieje ich podejrzenia, flirtując i przysięgając niewinność. Jednak dwaj mężczyźni, którzy wysiedli z samochodu, nie należeli do policji z Coos Bay. Jednym z nich był jej ojciec Andrew Newhouse, najwybitniejszy prawnik w mieście; drugim jego przyjaciel Thomas Elliott, agent FBI, którego syn skończył liceum Marshfield w tym samym roku co Beth.

Teraz Newhouse naprawdę spanikowała. Przewiozła dużą ilość narkotyku przez granicę stanu, a to oznaczało przestępstwo federalne. To pewnie dlatego pojawiło się FBI.

Jednak Elliott od razu ją uspokoił.

– Nie wpadłaś w żadne kłopoty – zapewnił ją. – Musimy porozmawiać. Doszło do porwania.

Siedząc nad kubkiem kawy w kuchni domku letniego, agent FBI powiedział tyle, ile mógł: że Cathy Kerkow i Roger Holder znaleźli się w samolocie linii Western lot 701, że Kerkow odmówiła opuszczenia samolotu w Nowym Jorku i że Algierczycy najwyraźniej nie zamierzali oddać tej pary. Dodał też, że Holder

podróżował pod przybranym nazwiskiem, ale został bez wątpliwości zidentyfikowany przez pasażera z sąsiedniego miejsca na podstawie dokumentu zwalniającego go z wojska. Natomiast Kerkow, która w Los Angeles kupowała bilety na lot Western, nie próbowała ukryć swojej tożsamości.

Newhouse osłupiała. Ona i Kerkow może i miały dość niefrasobliwy stosunek do moralności, ale nie były zatwardziałymi przestępczyniami, tylko hippisującymi dziewczynami próbującymi cieszyć się mijającą młodością. Myśl, że Kerkow porwała samolot i uciekła z pół milionem dolarów, była tak absurdalna, że aż niepojęta. A choć Holder zawsze budził w niej niepokój, także w jego wypadku Newhouse nie potrafiła sobie wyobrazić, żeby zrobił coś tak kompletnie szalonego.

Elliott naciskał Newhouse, pragnąc usłyszeć coś, co przydałoby się w śledztwie, ale niezbyt mogła mu pomóc. Oczywiście pamiętała, że Kerkow prosiła ją o pieniądze na bilety lotnicze na Hawaje, ale na tym kończyły się jej przydatne informacje. Mogła jedynie spekulować, że Holder postanowił porwać samolot, kierując się nagłym impulsem, bez wiedzy Kerkow. Żadne inne wyjaśnienie nie miało sensu.

Ojciec spytał Beth, czy zgodziłaby się polecieć do Algierii, by namówić Kerkow do powrotu do domu. Odmówiła uczestniczenia w takiej misji, i nie tylko dlatego, że słyszała, iż Algieria jest niebezpiecznym miejscem. Wiedziała także, że sądy nie okazują sympatii skazanym porywaczom samolotów i lekką ręką rozdają trzydziestoletnie wyroki. Nie chciała odgrywać żadnej roli w wysłaniu najlepszej przyjaciółki na kilkadziesiąt lat do więzienia⁵⁴⁴.

Reszta Coos Bay na wiadomość o popełnionym przez Kerkow przestępstwie osłupiała tak samo jak Newhouse. Matka Cathy Patricia najpierw twierdziła, że musiało dojść do pomyłki, powołując się przy tym na pierwsze doniesienia prasowe, w których podawano – błędnie – że porywaczka jest blondynką⁵⁴⁵. Gdy jednak nie było już cienia wątpliwości, że Cathy naprawdę udała się do Algierii z wyłudżonym pół milionem dolarów, Patricia uznała, że jej córkę musiano oszukać: „Z tego, co mi powiedziano, wnioskuję, że moja córka w żaden sposób nie była w to aktywnie zamieszana. Musiała to być akcja podjęta przez drugą osobę pod wpływem impulsu. Nie wyobrażam sobie, by brała udział w planowaniu czegoś takiego”⁵⁴⁶.

Na pytania licznie przybyłych do miasteczka reporterów wiele osób, które znały Kerkow w Coos Bay, wyrażało jedynie zdumienie. „Wszyscy nauczyciele byli oszołomieni, zaszokowani – wybełkotał Elmer Johnson, dyrektor liceum Marshfield. – Nie mogliśmy uwierzyć, że to nasza Cathy. Była dobrą dziewczyną, gdy znaliśmy ją tu trzy lata temu”⁵⁴⁷.

Kilkoro miejscowych malowało mniej pochlebny obraz Kerkow. Koleżanka z liceum stwierdziła, że Cathy „lubiła się zabawić” i nieobca jej była przyjemność palenia marihuany⁵⁴⁸. „Ale jest bardzo inteligentna – pośpiesznie dodała koleżanka – więc nie wyobrażam sobie, by paliła w porwanym samolocie, bo chciałyby zachować przytomność umysłu”⁵⁴⁹.

Dawny współpracownik ze sklepu z artykułami gospodarstwa domowego był zdziwiony, że ktoś tak postrzelony mógł się zaangażować w tak ambitne przestępstwo: „Nie potrafiła wypełniać poleceń, nie przyszłoby mi więc do głowy, że umiałyby porwać samolot”⁵⁵⁰.

Tymczasem w San Diego Seavenesa i Marie Holderów nie zaskoczyła wizyta FBI rankiem 3 czerwca. Poprzedniego wieczoru, gdy w telewizji podano wiadomość o porwaniu, Seavenes powiedział mimochodem:

– To brzmi jak coś, co mogłoby zrobić nasz szalony syn⁵⁵¹.

Holderowie w pełni współpracowali ze śledczymi. Powiedzieli agentom, że w piątek rano Marie odwiozła syna i jego dziewczynę na lotnisko. Roger mówił im wcześniej o planach osiedlenia się w Australii, choć nie o tym, jak zamierzają tam dotrzeć. Następnie Holderowie zaprowadzili FBI na Lauretta Street, do mieszkania wynajętego przez Kerkow trzy tygodnie wcześniej. Agenci zajrzeli w każdą dziurę, szukając wskazówek na temat politycznych przekonań porywaczy⁵⁵². Chcieli również wiedzieć, czy Holder miał jakieś powiązania z drugim porywaczem z 2 czerwca, którego ujęto w pobliżu jeziora Washoe w Nevadzie około wpół do szóstej tego ranka. Ten człowiek, Robb Heady, był spadochroniarzem w 101 Dywizji Powietrznodesantowej i FBI ciekawiło, czy znał Holdera z Wietnamu^{[36]553}.

Nie znaleziono jednak niczego, co rzucałoby światło na motywy działań Holdera i Kerkow, ani żadnych wskazówek, że drogi ich i Heady’ego kiedykolwiek się skrzyżowały. Wszystko, co agenci odkryli – poza łóżkiem wodnym Kerkow – to ubrania, książki o astrologii i kilka rozkładów lotów różnych linii.

Następnego dnia o godzinie 12.35 czasu pacyficznego ława przysięgłych w procesie Angeli Davis wydała wyrok „niewinna”, odrzucając wszystkie zarzuty. Słyszac, że jej prawna mordęga się skończyła, zachowująca zazwyczaj stoicki spokój Davis wybuchła nieopanowanym szlochem. „To najszcześniejszy dzień, bo oznacza, że tamta sprawa się skończyła, a ja mogę teraz na nowo podjąć walkę przeciwko uciskowi”, powiedziała zgromadzonym reporterom, a potem pozdrawiała i obejmowała członków ławy wychodzących z sali sądowej.

Ani Davis, ani żaden jej zwolennik nie wspomnieli nawet jednym słowem o porwaniu samolotu Western Airlines⁵⁵⁴.

*

Gdy Holder i Kerkow obudzili się w końcu w niedzielę 4 czerwca, postanowili pójść na spacer wzdłuż ruchliwego nabrzeża Algieru, gdzie dziesiątki barwnych łodzi rybackich kołysało się na jasnoniebieskiej wodzie. Zatrzymali ich jednak czuwający w holu policjanci, nadzorowani przez Mustafę i Bez Jaj. Mustafa uprzejmie poinformował Amerykanów, że na razie nie mogą opuszczać hotelu Aletti ze względów bezpieczeństwa. Wolno im było korzystać z kasyna i jeść w restauracji, ale jedynie w towarzystwie co najmniej dwóch strażników.

Holder spytał o pieniądze. Mustafa odparł, że zostaną im oddane, gdy tylko para spotka się z prezydentem Bumedieniem. Jego Ekscelencja ma przybyć z Senegalu we wtorek i wtedy przyjmie ich na prywatnej audiencji⁵⁵⁵.

Holder i Kerkow wrócili do pokoju i spróbowali zadzwonić do Czarnych Panter, pod numer, który Eldridge Cleaver wsunął im na lotnisku. Jednak linia telefoniczna była głucha⁵⁵⁶.

W willi Sekcji Międzynarodowej w dzielnicy El Biar Cleaver także usiłował położyć łapę na okupie, ale natrafił na mur. Algierscy urzędnicy odrzucili jego liczne zapytania, wyjaśniając, że kwestię pieniędzy trzeba „rozpatrzyć”⁵⁵⁷. To jednak nie powstrzymało Panter przed snuciem wspańiałych planów związanych z pięciuset tysiącami dolarów. Kiedy reporter z „Oregon Journal” zadzwonił do Pete’a O’Neala, głównego adiutanta Cleavera, wiele usłyszał o tym, jak pieniądze zostaną wydane. „Gdy brat i siostra przyjechali, rozmawialiśmy z nimi na lotnisku. Powiedzieli, że wyzwolone przez nich pieniądze są przeznaczone na

wiele spraw. Znaczna suma ma iść na Front Wyzwolenia Palestyny, a większość na walkę Afroamerykanów z syjonizmem i amerykańskim imperializmem”⁵⁵⁸.

Choć pieniądze wciąż były niedostępne, Cleaver z zachwytem mówił o porwaniu. Sekcja Międzynarodowa od miesięcy traciła na znaczeniu, ponieważ operacja algierska spowszedniała. Dziennikarze rzadko się już do niego odzywali, nie chcieli płacić czterystu dolarów lub więcej za wywiad z dostarczającym doskonale cytaty Cleaverem i jego piękną żoną⁵⁵⁹. Cleaver, którego talent literacki szedł w parze z wyczuciem dramatyzmu sytuacji, wiedział, że może odzyskać znaczenie, jeśli wykorzysta zafascynowanie Amerykanów porwaniem samolotu.

Sekcja Międzynarodowa wydała zatem oficjalne oświadczenie, sławiące Holdera i Kerkow jako bohaterów rewolucji, którzy zadali poważny cios strukturze władzy świń. „Tak jak nasi towarzysze w Wietnamie, wszyscy czarni i inne uciskane ludy w Stanach Zjednoczonych podejmują słuszną wojnę wyzwolenczą z tymi samymi kapitalistycznymi zabójcami – brzmiało oświadczenie. – [Porwania] są słuszną i sprawiedliwą taktyką ekspropriacji wielkich kapitalistycznych firm i korporacji, które wymuszają miliardy od zwykłych ludzi”⁵⁶⁰.

Tak jak im obiecano, 6 czerwca po południu Holdera i Kerkow zawieziono z hotelu Aletti do pałacu prezydenckiego, czyściutkiej mauretańskiej willi strzeżonej przez uzbrojonych w szable żołnierzy w długich białych pelerynach. Tam spotkali się z Salahem Hidżebem, szefem służby bezpieczeństwa, który trzy dni wcześniej powitał ich na lotnisku Maison Blanche. Poprowadził ich wąskim marmurowym korytarzem do wyłożonego drewnem pokoju z pięknymi starymi dywanami. Pod ujętym w złote ramy obrazem przedstawiającym modlących się algierskich wieśniaków siedział surowo wyglądający mężczyzna z orlim nosem i gęstymi wąsami. Na dopasowany garnitur miał zarzuconą ciemną pelerynę. Choć tak chudy, że kości policzkowe niemal przebijały mu skórę, emanował wielkim autorytetem.

Prezydent Huari Bumeden wstał, by uścisnąć dłoń Holderowi, ale zignorował Kerkow. Nie oferując żadnego innego powitania, zaczął rozmawiać z Hidżebem po arabsku, więc porywacze nie rozumieli ani słowa. Po kilku minutach takiej dyskusji polecił, by Holdera i Kerkow odwiedzić do hotelu. Zadecydował o ich losie na podstawie jednego spojrzenia⁵⁶¹.

Bill Newell i załoga Western Airlines zdali sobie sprawę, jaki rozgłos zyskała historia porwania, gdy próbowali opuścić Madryt. Zatrzymali się w stolicy Hiszpanii w nocy 3 czerwca, by zrelaksować się nad szklaneczką whisky i nadrobić trochę zaległości w spaniu. Następnego dnia pilotów idących przez terminal na lotnisku zatrzymali reporter United Press International z fotografem.

– Niech pan zdejmie ciemne okulary – nalegał reporter, podczas gdy fotograf robił Newellowi jedno zdjęcie za drugim. – Ludzie będą chcieli zobaczyć pana oczy⁵⁶².

Rzeczowego Newella zirytowała ta przerwa, ale zgodził się odpowiedzieć na kilka pytań. Reporter poprosił, żeby najlepiej, jak potrafi, opisał porywacza. „Porywacz był bardzo inteligentnym człowiekiem, niezadowolonym ze swoich doświadczeń w wojsku – odparł Newell. – Powiedział, że chce się udać do Algierii, bo tylko tam może być naprawdę wolny”⁵⁶³.

Zanim załoga dostarczyła boeinga 720H z powrotem do Los Angeles, uprowadzenie stało się sensacją medialną i polityczną. Przytaczano je jako dowód, że piractwo powietrzne stanowi teraz istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Otrzymując azyl w Algierii, Holder i Kerkow wskazali całkiem nowe schronienie w kraju, który aktywnie wspierał Wietkong i jemu podobne organizacje. Para porywaczy ustanowiła także nowy amerykański rekord, jeśli chodzi o wysokość okupu zapłaconego przez linie lotnicze, bijąc poprzedni o niemal dwieście tysięcy dolarów. Historia lotu 701 sprawiła, że zniknęły granice okupu żądanego przez porywaczy. Wszyscy obawiali się tego, co niewątpliwie nadejdzie: fali coraz głębiej zaburzonych naśladowców, przekonanych, że oni także zdołają, wbrew przeciwnościom, porwaniem utorować sobie drogę do szczęśliwszego życia.

Generał Benjamin O. Davis junior, któremu prezydent Richard Nixon dwa lata wcześniej powierzył kierowanie działaniami przeciwko uprowadzeniom samolotów, publicznie potępił Western Airlines za to, że Holderowi i Kerkow pozwolono uciec. Twierdził, że fiasko lotu 701 dowodzi, iż należy odrzucić stosowaną przez linie lotnicze politykę całkowitego posłuszeństwa. „Musimy we wszystkich wpoić rosnącą determinację, by opierać się porwanom i wymuszeniom w takiej mierze, w jakiej to tylko możliwe bez narażania ludzkiego życia – powiedział. – Zbyt często porywaczom świadczy się takie usługi i okazuje taką chęć współpracy, jakimi nie mogą się cieszyć nawet

pasażerowie pierwszej klasy. Zbyt często gromadzi się fundusze i dostarcza je wyłudaczom w niemal fantastycznych kwotach i tempie”. Davis nakłaniał także linie lotnicze, by pokładały większe zaufanie w FBI, podkreślając, że agenci to nie jacyś „impulsywni rewolwerowcy”, ale doświadczeni profesjonaliści, którzy podejmą wszelkie możliwe środki zapobiegawcze, by pasażerom nic się nie stało⁵⁶⁴.

Z kolei Stowarzyszenie Pilotów Linii Lotniczych [Air Line Pilots Association – ALPA] skierowało swój gniew przeciwko rządowi federalnemu, twierdząc, że administracja Nixona nie wywiera wystarczającej presji na Algierię, by skłonić ją do ekstradycji Holdera i Kerkow. Związek zawodowy zwrócił się do prezydenta z prośbą, by nakazał bojkot powietrzny każdego kraju, który pozwala swoim samolotom lądować w Algierii; to wywarłoby ogromną presję na takie kraje jak Hiszpania i Francja, by zawiesiły codzienne loty do tego północnoafrykańskiego państwa⁵⁶⁵. ALPA wysłało także list otwarty do senatora Williama Proxmire’a z Wisconsin z prośbą, by nalegał na nałożenie na Algierię całkowitego embarga gospodarczego, które zostanie zniesione jedynie po odesłaniu Holdera i Kerkow do Stanów Zjednoczonych⁵⁶⁶.

Ponieważ prośby kierowane do Waszyngtonu nie przyniosły natychmiastowej odpowiedzi, ALPA zdecydowało o podjęciu drastycznej i bezprecedensowej akcji: związek wezwał do dwudziestoczworgodzinnego strajku pilotów, który miałby się rozpocząć 19 czerwca o drugiej nad ranem.

Ogłosivszy strajk, ALPA odkryło, że nie tylko amerykańscy piloci poczuili się niezwykle poruszeni uprowadzeniem samolotu Western Airlines – w geście solidarności decyzję o przystąpieniu do strajku ogłosiła także Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Pilotów Linii Lotniczych, koalicja związków pilotów w sześćdziesięciu czterech krajach. Na co najmniej dzień podróże powietrzne na całym świecie miały zostać zawieszone – a wszystko z powodu Holdera i Kerkow⁵⁶⁷.

Największe amerykańskie linie lotnicze wystąpiły z pozwem przeciwko ALPA w wielu dystryktach federalnych, stały bowiem na stanowisku, że planowany strajk stanowi pogwałcenie niezbywalnego prawa społeczeństwa do podstawowych usług. Kilku sędziów zgodziło się z tą logiką i wydało czasowe zakazy sądowe, nie pozwalając pilotom na strajk. Związek jednak twierdził, że się nie podda, a jego członkowie nie przestraszą się groźby aresztowania. „Gdy

żaden rząd nie wydaje się chętny do podjęcia działań, to my, piloci, którzy jesteśmy odpowiedzialni za pasażerów, musimy coś zrobić”, stwierdził przewodniczący ALPA⁵⁶⁸.

Strajk międzynarodowy początkowo wydawał się niezwykle skuteczny, ponieważ loty wstrzymano w znacznej części Europy. Lotnisko Orly w Paryżu zamknięto całkowicie, natomiast na Heathrow w Londynie ruch zmniejszył się o sześćdziesiąt procent. Jednak w Stanach Zjednoczonych z nadejściem świtu amerykańscy piloci dowiedzieli się, że sądowy zakaz strajku został podtrzymany osobiście przez sędziego Sądu Najwyższego Warrena Burgera, który wydał ten werdykt tuż przed północą. Wobec takiej porażki w najwyższej instancji w kraju wielu pilotów zachwiało się w swoim postanowieniu i w ostatniej chwili zdecydowało jednak stawić się w pracy. Niemniej odwołano tysiące lotów, w tym tysiąc czterysta w samych Eastern Air Lines. Tymczasem piloci linii Northwest Orient, Pacific Southwest i United w ostatniej chwili się ugięli i zamieszanie w Stanach Zjednoczonych nie było tak duże, jak się początkowo obawiano⁵⁶⁹.

ALPA robiło dobrą minę do złej gry, twierdząc, że strajk okazał się „bardzo, bardzo skuteczny”, jeśli chodzi o zwrócenie uwagi świata na problem pilotów. Stowarzyszenie zachwycalo się również tym, że dzień po zakończeniu strajku Organizacja Narodów Zjednoczonych jednogłośnie przyjęła rezolucję wzywającą „wszystkie państwa do rozwinięcia i zintensyfikowania międzynarodowej współpracy” na rzecz zatrzymania fali uprowadzeń⁵⁷⁰.

Eksperci jednak wzruszali ramionami na gest ONZ. „To tak, jakby w stu procentach popierać macierzyństwo”, zauważył pewien komentator⁵⁷¹.

Dwa dni po przyjęciu rezolucji ONZ weteran marynarki wojennej, introwertyk Martin McNally porwał na lotnisku w St. Louis boeinga 727 należącego do American Airlines. Posłużył się przy tym pistoletem maszynowym, który wniósł na pokład w futerale puzonu. Chcąc pobić rekord najwyższego okupu wypłaconego przez amerykańską linię lotniczą, od niedawna należący do Holdera i Kerkow, zażądał – i otrzymał – pięćset dwa tysiące dolarów. Następnie wyskoczył z samolotu nad zalesionym obszarem w pobliżu miejscowości Peru w stanie Indiana i wrócił autostopem do domu w Detroit. Pięć dni później aresztowano go tam z zaledwie trzynastoma dolarami w kieszeni; przyznał, że zgubił okup, gdy ciągnął za linkę otwierającą spadochron^{[37]572}.

W reakcji na to porwanie ALPA zaproponowało nowy pomysł na protest: bojkot wszystkich krajowych lotnisk, na których procedury bezpieczeństwa zdaniem stowarzyszenia są zbyt słabe⁵⁷³. Plan szybko zarzucono jako nierealny wobec skłonności sądów do orzekania, iż prawo do podróży powietrznych to podstawowe prawo Amerykanów⁵⁷⁴. Wielu zdenerwowanych pilotów zaczęło się zastanawiać, czy FBI nie ma racji, że jedyną odpowiedzią jest przemoc – nawet gdyby miało to oznaczać, że pasażerowie zostaną wciągnięci w wymianę ognia.

Holder i Kerkow spędzili dwa tygodnie zamknięci w hotelu Aletti, całkowicie odcięci od świata. Algierscy agenci wywiadu przesłuchiwali ich całymi godzinami, nieustannie pytali o powiązania z radykalnymi ugrupowaniami i cele polityczne. Agenci z trudem podążali za tokiem pokrętnych wywodów Holdera na temat astrologii, Angeli Davis i Hanoi. Nie potrafili też zrozumieć, dlaczego tak pogodna osoba jak Kerkow wmieszała się w tak wielkie przestępstwo.

Co wieczór po zakończeniu przesłuchań Holder i Kerkow szli do hotelowego kasyna, by grać w ruletkę i jeść świeże homary. Zawsze towarzyszyli im Mustafa i Bez Jaj, którzy otrzymali surowy rozkaz niespuszczania Amerykanów z oczu⁵⁷⁵.

Upewniwszy się w końcu, że Holder i Kerkow działali sami i nie mają żadnych wyraźniejszych poglądów politycznych poza ogólnym sprzeciwem wobec wojny wietnamskiej, Algierczycy poinformowali parę, że odzyskuje swobodę ruchu. Holder i Kerkow mieli wątpliwości; obawiali się, że zostaną odstawieni na lotnisko Maison Blanche i wsadzeni do samolotu lecącego do Stanów Zjednoczonych. Jednak Mustafa i Bez Jaj, tak jak powiedzieli, odwieźli porywaczy krętymi średniowiecznymi uliczkami Kasby do siedziby Frontu Wyzwolenia Narodowego, rządzącej partii prezydenta Bumedięna. Tam czekali na nich Eldridge Cleaver i jego adiutanci, by przejąć odpowiedzialność za dwoje młodych Amerykanów⁵⁷⁶. Holder i Kerkow oficjalnie uzyskali azyl, a Sekcja Międzynarodowa przyznała im tytuły Uczniów Rewolucji⁵⁷⁷.

Członkowie Panter pokłócili się, kto powinien zaproponować porywaczom gościnę. W domu Cleavera w El Biar było niewiele miejsca, bo przywódca Sekcji Międzynarodowej mieszkał tam z żoną i dwójką małych dzieci. Donald Cox, dawny marszałek polny Panter i ekspert od spraw uzbrojenia,

zapropował, że umieści ich w swoim bungalowie w dzielnicy Bab el-Oued, na północ od centrum miasta. Jego motywy trudno uznać za bezinteresowne – uważał, że osoba fizycznie nadzorująca porywaczy w końcu przejmie kontrolę nad ich pieniędzmi, wciąż przetrzymywanymi przez algierski rząd⁵⁷⁸.

Holder i Kerkow z zachwytem odkryli, że ich nowa kwatera znajduje się blisko Pointe Pescade, łukowato biegnącej plaży, niegdyś ulubionego miejsca francuskiej elity kolonialnej. Pierwsze dni wolności spędzili, leżąc na piasku i przyglądając się, jak algierskie rodziny pluskają się w spokojnym morzu⁵⁷⁹. Wieczorami grali w szachy i palili haszysz z przyjaźnie nastawionymi sąsiadami, francuskim profesorem ekonomii i jego amerykańską żoną⁵⁸⁰. Mimo wielu potknięć operacja Syzyf w końcu doprowadziła Holdera i Kerkow do śródziemnomorskiego raj.

Jednak ten miły okres dość szybko się skończył. 30 czerwca w audycji Głosu Ameryki Cox usłyszał niedobre wiadomości: pieniądze im się wymknęły⁵⁸¹.

Podczas spotkania z porywaczami w swoim pałacu prezydent Bumeden natychmiast uznał ich raczej za zwykłych złodziei, a nie rewolucjonistów. Chciał zniechęcić tego typu awanturników do szukania azylu w Algierii, a to z przyczyn czysto biznesowych. Choć Bumeden lubił wbijać szpile Zachodowi, był również zależny od zachodniego apetytu na ropę naftową i gaz, dzięki niemu bowiem zapełniał skarbiec państwa – i mógł finansować ulubionych bojowników z Trzeciego Świata. Co więcej, państwowe przedsiębiorstwo naftowe Sonatrach właśnie prowadziło tajne negocjacje dotyczące eksportu gazu do Stanów Zjednoczonych⁵⁸². Bumeden nie chciał ryzykować, że te rozmowy zakończą się fiaskiem, dlatego nakazał zwrócić pieniądze.

Spotkanie odbyło się na neutralnym gruncie, w siedzibie Bank of America w Paryżu. Wysoki urzędnik Air Algérie przekazał okup wiceprezesowi Western Airlines, który natychmiast polecił go przeliczyć. W torbie znajdowało się tylko czterysta osiemdziesiąt siedem tysięcy trzysta dolarów – Holder zostawił pięć tysięcy jako napiwek dla załogi Newella, a kolejne siedem tysięcy siedemset dolarów najwyraźniej przykleiło się do palców algierskich policjantów. Wiceprezes Western oczywiście się nie poskarżył⁵⁸³.

Holder i Kerkow ze smutkiem przyjęli informację o zwrocie pieniędzy. Przebywając w zamknięciu w hotelu Aletti, fantazjowali, jak najlepiej je wydać: pożegłować przez Cieśninę Gibraltarską, ufundować szpital w Wietnamie

Północnym, wznieść jakiś wariacki pomnik w Coos Bay⁵⁸⁴. Jednak ich przygnębienia nie sposób nawet porównać z tym, co czuli członkowie Panter – Cleaver i pozostali uważali, że rząd algierski oddał to, co w rzeczywistości należało do nich⁵⁸⁵.

Donald Cox wciąż marzył, że na porwaniu da się jakoś zarobić. Miał opinię człowieka, który z łatwością potrafi załatwiać takie rzeczy – na przykład w 1970 roku pomógł zorganizować zbieranie funduszy dla Panter z udziałem wielu sławnych osób w nowojorskim apartamencie kompozytora Leonarda Bernsteina (Tom Wolfe napisał o tym przyjęciu znany prześmiewczy artykuł zatytułowany *Radical Chic*, opublikowany w czasopiśmie „New York”). Cox ocenił, że powinien zarobić co najmniej trzy tysiące dolarów dzięki sprzedaży historii porywaczy amerykańskiej prasie; uważał, że żadna gazeta nie oprze się pokusie wywiadu na wyłączność z Cathy Kerkow, ładną, zwyczajną dziewczyną, która została pieprzoną rewolucjonistką⁵⁸⁶.

Cox starał się sprzedać opowieść porywaczy, a Holder coraz bardziej nim pogardzał. Wybierając Algier jako alternatywny cel operacji Syzyf, wyobrażał sobie, że Cleaver i jego akolici są takimi wizjonerami jak on, ludźmi wybranymi przez los, by zmienić bieg historii. Teraz okazywało się, że Cox to właściwie kanciarz; nie minęło wiele czasu, a Holder nie mógł znieść przebywania w tym samym pokoju z człowiekiem, który niegdyś uczył Czarne Pantery strzelać⁵⁸⁷. Niechęć była wzajemna. Cox powiedział kilku towarzyszom z Sekcji Międzynarodowej, że Holder prawdopodobnie jest informatorem FBI⁵⁸⁸.

Tymczasem Kerkow zmagala się z rosnącym poczuciem winy. Zaczęła żałować, że nie pożegnała się z rodziną. Jej matka przez wiele tygodni próbowała się z nią skontaktować telefonicznie, wspomagana przez republikańskiego kongresmana z Coos Bay Johna Dellenbacka⁵⁸⁹. Pantery jednak odrzucały prośby Patricii Kerkow, a Cathy zabroniono telefonowania, o ile nie nadzorował jej Cox. Napisała więc do matki tylko krótki list, w którym informowała, że w Algierze dobrze jej się wiedzie. Nie - wspomniała nic o przyczynach, dla których pomogła uprowadzić samolot⁵⁹⁰.

Niedługo potem, próbując sprzedać historię porywaczy do „Oregon Journal”, Cox podał Kerkow słuchawkę, by porozmawiała z reporterem Rollą J. Crickiem. „Czuję się dobrze – powiedziała Crickowi. – W tej chwili nie mogę podać żadnych wyjaśnień. Ale martwię się o rodzinę. Dużo o nich myślę”.

Crick naciskał, by Kerkow podzieliła się z nim szczegółami dotyczącymi życia w Algierze, ale Cathy była ostrożna i wyjaśniła, że niewiele może powiedzieć, póki pewna suma pieniędzy nie zostanie przekazana Sekcji Międzynarodowej. „Oregon Journal” odrzucił propozycję, tak samo jak wszystkie inne gazety, z którymi Cox się kontaktował. Nawet te o wątpliwej etyce nie mogły się zgodzić, by płacić za informacje od porywaczy⁵⁹¹.

Skoro plan uzyskania pieniędzy od mediów zawiódł, Cox wymyślił rozpaczliwy plan B. Kerkow powiedziała mu kiedyś, że razem z Beth Newhouse sprzedawały w San Diego marihuanę. Cox polecił jej teraz, by napisała list do dawnej przyjaciółki i zaproponowała jej skomplikowany układ: Sekcja Międzynarodowa wyśle Newhouse dużą porcję algierskiego haszyszu w zamian za dostarczenie broni.

Newhouse otrzymała list w Coos Bay, gdzie spędzała lato. Widziała, że był już otwierany i czytany – zapewne przez FBI. Jednak nawet gdyby jej korespondencja nie była sprawdzana, absolutnie nie wpłatałaby się w tak skandaliczny proceder. Miała wrażenie, że jej przyjaciółką manipulują ludzie, którzy nie zawahaliby się przed wyrządzeniem jej krzywdy.

Szczególnie jedno zdanie w liście Kerkow wydało się Newhouse złowieszcze: „Tutaj tak łatwo jest ześlizgnąć się w ciemność”⁵⁹².

Kapitan Gene Vaughn chciał wykonać mocny gest. Coś, co pokazałoby światu, że on i inni piloci mają dość oddawania kontroli nad samolotami ekstremistom i złodziejom. Samo zabicie młodego człowieka, który opanował jego boeinga 747 linii Pan Am, to nie wszystko; Vaughn chciał uczynić z trupa porywacza ostrzeżenie – mniej więcej tak, jak to niegdyś robili Anglicy, gdy wieszali złapanych piratów na widoku wzdłuż wybrzeża Tamizy.

Obiektem wściekłości Vaughna był Nguyen Thai Binh, dwudziestoczteroletni student z Wietnamu Południowego. 10 czerwca 1972 roku Binh ukończył University of Washington, uzyskując licencjat z zarządzania łowiskami. Zamierzał pozostać w Stanach Zjednoczonych, ale 7 czerwca unieważniono mu wizę na skutek jego antywojennej aktywności – aresztowano go za okupowanie Konsulatu Wietnamu Południowego w Nowym Jorku. Wściekły z powodu wydalenia oraz nalotów dywanowych na Wietnam Północny, postanowił powrócić do domu samolotem porwanym „w akcie odwetu”.

1 lipca, dzień przed wejściem na pokład samolotu Pan Am lot 841 w Honolulu, wysłał list do kilku antywojennych ugrupowań, wyjaśniając zamierzone działania: „Wiem, że mego głosu za pokojem nie można usłyszeć, bo nie przedrze się przez huk B-52 i amerykańskich bombardowań. [...] Moją jedyną bombą jest ludzkie serce”.

Binh ujawnił swoje zamiary załodze Pan Am, dopiero gdy samolot znalazł się nad Morzem Południowochińskim. Przekazał stewardesie kartkę z informacją: „Macie mnie zawieźć do Hanoi, a kiedy tam dotrzemy, ten samolot zostanie zniszczony”. Vaughn odmówił, więc Binh napisał drugą notatkę, obficie polewając kartkę własną krwią: „To pokazuje, jak poważnie traktuję żądanie zawiezienia mnie do Hanoi”.

Vaughn wyszedł do kabiny pasażerskiej, by porozmawiać z Binhem, młodym człowiekiem o łagodnym wyglądzie i wzroście poniżej metra pięćdziesięciu. Binh pokazał mu paczkę owiniętą folią, jak twierdził, zawierającą bombę. Vaughn nie uwierzył; czytał o fałszywej bombie w teczce Holdera i odgadł, że drobniutki Binh próbuje podobnego chwytu.

Wiedział, że jeden z pasażerów, emerytowany policjant z San Francisco, wszedł na pokład z .357 magnum. Powiedział mu, by był gotów, bo niedługo będzie miał okazję zastrzelenia porywacza.

Pod pretekstem uzupełnienia paliwa Vaughn wylądował na lotnisku Tan Son Nhut w Sajgonie. Gdy samolot stał na płycie, kapitan poszedł raz jeszcze porozmawiać z Binhem, który był bardzo niespokojny i nie przestawał mówić, że jeśli samolot natychmiast nie wystartuje, odpali bombę.

– Nie rozumiem, co mówisz – powiedział Vaughn. – Pozwól, że podejść bliżej.

Vaughn przyklęknął, Binh pochylił głowę, ale zanim zdążył powtórzyć żądanie, kapitan chwycił go za gardło i rzucił na podłogę.

– Zabij tego skurwysyna! – krzyknął, przyciskając szarpiącego się Binha do pokładu.

Policjant nadbiegł z wyciągniętą bronią i pięciokrotnie strzelił z bliska, na oczach pozostałych pasażerów.

Vaughn chwycił bezwładne ciało Binha za nogi i kark i przeniósł do tylnego wyjścia z boeinga 747, po czym zrzucił ważącego niewiele ponad pięćdziesiąt kilo trupa na płytę lotniska, by cały świat mógł go zobaczyć⁵⁹³.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych Vaughn został powitany na lotnisku w Phoenix przez wiwatujący tłum. „Czułem, że jest to obraza dla rasy ludzkiej i musiałem usunąć tego człowieka – wyjaśnił popierającym go zgromadzonym. – Zmarnowano wiele czasu i wysiłków, próbując zapobiec uprowadzeniom, ale jedyne, co przyniesie jakiś skutek, to obowiązkowa kara śmierci dla każdego porywacza bez wyjątku”⁵⁹⁴.

Tłum bił brawo. Powszechne poparcie dla Vaughna nie uszło uwagi ani linii lotniczych, ani FBI.

Trzy dni po śmierci Binh na lotnisku międzynarodowym San Francisco wylądował porwany samolot Pacific Southwest Airlines. Przydzieleni do sprawy agenci FBI, działający z tego samego centrum dowodzenia na trzecim piętrze, z którego miesiąc wcześniej obserwowali, jak wymykają im się Holder i Kerkow, tym razem byli zdecydowani zapobiec startowi samolotu. Bez większego kłopotu przekonali Pacific Southwest, że opór wobec interwencji FBI byłby nierozsądny, biorąc pod uwagę rosnące powszechne oburzenie na cackanie się z porywaczami.

Samolot został porwany przez dwóch bułgarskich imigrantów, Michaela Azmanoffa i Dimitra Alexieva, którzy weszli na pokład boeinga 737 w Sacramento. Dwanaście minut po starcie ogłosili, że to porwanie, i trzymając każdy z nich na muszce stewardesę, przedstawili trzy żądania: osiemset tysięcy dolarów w banknotach o niskich nominałach, dwa spadochrony oraz mapy nawigacyjne potrzebne, by dostać się na Syberię.

Po wylądowaniu w San Francisco, gdzie mieli czekać na okup, porywaczy poinformowano, że kapitan ich samolotu nie ma kwalifikacji, by lecieć do Związku Radzieckiego. Linie lotnicze zaproponowały, że przyślą innego pilota, który ma doświadczenie konieczne do pokonania zatoki Alaski i przelecenia nad Morzem Beringa. Azmanoff i Alexiev przestudiowali porwanie lotu 701, więc wiedzieli, że samolot do Algierii pilotowała inna załoga. Przyjęli propozycję Pacific Southwest.

Pilot w mundurze Pan Am pojawił się na płycie lotniska niemal cztery godziny później, niósł dwa żądane spadochrony. Na rozkaz porywaczy zatrzymał się w pewnej odległości od schodów do samolotu, by poczekać na dalsze instrukcje.

Na spotkanie wyszła stewardesa.

– Ma pan tu zdjąć ubranie, żeby zobaczyli, czy nie jest pan uzbrojony – powiedziała.

Pilot zaczął się rozbierać. Najpierw zdjął spodnie, które spadły na płytę z metalicznym brzękiem. Stewardesa była podejrzliwa.

– Nie wygląda pan na kapitana – powiedziała.

– Przykro mi, że nie wyglądam na pilota – odparł, nie przerywając rozbierania się. – Jestem agentem. Proszę zachować spokój.

Kobieta zauważyła jakiś ruch w pobliżu ogona samolotu. Spojrzała w tamtą stronę i zobaczyła trzech mężczyzn w kombinezonach, skradających się pod kadłubem. Wszyscy byli uzbrojeni. Ci agenci FBI przekradli się do samolotu, przepływając przez zatokę San Francisco motorówką straży przybrzeżnej.

Gdy fałszywy pilot rozebrał się do bielizny, otrzymał zezwolenie na wejście na pokład. Porywacze nie zauważyli pistoletu kalibru .38 ukrytego w kieszeni spodni. Gdy tylko agent znalazł się za drzwiami, trzech jego kolegów z karabinami wbiegło po schodach i otworzyło ogień.

Alexiev, który czuwał przy drzwiach, zginął pierwszy – kula przebiła mu pierś, zanim zdał sobie sprawę, co się dzieje. Azmanoff, stojący przy kuchence z tyłu, zaczął się ostrzeliwać, a gdy skończyła mu się amunicja, wyciągnął nóż myśliwski i zagroził, że zabije każdego, kto się zbliży. Jego zaciekły opór zakończyły dwie kule w głowę, wystrzelone przez agenta, który udawał pilota^[38].

FBI nie mogło się jednak w pełni cieszyć sukcesem, ponieważ atak przyniósł znaczne koszty. Dwóch pasażerów zostało rannych, w tym chińsko-amerykański aktor, który w serialu *Bonanza* grał kucharza. Jeden pasażer, sześćdziesięciosześcioletni emerytowany konduktor kolejowy, zginął od zabłąkanej kuli, siedząc w fotelu obok żony⁵⁹⁵.

Właśnie takiej tragedii chciał uniknąć Bill Newell z Western Airlines, gdy odmówił podporządkowania się FBI podczas porwania do Algierii. Społeczeństwo jednak nie potępiło agresywnej postawy biura. Powszechnie uważano, że epidemię da się opanować, tylko jeśli poleje się krew, konduktor został zatem uznany za męczennika w słusznej sprawie.

Chwaląc zabicie Alexieva i Azmanoffa, pewna prominentna osobistość zaproponowała jeszcze bardziej ponurą formę karania porywaczy. „Proponowałbym wprowadzenie przenośnego sądu i przenośnej szubienicy –

powiedział Ed Davis, szef policji w Los Angeles, poproszony o skomentowanie śmiałych działań FBI. – [Moglibyśmy wtedy] przeprowadzić na miejscu szybki proces porywacza i powiesić go od razu na lotnisku, wszystko zgodnie z prawem”⁵⁹⁶.

Dzień po strzelaninie w San Francisco dezertor z wojska Francis Goodell porwał jeszcze jeden samolot Pacific Southwest, gdy zbliżał się on do Sacramento. Nakazał lecieć do San Diego, a tam zażądał okupu w wysokości czterystu pięćdziesięciu tysięcy dolarów, który zamierzał przekazać dwóm palestyńskim organizacjom, spadochronu i podręcznika skakania ze spadochronem.

Goodell ostatecznie się poddał, przestraszony przez jednego z zakładników, policjanta z kalifornijskiego patrolu autostrad, który opisał mu ponure skutki, jakie ma dla mózgu kula snajpera⁵⁹⁷. Jednak to drugie porwanie w ciągu dwóch dni przekonało prezydenta Nixona, że raz jeszcze musi interweniować osobiście. Samolot porwany przez Goodella przeleciał bezpośrednio nad głową prezydenta, który spędzał wakacje w swoim domu w San Clemente, tak zwanym Zachodnim Białym Domu⁵⁹⁸. Wstrząśnięty myślą, co mogłoby się stać, gdyby Goodellowi zależało na dokonaniu zamachu, Nixon spytał szefa FAA Johna Shaffera, dlaczego stosowana przez agencję procedura profilu zachowania nie wyłapała porywacza. Shaffer odparł, że nie zastosowano tej procedury – w przypadku krótkich lotów wahadłowych takich jak ten samolotu porwanego przez Goodella nie musiano sprawdzać pasażerów.

Nixon rozkazał, by FAA natychmiast zamknęła tę lukę⁵⁹⁹. Nic się jednak nie zmieniło – sześć dni po wprowadzeniu nakazu kontroli podróży w lotach wahadłowych jednego dnia porwano dwa takie samoloty: jeden lecący z Filadelfii do Nowego Jorku, drugi z Oklahoma City do Dallas. Zanim eskapady porywaczy zakończyły się ich ujęciem, otrzymali okupy wynoszące w sumie milion piętnaście tysięcy dolarów⁶⁰⁰.

Pewien wpływowy polityk na Kapitolu zdał sobie sprawę, że niewyobrażalne stało się nieuniknione. 20 lipca senator Richard Schweiker z Pensylwanii przedstawił projekt ustawy o kontrolowaniu pasażerów samolotów, która zmuszałaby linie lotnicze do przepuszczania wszystkich pasażerów przez wykrywacz metali. „Jeśli moja ustawa zostanie przyjęta, nikt już nie wsiaśnie na pokład samolotu ze strzelbą czy schowanym w rękawie nożem”, obiecał⁶⁰¹.

Poprawiona wersja ustawy Schweikera, uzupełniona o takie kwestie jak utworzenie nowych Sił Bezpieczeństwa Transportu Lotniczego, przeszła w Senacie stosunkiem głosów siedemdziesiąt pięć do jednego⁶⁰². Zanim jednak dotarła do Izby Reprezentantów, lobbyści linii lotniczych przekonali wielu jej wpływowych członków, że wprowadzenie powszechnej kontroli elektronicznej jest niewykonalne. Gdy więc projekt ustawy znalazł się w komisji, to konkretne uprawnienie usunięto. Dwie izby Kongresu nie potrafiły się porozumieć – i tak ustawa po cichu odeszła w niebyt⁶⁰³.

„Jak można się wycofać z rewolucji?”

Donaldowi Coxowi nie udało się skorzystać na goszczeniu Rogera Holdera i Cathy Kerkow w bungalowie w Bab el-Oued, postanowił więc się ich pozbyć. W połowie lipca powiedział Eldridge’owi Cleaverowi, że spodziewa się gości z Ameryki i potrzebuje miejsca w domu przy plaży. Porywacze będą musieli znaleźć sobie inną kwaterę⁶⁰⁴.

Szczęśliwie dla Holdera i Kerkow ta eksmisja zbiegła się z jednym z częstych wyjazdów zagranicznych Elaine Klein. Córka zamożnej właścicielki sklepu z damską odzieżą z Connecticut została gorącą zwolenniczką algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, gdy na początku lat pięćdziesiątych XX wieku studiowała w Paryżu sztuki piękne⁶⁰⁵. Swojej działalności zawdzięczała później stanowisko sekretarza prasowego Ahmada Ben Belli, pierwszego prezydenta Algierii, obalonego w 1965 roku przez Huari Bumedię. Po bezkrwawym zamachu Bumedię, który zamknął Ben Bellę na ćwierć wieku w areszcie domowym, Klein jednak miękko wylądowała jako tłumaczka w Ministerstwie Informacji. Została również jednym z najbardziej zaufanych ludzi Cleavera i często pełniła funkcję łączniczki między Sekcją Międzynarodową a rządem algierskim⁶⁰⁶.

Klein pojechała w czerwcu na dłużej do przyjaciół do Paryża, zostawiwszy Cleaverowi klucze do swego obszernego mieszkania w El Biar przy Rue de Trait , tuż za rogiem Rue Viviani, gdzie mieściła się siedziba Czarnych Panter⁶⁰⁷. Cleaver pozwolił Holderowi i Kerkow nocować w apartamencie Klein aż do jej powrotu. Dał im także kopertę wypełnioną dinarami, by mogli zaspokoić swoje podstawowe potrzeby.

Holder i Kerkow przepuszczali pieniądze na wystawne obiady w restauracjach, w których ich wejście zawsze wywoływało poruszenie. Kerkow nie czyniła żadnych ustępstw na rzecz algierskiej kultury, wymagającej od kobiet skromności. Uwielbiała chodzić w tych samych opiętych biodrówkach, które

miała na sobie podczas porwania – stanowiło to wyzwanie w kraju, w którym wiele kobiet zasłaniało usta i nosy białymi szalami. Ponieważ z natury była wicherzycielką, delectowała się pełnymi obrzydzenia i żądzы spojrzeniami siedzących w restauracji mężczyzn, gdy razem z Holderem wyjadała do czysta mięso z ogonów homarów.

Kerkow uważała, że tak prowokacyjne zachowanie to tylko bezczelna zabawa, Holder jednak czuł, że może ściągnąć na nią prawdziwe niebezpieczeństwo. Na wypadek gdyby jacyś Algierczycy w gwałtowny sposób zareagowali na wygłupy jego dziewczyny, pożyczył sobie rewolwer .357 Magnum z osobistego magazynku broni Cleavera⁶⁰⁸.

Gdy nie zajadali się owocami morza i nie siedzieli w kawiarni w hotelu St. George, Holder i Kerkow musieli wraz z innymi Czarnymi Panterami uczestniczyć w politycznej edukacji⁶⁰⁹. Pod wpływem podróży do Pjongjangu i Hanoi Cleaver zaczął się maniaczko fascynować szczegółami marksizmu-leninizmu i wypełniał kasety magnetofonowe nagraniami bezładnych myśli na temat Pierwszej Międzynarodówki i rewizjonizmu Trockiego⁶¹⁰. Prowadzone przez niego dyskusje były więc pełne takich określeń jak „materializm dialektyczny” i „burżuazyjny nacjonalizm”, mącących w głowie Holderowi i Kerkow. Ta para nigdy nie przypuszczała, że rewolucja może być tak śmiertelnie nudna.

Poza snuciem wizji, jak przekształcić „Babilon” w bezklasowy raj, Cleaver składał w Algierze wizyty dyplomatyczne, starając się zyskać poparcie dla jednego ze swych ukochanych pomysłów: przekonania Organizacji Narodów Zjednoczonych do wysłania sił pokojowych do biednych, zaniedbanych śródmieść w Stanach Zjednoczonych⁶¹¹. Zaczął także pisać przemówienie, które zamierzał wygłosić 18 sierpnia, by uczcić siódmą rocznicę zamieszek w Watts, dzielnicy Los Angeles⁶¹². A jeśli zostawała mu jeszcze jakaś wolna chwila, strzelał do celu z ulubionego pistoletu, podarunku od podziwającego go zairskiego polityka⁶¹³.

Te zajęcia jednak tylko na krótki czas mogły odciągnąć uwagę Cleavera od otaczającej go ponurej rzeczywistości: ponieważ pół miliona dolarów przywiezione przez porywaczy zniknęło, pozbawiona pieniędzy Sekcja Międzynarodowa na dłuższą metę nie mogła przetrwać. Za dużo było gęb do wykarmienia i za małe wpływy.

Jednak wkrótce po północy 1 sierpnia ponury nastrój Cleavera ustąpił po telefonie od Donalda Coxa. Kilka godzin wcześniej, słuchając krótkofalówki, Cox natrafił na doniesienie o porwaniu samolotu na Florydzie.

– Nie chciałem cię budzić, póki nie było jasne, dokąd się kierują – powiedział Cleaverowi. – Lecą do Algierii z milionem dolarów⁶¹⁴.

W nocy poprzedzającej porwanie samolotu Delta Airlines lot 841 pięcioro dorosłych mieszkańców pełnego szczerów domu w Detroit odprawiło ceremonię religijną, by pobłogosławić zamierzone przestępstwo. Na podłodze w dużym pokoju usypali kopczyk ziemi i położyli na nim lalkę o białym ciele z wbitym w pierś czerwonym scyzorykiem⁶¹⁵. Ten udawany pogrzeb, symbolizujący odrzucenie rasistowskiej Ameryki przez przyszłych porywaczy⁶¹⁶, odbył się pod plakatem reklamowym ozdobionym hasłem: „Lataj wielkimi samolotami Deltę”⁶¹⁷.

Młodzi Afroamerykanie, dzielący mieszkanie od blisko roku, mieli różne powody, by chcieć opuścić Stany Zjednoczone. Melvin McNair z Karoliny Północnej uciekał przed wojskiem, towarzyszyła mu żona Jean; Melvin, dawniej gwiazda sportu na Winston-Salem State University, stał się przeciwnikiem wojny wietnamskiej, gdy odbywał służbę w Berlinie Zachodnim, i zdezerterował, gdy otrzymał rozkaz przeniesienia do Azji Południowo-Wschodniej. George Wright i George Brown uciekli z więzienia w New Jersey w 1970 roku. Wright odsiadywał tam długi wyrok za zamordowanie właściciela stacji benzynowej, a Brown dostał pięć lat za napad z bronią w ręku. Joyce Tillerson natomiast, przyjaciółka McNairów z dzieciństwa, zradyzalizowała się podczas wykonywania różnych prac w Oberlin College, gdzie po raz pierwszy zetknęła się z tekstami Marcusa Garveya i Malcolma X.

Cała piątka utworzyła w Detroit rodzaj komuny, wegetariańskie domostwo, w którym wystrzegano się alkoholu, palono marihuanę i żarliwie studiowano afrykański mistycyzm. Komunę uzupełniało troje dzieci, wszystkie poniżej trzeciego roku życia; McNairowie mieli syna Johariego i córkę Ayane, a Tillerson córkę Kenę.

Ich decyzję o porwaniu samolotu przyspieszył konflikt z policją w Detroit. W styczniu 1972 roku George Brown miał gwałtowne starcie z jednostką policji znaną jako STRESS (Stop the Robberies, Enjoy Safe Streets – zatrzymać rabunki,

cieszyć się bezpiecznymi ulicami). STRESS umieszczało policjantów przebranych za meneli w dzielnicach o wysokim poziomie przestępczości i było znane z brutalnych metod; podczas dwóch lat istnienia jego członkowie zabili siedemnaście osób, wyłącznie czarnych⁶¹⁸. Brown, żyjący pod pseudonimem Harold Singleton, przeżył spotkanie ze STRESS, ale ledwie – ponieważ pomyłkowo wzięto go za podejrzanego o napad, dostał sześć kul.

Jakimś cudem podczas rekonwalescencji nie został zidentyfikowany jako zbiegły więzień. Cztery miesiące po strzelaninie odbył się proces, w którym oczyszczono go z zarzutu napadu i rabunku, a ten werdykt postawił policję w trudnym położeniu. Gdy Brown jako wolny człowiek opuszczał gmach sądu, podeszło do niego kilku policjantów ze STRESS, grożąc, że on i jego współlokatorzy nie przeżyją lata.

Członkowie komuny zgodzili się, że muszą uciec z Detroit, zanim policja spełni groźbę. Desperacko chcieli wyemigrować do Afryki, którą idealizowali jako zaczarowany ląd nietknięty zachodnią dekadencją. Jednak bez pieniędzy i paszportów taka przeprowadzka wydawała się nieosiągalnym marzeniem.

Wówczas właśnie Holder i Kerkow pokazali, że istnieje sposób dotarcia do Ojczyzny za darmo, a nawet otrzymania przy okazji niezłej sumki. Tak natchnieni członkowie komuny zaczęli planować swoją wersję porwania doskonałego.

31 lipca porwali DC-8 lecący do Miami. George Wright, przebrany w sutannę katolickiego księdza i uzbrojony w pistolet kalibru .38, zagroził pilotowi godzinę przed planowanym lądowaniem. George Brown i Melvin McNair, każdy wyposażony w pistolet kalibru .22, mieli za zadanie pilnować pasażerów w głównej kabinie. Joyce Tillerson i Jean McNair zajmowały się dziećmi, z których żadne nie było dość duże, by zdać sobie sprawę, czego dopuścili się ich rodzice⁶¹⁹.

Porywacze oświadczyli, że pragną dołączyć do braci i siostr rewolucjonistów w Algierii, a zamierzają ich uczcić okupem w wysokości miliona dolarów. Poprosili, by na lotnisku w Miami pieniądze dostarczył człowiek ubrany tylko w ciasny kostium kąpielowy, uniemożliwiający ukrycie broni. Zażądali także, by na wpół nagi dostarczyciel przywiązał worek z pieniędzmi do liny, która zostanie opuszczona przez przednie drzwi DC-8.

Plan przebiegał bez przeszkód, ponieważ Delta, jak można się było spodziewać, stosowała politykę całkowitego podporządkowania. Walizkę zawierającą milion dolarów przyniósł do samolotu agent FBI w slipkach. Porywacze wciągnęli ważący ponad trzydzieści kilogramów bagaż, po czym wypuścili osiemdziesięcioro sześciu pasażerów. Następnie samolot poleciał do Bostonu, gdzie wylądował na lotnisku międzynarodowym Logan, by zabrać na pokład nawigatora na długi lot do Algieru. Agenci FBI, świadomi, że na pokładzie jest troje dzieci, nie zdecydowali się na atak; tak zwanej Rodzinie Porywaczy pozwolono bez przeszkód opuścić Stany Zjednoczone⁶²⁰.

1 sierpnia około ósmej rano Cleaver dowiedział się, że samolot Deltę wyląduje na lotnisku Maison Blanche w południe. Pognął tam z kilkoma Panterami, mając nadzieję, że zabierze pieniądze, zanim pojawi się Salah Hidżeb. Jednak wojsko algierskie zamknęło lotnisko i przy wszystkich wejściach umieściło czołgi; Algierczycy otrzymali informację, że jeden z porywaczy to zbiegły morderca, obawiali się więc, by jego towarzysze też nie byli skłonni do przemocy⁶²¹.

Podobnie jak wcześniej Holder i Kerkow, Rodzina Porywaczy początkowo spotkała się z ciepłym przyjęciem. „Jesteśmy waszymi braćmi – oświadczył uśmiechnięty przedstawiciel rządu, który wspiał się po schodach na pokład samolotu. – Jesteście tu w domu”. Porywaczy zaprowadzono do salonu dla VIP-ów w budynku terminala, gdzie dzieci otrzymały po szklance zimnego mleka. Członek Służby Bezpieczeństwa prezydenta Huariego Bumedięna poprosił uprzejmie o pokazanie mu pieniędzy⁶²².

Odkrywszy jednak, że walizka zawiera jedynie siedemset tysięcy dolarów, Algierczycy przestali się zachowywać uprzejmie. Przeszukali porywaczy i ich dzieci i znaleźli zwitki pięćdziesięcio- i studolarowych banknotów wciśnięte w bieliznę, staniki, a nawet pieluszkę Ayany McNair. Jadąc autobusem Air Algérie do hotelu Aletti, porywacze byli już bez grosza.

Gdy autobus pędził ku centrum Algieru, z boku podjechał do niego renault 16 Cleavera; przez okno wychylił się z niego Sekou Odinga, jeden z adiutantów Cleavera, i krzyknął do porywaczy:

– Nie oddawajcie forsy! Nie oddawajcie forsy!

Autobus zahamował i stanął, tak samo jak wozy policyjnej eskorty. Samochód Cleavera otoczyło ośmiu mężczyzn z pistoletami maszynowymi,

wrzeszczeli na Pantery, by zawróciły. Rodzina Porywaczy przyglądała się kłótni z przerażeniem; sądzili, że Czarne Pantery i algierską policję łączą przyjazne relacje, ponieważ obie strony sprzeciwiają się zepsutemu i imperialistycznemu Zachodowi.

Gdy w hotelu Aletti przesłuchiowano dorosłych członków Rodziny Porywaczy, Pantery zgromadziły się w El Biar, by rozważyć kolejny krok. Cleaver był wściekły, że ponownie pozbawiono go pieniędzy, które jego zdaniem należały do Sekcji Międzynarodowej. Co gorsza, sypały się na niego gromy z kraju – szefostwo Panter w Nowym Jorku nieustannie telefonowało, bo domagało się udziału w łupie.

Pete O’Neal, zastępca Cleavera, zaproponował kilka śmiałych działań, by zwrócić uwagę na skargę Sekcji Międzynarodowej: wymyślił, by Pantery zorganizowały strajk okupacyjny w siedzibie Frontu Wyzwolenia Narodowego w Kasbie albo marsz na pałac prezydencki. Cleaver wyśmiał jednak te pomysły, stwierdził bowiem, że niewątpliwie doprowadziłyby do katastrofy.

– Gdzie twoim zdaniem jesteś? W Harlemie? – szydził. Wiedział, że Algierczycy zaledwie dziesięć lat wcześniej zakończyli wojnę, która przyniosła śmierć milionowi ich rodaków, więc nie zawahają się przed zmasakrowaniem Panter na ulicy. Postanowił napisać list otwarty do prezydenta Bumedienu i wyjaśnić, dlaczego Sekcja Międzynarodowa zasługuje na przywieziony przez porywaczy milion dolarów. Był przekonany, że jego wybitne zdolności literackie pomogą mu uzyskać to, czego chce⁶²³.

5 sierpnia wszystkich ośmioro członków Rodziny Porywaczy przekazano pod opiekę Panter. Amerykańscy dziennikarze blokowali linie telefoniczne Sekcji Międzynarodowej, prosząc o rozmowę z Melvinem McNairem lub George’em Brownem, jednak wszystkie prośby zdecydowanie odrzucał O’Neal, występujący jako koordynator do spraw mediów. Tylko jednemu przedsiębiorczemu młodemu reporterowi udało się wyminąć O’Neala, zgłaszając inną prośbę – Bill Keller z „The Oregonian” chciał rozmawiać z Cathy Kerkow^[39].

Minęły już blisko trzy tygodnie, od kiedy Rolla J. Crick z „Oregon Journal” rozmawiał z Kerkow, mieszkającą wówczas w Bab el-Oued. Dwudziestotrzyletni Keller miał nadzieję, że dziewczyna będzie teraz mówić swobodniej, bo musiała zdać sobie sprawę, że jej rezerwa w rozmowie

z Crickiem nie obudziła komercyjnego zainteresowania tym, co ma do powiedzenia.

Być może zaskoczony zainteresowaniem Kellera białą dziewczyną, a nie najświeższą sprawą Rodziny Porywaczy, O'Neal przekazał słuchawkę Holderowi, którego szowinistycznie uważał za szefa Kerkow. Kerkow słuchała przez ramię swojego chłopaka, gdy ten zaczął odpowiadać na pytania reportera.

Początkowo Holder był ostrożny i ostrzegł Kellera, że każdy artykuł w „The Oregonian” może się okazać „szkodliwy dla naszej organizacji”. Jednak w miarę jak Keller delikatnie zadawał pytania na temat jego przeszłości, Holder się rozluźniał i po kilku minutach opowiadał o tragicznych doświadczeniach swojej rodziny w Oregonie („Byliśmy jedynymi czarnuchami w Coos Bay”), życiu dezertera („Nawet nie wiedzieli, że mnie nie ma”) i spotkaniu z Kerkow w styczniu („Szukałem innej dziewczyny, ale kiedy zapukałem do drzwi, to ona otworzyła, z mydłem w oczach”). Zdecydowanie odrzucił także sugestię Kellera, że być może Kerkow nie całkiem dobrowolnie uczestniczyła w porwaniu samolotu Western Airlines.

– [Cathy] uznała, że chce coś zrobić w sprawie bałaganu na świecie, a nie tylko czekać – powiedział Holder. – Wyglądała, jakby miała oczy szeroko otwarte. Towarzyszyła mi nie tylko dlatego, że mnie kocha. To przecież oznacza dożywocie, człowieku!

Gdy Kerkow w końcu wzięła słuchawkę, mówiła jak doświadczona Pantera, a nie słodka, choć psotna balangowiczka, która rok wcześniej wyjechała z Coos Bay starym volkswagenem.

– Rozejrzyj się po kraju, człowieku – powiedziała Kellerowi, starając się wyjaśnić, dlaczego zdecydowała się na międzynarodowe piractwo powietrzne. – Ci tak zwani radykałowie w kraju nic nie osiągają. Tylko się po nich depcze i rozgniata ich na miazgę.

Na pytanie Kellera, czy przemyślała swoją decyzję o towarzyszeniu Holderowi, zaczęła się bronić.

– A ty byś wskoczył w coś takiego bez wcześniejszego przemyślenia sprawy? – ucięła. – Musiałam myśleć o wielu osobach, rozważyć wiele konsekwencji. No i jestem tu, gdzie jestem.

Keller, który nie wiedział, że od przybycia do Algieru Kerkow nie rozmawiała z matką, spytał, jak jej rodzice zareagowali na wieść, że ich córka

jest teraz ściganą prawem porywaczką.

– A co powiedzieliby twoi rodzice, gdybyś zrobił to co ja? – odparowała.

– Taaa, i to z czarnuchem! – zawołał wesoło Holder w tle.

Nie dając się zbić z tropu bezczelnością porywaczy, Keller spróbował innego podejścia i spytał Kerkow, czy jest zadowolona ze swojej decyzji. Jej nastrój natychmiast się zmienił.

– Jest wiele stron tej sytuacji – odpowiedziała po chwili namysłu.

A czy postąpiłaby tak samo jeszcze raz?

– Nie wiem⁶²⁴.

*

Agent FBI w kąpielówkach, który dostarczył okup do samolotu Delta Airlines lot 841, został najnowszą ikoną nieudanej wojny z piractwem powietrznym. Każda większa gazeta w całym kraju zamieściła niewyraźne, surrealistyczne zdjęcie agenta trzymającego ogromną walizkę zawierającą milion dolarów. Towarzyszące fotografii artykuły opisywały sukces Rodziny Porywaczy jako poważne niepowodzenie i linii lotniczych, i FBI, które – jak się przedtem wydawało – poczyniły w tej wojnie pewne postępy. Dwudziestoczterogodzinny strajk pilotów w połowie czerwca, zabicie Michaela Azmanoffa i Dimitra Alexieva na początku lipca, surowsze przepisy bezpieczeństwa na krótkich liniach wahadłowych – wszystkie te rzekomo przełomowe momenty teraz wydawały się bez znaczenia. Starannie planując taktykę i wykorzystując dzieci do wytrącenia FBI broni z ręki, Rodzina Porywaczy udowodniła, że loty komercyjne są tak samo narażone jak przedtem.

W odpowiedzi na drugie tego lata porwanie skierowane do Algieru FAA raz jeszcze przejrzała przepisy bezpieczeństwa: liniom lotniczym kazano teraz przeszukiwać wszystkich pasażerów pasujących do profilu zachowania, niezależnie od tego, czy te osoby mogły przedstawić ważny dowód tożsamości, czy nie. Cynicy zauważyli jednak, że nowa polityka nie zapobiegłaby uprowadzeniu samolotu Delta Airlines, ponieważ żaden z porywaczy nie został wybrany do dodatkowego sprawdzenia⁶²⁵.

Dzień po wylądowaniu Rodziny Porywaczy w Algierze Eastern Air Lines ogłosiły rozpoczęcie przełomowego eksperymentu na nowojorskim lotnisku LaGuardia: pasażerowie lotów wahadłowych do Bostonu i Waszyngtonu będą

musieli przepuszczać swój bagaż podręczny przez aparat rentgenowski Philips Norelco Saferay. Nad tym aparatem pracowano od początku 1968 roku, ale dopiero teraz otrzymał błogosławieństwo FAA, gdy federalne Biuro Zdrowia Radiologicznego uznało, że nie stanowi on ryzyka dla ludzi. Każdą sztukę bagażu prześwietlano, używając zaledwie dwóch dziesiątych milirentgena na pięćdziesiąt nanosekund, a wewnątrz aparatu było wyłożone ołowiem, który pochłaniał rozproszone promienie. Ołowiane kurtyny na obu końcach taśmy zniechęcały pasażerów i personel bezpieczeństwa do bezmyślnego wsuwania rąk do środka.

Choć Eastern Air Lines były przekonane, że saferay nie zaszkodzi zdrowiu klientów, obawiały się, że elektroniczna kontrola znacznie spowolni odprawę pasażerów. Jednak zaledwie po dziesięciu dniach eksperymentu linie ogłosiły, że są zadowolone z rezultatów. Podały, że „zastosowanie urządzenia nie miało wpływu na punktualność odlotów”, mimo że obrazy przekazywane przez saferay były tak niewyraźne, iż dziesięć procent bagażu wymagało dodatkowej kontroli ręcznej⁶²⁶.

Eastern nie planowały jednak zakupu kolejnych aparatów poza tym, który pracował na lotnisku LaGuardia. Ponadto, mimo pozytywnego odzewu prasy na temat eksperymentu, Philips Norelco nie mógł przekonać żadnej innej linii lotniczej do zakupu kosztującego trzydzieści tysięcy dolarów aparatu⁶²⁷. Potencjalni klienci tacy jak United Airlines i Pan Am ogłosili, że chcą, by Kongres dał im najpierw dwa miliony dolarów na nowy sprzęt zapewniający bezpieczeństwo. Jednak zatwierdzenie pakietu finansowego przeznaczonego na ten cel utknęło w komisji, kongresmani kłócili się bowiem o wysokość funduszy⁶²⁸.

Kongres i linie lotnicze się guzdrały, a porywacze wymyślali coraz sprytniejsze sposoby wyprowadzania w pole lotniskowej służby bezpieczeństwa. 18 sierpnia czterdziestotrzyletni Frank Markoe Sibley porwał w Reno boeinga 727 należącego do United Airlines, gdy pasażerowie wchodzili na pokład. Po prostu przejechał rowerem przez szczelinę w otaczającym lotnisko ogrodzeniu. Nikt nie zauważył, że przez płytę lotniska pedałuje człowiek w kominiarce, aż było za późno.

Sibley zmienił cel lotu z San Francisco na Vancouver, gdzie zażądał ogromnego okupu – dwóch milionów w dwudziesto- i pięćdziesięciodolarowych

banknotach, a poza tym blisko siedmiu kilogramów złota w sztabkach, dwóch pistoletów kalibru .45, trzech pistoletów maszynowych, dwudziestu buteleczek amfetaminy, zestawu walkie-talkie, latarki, nadajnika, kajdanek oraz, z niewyjaśnionego powodu, słoika z amoniakiem. Ponadto domagał się, by spiker lokalnej rozgłośni radiowej CJOR przeczytał przygotowane przez niego długie oświadczenie. „Jesteśmy zdyscyplinowaną organizacją paramilitarną, która ma dosyć złamanych przez Nixona obietnic i oszustw w postaci potajemnego zwiększania liczby żołnierzy w Tajlandii, Laosie i Kambodży”, zaczynało się oświadczenie, a kończyło obietnicą, że samoloty United wciąż będą porywane, póki ostatni amerykański żołnierz nie opuści Wietnamu.

Sibley ostatecznie został pokonany na lotnisku w Seattle, gdzie popełnił częsty wśród porywaczy błąd: pozwolił wejść na pokład dwóm agentom FBI przebranych za pilotów zmienników. Agenci kilkakrotnie do niego strzelili. Wkrótce okazało się, że Sibley to były pilot American Airlines, który w połowie lat sześćdziesiątych prowadził tajne, wspierane przez CIA misje nad Laosem. Dręczony poczuciem winy z powodu roli, jaką odegrał w wojnie, po powrocie z Azji Południowo-Wschodniej stopniowo się załamywał; tracił jedną pracę po drugiej, opuściła go posągowa żona Niemka. Miał nadzieję, że ulży sumieniu, darowując pieniądze i złoto United północnowietnamskiemu sierocińcowi.

„Nie jestem przestępcą w prawdziwym sensie tego słowa”, miał później powiedzieć na procesie przygnębiony Sibley. Skazano go na trzydzieści lat⁶²⁹.

Eldridge Cleaver poświęcił kilka dni na napisanie listu otwartego do prezydenta Huariego Bumediena. Starał się wyważyć zdecydowany ton i pochlebstwa. 10 sierpnia zwołał konferencję prasową, by przedstawić światu ostateczną wersję. Tuż przed wyjściem do reporterów pokazał list Pete’owi O’Nealowi, który formalnie miał zatwierdzać wszystkie oficjalne oświadczenia Sekcji Międzynarodowej. O’Neala przeraził ostry ton wypowiedzi szefa i błagał Cleavera, by nie upublicznił listu. Jednak coraz bardziej paranoicznie zachowujący się Cleaver nieufnie odnosił się do motywów działania O’Neala – podejrzewał, że jego główny pomocnik jest w zмовie z Algierczykami. Postanowił nie odwoływać konferencji.

Otoczony członkami Rodziny Porywaczy Cleaver odczytał list donośnym głosem, zwracając się do „towarzysza Bumediena”:

Każdy rewolucjonista i bojownik o wolność doskonale rozumie, że walka o wyzwolenie naszego narodu wymaga pieniędzy. Nie ma w tej kwestii żadnych „jeśli”, „i” ani „ale”. Bez pieniędzy na organizację i finansowanie walki nie będziemy wolni, a ci, którzy pozbawiają nas tych źródeł finansowania, pozbawiają nas też naszej wolności. To jasne. To właśnie dlatego, i tylko dlatego, a nie z powodu jakichś humanitarnych względów, kręgi władzy w Stanach Zjednoczonych szaleją na myśl, że półtora miliona dolarów ostatnio przywłaszczonych przez tych amerykańskich rewolucjonistów i bojowników o wolność miało przejść w ręce Sekcji Międzynarodowej Partii Czarnych Panter.

Naród afroamerykański nie prosi narodu algierskiego, by toczył za nas bitwy. Prosimy natomiast, by rząd algierski nie toczył bitew rządu amerykańskiego za kręgi władzy, które uciskają cały amerykański naród⁶³⁰.

Cleaver uważał, że całkiem sprytnie przedstawił w ten sposób wybór stojący przed prezydentem Bumediem. Nie miał pojęcia, że jego list otwarty okaże się w gruncie rzeczy przyczyną upadku Sekcji Międzynarodowej.

Bumedien poczuł się głęboko urażony publicznym wyzwaniem rzuconym mu przez Cleavera. Uważał, że list insynuuje, iż Algieria chodzi na pasku Zachodu i woli skapitulować przed amerykańskimi żądaniami, niż bronić swych rewolucyjnych zasad. Nie podobało mu się także, że w sprawach politycznych poucza go człowiek, którego uważał za niskiej rangi pracownika, otrzymującego pięćset dolarów miesięcznie, by służył jako symboliczna zadra w boku Stanów Zjednoczonych. Cleaver, który sam o sobie mówił, że „kłapie dziobem”, przez gadanie stracił przychylną opinię jednego człowieka, którego opinia się w Algierii liczyła.

Następnego popołudnia, gdy Holder i Kerkow snuli się po apartamencie Elaine Klein, usłyszeli zamieszanie na zewnątrz, na Rue de Traité. Przez okno zobaczyli ludzi biegnących w stronę willi Panter na Rue Viviani. Zeszli na dół, by przyłączyć się do podekscytowanego tłumu⁶³¹.

Willę otaczało kilkudziesięciu żołnierzy, którzy trzymali gapiów na odległość. Policja wchodziła i wychodziła z pomieszczeń willi, wynosiła telefony, maszyny do pisania i karabiny AK-47. Gdy zaczął się nalot, całe kierownictwo Sekcji Międzynarodowej było w środku; teraz wszyscy znaleźli się w areszcie domowym. Takie były następstwa publicznej gąfy Cleavera⁶³².

Pięć dni później Cleavera i O’Neala wezwano do biura Salaha Hidżeba, by wytłumaczyli się z bezczelności. Obaj członkowie Panter twierdzili, że nie zrobili niczego złego, bo naprawdę uważają, że pieniądze Rodziny Porywaczy należą do nich, a oddając je Delcie, Algieria zdradza swoje ideały.

Brak skruchy rozwścieczył Hidżeba. Powiedział Cleaverowi i O’Nealowi z pogardą, że są „pałacowymi rewolucjonistami”, którzy tylko gadają, a nic nie robią. Że jeśli chcą mieć pieniądze na walkę, powinni mieć dość jaj, by rabować i porywać na ziemi amerykańskiej, a nie czekać leniwie, aż porywacze przywiozą je do Algierii. Zrugął Pantery za niewdzięczność wobec swych hojnych gospodarzy: „Powinniście być wdzięczni, że rząd algierski pozwolił wam żyć tu na wygnaniu, otwarcie działać i jeszcze daje wam dość pieniędzy na funkcjonowanie”.

Uparty Cleaver nie dał się zastraszyć tyradzie Hidżeba. Uskarżał się, że Sekcja Międzynarodowa nie może podejmować istotnych działań, o ile rząd algierski nie dostarczy jej „wielkich sum pieniędzy na prowadzenie interesu”. Ponadto zażądał, by policja zwróciła mu ulubiony pistolet, zabrany podczas nalotu na wille⁶³³.

Wkrótce po tym burzliwym spotkaniu jeden z agentów operacyjnych Hidżeba odwiedził O’Neala i przedstawił mu ultimatum. Cleaver z dnia na dzień musi zrezygnować z kierowania Sekcją Międzynarodową albo Pantery będą w Algierii skończone. Reżym Bumedięna domagał się, żeby to O’Neal przejął stery; Algierczycy uważali go za bardziej uступliwego niż zaciekle Cleaver⁶³⁴.

Gdy Holder usłyszał, że Cleaver podporządkował się żądaniom Algierczyków i ustąpił na rzecz O’Neala, był przerażony. Próbował zrozumieć, jak można się wycofać z rewolucji. Pazerność Donalda Coxa na pieniądze i marksistowskie słowotoki Cleavera zdążyły już nastawić go nieprzychylnie do Sekcji Międzynarodowej. Teraz, gdy usłyszał, że organizacja jest na łasce algierskiej służby bezpieczeństwa, całkowicie stracił wiarę⁶³⁵.

Krótką kadencja O’Neala na czele Sekcji Międzynarodowej tylko potwierdziła pesymizm Holdera. Jednym z pierwszych posunięć O’Neala na tym stanowisku było zwrócenie się do Hidżeba z prośbą o paszporty dla niego samego, Sekou Odingi, Larry’ego Macka i kilku innych Panter, których znużyło życie w Algierii. Hidżeb, który po sporze z Cleaverem pragnął rozmontować Sekcję Międzynarodową, z chęcią się zgodził.

16 września O’Neal z żoną Charlottą wyjechali bez wiedzy Cleavera do Kairu. Zamierzali osiąść w Tanzanii, kolejnym kraju znanym z gościnności wobec lewicowych radykałów. O’Neal zostawił list, w którym wskazał swego

następcę na stanowisku szefa Sekcji Międzynarodowej: Williego Rogera Holdera⁶³⁶.

„Olimpiada to nie było byle co”

Porwanie, które stało się przyczyną końca epidemii, rozpoczęło się w niczym niewyróżniający się sposób. Wieczorem 10 listopada 1972 roku, trzy dni po triumfalnej reelekcji prezydenta Nixona i dwadzieścia trzy tygodnie po porwaniu samolotu Western Airlines lot 701, trzech Afroamerykanie opanowali samolot Southern Airways lot 49 lecący nad środkową Alabamą. Porywacze byli uzbrojeni w pistolety i trzy granaty ręczne, kupione w sklepie z nadwyżkami wojskowymi w Birmingham. Przeszmuglowali broń na pokład w zwiniętym płaszczu przeciwdeszczowym. Przywódca, Louis Moore, duszącym uściskiem objął stewardesę za gardło i pomaszerował z nią do kokpitu, gdzie kazał pilotowi wylądować w Jackson w stanie Missisipi w celu uzupełnienia paliwa. Następnie zażyczył sobie lotu do Detroit, gdzie przez kilka minionych lat pracował w restauracjach i fabrykach.

Podobnie jak członkowie Rodziny Porywaczy, Moore miał na pieńku z kontrowersyjną jednostką policyjną STRESS. Pod koniec 1971 roku oskarżył STRESS o pobicie go przed barem; wtedy, jak twierdził, policjanci zaczęli grozić śmiercią jego żonie i dzieciom. W odpowiedzi złożył skargę na miasto i zażądał czterech milionów dolarów rekompensaty; miasto zaproponowało mu ugodę za dwadzieścia pięć dolarów, co Moore uznał za afront. 13 października 1972 roku wraz z jednym z najlepszych przyjaciół, Henrym Jacksonem, zostali aresztowani za molestowanie seksualne; obaj mężczyźni twierdzili, że zarzut ten został sfabrykowany, by ukarać ich za wystąpienie przeciwko STRESS. Po wpłaceniu kaucji wyjechali z miasta w towarzystwie przyrodniego brata Moore’a Melvina Cale’a, skazanego włamywacza, który niedawno uciekł z ośrodka resocjalizacji w Tennessee. Trójka ściganych zawarła pakt, że dadzą władzom Detroit niezapomnianą nauczkę.

Gdy samolot leciał w stronę Michigan, Moore powiedział kapitanowi, czego on i jego towarzysze sobie życzą w zamian za dwudziestu sześciu pasażerów:

dziesięciu spadochronów, dziesięciu kamizelek kuloodpornych oraz dziesięciu milionów dolarów wraz z oficjalnym listem z Białego Domu z oświadczeniem, że pieniądze są nieodwoływalnym „grantem rządowym”. Nie licząc absurdałnego życzenia stu milionów dolarów złożonego przez Arthura Barkleya w 1970 roku, było to żądanie najwyższego w historii okupu – dwa razy tyle, ile rząd zachodnioniemiecki zapłacił w lutym palestyńskim porywaczom samolotu Lufthansy. Southern Airways, linia lotnicza, której flota nie liczyła nawet czterdziestu samolotów, w żaden sposób nie zdołałaby zgromadzić tak bajecznej sumy.

Funkcjonariusze Southern próbowali negocjować z porywaczami, proponując im mniejszą sumę i przelot do dowolnego miejsca, które wybiorą, ale Moore i jego kumple nie chcieli opuścić nawet dolara z żądanych dziesięciu milionów. Rozmowy robiły się gorące, gdy porywaczy poinformowano, że mgła w Detroit jest zbyt gęsta, by dało się bezpiecznie wylądować. Zmuszeni improwizować, kazali pilotowi lecieć do Cleveland. Samolot skierował się więc na południowy wschód ku jezioru Erie.

Porywacze tymczasem koili nerwy przy samolotowej szafce z alkoholem. We trzech w szybkim tempie opróżnili czterdzieści miniaturowych buteleczek whisky i wódki. Pod wpływem alkoholu ich zachowanie stało się nieprzewidywalne.

Samolot uzupełnił paliwo w Cleveland, a wtedy pijani porywacze zażądali lotu do Toronto. Pewien starszy pasażer dostał ataku serca, na szczęście nie śmiertelnego. Dyrekcja Southern, której udało się przekazać pół miliona dolarów na lotnisko w Toronto, błagała porywaczy, by wzięli pieniądze i wypuścili chorego pasażera, ale prośba nie została spełniona: porywacze kazali znów poderwać samolot, tym razem żądając lotu do Knoxville w Tennessee.

Moore, który dorastał w Knoxville, miał w zanadrzu jeszcze jeden atut.

– To będzie ostatnia szansa – powiadomił przez radio dyrekcję Southern, gdy samolot leciał nad jeziorem Ontario. – Jeśli nie dostaniemy tego, czego chcemy, zbombardujemy Oak Ridge.

Chodziło mu o laboratorium Oak Ridge, znajdujące się ponad trzydzieści kilometrów na zachód od śródmieścia Knoxville. Jego sercem był reaktor jądrowy, pracujący na wysoce wzbogaconym uranie 235, podstawowym składniku takich bomb jak ta, która unicestwiła Hiroszimę.

Pentagon i Biały Dom powiadomiono o potencjalnie katastrofalnej sytuacji, gdy samolot krążył nad Oak Ridge w oczekiwaniu na wiadomość od Southern, że przygotowano pełną sumę okupu. W pewnym momencie pijany Moore postanowił sterroryzować zakładników.

– Urodziłem się, by umrzeć – bełkotał przez system nagłośnienia. – A jeśli będę musiał was wszystkich z sobą zabrać, to nie mam nic przeciwko temu.

Około południa 11 listopada jednego z najważniejszych doradców Nixona Johna Ehrlichmana połączono z kokpitem samolotu. Starał się przekonać Moore’a, że zebranie dziesięciu milionów może zabrać liniom Southern kilka dni, nawet tygodni. Jednak Moore nie zamierzał być cierpliwy.

– Pokażę wam, że olimpiada to nie było byle co, że Monachium to nie gówno – klął do Ehrlichmana, nawiązując do wrześniowej masakry, w której palestyńscy terroryści zabili jedenastu izraelskich sportowców.

Linie Southern zebrały wszystkie pieniądze, jakie zdołały ściągnąć – w sumie dwa miliony dolarów. Nie miały innego wyjścia, jak zaryzykować, że porywacze będą tak przytłoczeni samą wagą okupu – ważył prawie siedemdziesiąt kilogramów – że nie będzie im się chciało przeliczać pieniędzy.

Samolot wylądował w Chattanooga około 13.30, by odebrać pieniądze. Tak jak Southern miały nadzieję, Moore, Jackson i Cale byli pod takim wrażeniem obfitości gotówki, że nie zdawali sobie sprawy, iż brakuje ośmiu milionów. Porywacze świętowali swoje bogactwo, rozdając zwitki banknotów pasażerom i załodze – sam kapitan i drugi pilot otrzymali trzysta tysięcy.

Niemniej rozradowani mężczyźni wycofali się z obietnicy uwolnienia pasażerów w Chattanooga, obawiali się bowiem, że FBI zaatakuje samolot, gdy tylko zakładnicy będą wolni. Zamiast tego zażądali, by zabrać ich do Hawany – liczyli na osobistą audiencję u Fidela Castro, by poprosić go o azyl.

Nie byli jednak świadomi, że Castro nie lubi przestępców. Gdy samolot leciał na południe nad Zatoką Meksykańską, kubańskiego przywódcę pokrótce zapoznano z sytuacją i groźbą porywaczy, że wywołają w Tennessee pomniejszy Armagedon. Castro osobiście pojechał na lotnisko międzynarodowe José Martí, by dopilnować, żeby tacy szaleńcy nie postawili stopy na kubańskiej ziemi.

Po wylądowaniu w Hawanie Moore’owi i jego kumplom powiedziano bez ogródek, że ani im, ani zakładnikom nie będzie wolno opuścić samolotu. Piloci raz jeszcze wystartowali i skierowali się na powrót ku Stanom Zjednoczonym,

by w końcu wylądować w bazie sił powietrznych USA w Orlando na Florydzie. I to tam FBI postanowiło przejść do czynu.

Gdy DC-9 uzupełniał paliwo po raz szósty od chwili uprowadzenia, sześciu agentów FBI otworzyło ogień, starając się zniszczyć podwozie samolotu. Porywacze spanikowali i zaczęli wrzeszczeć do kapitana, by natychmiast startować; w powstałym zamieszaniu Jackson postrzelił drugiego pilota w lewe ramię. Z oponami w strzępach i zniszczonym systemem podtrzymywania ciśnienia samolotowi udało się jakoś wznieść w powietrze, choć przeleciał niewiele ponad metr nad ogrodzeniem bazy. Porywacze nie mieli innych pomysłów jak powrót na Kubę, skąd ich tak brutalnie przegoniono zaledwie parę godzin wcześniej.

Mniej więcej kwadrans po północy 12 listopada, niemal dwadzieścia dziewięć godzin po tym, jak Louis Moore po raz pierwszy otoczył ramieniem szyję przerażonej stewardesy, samolot lot 49 zaczął po raz drugi schodzić do lądowania na lotnisku José Martí. Kubańska obsługa lotniska starała się pokryć pas pianą, by stworzyć rodzaj poduszki dla nagiego, uszkodzonego podwozia, ale materiały skończyły im się przed wykonaniem całej pracy. Załoga Southern przygotowała się do lądowania awaryjnego, otwierając wyjścia w samolocie i tworząc potężny prąd powietrza, który wyssał z kabiny pięćdziesięcio- i studolarowe banknoty. Gdy pozbawione opon koła DC-9 uderzyły w asfalt pasa, kubańską noc rozświetliła fontanna pomarańczowych iskier.

Samolot zatrzymał się z głośnym zgrzytem. Zdezorientowani pasażerowie, dusząc się czarnym dymem, zsuwali się po nadmuchiwanych rampach opuszczonych od wyjść awaryjnych. Znalazłszy się bezpiecznie na płycie lotniska, padali na plecy i łapali powietrze. Wszyscy przeżyli, nawet starszy pan, który w Toronto przeszedł zawał.

Kubańscy żołnierze złapali Moore'a, Jacksona i Cale'a, gdy uciekali przez trawę obok pasa startowego. Ich koszmar dopiero się zaczynał – Castro, wściekły, że porywacze wrócili do Hawany mimo świadomości, że są tam niemile widziani, przysiągł, że potraktuje ich tak okrutnie, jak to tylko możliwe. Kapitanowi lotu 49 obiecał, że resztę życia spędzą „w klatkach metr dwadzieścia na metr dwadzieścia”^{[40]637}.

W Stanach Zjednoczonych powszechnie krytykowano FBI za próbę unieruchomienia samolotu w Orlando. Jeden z senatorów z Florydy nazwał atak

„głupim błędem”, który o mało co kosztowałby życie dwudziestu paru niewinnych osób⁶³⁸. Błędem FBI była nie tylko nieskuteczność ataku – brzmiały zarzuty krytyków – ale też to, że DC-9 ostrzelano w chwili, gdy był połączony z cysterną z paliwem. Gdyby któryś z granatów porywaczy wybuchł koło rozlanej benzyny, doszłoby do śmiertelności pożaru. L. Patrick Gray, pełniący obowiązki dyrektora FBI, przyjął na siebie odpowiedzialność za fiasko akcji, twierdził jednak, że jego agentom udało się przynajmniej zapobiec uprowadzeniu samolotu do bardziej odległego miejsca takiego jak Algieria⁶³⁹.

Spór dotyczący Orlando był jednak tylko tematem zastępczym. Znacznie bardziej niepokoiło to, że epidemia porwań skręciła w nowym kierunku: potencjalnego wykorzystania samolotów jako broni masowego rażenia. W obliczu takiego szaleństwa linie lotnicze nie mogły dłużej twierdzić, że kryzys nie wymaga możliwie najostrzejszej reakcji.

Od senackiego wysłuchania 4 sierpnia 1961 roku, podczas którego po raz pierwszy padła propozycja powszechnego fizycznego sprawdzania pasażerów, minęło jedenaście lat. Wówczas szef FAA odrzucił ten pomysł jako tak niepraktyczny, że w ogóle niewart rozważenia. Później linie lotnicze uznały taką postawę za własną i broniły jej z niemal patologiczną żarliwością. Choć do porwań dochodziło coraz częściej i stawały się one coraz poważniejsze, przewoźnicy robili, co mogli, by uniknąć konieczności sprawdzania każdego pasażera i jego bagażu. Z trudem wywinęli się z tego obowiązku w lecie 1972 roku, gdy udało im się zablokować proponowaną przez senatora Richarda Schweikera Ustawę o kontroli pasażerów. Jednak gdy samolot Southern Airways lot 49 o mało co nie został skierowany w reaktor jądrowy, linie lotnicze zdały sobie sprawę, że ich kampania przeciwko powszechnej fizycznej kontroli jest skazana na niepowodzenie. Ryzyko, jakie niósł ze sobą dziurawy system bezpieczeństwa, stało się zbyt poważne, by mogli je zignorować nawet najbliżsi polityczni sojusznicy przewoźników.

5 grudnia administracja Nixona ogłosiła nadzwyczajne rozporządzenia FAA: poczynając od piątego dnia po Nowym Roku, linie lotnicze będą miały obowiązek kontrolować każdego pasażera wykrywaczem metali, a także sprawdzać zawartość całego bagażu podręcznego. Co więcej, na wszystkich pięciuset trzydziestu jeden większych lotniskach komercyjnych w kraju przy

bramkach do wejścia na pokład będzie musiał stać policjant lub przedstawiciel szeryfa, by zająć się każdym pasażerem, u którego zostanie znaleziona broń.

„Spotykamy się teraz z nowym gatunkiem porywaczy – powiedział generał Benjamin O. Davis junior, krajowy szef do spraw uprowadzeń samolotów, na konferencji prasowej, na której przedstawił wiele nowych rozporządzeń w sprawie bezpieczeństwa. – To osobniki, których bezwzględność i lekceważenie ludzkiego życia nie mają sobie równych. Podczas gdy na wcześniejszych etapach tego okresu piractwa powietrznego porywaczy mogły zniechęcać proste kontrole pasażerów, teraz musimy być gotowi, by siłą zatrzymać ich przy bramce na pokład”⁶⁴⁰.

Jednostronna decyzja administracji Nixona spotkała się z oburzeniem libertarian, którzy uważali, że powszechne fizyczne przeszukania są sprzeczne z ujętym w czwartej poprawce do konstytucji zakazem nieuzasadnionych rewizji. Pogląd ten znalazł poparcie w kilku decyzjach sądowych. Warren Ferguson, sędzia federalny w Los Angeles, niedawno wydał wyrok korzystny dla podsądnego, u którego – gdy został wytypowany do kontroli zgodnie z profilem FAA – znaleziono zapas narkotyków. Zdecydowana opinia Fergusona w tej sprawie uczyniła go bohaterem w oczach tych, którzy obawiali się, że w imię powstrzymywania porywaczy zaczną się ignorować to podstawowe prawo:

W przypadkach dotyczących dziedzin będących przedmiotem powszechnej troski łatwo jest poddać się naciskowi chwili i wbrew konstytucji przyjąć zasadę, że cel uświęca środki. Wszyscy rozsądni ludzie są świadomi, że porywanie samolotów i handel narkotykami osiągnęły poważne wymiary. Ten problem jednak – tak samo jak wszystkie inne problemy dawne i przyszłe – należy rozwiązywać w kontekście naszej konstytucji, bo inaczej zasady, na których oparto nasz naród, znikną w chmurze lęku⁶⁴¹.

Jednak stosunkowo niewielu prawników przychyliło się do tego stanowiska. Nieuzasadnione przeszukania można uznać za uzasadnione, jeśli rząd jest w stanie wykazać, że chodzi o ważny interes publiczny. Biorąc pod uwagę, że porywacze zamierzali zmienić rejon Knoxville w radioaktywną pustynię, nietrudno było przekonać innych, iż zwiększone kontrole na lotniskach spełniają ten warunek⁶⁴².

Główny spór co do powszechnych fizycznych kontroli nie dotyczył jednak ich niepewnej legalności, ale pytania, kto pokryje gigantyczny rachunek, szacowany nawet na trzysta milionów dolarów rocznie. Linie lotnicze i lotniska zgodziły się, choć niechętnie, wydać miliony na nowe wykrywacze metali, ale

głośno protestowały przeciwko opłacaniu personelu bezpieczeństwa obsługującego ten sprzęt. Przewoźnicy intensywnie lobbowali za powołaniem sił policyjnych Departamentu Transportu, które sprawdzałyby pół miliona Amerykanów codziennie korzystających z samolotów⁶⁴³. Administracja Nixona zdecydowanie opierała się większemu udziałowi rządu – urzędnicy twierdzili, że lotniska powinny być traktowane tak samo jak dworce autobusowe i kolejowe, które są bezpieczne bez wsparcia federalnego⁶⁴⁴.

W miarę jak zbliżał się 5 stycznia 1973 roku, początek powszechnych kontroli, administracja Nixona dokonała postępu w jeszcze jednej inicjatywie mającej przeciwdziałać porwaniom, od najwcześniejszych dni epidemii uważanej za mrzonkę – chodziło o umowę z Kubą o ekstradycji.

Rządy kubański i amerykański przez wiele lat potajemnie prowadziły rozmowy na temat możliwości takiej umowy, przysyłając sobie sporadyczne wiadomości przez Ambasadę Szwajcarii w Hawanie. Rozmowy te zawsze rozбивały się o upór rządu Castro w kwestii ekstradycji kubańskich uchodźców, którzy dotarli na Florydę na skradzionych łodziach – na to żaden mieszkaniec - Białego Domu nie mógł się zgodzić ze względów politycznych. Choć rozmowy toczyły się przez całe lata sześćdziesiąte, przerwano je w grudniu 1970 roku, gdy Departament Stanu niemądrze skarcił Kubańczyków za przeciąganie negocjacji. Jak wiele osób sprawujących władzę absolutną, Castro nie lubił być krytykowany za działanie według ustalonego przez siebie harmonogramu.

Dyplomatyczna gafa Departamentu Stanu spowodowała impas w negocjacjach aż do 30 października 1972 roku, gdy Kubańczycy niespodziewanie powiadomili Stany Zjednoczone, że są gotowi na ustępstwa w sprawie uchodźców. Castro w końcu miał dość przyjmowania porywaczy z całej zachodniej półkuli; uznał, że kilka tysięcy dolarów, które otrzymywał za zwrot każdego samolotu, nie równoważy ryzyka związanego z goszczeniem skłonnych do przemocy, a często niepoczytalnych cudzoziemców. Według kubańskich dyplomatów Castro szczególnie wystraszył incydent z samolotem z Nikaragui, porwanym przez czterech nastolatków chcących studiować na uniwersytecie w Hawanie. Przejmując kontrolę nad samolotem, postrzelili syna ważnego ministra w rządzie Nikaragui, a podczas międzylądowania w San José w celu uzupełnienia paliwa ranili kostarykańskiego ministra bezpieczeństwa^[41].

W odpowiedzi na propozycję Kubańczyków Departament Stanu poprosił Hawanę o przedstawienie projektu porozumienia. Amerykańscy urzędnicy sądzili, że ta prośba położy kres sprawie, ponieważ poprzednio Kubańczycy nie chcieli przejąć inicjatywy. Jednak po dramatycznych wydarzeniach wokół lotu 49 Southern Airlines rząd Castro doszedł do wniosku, że należy się śpieszyć, i 25 listopada złożył w ambasadzie Szwajcarii propozycję porozumienia w sprawie piractwa powietrznego.

Kubańczycy zgodzili się dać Stanom Zjednoczonym prawo zatrzymania tych, którzy skradli łódzie i popłynęli na Florydę, lecz nie popełnili żadnego innego przestępstwa; takiego właśnie ustalenia rząd amerykański domagał się od wielu lat. Departament Stanu odpowiedział listą proponowanych poprawek, głównie drobnych zmian językowych, podkreślających, że choć oba państwa mogą same sądzić porywaczy, preferowanym działaniem jest szybka ekstradycja. Ku zaskoczeniu departamentu zazwyczaj uparci Kubańczycy nie protestowali przeciwko tej poprawce⁶⁴⁵.

„Wstępna reakcja Kubańczyków na możliwość odsyłania winnych przestępstwa jest interesująca, ponieważ pytają o procedury, więc nie odrzucają takiej możliwości”, napisał 12 grudnia jeden z amerykańskich negocjatorów do sekretarza stanu Williama P. Rogersa⁶⁴⁶. Pod koniec miesiąca podpisanie porozumienia – pierwszego formalnego układu między Stanami Zjednoczonymi a Kubą od rewolucji Castro – wydawało się przesądzone. Gdy już do tego dojdzie, potencjalni porywacze będą wiedzieć bez cienia wątpliwości, że w Hawanie czeka ich jedynie nieszczęście. Wszystkie fantazje na temat skosztowania prawdziwej wolności w „raju” Castro znikną na dobre.

Wobec zbliżającego się zatwierdzenia porozumienia z Kubą urzędnicy Departamentu Stanu zaczęli się zastanawiać, czy nie dałoby się zawrzeć podobnej ugody z drugim najbardziej znanym rajem porywaczy – Algierią.

Po tym, jak Pete O’Neal zbiegł do Kairu, zostawiając Rogerowi Holderowi kierowanie Sekcją Międzynarodową, pozostałe Czarne Pantery zaczęły masowo opuszczać Algier. Larry Mack i Sekou Odinga wyjechali do Egiptu 23 września, choć najpierw sprzedali kilka aparatów fotograficznych, magnetofonów i powielaczy ukradzionych z biura przy Rue Viviani. Donald Cox wkrótce ruszył za nimi, zostawiając pusty bungalow w Bab el-Oued⁶⁴⁷; Holder i pozostali

porywacze wprowadzili się tam, by korzystać z łatwego dostępu do plaży w Pointe Pescade⁶⁴⁸.

Mówiąc o tych ucieczkach, Eldridge Cleaver robił dobrą minę do złej gry i przekonywał każdego, kto chciał słuchać, że Sekcja Międzynarodowa bynajmniej nie jest skończona. „Kilka pozytywnych rzeczy się gotuje, w sensie politycznym, i mogą niedługo wypalić – napisał do przyjaciela z Zambii. – Jeśli tak się stanie, zniknie wiele problemów”⁶⁴⁹. W rzeczywistości jednak czuł się bezsilny i zagubiony, bo wśród dawnych sojuszników w Algierze Pantery stały się pariasami. Niegdyś stały bywalec koktajli w ambasadach, Cleaver przestał otrzymywać zaproszenia na spotkania z dyplomatami z Korei Północnej czy Wietnamu Północnego, dawniejszymi żarliwymi zwolennikami⁶⁵⁰. Niezależne państwa nie mogły ryzykować urażenia prezydenta Bumedięna, który po obraźliwej konferencji prasowej Cleavera stracił do Panter wszelką sympatię.

Ponieważ wszędzie, gdzie szedł, nękał go algierski wywiad, Cleaver był zmuszony siedzieć w domu. Spędzał czas, studiując bestseller Buwei Yang Chao z 1949 roku *How to Cook and Eat in Chinese*. „Pierwszy raz w swoim życiu poważniej zająłem się gotowaniem – brzmi październikowy wpis w jego dzienniku. – Podoba mi się racjonalne, systematyczne podejście Chińczyków do gotowania. A rezultaty dają tyle satysfakcji!” Cathy Kerkow czasami przychodziła do domu Cleavera na Rue de Traité, by pomóc mu smażyć warzywa na sposób chiński, ale Cleaverowi nie odpowiadało jej upodobanie do poprawiania przepisów – wolał ściśle się ich trzymać⁶⁵¹.

Tymczasem Holder nie sprawdzał się jako nowy szef Sekcji Międzynarodowej – i być może o to chodziło Pete’owi O’Nealowi. Jak mogliby potwierdzić towarzysze Holdera z Wietnamu, jego inteligencji dorównywała tylko jego ekscentryczność. Ludzie widzieli w nim dziwaka, a to nie służyło mu dobrze przy próbach nawiązania kontaktów z konserwatywnymi urzędnikami algierskimi lub pozbawionymi humoru dyplomatami z krajów obozu sowieckiego. Ponadto Holder nie miał żadnych konkretnych planów dla Sekcji Międzynarodowej poza niejasnymi aspiracjami, by zmieniać świat. Znużony codzienną rutyną prowadzenia organizacji szybko stracił zainteresowanie obowiązkami⁶⁵².

Co więcej, nowa rola szefa Sekcji Międzynarodowej wyraźnie pogłębiła jego paranoję. Zaczął mówić o agentach CIA, śledzących go na ulicach Bab el-Oued

albo o rywalach z Panter czających się w kawiarni w hotelu St. George. Wrócili napady niepokoju, które dręczyły go w Wietnamie, a haszysz nie pomagał zwalczać zdenerwowania. Chorobliwa energia, która przeprowadziła go przez operację Syzyf i pierwsze miesiące w Algierze, ustąpiła miejsca lękowi i przygnębieniu⁶⁵³.

Stan psychiczny Holdera pogorszył się jeszcze w grudniu, gdy Eldridge Cleaver powiadomił pozostałych członków Sekcji Międzynarodowej o grożącym im poważnym niebezpieczeństwie. Czytał już doniesienia prasowe o porozumieniu przeciw porywaczom podpisanym przez administrację Nixona i Kubę, teraz zaś dotarły do niego pogłoski, że w Algierze pojawił się wysoki rangą urzędnik Departamentu Stanu, by przedyskutować podobny pakt z reżymem Bumediena. Cleaver zaczął wszystkim powtarzać, że pora się zwijać z Algierii, zanim zostaną aresztowani i odesłani do Stanów Zjednoczonych, gdzie czeka ich proces⁶⁵⁴.

Sam też poczynił już pewne przygotowania do wyjazdu; przyjaciółka Elaine Klein organizowała mu okreśną trasę podróży do Francji. Z kolei jego żona Kathleen próbowała załatwić sobie fałszywy paszport i prawo jazdy przez współpracownika Panter w Kalifornii, człowieka o pseudonimie Comrade T, który specjalizował się w takich delikatnych zadaniach⁶⁵⁵. Plan zakładał, że Kathleen z dziećmi wyjedzie incognito do Francji, tam spotka się z Eldridge'em i oboje zejdą do podziemia. Gdy już osiądą w tym kraju, Cleaverowie pomogą w ucieczce tym, którzy jeszcze pozostali w Algierii⁶⁵⁶.

Ci spośród Rodziny Porywaczy, którzy mieli dzieci – Melvin i Jean McNairowie oraz Joyce Tillerson – stanęli przed trudnym wyborem: zabrać je ze sobą na tułaczkę czy odesłać do domu. Po długich i emocjonalnie trudnych rozważaniach zdecydowali się na to drugie rozwiązanie; porozumieli się ze starym znajomym z Karoliny Północnej, który przyjechał do Algieru, by zabrać stamtąd Kenę, Johariego i Ayanę. McNairowie i Tillerson byli zrozpaczeni, że tracą dzieci – Melvin, patrząc, jak samochód z synem i córką odjeżdża na lotnisko Maison Blanche, czuł, jakby wyrywano mu serce z piersi. Wiedział jednak, że podjęli słuszną decyzję – nie mogli narażać dzieci na jeszcze większe szaleństwo niż do tej pory⁶⁵⁷.

W Nowy Rok o siódmej rano, gdy większość Algieru jeszcze spała, Eldridge Cleaver wymknął się z kraju swoim renault 16. Dziewięć godzin później dotarł

do miasta Nafta tuż za granicą tunezyjską – pierwszego przystanku w potajemnej podróży do Francji. Nie powiadomił wcześniej o wyjeździe nikogo z Sekcji Międzynarodowej, obawiał się bowiem, że dojdzie do przecieku do Salaha Hidżeba i algierskiego wywiadu⁶⁵⁸.

Niegdyś sławna Sekcja Międzynarodowa składała się teraz z siedmiorga amerykańskich porywaczy samolotów, którzy przed przybyciem do Algieru nawet nie należeli do Czarnych Panter.

Rząd algierski nadal wspierał grupę pięciusetdolarową miesięczną zapomogą, ale wszystkie inne źródła przychodów wyschły. Willa w El Biar, ogołocona ze sprzętu do komunikacji, stała się bezużyteczna i popadła w ruinę; z czasem znów przejął ją Front Wyzwolenia Narodowego. Stłoczeni w dawnym bungalowie Donalda Coxa w Bab el-Oued, borykający się z losem porywacze mogli jedynie czekać na pomoc Cleavera, gdy już dotrze do Francji. Mijały jednak tygodnie bez wieści o jego losie⁶⁵⁹.

Gdy zima zmieniała się w wiosnę, ataki paniki Holdera coraz bardziej się nasilały. Zrodziło się w nim przekonanie, że on i Kerkow na pewno zginą w Algierze z rąk prawdziwych lub wydumanych wrogów: Salaha Hidżeba, Panter, CIA, Wietkongu. Przekonany o nieuchronności takiego losu postanowił wrócić do obietnicy, którą złożył Kerkow, gdy planował operację Syzyf.

– Pobierzmy się – wyrzucił z siebie pewnego dnia, gdy leżeli na plaży w Pointe Pescade. – Dzięki temu przynajmniej pochowają nas razem.

Kerkow z uczuciem przeczesła palcami gęste afro Holdera.

– Potarcie głowy czarnucha przynosi szczęście – powiedziała z diabelskim uśmiechem i wstała. Weszła do morza, delektując się spojrzeniami mężczyzn na plaży i ochlapując nieskromnie odkryte ciało.

Nigdy nie odpowiedziała na oświadczenia Holdera⁶⁶⁰.

„Panie ministrze, każdy może ukraść...”

Gdy rankiem 5 stycznia 1973 roku na lotniskach zaczęły się tworzyć pierwsze kolejki do kontroli bezpieczeństwa, nikt nie był całkiem pewien, jak ludzie zareagują. Powszechnie uważano, że wielu podróżnych nie zniesie traktowania ich jako potencjalnych przestępców i będzie głośno protestować przeciwko konieczności odkładania kluczy na plastikową tackę. Reporterzy, czyhający na takie chwile wściekłości, oblegali wykrywające metal bramki, które teraz poprzedzały dostęp do wszystkich bramek wejściowych do samolotu.

Reporterów czekało rozczarowanie, ponieważ do konfliktów nie dochodziło. Porywacze stali się tak bezczelni, że nawet najbardziej dbający o swoją prywatność podróżni uznali, że trzeba poświęcić wygodę na rzecz bezpieczeństwa. Dlatego też, choć przejście przez bramki na lotnisku zajmowało przeciętnie piętnaście minut, niemal nikt nie narzekał. „Ktoś musi położyć kres tym porwanom – powiedział reporterowi Associated Press pewien podróżny z Alabamy, gdy strażnik przeglądał jego bagaż podręczny na nowojorskim lotnisku LaGuardia. – A jeśli to się okaże skuteczne, to chwała Bogu!”⁶⁶¹

Wciąż nie było jasne, czy narkotyki zatrzymane podczas tych inspekcji stanowią dowód dopuszczalny w sądzie, strażników pouczono więc, żeby szukali jedynie broni⁶⁶². Odkryli jej mnóstwo: pistolety, noże, miecze, pałki, śrubokręty, piły, a nawet czarną wdowę – pająka w zakręcanym słoiku. Właściciele broni nie zawsze aresztowano: wielu twierdziło, że nie wiedziało o nowych przepisach bezpieczeństwa; pozwalano im chować potencjalnie śmiertelne przedmioty w nadawanym bagażu⁶⁶³.

By ograniczyć opóźnienia spowodowane kontrolą, wiele lotnisk wkrótce wprowadziło przepis, że przez bramki bezpieczeństwa mogą przechodzić jedynie pasażerowie z biletami. Tym samym zakończyła się tradycja żegnania ukochanych przy wejściu do samolotu. Linie lotnicze zaczęły też masowo kupować aparaty rentgenowskie, schodzące z taśm montażowych firm

produkcyjnych, dla których przedsięwzięcia przeciwko porywaczom stanowiły wspianą okazję rozwoju. Firmy te twierdziły, że ich sprzęt potrafi sprawdzić torbę podręczną w trzy sekundy, siedem–dziesięć razy szybciej niż jakikolwiek człowiek⁶⁶⁴.

Ku zaskoczeniu Departamentu Sprawiedliwości, przygotowanego, by bronić powszechnych fizycznych kontroli aż po Sąd Najwyższy, nowe przepisy FAA nie pociągnęły za sobą żadnych znaczących obiekcji prawnych. W najbardziej znanej sprawie wywołanej nowymi przepisami kwestionowano nie zgodność przeszukania z konstytucją, ale bezpieczeństwo sprzętu rentgenowskiego: znany bojownik o prawa konsumentów Ralph Nader wystąpił z pozwem przeciwko FAA, twierdząc, że w sprzęcie produkowanym przez dwie firmy – Bendix Corporation i Astrophysics Corporation – dochodziło do promieniowania radioaktywnego. Nader miał rację: w aparatach produkcji tych dwóch firm brakowało ołowianych osłon na otworach, a ich emitery promieniowania nie były odpowiednio zabezpieczone. FAA zadziałała z nietypowym pośpiechem, ustalając techniczne wymagania dla nabywanego sprzętu i dzięki temu unikając publicznego oburzenia, że tysiące podróżnych wystawiono na szkodliwe dawki promieniowania⁶⁶⁵.

Tymczasem linie lotnicze i administracja Nixona zdołały się porozumieć co do płacenia za zaostrome środki bezpieczeństwa. Pomysł nowej policji Departamentu Transportu odrzucono, tak samo jak pomysł, by linie korzystały ze stałego personelu do obsługi wykrywaczy metali i aparatów rentgenowskich. Zamiast tego pozwolono zlecać kontrole bezpieczeństwa prywatnym firmom – wyjątkowe rozwiązanie jak na jeden z krajów rozwiniętych. Finansowano te kontrakty przez połączenie wyższych cen biletów i zatwierdzonego przez rząd narzutu wynoszącego średnio trzydzieści cztery centy za bilet⁶⁶⁶. Klienci wydawali się nie mieć nic przeciwko ponoszeniu takich kosztów: mimo wyższych cen biletów liczba pasażerów linii lotniczych miała w 1973 roku wzrosnąć o solidne siedem procent⁶⁶⁷.

15 lutego sekretarz stanu William P. Rogers podpisał w końcu od dawna oczekiwane porozumienie z Kubą o ekstradycji. Tego dnia minęło sześć tygodni bez żadnego porwania samolotu w Stanach Zjednoczonych – najdłuższy taki okres od 1967 roku, w którym epidemia zaczęła nabierać tempa. Okres spokoju trwał przez całą wiosnę, potem lato, potem jesień; do aktów piractwa nadal

dochodziło w tych częściach świata, które nie wprowadziły jeszcze powszechnej fizycznej kontroli. Porywano samoloty w Libii, Wenezueli, a nawet we Francji, gdzie żona paryskiego producenta filmowego uprowadziła boeinga 747 i zażądała, by na jeden dzień zakazać ruchu samochodów⁶⁶⁸; porwanie zakończyło się jej śmiercią. Jednak w Stanach Zjednoczonych przez cały 1973 rok w amerykańskiej przestrzeni powietrznej nie doszło do ani jednego takiego incydentu. Także w 1974 roku nie udało się uprowadzić żadnego samolotu rejsowego⁶⁶⁹. (W grudniu 1974 roku uprowadzono do Hawany samolot czarterowy, ale rząd kubański natychmiast odesłał porywacza z powrotem do Stanów Zjednoczonych⁶⁷⁰).

Im dłużej trwał spokój w przestrzeni powietrznej, tym bardziej podniebne piractwo zamazywało się w społecznej pamięci – a co za tym idzie, znikало z eskapistycznych fantazji osób przygnębionych i niepoczytalnych. Istotą atrakcji uprowadzenia samolotu zawsze był teatralny aspekt tego przestępstwa: porwana maszyna stanowiła gigantyczną scenę, a społeczeństwo poniżej – widownię czekającą w napięciu, jak się to wszystko skończy. Jednak jak wiele teatralnych mód piractwo powietrzne nieładnie się starzało: gdy obrazy dostarczania okupów i strzelaniny na płycie lotniska zniknęły z mediów, przestępstwo to szybko stało się przeżytkiem. To, co zostało w ludzkiej pamięci, to nie odwaga porywaczy, ale bezsensowność ich działań.

A zatem najbardziej zdesperowani Amerykanie szukali nowych sposobów, by obsadzić się w roli bohaterów własnych pokreślonych opowieści o zbawieniu. Okres po Watergate i upadku Sajgonu okazał się wypełniony chaosem wywołanym przez kobiety i mężczyzn, którzy doszli do kresu: porwaniami, wysadzaniem samochodów, zabójstwami polityków i celebrytów. Jednak niemal żadna część tego szaleństwa nie miała się rozegrać w amerykańskiej przestrzeni powietrznej.

Nocą 6 stycznia 1975 roku, dwa lata i jeden dzień po tym, jak na zawsze zmieniły się procedury bezpieczeństwa w amerykańskim lotnictwie pasażerskim, dwóch paryskich policjantów zauważyło nad Sekwaną niecodzienną scenę: wysoki, bardzo chudy czarny mężczyzna snuł się nieprzytomnie wzdłuż Quai de l'Hôtel de Ville, jakby był pijany w sztok. Nie była to część miasta, w której mieszkało wielu przybyszy z Senegalu czy Wybrzeża Kości Słoniowej,

mężczyzna zaś nie wyglądał na typowego turystę. Policjanci poprosili go o dowód tożsamości; ponieważ żadnego nie miał, zabrali go do komisariatu na Île de la Cité w celu dalszego przesłuchania⁶⁷¹.

Roger Holder niczego nie ukrywał. Przedstawił się prawdziwym imieniem i nazwiskiem, przyznał, że mieszka we Francji nielegalnie „od dłuższego czasu”, choć nie potrafił dokładnie określić, od kiedy⁶⁷². Podał policji adres obecnego miejsca zamieszkania w lokalu na piątym piętrze przy Rue Blomet w dzielnicy piętnastej⁶⁷³. Dobrowolnie ujawnił także, że władze amerykańskie ścigają go za porwanie samolotu do Algierii.

Francuska policja uznała, że wszystko to brzmi niedorzecznie, ponieważ siedzący przed nimi sympatyczny, postrzelony facet w najmniejszym stopniu nie wyglądał na niebezpiecznego. Poza tym jakież uciekinier tak otwarcie by o sobie opowiadał? Policjanci zawyrokowali, że ten człowiek, twierdzący, że jest porywaczem, to niegroźny czubek, a jedynym przestępstwem, jakie popełnił, jest przekroczenie ważności wizy. Następnego dnia Holdera wypuścili, choć najpierw go sfotografowali i kazali mu obiecać, że przed końcem tygodnia pojawi się z paszportem⁶⁷⁴.

Po pewnym namyśle następnego dnia komendant posterunku zawiadomił jednak ambasadę amerykańską, że na komisariat doprowadzono na krótko osobę podającą się za niejakiego Rogera Holdera. Amerykanie byli oburzeni, że policja nie zatrzymała go na tyle długo, by zweryfikować jego tożsamość, i zażądali, by natychmiast znów go aresztować.

Zażenowani paryscy funkcjonariusze popędzili do mieszkania Holdera, ale mieszkańcy najwyraźniej zdążyli się spakować i uciec zaledwie kilka godzin wcześniej. W szafie w sypialni wciąż wisały liczne damskie i męskie ubrania. W dużym pokoju policjanci odkryli projektor filmowy, zbiór filmów porno i kilka modeli pociągów, samolotów i helikopterów na różnych etapach złożenia⁶⁷⁵.

Roger Holder i Cathy Kerkow zostali w Algierze dłużej niż ktokolwiek inny. Rodzina Porywaczy wyjechała w maju 1973 roku i dotarła do Francji z pomocą Eldridge’a Cleavera, który już wcześniej osiadł w Paryżu w Dzielnicy Łacińskiej⁶⁷⁶. Holder i Kerkow pozostali natomiast w bungalowie w Bab el-

Oued; żyli ze skąpej zapomogi od rządu algierskiego i snuli się po plaży w Pointe Pescade. Walczyli z nudą i wzajemnie działali sobie na nerwy⁶⁷⁷.

Choć Sekcja Międzynarodowa się rozpadła, Holder wciąż uważał, że grozi mu niebezpieczeństwo ze strony niewidzialnych wrogów. Często mamrotał o różnych niepokojących sprawach, przywoływał koszmary z Wietnamu, tajnych agentów śledzących każdy jego ruch, córeczki pozostawione w San Diego. Jesienią 1973 roku opieka nad Holderem stała się dla Kerkow zajęciem pełnoetatowym, a ponieważ niezbyt dobrze sobie z tym radziła, poprosiła Cleavera o pomoc⁶⁷⁸.

Od przybycia Cleavera do Francji nie minął rok, ale już miał w tym kraju wielu przyjaciół. Czarne Pantery zawsze cieszyły się popularnością wśród francuskich intelektualistów, którzy podzielali ich marną opinię o Stanach Zjednoczonych, dlatego też wielu artystów i uczonych chętnie wspierało takich wygnańców jak Cleaver. Julia Wright Hervé, córka Richarda Wrighta, autora książki *Syn swego kraju*, zawsze chętnie wspomagała Pantery pieniędzmi i udzielała im schronienia, tak samo jak jej matka Ellen, która została agentką literacką Cleavera. Sławny francuski pisarz Jean Genet, który w 1970 roku pojechał do Stanów Zjednoczonych, by wystąpić na rzecz uwięzionego współzałożyciela Panter Bobby'ego Seale'a, zaproponował, że przedstawi Cleavera wysokiej rangi politykom⁶⁷⁹.

Dzięki tym powiązaniom Kerkow udało się wraz z Holderem uciec z Algieru. Pewien członek Czarnych Panter z San Francisco wysłał im amerykańskie paszporty, które identyfikowały ich jako Leavy'ego Fortego i Janice Ann Forte; bardzo zręczny fałszerz umieścił na dokumentach ich fotografie⁶⁸⁰. Posługując się tymi paszportami, w styczniu 1974 roku Holder i Kerkow ruszyli śladami Cleavera – przez Tunezję, Szwajcarię i południową Francję dotarli do Paryża, gdzie mogli nocować w mieszkaniu pewnego sympatyka niedaleko Rue Beaubourg⁶⁸¹.

Człowiek, którego poznali w Algierze – francuski nauczyciel ekonomii, ich sąsiad w Bab el-Oued – pociągnął za kilka sznurków i załatwił Holderowi miejsce w klinice La Borde, eksperymentalnej instytucji psychiatrycznej mieszczącej się w zamku leżącym około dwóch godzin jazdy na południe od Paryża. Klinika stosowała inspirowane marksizmem podejście do leczenia, zgodnie z którym od pacjentów oczekiwano, że pomogą w prowadzeniu

instytucji, wykonując różne prace – od ogrodnictwa, przez gotowanie, po zajęcia biurowe – i miała długą i godną szacunku historię leczenia weteranów wojennych z traumą⁶⁸².

Holder rozpoczął terapię, a Kerkow przeprowadziła się do mieszkania na Rue Blomet, garsoniery znanego fizyka działającego w lewicowej polityce⁶⁸³. Inni francuscy działacze zapewнили jej niewielką zapomogę, nie musiała więc szukać pracy. Była zachwycona wygodnym nowym życiem, także dlatego, że w końcu uwolniła się od Holdera. Obiekt jej młodzieńczego zauroczenia w minionym roku stał się dla niej ciężarem; marzyła o przyszłości wypełnionej czymś więcej niż tylko obserwowaniem, jak jej chłopak się rozpada.

Choć w chwili przybycia do Paryża miała zaledwie dwadzieścia dwa lata, nie przypominała już naiwnej masażystki, która opuściła San Diego w 1972 roku. Trudne życie w Algierze rozwiało jej młodzieńczy entuzjazm. Teraz emanowała nieco znużonym wyrafinowaniem, a jej urok był podszyty lodowatą rezerwą. Nierozważna, myśląca tylko o zabawie dziewczyna stała się kimś, kto próbuje przeżyć.

Inaczej niż Algierczycy, którym z trudem przychodziło reagowanie na otaczającą Kerkow jawnie seksualną aurę, męska część paryżan doskonale wiedziała, jak odpowiadać na wysyłane przez nią sygnały. Zwiedzając miasto, Kerkow odkryła, że rzadko kiedy musi płacić za posiłki w kawiarniach – jej rachunki pokrywali wielbiciel siedzący kilka stolików dalej. Zaczęła się spotykać z mężczyznami, którzy kupowali jej buty i sukienki w eleganckich *grands magasins*. Dość szybko wyrobiła sobie dobry gust i porzuciła dawne hippisowskie ubrania na rzecz takich, które bardziej odpowiadały młodej zamożnej kobiecie.

Jednak ta szczęśliwa przerwa w życiu Kerkow nie trwała długo. Jesienią 1974 roku Holder dołączył do niej w Paryżu. Jego pobyt w klinice La Borde był dość udany, ale nużyło go tamtejsze powolne tempo życia. Zasady kliniki pozwalały pacjentom oddalać się, kiedy chcieli, więc Holder postanowił zrobić sobie przerwę i trochę pooddychać atmosferą Paryża⁶⁸⁴. Wierzył, że podczas tych wakacji Kerkow pomoże mu utrzymać się na powierzchni.

Przyjmowane codziennie cztery tabletki uspokajające otumaniały Holdera, spędzał więc długie godziny, wędrując po ulicach z nieprzytomnym wyrazem twarzy i wiszącym w kąciku ust papierosem⁶⁸⁵. Prostował się, mijając narożne

sklepy o dużych szklanych witrynach; podejrzewał, że wrogowie szpiegują go właśnie z takich punktów.

Czas spędzany w mieszkaniu na Rue Blomet wypełniał sobie budowaniem modeli zamawianych z katalogu firm wysyłkowych. To hobby pozwalało mu wrócić do lat dojrzewania w Kalifornii, cudownych lat, gdy jego życie nie było tak dezorientującym bałaganem⁶⁸⁶.

Kerkow nie przejęła się zbytnio, gdy obudziwszy się rankiem 7 stycznia 1975 roku, stwierdziła, że jest sama. Wiedziała, że Holder czasami spaceruje przez całą noc. Oczekiwała, że niedługo przyjdzie, będzie domagał się kawy i mamrotał o lasach kauczukowych niedaleko Loc Ninh. Gdy jednak w końcu pojawił się po całym dniu nieobecności, mówił o czymś bardziej niepokojącym niż wspomnienia z Wietnamu – o przesłuchaniu na policji, podczas którego wykazał się niedyskrecją.

Kerkow wiedziała, że muszą uciekać. Na tym etapie ich związku to ona była odpowiedzialna za podejmowanie takich decyzji.

Ponownie porozumiała się z Eldridge'em Cleaverem, który w tym czasie mieszkał w Paryżu już oficjalnie, z żoną i dziećmi. Cleaver uzyskał ten przywilej dzięki osobistej znajomości z prezydentem Francji Valérym Giscardem d'Estaing, którego poznał przez kochankę polityka. Giscard przyznał Cleaverowi azyl polityczny jako gest wobec tej kobiety⁶⁸⁷. Żyjąc teraz wygodnie w dwukondygnacyjnym domu na Lewym Brzegu⁶⁸⁸, Cleaver stracił sporo ze swego wojowniczego zacięcia – na przykład zwrócił się przeciwko marksizmowi i zaczął wierzyć, że postawienie prezydenta Nixona w stan oskarżenia w 1974 roku oznacza, iż „Babilon” nie jest tak do gruntu przegniły⁶⁸⁹. Choć niechętnie ryzykował swoją uprzywilejowaną pozycję we Francji, wciąż czuł się w obowiązku pomóc porywaczom. Dał Kerkow listę przydatnych kontaktów.

Podczas gdy Holder i Kerkow przenosili się w Paryżu z jednego schronienia do drugiego, FBI wysłało agentów do domu Seavenesa i Marie Holderów w San Diego, by pokazać im fotografię człowieka, który, jak sądzono, był ich dwudziestopięcioletnim teraz synem⁶⁹⁰. Agenci chcieli, by Holderowie podpisali oświadczenie potwierdzające tożsamość Rogera – Stany Zjednoczone mogłyby się wtedy zwrócić do francuskiego Ministerstwa Sprawiedliwości o jego

ekstradycję. Holderowie jednak odmówili; choć działania syna przyniosły im wiele cierpienia, nie potrafili się zmusić do świadczenia przeciwko niemu. Twierdzili, że Roger wciąż jest w Algierze, a fotografia przedstawia ich starszego syna, Seavenesa juniora, który służył wówczas w wojsku w Niemczech Zachodnich. Ich wykrety jednak na nic się nie zdały, bo FBI otrzymało od Francuzów także odciski palców Rogera⁶⁹¹.

23 stycznia, po ponad dwóch tygodniach wymykania się policji, Kerkow zastanawiała się, czy niebezpieczeństwo minęło. Sprawdziła okolice mieszkania na Rue Blomet i nie zauważyła niczego, co wzbudziłoby jej podejrzenia. Tego wieczoru razem z Holderem wprowadzili się więc tam na powrót, przekonani, że władze przestały się nimi interesować.

Kerkow jednak nie doceniła policji, która poprosiła jednego z sąsiadów, by miał oko na to, co dzieje się w mieszkaniu. Następnego dnia wczesnym rankiem, gdy Holder wychodził z budynku na jeden ze swych niekończących się spacerów, otoczyli go policjanci. Kerkow wyciągnięto z łóżka i zakuto w kajdanki; cały czas twierdziła, że nazywa się Janice Ann Forte⁶⁹². Gdy jednak razem z Holderem została przewieziona do Ministerstwa Sprawiedliwości na Place Vendôme, zdała sobie sprawę, że nie ma sensu kłamać. Nadeszła pora, by zadzwonić do najważniejszego kontaktu z listy Eldridge’a Cleavera – jedyne go człowieka we Francji, który mógł ją uratować przed spędzeniem następnych dwudziestu lat w amerykańskim więzieniu.

Jako początkujący prawnik w połowie lat pięćdziesiątych Jean-Jacques de Felice nie pragnął niczego wspanialszego niż skromna kariera skupiona na pomaganiu młodocianym przestępcom. Otworzył biuro w Nanterre, obskurnym przedmieściu Paryża, gdzie większość mających kłopoty z prawem wyrostków stanowili algierscy imigranci. Nie mógł nie zauważyć, że jego klienci najczęściej pochodzili z rodzin, w których ojcowie siedzieli w więzieniu za okazywanie pomocy Frontowi Wyzwolenia Narodowego Algierii, w tamtym czasie organizującemu i pokojowe protesty, i systematyczne zamachy w całej Francji. Ci ludzie budzili ciekawość de Felice’a, zaczął więc odwiedzać ich we francuskich więzieniach. Po niedługim czasie wyjechał do Algieru, by poznać antykolonialnych bojowników skazanych przez Francuzów na śmierć na gilotynie. Te spotkania w celach śmierci zmieniły jego życie.

„To, co zawsze mnie uderza w tych uwieczonych i skutych ludziach, to niemal mistyczna zgoda na swój los – napisał o swoich spotkaniach w Algierze. – Wyszędłem z więzienia nie przytłoczony i przygnębiony, ale raczej pocieszony ich spokojną siłą”⁶⁹³.

De Felice został czołowym francuskim prawnikiem prowokatorem; bronił każdego, kogo interesy były sprzeczne z interesami establishmentu. Bronił Algierczyków oskarżonych o zamachy na francuskie pociągi i kawiarnie; nielegalnych włoskich robotników zagrożonych deportacją; tubylców z francuskiej Polinezji; chłopów, których deweloperzy pozbawiali ziemi; każdego, kogo sprawa okazywała się niewygodna dla władzy⁶⁹⁴.

Gdy Eldridge Cleaver przyjechał do Paryża na początku 1973 roku i potrzebował rady, jak się starać o azyl, de Felice był oczywiście pierwszym prawnikiem, który zaproponował mu wsparcie. Choć nie mógł mu wiele pomóc, wywarł na nim wrażenie – Cleaver określił go jako „ucieleśnienie francuskiej troski o prawa człowieka”⁶⁹⁵. Poradził więc Kerkow, by w razie trafienia do francuskiego aresztu zwróciła się do de Felice’a.

Prawnik spotkał się z porywaczami w więzieniu Fleury-Mérogis pod koniec stycznia, kilka dni po ich aresztowaniu. Wstępne przesłuchanie w sprawie złożonego przez Amerykanów wniosku o ekstradycję wyznaczono już na 7 lutego, nie miał zatem dużo czasu na przygotowania. Wysłuchawszy jednak pokrętnej opowieści Holdera o operacji Syzyf, de Felice dokładnie wiedział, jaką taktykę przyjmie.

W dzień pierwszego przesłuchania Holdera i Kerkow zawieziono do imponującego Palais de Justice w centrum Paryża; czekali tam już reporterzy chcący po raz pierwszy zobaczyć porywaczy kochanków. Prasa skupiła się na opanowanej i ładnej Kerkow, która wystąpiła w dopasowanej fioletowej sukience i wysokich do kolan purpurowych butach, czym wzbudziła uznanie zgromadzonych.

Podczas gdy sędzia przygotowywał się do rozprawy, Holder, Kerkow i de Felice czekali w przedpokoju. Właśnie miano ich wprowadzić na salę sądową, gdy Holderowi zaczęły nieopanowanie drżeć ręce i nogi. Na wpół przytomny upadł na podłogę; ze wszystkich stron zbiegli się strażnicy.

Po kilku pełnych niepokoju minutach Holder poczuł się na tyle dobrze, by wyjaśnić, że zdarzają mu się takie ataki, szczególnie jeśli nie przyjmie

codziennej dawki środków uspokajających. Ponieważ wydawało się, że nie czuje się na siłach, by znieść napięcie rozprawy sądowej, zabrano go do pustego biura, gdzie mógł odpocząć. Kerkow weszła na salę sądową jako jedyna oskarżona, emanując powściągliwym chłodem, co wywołało poruszenie wśród widowni.

Biorąc pod uwagę złe samopoczucie Holdera, sędzia postanowił, że tego dnia ograniczy się do formalności. Zwrócił się do Kerkow, by podpisała formularz potwierdzający jej tożsamość, potem zaś przedstawił jej poważne zarzuty, wymienione w amerykańskim wniosku o aresztowanie: piractwo powietrzne, porwanie i wyłudzenie.



Cathy Kerkow w Paryżu, 1975. Źródło: Interpol

Kerkow zaskoczyła sąd, odpowiadając doskonałą francuszczyzną:

– Ten wniosek o aresztowanie dotyczy mnie, ale w tej chwili nie mam nic do powiedzenia.

Po zakończeniu przesłuchania strażnik wskazał Kerkow, by za nim poszła.

– Pani przyjaciel znów ma atak – powiedział.

Kerkow wprowadzono do biura, w którym przebywał Holder. Leżał zwinięty na podłodze, trząsł się i jęczał, że odmawia podpisania dokumentów potwierdzających jego tożsamość.

Kerkow przyklękła przy chłopaku, z którym była od ponad trzech lat, i głaskała go po rękach.

– Wszystko będzie dobrze – szeptała mu do ucha. – Wszystko będzie dobrze⁶⁹⁶.

*

Sekretarz stanu Henry Kissinger wyjaśnił swemu stosunkowo nowemu szefowi prezydentowi Geraldowi Fordowi, że ekstradycja Holdera i Kerkow jest istotna dla zachowania z trudem uzyskanego zwycięstwa Ameryki w wojnie z porywaczami samolotów. „Rząd USA uważa [tę] sprawę za istotną z wielu powodów, w tym z powodu precedensowej wartości skutecznej ekstradycji porywacza z Francji, kraju, który ma tak wielkie wpływy w wielu państwach Trzeciego Świata”, napisał zespół prawny Departamentu Stanu 18 lutego do Kennetha Rusha, amerykańskiego ambasadora we Francji⁶⁹⁷.

Ta notatka podkreślała także to, co przede wszystkim niepokoiło Departament Stanu – że de Felice przedstawi porwanie jako akt polityczny. Umowa o ekstradycji, podpisana między Stanami Zjednoczonymi a Francją w 1909 roku zawierała klauzulę niezwykle interesującą dla broniących adwokatów:

Ścigany przestępca nie zostanie przekazany, jeśli przestępstwo, którego dotyczy wniosek o ekstradycję, ma charakter polityczny albo jeśli udowodni, że wniosek o jego ekstradycję w rzeczywistości złożono po to, by próbować go ukarać za przestępstwo o charakterze politycznym. Jeśli zrodzi się jakakolwiek wątpliwość, czy sprawa mieści się w ramach określonych niniejszym artykułem, decyzja odpowiednich organów rządu, do którego skierowany jest wniosek o ekstradycję, będzie nieodwołalna⁶⁹⁸.

Francja, dumna ze swoich tradycji rewolucyjnych, od dawna chętnie stosowała ten artykuł, występujący w wielu podpisywanych przez ten kraj dwustronnych umowach o ekstradycji. Dlatego też stała się ulubioną bazą dla ekstremistów z całego świata. Dla przykładu: w 1974 roku Francuzi odmówili

aresztowania czterech baskijskich zabójców hiszpańskiego premiera Luisa Carrera Blanca, twierdząc, że ekstradycja nie wchodzi w grę, ponieważ zbrodnia była „w oczywisty sposób polityczna”⁶⁹⁹. Wybitni członkowie zachodnioniemieckiej Frakcji Czerwonej Armii (Grupy Baader-Meinhof) i włoskich Czerwonych Brygad uważali wówczas Paryż za swój dom, tak samo jak wenezuelski płatny terrorysta Ilich Ramírez Sánchez, lepiej znany jako Carlos lub Szakal. Ponadto oczywiście prezydent Giscard d’Estaing osobiście zapewnił azyl Eldridge’owi Cleaverowi, wciąż poszukiwanemu za usiłowanie morderstwa w Kalifornii. W Departamencie Stanu obawiano się, że kraj tak opiekuńczy wobec radykałów życzliwie odniesie się także do Holdera i Kerkow⁷⁰⁰.

Ambasador Rush, dawny dyrektor Union Carbide, znany z taktu i lojalności, przekazał opinię swego kraju wysokiemu urzędnikowi francuskiego Ministerstwa Sprawiedliwości. Rush złożył ministerstwu propozycję dostarczenia dossier z dowodami potwierdzającymi stanowisko Amerykanów, że porwanie miało charakter „czysto przestępczy”. Zespół prawny Kissingera przysłał już ambasadorowi dokument FBI stwierdzający, że ani Holder, ani Kerkow przed porwaniem samolotu nie byli członkami Partii Czarnych Panter. Rush zapewnił francuskiego urzędnika, że w razie potrzeby jego koledzy z Waszyngtonu mogą znaleźć znacznie więcej obciążających tę parę dowodów.

Urzędnik powiedział, że nie będzie to konieczne – wszelkie dodatkowe materiały byłyby „nadmiarem” i mogłyby zaszkodzić sprawie amerykańskiej. Dał Rushowi jasno do zrozumienia, że proces ekstradycyjny przebiegnie bez zakłóceń⁷⁰¹.

Tymczasem de Felice wykorzystywał rosnącą fascynację Francuzów jego klientką. 3 marca, przed kolejnym przesłuchaniem, zaaranżował spotkanie Kerkow z niewielką grupą życzliwie nastawionych dziennikarzy. Spokojna i pogodna Kerkow w dobrze uszytym żakiecie i okularach w dużych owalnych oprawkach mówiła o swoim uznaniu dla francuskiej tradycji chronienia uchodźców politycznych i nadziei, że ona i Holder też wpiszą się w tę historię. „Zawsze trzeba być optymistą – powiedziała swym zaskakująco dobrym francuskim. – Jeśli nie zostaniemy odesłani, sądzę, że dostaniemy pozwolenie na pozostanie we Francji”⁷⁰².

Cztery dni później na konferencji prasowej de Felice zarysował linię, jaką zamierzał przedstawić sędziemu – upiękzoną i wygładzoną opowieść, omijając co bardziej niezborne elementy operacji Syzyf. De Felice stwierdził, że Holder był bohaterem wojennym, który zdezerterował z wojska po rozczarowaniu amerykańską misją w Wietnamie. W traumie na skutek horroru, którego był świadkiem, po powrocie do Stanów Zjednoczonych przystąpił do „ruchu wyzwolenia czarnych”. Porwanie miało być wyłącznie protestem przeciwko wojnie w Wietnamie, a pół miliona dolarów cały czas zamierzał przekazać Wietkongowi. Zmienił cel lotu na Algierię dopiero wówczas, gdy dowiedział się, że porwany samolot w drodze do Hanoi będzie musiał uzupełniać paliwo w amerykańskich bazach wojskowych, a to uznał za moralnie niedopuszczalne. Kerkow natomiast, dodał de Felice, działała w ruchu antywojennym, dlatego postanowiła uczestniczyć w porwaniu.

De Felice zakończył konferencję ogłoszeniem, że kilku czołowych francuskich intelektualistów i artystów utworzyło *ad hoc* komitet sprzeciwiający się ekstradycji jego klientów. Pomachał kopią listu otwartego, który komitet zaadresował do prezydenta Giscarda, a w którym porwanie określono jako „akt niewątpliwie polityczny, bezpośrednio związany z wojną wietnamską”. List podpisały trzy najślawniejsze w kraju osoby: Alfred Kastler – fizyk noblista, - Claude Bourdet – bohater francuskiej Résistance, założyciel lewicowej gazety „Le Nouvel Observateur”, oraz Jean-Paul Sartre – ojciec egzystencjalizmu, który uważał, że działania Ameryki w Wietnamie są ludobójstwem⁷⁰³.

Formalne przesłuchanie w sprawie ekstradycji odbyło się w Palais de Justice 17 marca. Sędzia rozpoczął rozprawę od przesłuchania Holdera na temat kierujących nim motywów, którymi się kierował, porywając samolot.

– Chciałem, żeby dali mi Angelę Davis – odparł Holder ku wyraźnemu niezadowoleniu de Felice’a.

Cała strategia prawnika opierała się na przedstawieniu uprowadzenia jako gestu sprzeciwu wobec wojny, a zabranie Davis mogło jedynie skomplikować sprawę. Ku uldze de Felice’a sędzia szybko skończył przesłuchiwać Holdera i zwrócił się ku Kerkow, świadka bardziej skupionego i elokwentnego. Kerkow doskonale wypełniła swoje zadanie, mówiąc, że porwanie było „czymś, co uważaliśmy, że musimy zrobić z powodu wojny”.

Po wystąpieniu de Felice'a nadeszła pora na przemówienie *l'avocat général*, przedstawiciela rządu. Wszyscy w wypełnionej po brzegi sali oczekiwali, że przedstawi argumenty zaakceptowane przez jego zwierzchników z Ministerstwa Sprawiedliwości: porwania związane w wymuszeniem pieniędzy są z definicji bardziej kryminalne niż polityczne, a zatem Francja jest prawnie zobligowana do ekstradycji oskarżonych.

Jednak *l'avocat général* ugiął się pod powszechnym poparciem społeczeństwa dla Holdera i Kerkow.

– Nie ma formalnych dowodów, które przekreślałyby polityczny charakter tego czynu – oświadczył. Skrytykował amerykański Departament Stanu za dostarczenie sądowi „niekompletnych” informacji na temat rzekomego przestępstwa, wskazując, że nie otrzymał żadnych zeznań świadków porwania. Dlatego uważał za swój obowiązek zalecenie sądowi, by odrzucił wniosek o ekstradycję.

Sędzia podziękował *l'avocat général* za jego opinię i zapowiedział, że ogłosi werdykt 14 kwietnia. Podkreślił też, że w tym czasie nie będzie rozważać żadnych dodatkowych dowodów⁷⁰⁴.

Kissinger był wściekły, gdy usłyszał o niespodziewanym obrocie sprawy. Francja podpisała w 1970 roku konwencję haską o zwalczaniu piractwa powietrznego, co oznaczało, że kraj ten uznawał porwanie samolotu za poważne przestępstwo zasługujące na surową karę. Sekretarz stanu nie potrafił pojąć tego, że Francja może postąpić wbrew traktatowi i wystawić na szwank amerykańskie działania przeciw uprowadzeniom, by chronić takie osoby jak Holder i Kerkow.

„Departament jest bardzo przygnębiony rozwojem sprawy Holdera – napisał jeden z prawnych doradców Kissingera do ambasadora Rusha 21 marca. – Tego właśnie departament się obawiał. [...] To absurd, że stoimy teraz przed *fait accompli* w wyniku relacji między *l'avocat général*, Ministerstwem Sprawiedliwości a sądem”⁷⁰⁵.

Na skutek długotrwałego nalegania ze strony Rusha Ministerstwo Sprawiedliwości zgodziło się przejrzeć dodatkowe dowody, które Amerykanie mieli przedstawić na poparcie tezy, że Holder i Kerkow to zwykli przestępcy, a nie działacze polityczni. Jeśli ministerstwo uznałoby dowody za przekonujące, istniała szansa, że to przekona także sędziego, by się z nimi zapoznał⁷⁰⁶.

Na prośbę Departamentu Stanu agenci FBI rozjechali się po całych Stanach Zjednoczonych, by ponownie przesłuchać członków załóg z porwanego samolotu Western. William Newell, kapitan boeinga 720H, który poleciał do Algieru, zeznał, że podczas długiej drogi z San Francisco do Afryki Północnej porywacze nie wygłaszali żadnych otwarcie politycznych oświadczeń. Jednak Jerome Juergens, kapitan boeinga 727, którego Holder porwał w drodze do Seattle, opowiedział bardziej problematyczną historię. „W swoich początkowych żądaniach Holder stwierdził, że chce lecieć do Hanoi, ale nie wyjaśnił, dlaczego chce lecieć do Hanoi – powiedział Juergens przesłuchującemu go agentowi FBI. – Holder wspominał o locie do Hanoi więcej niż raz, ale dokładnie nie pamiętam, ile razy”⁷⁰⁷.

Ambasadora Rusha, który zapoznał się z *dossier* zawierającym te zeznania, zaczęła dręczyć myśl, czy przed przekazaniem teczki Ministerstwu Sprawiedliwości nie usunąć z niej zeznań Juergensa. Obawiał się, że gdy Francuzi zobaczą, iż Holder rzeczywiście wspominał o locie do Hanoi, odrzucą całe *dossier*. Ostatecznie jednak uznał, że najlepszą taktyką jest uczciwość. „Gdyby kiedykolwiek wyszło na jaw, że to zatailiśmy, bardzo źle by to wpłynęło [na nasze stosunki] i mogłoby poważnie zaszkodzić naszej wiarygodności w tej sprawie i innych”⁷⁰⁸, napisał do Departamentu Stanu.

Szlachetna decyzja Rusha miała dokładnie taki skutek, jakiego się obawiał: Ministerstwo Sprawiedliwości odrzuciło *dossier* jako zbyt słabe, by dawać je sędziemu.

14 kwietnia Holdera i Kerkow raz jeszcze przewieziono z więzienia Fleury-Mérogis do Palais de Justice, by wysłuchali wyroku sądu w sprawie wniosku o ekstradycję. Wiedząc, że jego słowa będą uważnie studiowane w Waszyngtonie, sędzia drobniaczko opisał, co zaważyło na jego decyzji. Omówił dezercję Holdera z Fort Hood w 1970 roku, którą zinterpretował jako protest przeciwko wojnie jako takiej, a nie reakcję na osobistą obrazę. Powiedział, że zgadza się z twierdzeniem de Felice’a, iż uprowadzenie było ze strony Holdera próbą „oczyszczenia się z udziału w wojnie”, a pogląd ten wzmacniał fakt, że Holder zamierzał przekazać okup Wietkongowi.

Jeśli zaś chodzi o Kerkow, sędzia powiedział, że wierzy w jej stwierdzenie, iż była „bojowniczką w ruchu antywojennym [...], a kierowały nią żywe

przekonania dotyczące Wietnamu”. Uznali to Algierczycy, mówił dalej, dlatego w czerwcu 1972 roku przyznali tym dwojgu azyl polityczny – precedens ten zaś wpłynął na jego rozważania.

„Żadne z nich nie kierowało się pragnieniem zemsty w odniesieniu do konkretnych osób, nikt nie poniósł szkody fizycznej i nie odnieśli żadnych korzyści finansowych”, wskazał sędzia w podsumowaniu. Mając to wszystko na względzie, nie mógł z czystym sumieniem odesłać Holdera i Kerkow z powrotem do Stanów Zjednoczonych, gdzie jego zdaniem byłiby ścigani za wyrażenie swoich głębokich przekonań politycznych. Może pocieszyć stronę amerykańską jedynie tym, że rozważy sądzenie tych dwojga we Francji. Póki sąd nie podejmie decyzji w tej sprawie, Holder i Kerkow pozostaną w areszcie w Fleury-Mérogis⁷⁰⁹.

Rozwścieczony Departament Stanu zareagował w jedyny możliwy sposób – wzburzoną depeszą do ambasadora Rusha nakazującą mu użyć wszystkich środków, by skłonić rząd francuski do odrzucenia decyzji sądu. Autor depeszy przy okazji wykpił logikę sędziego:

Podniesiona przez sąd kwestia, że nikt nie został ranny, jest istotna, ponieważ powodem tego, że nikt nie został ranny, był fakt, iż załoga współpracowała, zagrożono jej bowiem śmiercią wszystkich na pokładzie. Oskarżeni nie odnieśli korzyści finansowych jedynie dlatego, że rząd Algierii przejął okup i zwrócił go do USA. Pozostaje jednak faktem, że życie konkretnych ludzi zależało od okupu⁷¹⁰.

Ambasador oczywiście nie mógł sobie pozwolić na taki sarkazm w kontaktach z francuskimi urzędnikami. Sześć dni po otrzymaniu gniewnej depeszy z Waszyngtonu wydał elegancki lunch w swojej rezydencji przy Rue du Faubourg Saint-Honoré, na który zaprosił francuskiego ministra sprawiedliwości Jeana Lecanueta. Gdy goście odpoczywali między kolejnymi daniami, Rush odciągnął Lecanueta na bok i przekazał mu, że administracja Forda jest głęboko rozczarowana odrzuceniem wniosku o ekstradycję. Powiedział, że jego szefów szczególnie niepokoi łatwowierność sędziego w odniesieniu do przedstawionej przez de Felice’a wersji wydarzeń.

– Panie ministrze, każdy może ukraść pieniądze i powiedzieć później, że kierował się motywami politycznymi – zauważył ambasador.

Lecanuet uprzejmie odrzucił krytykę Rusha.

– Mamy ręce związane wyrokiem sądu – powiedział przeprasząc i dodał, że Francja nadal pragnie wspomagać Stany Zjednoczone w zwalczaniu „zagrożenia piractwem powietrznym”⁷¹¹.

Tydzień później Rush wystąpił w obronie wniosku swego rządu do Christiana Le Gunheca, dyrektora Departamentu Spraw Kryminalnych w Ministerstwie Sprawiedliwości. W odróżnieniu od dyplomaty Lecanueta Le Gunhec wyglądał na oburzonego, że Amerykanin śmie kwestionować francuską skłonność do chronienia tych, którzy kierują się sumieniem.

„Le Gunhec bardzo dokładnie wyjaśnił mi, że decyzje sądu w takich sprawach są wydawane zgodnie z koncepcjami filozoficznymi sięgającymi rewolucji francuskiej – napisał Rush w notatce ze spotkania. – Zazwyczaj wyroki opierają się raczej na subiektywnych przesłankach niż na starannym badaniu dowodów”. Takie podejście do sprawiedliwości, jak podkreślił Le Gunhec, jest „trudne do zrozumienia dla Anglosasów”⁷¹².

Omega

Nadchodził wieczór 6 maja 1977 roku, a w paryskim biurze Associated Press, jak to się często zdarzało, wciąż trwał ruch. Był piątek kończący pełen wrażeń tydzień, podczas którego we francuskiej stolicy odbywały się przełomowe rozmowy o porozumieniu między Stanami Zjednoczonymi a Wietnamem. Prezydent Valéry Giscard d'Estaing wyjechał tego ranka na ważny szczyt ekonomiczny do Londynu, gdzie miał przybyć także jego amerykański odpowiednik Jimmy Carter w pierwszej zagranicznej podróży podczas swojej prezydentury. Personel Associated Press nie mógł jeszcze rozpocząć weekendu, bo czekały na niego całe góry tekstów do zredagowania i rozesłania.

Jednak około ósmej wieczorem pracę biura przerwała niezapowiedziana wizyta Rogera Holdera. Dziennikarze nie od razu rozpoznali niespodziewanego gościa. Od medialnie nagłośnionego uwolnienia Holdera minęły blisko dwa lata, a w tym czasie jego sława mocno przygasła. Był ubrany jak człowiek, który wciąż obraca się w modnych kręgach: biały zapinany sweter, obcisły czarny golf i ciemne okulary w oprawkach dawnego typu, których nie zdejmował nawet we wnętrzach. Holder z łatwością mógł uchodzić za ekspata z bohemy pracującego nad rodzącą się w bólach powieścią.

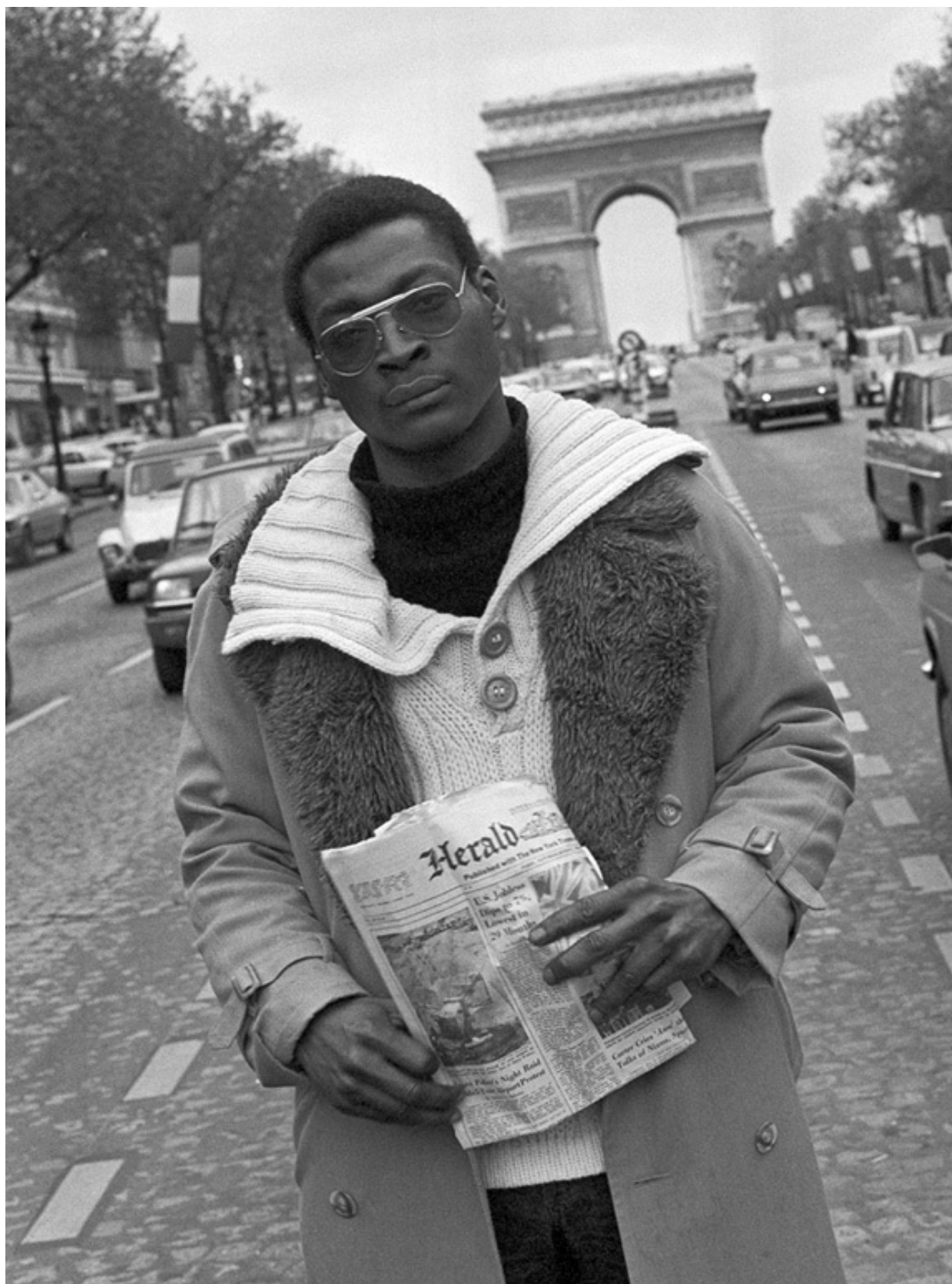
Holder postanowił odwiedzić biuro AP, dowiedziawszy się o wizycie Cartera w niedalekim Londynie. Miał nadzieję wykorzystać agencję do powiadomienia prezydenta, że chciałby wrócić do domu, a także o powodach, dla których uważał, że zasługuje na pobłażliwe potraktowanie.

„Chciałbym wrócić sam, solo, i oddać się w ręce policji – powiedział reporterowi na początku rozmowy, która zmieniła się w dwuipółgodzinny wywiad. – Nie chcę żadnych uzbrojonych strażników. Chcę jedynie, by administracja Cartera wiedziała, co jest moim celem. [...] Jeśli zapoznają się z przebiegiem całej mojej służby wojskowej, zobaczą, że to, co zrobiłem, było czynem patriotycznym⁷¹³.

W czerwcu 1975 roku, półtora miesiąca po wiadomości, że nie zostaną odesłani do Stanów Zjednoczonych, Holder i Cathy Kerkow stanęli w Paryżu przed sądem – chodziło nie o porwanie, ale o posiadanie fałszywych paszportów. Uznani za winnych tego drobniejszego przestępstwa, zostali skazani na grzywnę w wysokości kilkaset franków i więzienie w wymiarze, jaki już tam spędzili – co oznaczało, że zostają od razu wypuszczeni z Fleury-Mérogis. Ponieważ wciąż groził im proces o porwanie, sąd ograniczył im swobodę ruchu: mieli nie wyjeżdżać z Paryża bez zezwolenia i co dwa tygodnie meldować się na komisariacie⁷¹⁴.

Odzyskawszy wolność, Holder i Kerkow odkryli, że stanowią pożądane towarzystwo w pewnych paryskich kręgach. Jako żywe symbole oporu wobec amerykańskiej tyranii stali się honorowymi gośćmi na różnych modnych imprezach, w których uczestniczyli intelektualiści, artyści i dziennikarze z „Le Nouvel Observateur”. Popierający ich wybitni ludzie gorąco im gratulowali na proszonych kolacjach i koktajlach; Holder czuł się nieswojo, widząc na przykład, że drobniutki, mocno już postarzały Jean-Paul Sartre poświęca wiele uwagi Kerkow i wydaje się całkiem w niej zadurzony⁷¹⁵.

Holder i Kerkow szybko znaleźli się w orbicie ludzi filmu, zaangażowanych w lewicową politykę. Zajmowali się nimi aktor Yves Montand, dawny kochanek i Édith Piaf, i Marilyn Monroe, a także jego żona, aktorka Simone Signoret, laureatka Oscara. Kerkow szczególnie zaprzyjaźniła się z Marią Schneider, gwiazdą erotycznego filmu *Ostatnie tango w Paryżu* z 1972 roku, w którym Maria grała dziewczynę poniżaną przez korpulentnego Marlona Brando. Były w niemal tym samym wieku, a łączyły je również podobnie bolesne doświadczenia: obie jako bardzo młode dziewczyny musiały sobie radzić z międzynarodowym rozgłosem i obie zanadto zaufały charyzmatycznym mężczyznom⁷¹⁶.



Roger Holder na Polach Elizejskich w Paryżu, maj 1977. Źródło: AP Photo

Obracając się w tych wytwornych kręgach paryskiej socjety, Holder i Kerkow przeżywali okres ostatecznego rozpadu swojego związku. Spędziwszy kilka miesięcy w oddzielnych skrzydłach Fleury-Mérogis, po ponownym spotkaniu odkryli, że i tak już słabnący płomień między nimi teraz całkowicie wygasł. I choć Holder zawsze przedstawiał Kerkow jako swoją żonę, ich relacje były już czysto platoniczne. Otwarcie romansowali z innymi; Kerkow miała powodzenie wśród nadzianych gości z przemysłu filmowego, którzy obsypywali ją wytwornymi strojami i biżuterią, Holder zaś uwodził piękną, choć neurotyczną młodą aktorkę Danielle, noszącą awangardową fryzurę podobną do uczesania Davida Bowiego.

Obracanie się w towarzystwie pięknych i bogatych nie powstrzymało jednak napadów paniki Holdera. Teraz zadręczał się, że przyniósł cierpienie rodzinie, szczególnie córkom bliźniaczkom. Z bólem myślał o tym, że przegapił całe dzieciństwo dziewczynek, najpierw walcząc w Wietnamie, potem uciekając przed prawem. Zaczął się zastanawiać, czy nie nadeszła pora, by przestać uciekać⁷¹⁷.

22 kwietnia 1976 roku Holder miał jeden z najgorszych jak dotychczas ataków paniki, który tak przeraził Kerkow, że zawiozła go do szpitala Pitié-Salpêtrière w dzielnicy 13. Następnego wieczoru, gdy dochodził do siebie na oddziale psychiatrycznym, zadzwonił do ambasady amerykańskiej. Urzędnikowi ambasady powiedział, że chce być przeniesiony do Szpitala Amerykańskiego w Paryżu, a następnie „natychmiast” odesłany do Stanów Zjednoczonych, by móc się połączyć z rodziną.

Urzędnik odparł, że choć nie jest władny załatwić przeniesienia do innego szpitala, może się zająć wizą i biletem w jedną stronę. Poradził Holderowi, by po zwolnieniu z Pitié-Salpêtrière odwiedził ambasadę, gdzie dogadają szczegóły.

Holder pojawił się w ambasadzie cztery dni później. Podniósł kwestię otrzymania zmniejszonego wyroku, jeśli powróci do Stanów Zjednoczonych z własnej woli, usłyszał jednak, że taki układ nie jest możliwy – Departament Sprawiedliwości nie układa się z poszukiwanymi porywaczami. Holder oświadczył, że zanim poczyni następny krok, musi się skonsultować z Jeanem-Jakiem de Felice’em, i obiecał powrócić do ambasady w ciągu czterdziestu ośmiu godzin w celu dalszych rozmów⁷¹⁸.

Kerkow przekonała go jednak, by nie wracał. Choć nie odpowiadała jej rola pielęgniarki, myśl, że Holder trafi do amerykańskiego więzienia, wywoływała w niej zimne dreszcze. Co ważniejsze, obawiała się, że jego wyjazd może wpłynąć na jej status we Francji. Czuła się fantastycznie w kręgach śmietanki towarzyskiej Paryża; prowadziła życie, które przerosło jej najśmielsze marzenia z czasów Coos Bay. Nie chciała dawać rządowi francuskiemu żadnego pretekstu do położenia kresu jej szczęściu.

Zaraz po krótkim flircie Holdera z pomysłem poddania się amerykańskim władzom Kerkow oświadczyła, że wyprowadza się do własnego mieszkania, za które miał płacić jej kochanek, producent filmowy. Obiecała, że będzie regularnie sprawdzać, co się dzieje z Holderem, i utrzymywać z nim stały kontakt telefoniczny⁷¹⁹. Jednak po czterech i pół roku trudów miała dość jego towarzystwa. Planowała własną przyszłość, a dla Holdera nie było miejsca w jej ambitnych zamierzeniach.

Reporterowi Associated Press, który rozmawiał z Holderem wieczorem 6 maja 1977 roku, ledwie udawało się od czasu do czasu wcisnąć jakieś słowo. Holder starannie przemyślał logistykę swego powrotu do Stanów Zjednoczonych, choć wiele jego pomysłów w oczywisty sposób zrodziło się w chorym umyśle. Stwierdził na przykład, że chciałby udowodnić swój patriotyzm, wracając do domu 14 czerwca – w Dzień Flagi, będący równocześnie dniem jego dwudziestych ósmych urodzin. Choć rozumiał, że będzie musiał stanąć przed sądem za akt piractwa powietrznego, zamierzał przyznać się do winy za łżejsze przestępstwo, za które karę odsłuży nie w więzieniu, ale jako „cywilny doradca Dowództwa Wsparcia Militarne [Military Assistance Command], zajmujący się głównie Trzecim Światem”. Dodał, że udziela wywiadu nie tylko po to, by dotrzeć do prezydenta Jimmy’ego Cartera, ale także chce o rychłym powrocie uprzedzić rodziców i dzieci; dzięki temu będą „mogli poczynić wszystkie konieczne kroki, aby się zabezpieczyć”.

Gdy reporterowi w końcu udało się zadać pytanie, co o tym wszystkim myśli Kerkow, usłyszał zaskakującą odpowiedź: Holder nie widział Cathy od ponad miesiąca i obawiał się, że któryś z jego licznych wrogów – być może francuska policja – wyrządził jej krzywdę. Żałował, że naraził Kerkow na tak niebezpieczną sytuację, i obiecał, że „wynagrodzi to” jej rodzinie w Oregonie⁷²⁰.

W rzeczywistości Kerkow radziła sobie w Paryżu całkiem dobrze, ciesząc się uwagą zamożnych męskich przyjaciół i chciwie gromadząc piękne ubrania. Nie odzywała się do Holdera tylko dlatego, że jej siostrzane poczucie obowiązku z każdym dniem słabło.

Jak można się było spodziewać, nikt z administracji Cartera nie porozumiał się z Holderem, by przedyskutować z nim zarysowany w artykule Associated Press układ. Była jednak osoba, która po przeczytaniu opublikowanego tekstu postanowiła działać: Eldridge Cleaver.

Mimo wygodnego życia we Francji, obejmującego także wakacyjny apartament niedaleko Cannes, wygnanie szybko zmęczyło Cleavera. Cierpiał na literacką niemoc twórczą, skierował więc swą kreatywność na inne tory i próbował wejść w świat mody dzięki projektowi męskich spodni z zewnętrznym mieszkaniem na genitalia. „Ci wszyscy projektanci skupiają się na pośladkach, rozumiecie? – wyjaśniał grupie ciekawych studentów z Harvardu, którzy odwiedzili go w Paryżu w 1975 roku. – Wszyscy podkreślają pupę, rozumiecie? Nie skupiają się na tych rejonach, które naprawdę odróżniają kobietę od mężczyzny. Od tego próbuję uciec”⁷²¹.

Gdy Cleaverowi nie udało się wyjść ze spodniami poza fazę prototypu, popadł w głęboką depresję. Martwiło go, że jego dzieci wolą mówić po francusku niż po angielsku, że jego syn Maceo kocha piłkę nożną, a nic nie wie o amerykańskim futbolu. Wielu dawnych działaczy, przyjaciół Cleavera, zyskiwało w Stanach Zjednoczonych prawdziwą władzę: wygrywali wybory na burmistrzów, zostawali członkami kongresów stanowych, a nawet Kongresu. „Porozumiałem się więc z tymi dawnymi przyjaciółmi i powiedziałem: »Hej, pamiętacie mnie? Może pomoglibyście mi wrócić do domu?« – wspominał później Cleaver. – Skoro astronauta mogą wrócić z Księżyca, i ja mogę znów spacerować po Kalifornii”.

Nikt jednak nie mógł sprawić, by oskarżenie o usiłowanie zabójstwa odeszło w niebyt. Przyjaciele poradzili mu, by „osiadł i został czarnym Francuzem, i delektował się tymi francuskimi ciasteczkami”. Przygnębiony perspektywą spędzenia reszty życia we Francji, Cleaver wycofał się do swego apartamentu w Cannes i rozważał samobójstwo.

Aż pewnej nocy w lecie 1975 roku, patrząc z balkonu na Morze Śródziemne, zobaczył wizerunek siebie samego na tle lśniącego księżyca. Obraz powoli

zaczął się przemieniać w ciąg bohaterów rewolucji, których odrzucił: Fidela Castro, Mao Zedonga, Karola Marksa. W końcu, gdy zniknęła ostatnia komunistyczna ikona, wizerunek na księżycu zmienił się w postać, o której Cleaver nie myślał od lat: Jezusa Chrystusa.

Cleaver wybuchł płaczem, wpadł do mieszkania i otworzył zaniedbaną Biblię na Psalmie 23. Właśnie w tym momencie człowiek, który kiedyś pragnął spalić Białą Dom, został nawróconym chrześcijaninem⁷²².

W listopadzie, pewien, że Bóg rozwiąże jego problemy prawne, poleciał do Nowego Jorku, gdzie aresztowało go FBI. Ostatecznie wyszedł za kaucją, wpłaconą nie przez dawnych sojuszników z Czarnych Panter, ci bowiem uznali go za zdrajcę, ale przez magnata w dziedzinie ubezpieczeń, członka Kościoła ewangelikalnego. W oczekiwaniu na proces często pojawiał się na spotkaniach nawróconych chrześcijan, by świadczyć, że on i jego żona Kathleen są teraz w pełni „towarzyszami Pana”^{[42]723}.

Przeczytawszy wywiad z Holderem, Cleaver postanowił postąpić po chrześcijańsku i pomóc człowiekowi w potrzebie – mimo że ten człowiek od dawna pogardzał nim jako rewolucyjnym pozerem. Z pomocą nowych ewangelikalnych przyjaciół dotarł do członka Izby Reprezentantów Johna Buchanana z Alabamy, który przed zaangażowaniem się w politykę był pastorem baptystów. Miał nadzieję, że kongresman załatwi Holderowi paszport, a następnie przekona Departament Sprawiedliwości do zaproponowania takiego układu, który brałby pod uwagę powojenną traumę Holdera. Buchanan przekonał się jednak, że rząd francuski, wciąż mający w planach oskarżenie Holdera o porwanie, nie był skłonny do współpracy; nawet gdyby Holder wyjechał z własnej woli, rząd prezydenta Giscarda obawiał się, że francuscy wyborcy uznaliby to za „ukrytą ekstradycję”.

Cleaver się jednak nie poddawał. W październiku 1977 roku poleciał do Paryża i zaprowadził Holdera do ambasady amerykańskiej, by złożyć tam prośbę o pomoc w kontaktach z niechętnymi Francuzami. Cleaver zwrócił się do urzędnika konsulatu o list „stwierdzający, [że] Holder, jeśli zostanie uwolniony spod francuskiego nadzoru sądowego, otrzyma dokument podróży na powrót do Stanów Zjednoczonych, by tam stanąć przed sądem i móc się zająć sprawami osobistymi i prawnymi”. Uważał, że jeśli przedstawi taki list sędziemu pokoju, który przygotowywał pozew o porwanie, Holder otrzyma zezwolenie na wyjazd.

Ambasada odrzuciła jednak pomysł Cleavera, uznając, że „niewłaściwe byłoby angażowanie ambasady we francuskie procedury prawne, nawet niebezpośrednio”. Urzędnik konsulatu zasugerował, by Holder sam poszedł do sędziego pokoju i wyjaśnił, że pragnie wrócić do domu. Być może sędziego poruszy emocjonalna waga osobistej prośby.

Holder obiecał, że przemyśli sugestię urzędnika. Nigdy jednak się do niej nie zastosował⁷²⁴.

Luty 1978 roku był w Paryżu wyjątkowo śnieżny; trzy kolejne zadymki sprawiły, że miasto zamarło. Spacerzy kończyły się przemarznięciem do kości, więc Holder tkwił w nowym mieszkaniu przy Rue Vaneau. Należało do hrabiego Denisa de Kergorlay, hojnego młodego arystokraty, który pomógł założyć humanitarną organizację Lekarze bez Granic⁷²⁵. Choć otoczony ukochanymi modelami samolotów i pociągów, Holder czuł się bardzo nieszczęśliwy: próby powrotu do domu się nie powiodły, obawiał się też francuskiego procesu o porwanie, który wydawał się nieunikniony.

Dzwonek do drzwi go zaskoczył, bo nikogo nie oczekiwał, ale czuł się zbyt samotnie, by odrzucić towarzystwo. Pośpieszył więc na dół.

Z trudem rozpoznał Cathy Kerkow, bo nie widział jej od miesiący. Była ubrana bardziej elegancko niż kiedykolwiek, na szyi i dłoniach nosiła biżuterię, która musiała być warta małą fortunę. Emanowała pewnością siebie charakterystyczną dla kobiety przyzwyczajonej, że jest traktowana z szacunkiem. Naiwna nastolatka, która starym volkswagenem przyjechała do San Diego, odeszła w niepamięć.

Przez chwilę Holder i Kerkow gawędzili na temat Romana Polańskiego, który parę tygodni wcześniej pojawił się w Paryżu. Polański także uciekał przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości; przyjechał do Francji, by uniknąć więzienia za przestępstwo seksualne. Żartowali, że powinni dać Polańskiemu kilka rad, jak uchronić się przed groźbą ekstradycji.

W końcu Kerkow przeszła do sedna.

– Nie mogę dłużej żyć w takiej sytuacji jak teraz.

Holder spytał, co ma na myśli.

– Siedzenie tutaj, czekanie na proces – powiedziała. – Muszę wyjechać i znaleźć sposób, jak sobie z tym poradzić. Muszę jechać.

Holder nie potrafił zrozumieć, co Cathy usiłuje mu powiedzieć. Już wcześniej stwierdziła, że nigdy nie wróci do Stanów Zjednoczonych. Co innego jednak mogła mieć na myśli? Zakazano im przecież opuszczać Paryż, nie mówiąc już o Francji. Jaki miała plan na uwolnienie się z tego stanu zawieszenia?

Kerkow widziała, że Holdera zaniepokoiły jej słowa, celowo niejasne; od kiedy trzy lata wcześniej wykrył francuskiej policji swą prawdziwą tożsamość, rozumiała, że nie należy mu powierzać sekretów. Spróbowała łagodniejszego podejścia.

– Słuchaj, teraz wyjeżdżam z przyjaciółmi na kilka dni do Genewy. Porozmawiamy o tym bardziej szczegółowo, kiedy wrócę, okej?

„Czy ona chce, bym ją błagał, żeby została? – zastanawiał się Holder, gdy Kerkow szukała czegoś w torebce. – Czy chce, żebym padł przed nią na kolana?”

Podala mu pudełeczko – był w nim kosztowny zegarek Omega. Holder wzruszył się niemal do łez.

– Przykro mi, że nie mogłem nic zrobić, by ci pomóc – powiedział, zakładając zegarek na przegub. – Ale słuchaj, nigdy cię źle nie traktowałem, prawda? Nigdy nie nazwałem cię suką.

Kerkow uśmiechnęła się tylko i spytała, czy może skorzystać z jego telefonu, by wezwać taksówkę. Śpieszyła się na kolejne spotkanie.

Czekali na samochód przy drzwiach wejściowych. Uściskali się wstrzemięźliwie, a Kerkow ponownie zapewniła Holdera, że odezwie się do niego po powrocie ze Szwajcarii. Wtedy porozmawiają o przyszłości⁷²⁶.

Po tych słowach Kerkow wyszła w mroźną lutową noc, świadoma, że tej obietnicy nie zamierza dotrzymać.

Kanarek Tweety

Thomas Crawford ciągle miał nieco zapuchnięte oczy po długim, dobrym śnie, gdy zadzwonił William Newell. Newell zajmował teraz jedno z najwyższych kierowniczych stanowisk w Western Airlines – zaledwie kilka miesięcy wcześniej, na początku 1980 roku, został wiceprezesem do spraw operacji lotniczych. Crawford nie miał pojęcia, dlaczego taka gruba ryba miałaby dzwonić do zwykłego pilota o wpół do ósmej rano.

– Chciałem się tylko upewnić, czy jesteś gotów do wylotu do Paryża – powiedział Newell.

Crawford, który później tego dnia miał pilotować samolot z Los Angeles do Waszyngtonu, poczuł się nieco zagubiony.

– Kapitanie, dziesięć sekund temu nie miałem pojęcia, że lecę do Paryża.

– Ojjoj, cholera. Naprawdę? Nikt cię nie powiadomił?

– Nie, nikt.

– Hmmmm. No dobra, słuchaj, masz paszport, nie?

– Tak, jasne.

– To dobrze. To posłuchaj, Tom. Chcę, żebyś spakował torbę i jak najszybciej przyjechał na lotnisko. Kupimy ci w TWA normalny bilet na Orly. Potrzebujemy cię w Paryżu najpóźniej jutro rano. Proces ma się zacząć w czwartek.

Crawfordowi rozjaśniło się w głowie. Już wiedział, dlaczego pośpiesznie ma się udać do Paryża. Pięć lat wcześniej słyszał, że porywacze lotu 701 – z których jednego nabrał, by tamten zrezygnował z żądania przybycia Angeli Davis – zostali zatrzymani w Paryżu. Najwyraźniej nadeszła pora, by dwójka porywaczy stanęła przed sądem, choć we Francji, a nie w Stanach Zjednoczonych.

Francuski sędzia pokoju prowadzący sprawę poprosił Western o przysłanie dwóch świadków z pierwszego samolotu, boeinga 727, który Roger Holder uprowadził w drodze do Seattle. Jerome Juergens, kapitan samolotu, w 1978 roku popełnił samobójstwo, więc do reprezentowania załogi z kokpitu

wybrano Crawforda. Drugim świadkiem miała być Gina Cutcher, stewardesa, która chlapnęła bourbonem na mundur galowy Holdera.

Na lotnisku w Los Angeles urzędnik Western wręczył Crawfordowi tysiąc dolarów w czekach podróżnych i bilet pierwszej klasy na lot TWA do Paryża. Gdy 11 czerwca Crawford przybył do stolicy Francji, samochód z ambasady amerykańskiej zabrał go do hotelu, w którym przebywała także Cutcher⁷²⁷. Oboje świadków poinstruowano, by nie wychodzili na miasto, ponieważ mogą stać się celem jakichś rozrabiaków starających się zakłócić proces. W nocy przed drzwiami ich sąsiadujących pokoi stanął strażnik⁷²⁸.

Następnego ranka Crawforda i Cutcher zabrano do ambasady, gdzie attaché do spraw prawnych poinformowała ich, czego mogą się spodziewać. Wyjaśniła też przepaszając, że sąd zapewne nie wyda surowego wyroku, ponieważ Francuzi żywią dużo sympatii do Amerykanów, którzy sprzeciwiali się wojnie w Wietnamie.

Attaché powiadomiła ich również, że na procesie będzie tylko jeden oskarżony⁷²⁹.

Zwolnienie warunkowe Cathy Kerkow wymagało od niej, by zgłaszała się do francuskiego sędziego pokoju w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca. Gdy nie pojawiła się 20 lutego 1978 roku, sędzia nie przejął się zbytnio – przypisał jej nieobecność paskudnej pogodzie. Nie widział też powodów do paniki, gdy nie zgłosiła się 6 marca, 20 marca, 3 kwietnia ani 17 kwietnia⁷³⁰. Dopiero za szóstym razem, wobec braku stawienia 8 maja, sędzia postanowił powiadomić francuską policję.

Ambasada Amerykańska w Paryżu, poinformowana o zniknięciu Kerkow, zaczęła dociekać, co się z nią stało. Podczas dochodzenia dostała poufną wiadomość, że Kerkow pojechała do Szwajcarii – nie po to, by się ukryć, ale raczej by uzyskać nowy paszport⁷³¹.

Mimo braku dokumentu tożsamości wjazd do Szwajcarii nie stanowiłby dla Kerkow problemu. Źle opłacani i przepracowani strażnicy na przejściu granicznym w Genewie dość nieuważnie sprawdzali papiery. Dobrze ubrana młoda kobieta, prawdopodobnie podróżująca samochodem z francuskimi tablicami rejestracyjnymi, nie wzbudziłaby niczyich podejrzeń.

W ambasadzie obawiano się, że Kerkow udała się następnie do Zurychu lub Berna – dwóch miast, w których obywatele amerykańscy mogli się ubiegać o paszporty. Choć Departament Stanu ostrzegał podróżujących Amerykanów, że trudno uzyskać nowy paszport w miejsce skradzionego, rzeczywistość była inna – szczególnie w tak spokojnych państwach jak Szwajcaria. Konsulowie często nie weryfikowali smętnych historii opowiadanych przez zagubionych Amerykanów. Zapewne sprawdziliby tylko nazwisko i rysopis w kartotece „poszukiwanych”, zawierającej dane uciekinierów i osób niepożądanych. Co ciekawe, Kerkow w tej kartotece nie figurowała – jej karta wygasła w listopadzie 1977 roku, a Departament Stanu przez pomyłkę jej nie odnowił⁷³².

Kerkow prawdopodobnie poproszono o przedstawienie jakiegoś dowodu amerykańskiego obywatelstwa – na przykład kopii prawa jazdy lub aktu urodzenia. Ambasada w Paryżu wiedziała jednak, że otrzymanie dokumentów tego typu nie byłoby trudne dla kobiety o takich koneksjach, jakie miała Kerkow – wystarczyłaby współpraca innej Amerykanki w wieku dwudziestu–dwudziestu pięciu lat albo pomoc średnio uzdolnionego fałszerza. Jeśli potrafiła przekonująco odpowiedzieć na podstawowe pytania o swoją pożyczoną tożsamość, konsul w Bernie czy Zurychu raczej nie drążyłby tematu. Kerkow zaś doskonale umiała zwodzić słowami i uśmiechem.

Urzednicy ambasady w Paryżu uprzedzili kolegów w Szwajcarii, by mieli oczy otwarte, gdyby pojawiła się kobieta odpowiadająca opisowi Kerkow, wiedzieli jednak, że nie ma na to większych szans⁷³³. Kerkow zniknęła co najmniej trzy miesiące wcześniej, a paszporty zastępcze, ważne pięć lat, wydawano w ciągu czterdziestu ośmiu godzin⁷³⁴. Przy finansowym wsparciu zamożnych przyjaciół z przemysłu filmowego zdążyła już zapewne polecieć do dowolnego miejsca na świecie – nawet do Stanów Zjednoczonych.

W życiu Holdera po zniknięciu Kerkow nie brakowało dramatów. Jego przyjaciółka, aktorka Danielle, nosząca fryzurę *à la* David Bowie, urodziła syna, który – jak twierdziła – był dzieckiem Holdera. Niedługo później popełniła samobójstwo, a malcem zajęła się jej zasmucona rodzina⁷³⁵. Holder tymczasem postanowił zgłosić się do kliniki psychiatrycznej w Rambouillet na przedmieściach Paryża, na nowe leczenie pogłębiających się ataków lęku i paranoi. Nie powiadomił jednak o hospitalizacji nadzorującego go sędziego

pokoju, więc francuska policja uznała go za uciekiniera, co spowodowało nieokreślone opóźnienie procesu o porwanie samolotu⁷³⁶.

Po powrocie do Paryża w maju 1979 roku Holder znów wprowadził się do mieszkania przy Rue Vaneau należącego do hrabiego Denisa de Kergorlay, jednego z jego najważniejszych opiekunów⁷³⁷. Żył dzięki hojności przyjaciół, choć od czasu do czasu także pracował. Przez krótki czas był bramkarzem w barze dla transwestytów w dzielnicy Marais⁷³⁸, później zamiatał podłogi na uniwersytecie, w próżnej nadziei, że praca tam pomoże mu dostać się na kurs inżynierii lotniczej⁷³⁹. Miał również kilka krótkich romansów z kobietami początkowo oczarowanymi jego inteligencją i charyzmą, które jednak szybko zużyła konieczność pielęgnowania go w okresach kolejnych kryzysów psychicznych⁷⁴⁰.

Przez cały ten czas Holder nie potrafił poradzić sobie z tęsknotą za córkami Teresą i Torritą. Jak wielu wcześniej lekkomyślnych mężczyzn, zaczął żałować młodzińskiego egoizmu, gdy na horyzoncie pojawił się wiek średni. Niegdyś planował darowanie okupu za samolot Wietkongowi, by zadośćuczynić za odegraną w wojnie rolę; teraz dręczyło go podobne poczucie winy, że uprowadzenie samolotu zrobiło z niego beznadziejnego ojca. Dlatego też pod koniec 1979 roku i na początku 1980 roku co parę tygodni odwiedzał ambasadę amerykańską, by błagać o paszport i bilet do domu. Na jego prośby odpowiadano zawsze tak samo: Francuzi zdecydowali się postawić go przed sądem za porwanie i nie pozwolą mu wyjechać z kraju przed procesem⁷⁴¹.

W przeddzień tej długo odkładanej rozprawy, w czerwcu 1980 roku, Jean-Jacques de Felice zapewnił Holdera, że nie ma się czym przejmować. Był tego pewien, ponieważ odniósł sukces, broniąc Rodzinę Porywaczy, towarzyszy Holdera z Algieru⁷⁴².

W maju 1976 roku czterech członków tej grupy – Melvin i Jean McNairowie, Joyce Tillerson i George Brown – zostało aresztowanych w Paryżu, gdzie mieszkali potajemnie od trzech lat. Amerykański rząd, wciąż wściekły, że rok wcześniej Francja odmówiła ekstradycji Holdera i Kerkow, naciskał francuskie Ministerstwo Sprawiedliwości, by tym razem wynik był inny: Departament Stanu groził, że jeśli porywacze nie zostaną odesłani do Stanów Zjednoczonych, przyszłe wnioski Francji o ekstradycję będą ignorowane.

Ministerstwo Sprawiedliwości zrozumiało groźbę. Na przesłuchaniu w sprawie ekstradycji rząd francuski reprezentował ten sam *l'avocat général*, który zalecił pozostawienie Holdera i Kerkow we Francji. Tym razem jednak zajął przeciwne stanowisko, twierdząc, że Rodzina Porywaczy w drodze do Algieru nie głosiła żadnych politycznych poglądów. Holdera natomiast uprzednio opisywał jako „rannego, odznaczonego weterana, który w konsekwencji ucierpiał na zdrowiu” i którego pragnienie dotarcia do Hanoi równało się protestowi przeciwko wojnie.

Jednak *l'avocat général* nie mógł się równać z energicznym de Felice'em, który przedstawił swoich klientów jako „symbole represji”, oni zaś wykorzystali swoje „święte prawo”, by walczyć z instytucjonalnym rasizmem. Obrazowo opisał codzienne trudności życia w amerykańskich gettach, a także pogardę, jaką większość Amerykanów żywi dla Francji. Sąd dał się wzruszyć i nie zgodził się na ekstradycję Rodziny Porywaczy.

Dwa lata później, podczas ich procesu w Paryżu, de Felice wezwał całe mnóstwo świadków, którzy szczegółowo opisywali horror amerykańskiej bigoterii. Eksperci obrony mówili o brutalności policji, o klęsce desegregacji, o powszechnym niedożywieniu czarnych dzieci. Sam de Felice określił ten proces jako „sąd nad historią Ameryki” i wnioskował o uniewinnienie swoich klientów. Nie stało się jednak tak, jak pragnął, a w każdym razie nie do końca: - McNairów, Tillerson i Browna uznano za winnych wszystkich zarzutów, jednak sąd powołał się na „okoliczności łagodzące” i skazał porywaczy na zaledwie pięć lat, wliczając w to czas, który spędzili w więzieniu. Już pół roku po procesie wszyscy członkowie Rodziny Porywaczy opuścili zakład karny i otrzymali zezwolenie na osiedlenie się we Francji⁷⁴³.

De Felice spodziewał się podobnie korzystnego wyroku w sprawie Holdera, choć nie takiego samego natężenia uwagi mediów. Proces Rodziny Porywaczy był spektaklem oglądanym przez gwiazdy filmowe, które przeczytały popularne wspomnienia *Nous, noirs américains évadés du ghetto*. Z kolei sława Holdera do 1980 roku niemal całkiem wyparowała. Jego sprawę popierali już nie Yves Montand czy Jean-Paul Sartre, a raczej garstka aktywistów z marginesu francuskiej polityki: starzejący się weterani ruchów protestu z lat sześćdziesiątych, którzy – tak samo jak porwania samolotów – wydawali się należeć do minionej epoki.

Gdy po południu 12 czerwca 1980 roku Gina Cutcher i Thomas Crawford przybyli do Palais de Justice, na bulwarze naprzeciwko głównego wejścia stało kilkunastu protestujących. Dwoje z nich trzymało białe jak wykonany transparent, wzywający sąd do uszanowania francuskiej tradycji *Liberté, Égalité, Fraternité* i oczyszczenia Holdera z zarzutów⁷⁴⁴.

Na publicznej galerii w sali sądowej siedziała gromadka dwudziestu paru zwolenników Holdera. Ich niechlujne stroje drażniły Crawforda. „Typowy motłoch, niepłacący podatków i bezwartościowy”, myślał, idąc ku barierce dla świadków, by odpowiedzieć na pytania sędziego o uprowadzenie samolotu. Zaskoczyło go, jak szybko mu podziękowano i wezwano Cutcher. Wydawało się, że sędzia działa rutynowo⁷⁴⁵.

Po zeznaniach Cutcher na temat pierwszych chwil uprowadzenia miejsce dla świadków zajął Holder. Sędzia poprosił go o wyjaśnienie, co nim kierowało. Holder odpowiedział na to beładnym monologiem na temat niechęci do wojska, duchowej potrzeby okazania pomocy Angeli Davis w ucieczce do Wietnamu, a nawet rozpadu małżeństwa z Betty Bullock. Następnie sędzia spytał Holdera, czy chciałby przeprosić za to, że sterroryzował tak wielu niewinnych ludzi. Holder jednak nie podchwycił tego tematu, tylko nadal nawijał o swojej nieszczęsnej karierze wojskowej.

Sędzia miał dość, schował twarz w dłoniach, podczas gdy Holder rozwodził się nad ostatnimi dniami w Wietnamie i późniejszą dezercją.

– To, o co mi tu chodzi, to jakieś wyrzuty sumienia – przerwał w końcu sędzia. – Gdyby mógł pan cofnąć czas, co zrobiłby pan inaczej?

Holder, który siedział z łokciami opartymi na kolanach, wyprostował się, gdy dotarły do niego przetłumaczone na angielski słowa sędziego. Tak, oczywiście żałował – znacznie bardziej, niż potrafiłby to wyrazić w dwuzdaniowych przeprosinach. Ale miejsca na galerii zajmowali jego ostatni poplecznicy, nie mógł więc pozwolić sędziemu na umniejszenie swego największego życiowego osiągnięcia.

– Żałuję jedynie tego, że nie rozwalilem tego samolotu o ziemię – stwierdził.

Zwolennicy Holdera dali głośny wyraz swojej aprobachie, tak że sędzia musiał nakazać im uciszenie się. Holder siedział całkiem nieporuszony⁷⁴⁶.

Następnego dnia sąd ogłosił werdykt. Holdera uznano za winnego porwania samolotu i ludzi, ale przy okolicznościach łagodzących. Otrzymał pięcioletni

wyrok w zawieszeniu, co oznaczało, że nie spędzi w więzieniu ani jednego dnia, równocześnie jednak musiał spełnić uciążliwy warunek: nie wolno mu było opuścić Francji aż do końca okresu zawieszenia. Jego wygnanie miało trwać co najmniej do 1985 roku⁷⁴⁷.

I tak w przeddzień swoich trzydziestych pierwszych urodzin Holder wyszedł z Palais de Justice jako wolny człowiek, choć skazany na pobyt we Francji. Nie czuł ani odrobiny radości⁷⁴⁸.

Po procesie Holder nie zabawił długo w Paryżu. Jego przyjaciel i dobroczyńca hrabia Denis de Kergorlay niedawno odziedziczył jedenastowieczny zamek w wiosce Canisy w Normandii. Zaprosił Holdera, by zamieszkał w jednym z wielu wspaniałych zamkowych pokoi⁷⁴⁹.

Życie w zamku toczyło się wesoło i swobodnie, a nieustannie przybywające tam liczne intrygujące postacie zostawały na całe tygodnie, nawet miesiące. Do najczęstszych gości hrabiego należała piosenkarka Joan Baez; przy wspólnych posiłkach podlewanych znakomitym winem uważnie słuchała obrazowych opowieści Holdera o wojnie w Wietnamie, przeciwko której energicznie występowała. Holder lubił także mówić Baez, że dawniej jej nienawidził – wtedy, pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy namawiała młodych ludzi do protestów przeciwko poborowi⁷⁵⁰.

W ciągu dnia Holder godzinami wędrował po należących do posiadłości lasach, a potem zaszywał się w pokoju, by pracować nad wspomnieniami⁷⁵¹. Gdy wychodził poza tereny zamkowe, często kierował się do pobliskiego gospodarstwa hodowli ostryg, gdzie wykonywał różne prace⁷⁵². Zaprzyjaźnił się także z miejscowym lekarzem, który remontował zabytkowe samoloty, i uczył się od niego, jak to robić⁷⁵³.

Wszyscy w Canisy uważali Holdera za uroczego towarzysza, choć po francusku mówił zaledwie parę słów. Uwielbiali i jego szczery amerykański śmiech, i upodobanie do sprośnych żartów oraz powieści Jamesa Baldwina⁷⁵⁴. Zewnętrzny dobry humor Holdera maskował jednak to, co naprawdę go męczyło – głęboką depresję. W tamtym czasie pragnął tylko dwóch rzeczy: znów zobaczyć córki i wyrzucić z głowy wspomnienia z Wietnamu. Artyści i beczny bogacze przewijający się przez zamek nie mogli mu pomóc w zaspokojeniu żadnego z tych pragnień⁷⁵⁵.

W październiku 1981 roku Holder spalił niedokończone wspomnienia w kominku w swoim pokoju – kilkaset ręcznie zapisanych stron poszło z dymem. Wkrótce potem bez pożegnania opuścił zamek i wrócił do kliniki psychiatrycznej w Rambouillet. Z hrabią, który traktował Holdera jak członka rodziny, nigdy więcej nie nawiązał kontaktu⁷⁵⁶.

W klinice w Rambouillet spędził ponad rok. Terapia miała mu pomóc uporać się ze wspomnieniami walki⁷⁵⁷. Gdy wypuszczono go na początku 1983 roku, wrócił do Paryża, gdzie prosił dawnych przyjaciół o pieniądze na życie. Jeden z nich zaprosił go na kolację, podczas której Holder poznał Violettę Velkovą, dziennikarkę o lewicowych poglądach i ciętym języku, sześciokrotną rozwódkę, starszą od niego o dwanaście lat. Na skutek wylewu Velkova cierpiała na jednostronny paraliż. Zakochała się w Holderze od pierwszego wejrzenia; uwielbiała go za to, że w tak widowiskowy sposób upokorzył Stany Zjednoczone. Od razu zostali kochankami, a także współpracownikami: Holder wziął na siebie targanie sprzętu fotograficznego i maszyny do pisania nowej narzeczonej⁷⁵⁸.

W 1984 roku Velkova zabrała Holdera do leżącego na południowym wschodzie Francji miasta Apt, by poznał jej ojca Janicę, który w czasie II wojny światowej był w jugosłowiańskiej partyzantce. Janica kupił Holderowi nowego citroena, by skłonić go do oświadczenia się córce. Zaręczona para osiadła w Aix-en-Provence na północ od Marsylii, gdzie Holder znalazł pracę – układał towar na półkach w sklepie z materiałami żelaznymi⁷⁵⁹.

Jednak związek Holdera z Velkovą miał więcej minusów niż plusów. Czasami zaciekle ze sobą walczyli, a w wyniku kłótni Holder często przez wiele dni mieszkał w samochodzie⁷⁶⁰. Wciąż dręczony atakami lęku kilkakrotnie trafiał do szpitala i więzienia; był co najmniej dwukrotnie aresztowany w Aix-en-Provence, raz za udział w bójce, drugi raz za posiadanie haszyszu⁷⁶¹.

Mimo wszystko nigdy nie tracił poczucia czasu. Zawsze pamiętał, że jego pięcioletni przymusowy pobyt we Francji ma się skończyć 13 czerwca 1985 roku. Odliczał więc miesiące, potem tygodnie, w końcu dni.

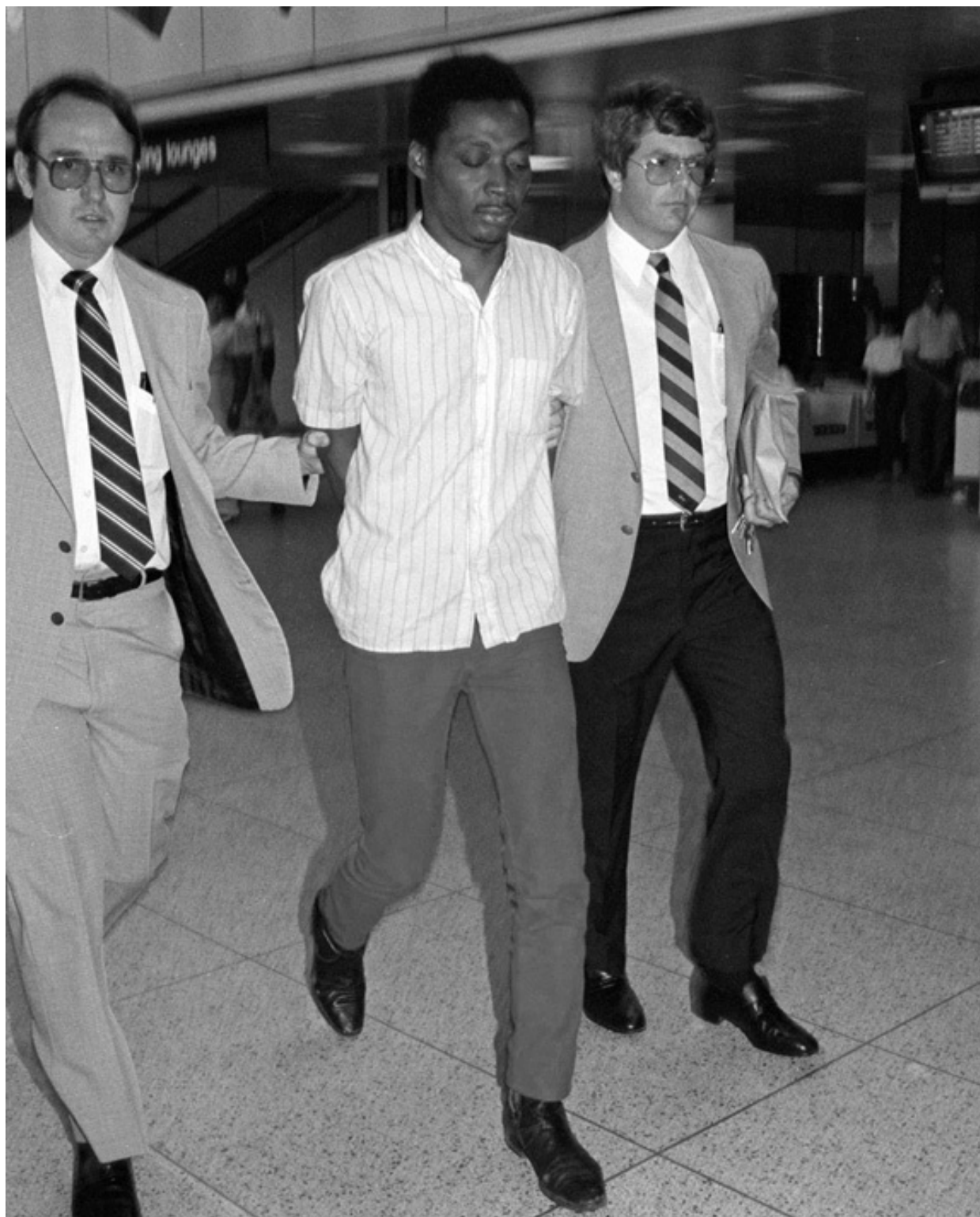
Rankiem 14 czerwca 1985 roku, zaledwie kilka godzin po wygaśnięciu pięcioletniego wyroku, przemoczony Holder świętował swoje trzydzieste szóste urodziny, wchodząc do Ambasady Amerykańskiej w Paryżu i składając wniosek o paszport. Nikt w ambasadzie ani nie rozpoznał jego samego, ani nie skojarzył

jego nazwiska – w ciągu pięciu lat od procesu personel ambasady został całkowicie wymieniony. Gdy jednak wniosek Holdera przesłano teleksem do Waszyngtonu, nowy komputerowy system wyszukiwania w Departamencie Stanu oznaczył jego nazwisko. FBI szybko porozumiało się ze swoim francuskim odpowiednikiem, Direction de la Surveillance du Territoire (DST), by wypracować logistykę sprowadzenia Holdera z powrotem na ziemię amerykańską⁷⁶².

Choć nawet najzagorzalsi dawni entuzjaści Holdera już o nim zapomnieli, rząd francuski wciąż niechętnie myślał o zezwoleniu na jego wyjazd. Gdyby przedostało się to do wiadomości publicznej, prezydentowi Mitterandowi zarzucano by, że odwrócił się od francuskiej tradycji oferowania schronienia politycznym podżegaczom. Jednak aresztowanie Holdera za wykroczenia w Aix-en-Provence dało DST wygodną wymówkę: Francuzi mogli powiedzieć, że zgodzili się na wydalenie Holdera, ponieważ pogwałcił warunki zwolnienia warunkowego. Zatrzymano go zatem i umieszczono w szpitalu psychiatrycznym, gdzie miał czekać na przepchnięcie jego sprawy kanałami dyplomatycznymi.

Trwało to cały rok. Holder spędził go w paryskim szpitalu, gdzie szprycowano go chloropromazyną i innymi silnie działającymi psychotropami⁷⁶³. W końcu 26 lipca 1986 roku czterech agentów DST wprowadziło go na pokład samolotu TWA lecącego na lotnisko Kennedy’ego w Nowym Jorku – to samo, na którym czternaście lat wcześniej Holder i Kerkow pożegnali się ze Stanami Zjednoczonymi w drodze do Algieru. Natychmiast po wyjściu z samolotu Holder został zatrzymany przez FBI i zabrany do Metropolitan Correctional Center w Chinatown. Był tak nafaszerowany lekami, że ledwie zdawał sobie sprawę, iż właśnie ziściło się jego długotrwałe marzenie o powrocie do domu⁷⁶⁴.

Holderowi się poszczęściło, bo zainteresowała się nim Lynne Stewart, prawniczka, której specjalizacją stało się reprezentowanie klientów oskarżonych o użycie przemocy dla osiągnięcia celów politycznych. Niedawno broniła Richarda Williamsa, skazanego za zamordowanie policjanta w New Jersey w ramach działań United Freedom Front, marksistowskiego ugrupowania znanego z zamachu na biura IBM^[43]⁷⁶⁵. Stewart, w równej mierze szanowana i oczerniana za swoją zادیorność, zgodziła się reprezentować Holdera *pro bono*.



Roger Holder aresztowany na lotnisku Johna F. Kennedy'ego, lipiec 1986. Źródło: AP Photo / David Bookstaver

Holder spędził niemal dwa lata w areszcie, podczas gdy Stewart starała się uzyskać dla niego korzystne orzeczenie. Sam fakt, że taki układ był w ogóle możliwy, świadczył o tym, jak bardzo czasy się zmieniły: porywacze z początku lat siedemdziesiątych wydawali się niemal dziwacznymi relikami minionej epoki, którą amerykańskie społeczeństwo wspominało z dziwnym poczuciem nostalgii. Strachami epoki Reagana były kokaina i Związek Radziecki, a nie Czarne Pantery i rozczarowani weterani z Wietnamu. Rząd federalny nie upierał się już przy wieloletnich wyrokach dla porywaczy samolotów.

Tak samo jak sędzia, który prowadził proces w Paryżu, amerykańscy prokuratorzy chcieli, by Holder wyraził żal za swoje postępowanie. Jak jednak wyjaśnił w liście do Stewart, nadal nie zamierzał spełnić tego umiarkowanego wymogu. „Jeśli chodzi o moje osobiste uczucia na temat uprowadzenia samolotu, nie powiem, bym czuł, że zrobiłem coś szczególnie złego – napisał. – W Wietnamie zdarzyło się wiele rzeczy, o których Amerykanie nie wiedzą, a w 1972 roku uważałem, że potrzebne są jakieś śmiałe działania, by obudzić nas wszystkich z apatii, z jaką podchodziliśmy do faktu, że tyle osób ginie”⁷⁶⁶.

18 marca 1988 roku Holder przyznał się do winy w odniesieniu do dwóch zarzutów zakłócania pracy załogi samolotu – co było przestępstwem znacznie mniej poważnym niż pierwotnie zarzucane mu piractwo powietrzne czy porwanie. Otrzymał wyrok czterech lat w więzieniu o średnio zaostrzonym rygorze w Karolinie Północnej.

Nie przebywał tam długo. W sierpniu 1989 roku przeniesiono go do ośrodka resocjalizacji w San Diego, gdzie miał rozpocząć powrót do społeczeństwa. Pierwszy raport złożony przez kuratora określał go jako „uprzejmego człowieka, chcącego zadowolić innych”, mającego „szczerze życzenie, by odbudować swoje życie”⁷⁶⁷.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakie Holder zrobił w San Diego, było zaaranżowanie spotkania z dwudziestodwuletnimi już córkami. Pośredniczyła w tym jego matka Marie, która wychowała Teresę i Torritę jak własne dzieci⁷⁶⁸. Związana z tym presja przyczyniła się do rozpadu jej małżeństwa z Seavenesem; rozwiedli się w 1975 roku, a w kwietniu 1986 roku Seavenes zmarł, zaledwie trzy miesiące przed powrotem Rogera do Stanów Zjednoczonych. W ostatnich latach życia wykorzystał swoje wpływy, by zmienić kategorię zwolnienia Rogera z wojska

z „pod innymi warunkami niż honorowe” na „ogólne w warunkach honorowych”. Był to drobny, ale wzruszający akt ojcowskiej miłości⁷⁶⁹.

W chwili, gdy Holder ujrzał swoje córki, zrozumiał, że są rozczarowane. Poczuł, że spodziewały się rzeźbionego wzorca męskości, kogoś w rodzaju aktora z ówczesnych filmów akcji kategorii B. Tymczasem mężczyzna o sennych oczach i długich kończynach, który porzucił je, by ratować Angełę Davis, niewątpliwie nie wyglądał imponująco.

„Uważają, że wyglądam jak Kanarek Tweety”, myślał Holder, patrząc na zawiedzione miny córek. Późniejsza rozmowa była chłodna; nic nie zapowiadało znaczącego pojednania⁷⁷⁰.

Podczas pobytu w więzieniu Holder korespondował z Violetką Velkovą, swoją byłą francuską narzeczoną, a po przeniesieniu do ośrodka resocjalizacji zaczęli regularne kontakty. Wiosną 1990 roku, po zwolnieniu, Holder zaprosił Velkovą do San Diego. W grudniu pobraли się w urzędzie hrabstwa⁷⁷¹. Nowożeńcy wprowadzili się do starszego brata Rogera, Seavenesa juniora, który był rozwiedzionym alkoholikiem i zajmował ponure mieszkanie przypominające pokój w motelu, wciśnięte między szkołę podstawową a skrzyżowanie autostrad⁷⁷². Holder pokrywał swoją część czynszu z renty chorobowej otrzymywanej z ubezpieczenia społecznego. Psychiatra w ośrodku resocjalizacyjnym zdiagnozował u niego zespół stresu pourazowego i uznał, że ta traumatyczna reakcja na udział w walkach jest „przyczyną jego problemów psychicznych”⁷⁷³.

Holder obiecał i Violetcie, i bratu, że znajdzie pracę, by dorobić do renty, ale znacznie przeceniał swoją wartość dla pracodawców. Początkowo miał nadzieję, że dzięki doświadczeniu mechanika pokładowego dostanie pracę w przemyśle lotniczym, ale firmy z tego sektora nie były zainteresowane zatrudnieniem byłego porywacza. Rozwahał także możliwość zapisania się na studia prawnicze, choć jego edukacja skończyła się zdobytym w więzieniu świadectwem równoważnym dyplomowi ukończenia szkoły średniej⁷⁷⁴. Jedyna praca, jaką udało mu się dostać, polegała na zmiataniu podłóg i opróżnianiu nocników w hospicjum; zarabiał tam sześć dolarów za godzinę, więc odszedł po paru tygodniach⁷⁷⁵.

Sfrustrowany brakiem możliwości pracy tęsknił za czasami, gdy oczy świata były skierowane na niego. Psychoterapeuta, do którego chodził, by spełnić

warunek przedterminowego zwolnienia z więzienia, odnotował, że „utknął w latach siedemdziesiątych, być może pragnąc raz jeszcze przeżyć tamten czas i pogodzić się ze swoją rolą w historii”⁷⁷⁶. W rozmowach z nieznanymi i znajomymi Holder snuł barwne opowieści o przygodach w okresie, gdy go ścigano. Mało kto jednak wierzył, że bezrobotny i chory były więzień kiedykolwiek przemierzał korytarze pałacu prezydenta Algierii czy pił szampana z Jeanem-Paulem Sartre’em.

12 maja 1991 roku Holder poszedł na koncert Joan Baez w amfiteatrze w San Diego. Po koncercie udało mu się dostać za kulisy, gdzie Baez powitała go uściskiem i ciepłymi słowami. To spotkanie z dawną znajomą z Canisy nie poprawiło jednak jego nastroju, tylko przypomniało mu, jak nisko upadł. Zaczął się nienawidzić za to, że nic nie robi, by zmienić świat⁷⁷⁷.

Ucieczki od swej nieszczęsnej sytuacji szukał w alkoholu i marihuanie. Wkrótce wpadł na teście na obecność narkotyków – nadal brał mimo ostrzeżenia kuratora, że grozi mu powrót do więzienia. Często kupował trawę od człowieka, z którym łączyły go bliskie więzi – Marvin Bullocka, brata byłej cudzołożnej żony Betty⁷⁷⁸.

Kilka osób ostrzegało go przed zadawaniem się z Bullockiem, który miał na koncie dwadzieścia pięć aresztowań, głównie za sprzedaż i posiadanie narkotyków, Holder jednak był zbyt pogrążony w użalaniu się nad sobą, by słuchać rad przyjaciół⁷⁷⁹. Palił i pił z Bullockiem, chętnie słuchającym opowieści o Algierze i Paryżu. Podczas jednej z takich dwuosobowych imprez w czerwcu 1991 roku pijany Holder wspomniał, że chciałby porwać kolejny samolot i podarować okup Afrykańskiemu Kongresowi Narodowemu, partii politycznej Nelsona Mandeli⁷⁸⁰.

Nie mógł sobie wybrać gorszego konfidenta – były szwagier od piętnastu lat był policyjnym informatorem⁷⁸¹.

Bullock natychmiast dał cynk prowadzącemu go agentowi specjalnemu Michaelowi Colemanowi z kalifornijskiego Departamentu Sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę historię Holdera, Coleman nie mógł zlekceważyć pomysłu porwania jako konfabulacji. Uprzedził FBI i kazał Bullockowi nagrywać dalsze spotkania.

18 czerwca Holder i Bullock spotkali się, by porozmawiać o porwaniu. Holder narysował ten sam schemat bomby, który pokazał swego czasu załodze

samolotu Western Airlines, i opisał sprawdzoną metodę oszukania ludzi, że ma na pokładzie uzbrojonych współników. Bullock namawiał go, by tym razem rozważył użycie prawdziwej bomby, przekonując, że mało prawdopodobne, by władze dały się dwukrotnie nabrać na ten sam trick. Holder obiecał, że to przemyśli⁷⁸².

Trzy dni później Bullock powiadomił go, że zna faceta, który sprzedaje AK-47 i plastyczne materiały wybuchowe.

– Bardziej interesują mnie materiały wybuchowe – powiedział Holder. – Zrobię ładunki mocowane do ciała... Spróbuj wyciągnąć od niego tyle detonatorów, ile zdołasz⁷⁸³.

Następnie zaczęli rozmawiać o miejscu, do którego można by skierować porwany samolot. Holder wyjaśnił, że to ważne, by podczas lotu przedstawić swoje cele polityczne, to bowiem zapewni mocniejsze podstawy prośby o azyl, gdziekolwiek wyląduje. Jako możliwe kierunki wymienił Niemcy i Bliski Wschód, dodając, że gdy mieszkał we Francji, zaprzyjaźnił się z członkami Frakcji Czerwonej Armii oraz Organizacji Wyzwolenia Palestyny⁷⁸⁴.

Rankiem 26 czerwca Bullock wpadł do Holdera do mieszkania i powiedział, że zorganizował lunch z handlarzem broni, Meksykaninem o imieniu Dave, mającym związki z podziemiem w Tijuanie. Zapał Bullocka po raz pierwszy obudził podejrzliwość Holdera, który odmówił przyścia na spotkanie, wyjaśniając, że nie ma jeszcze dość pieniędzy, by kupić materiały wybuchowe. Bullock nie chciał go jednak słuchać.

– Musimy przeprowadzić tę sprawę, bo już to nagrałem, człowieku. Nie chcę się teraz wycofywać⁷⁸⁵.

Kilka godzin później pojechali we dwóch do popularnej wśród turystów restauracji Brigantine Seafood na Shelter Island. W chwili, gdy Holder wszedł do wyłożonej cegłami sali jadalnej Brigantine, wyczuł, że coś jest nie w porządku. Dave już na nich czekał w jednej z półokrągłych łóż niedaleko baru. Mimo letniego upału nosił marynarkę. Zdaniem Holdera nie wyglądał na człowieka, który wiedziałby coś o materiałach wybuchowych używanych w - wojsku⁷⁸⁶.

Naprzeciwko łóży, przy kwadratowym stoliku siedziało czterech krótko ostrzyżonych mężczyzn w eleganckich wakacyjnych strojach. Popijali colę i mrożoną herbatę. Holder uznał ich za tajnych agentów.

Usiadłszy w łoży, podejrzliwy Holder odmówił zdjęcia okularów czy zamówienia czegoś do jedzenia. Dave – agent kalifornijskiego Departamentu Sprawiedliwości, który naprawdę nazywał się David Torres – jako pierwszy zaczął przełamywać lody.

– Marvin przyprowadził cię do mnie, bo czegoś potrzebujesz, tak?

Holder kiwnął głową. Im mniej mówił, tym lepiej⁷⁸⁷.

Torres powiedział, że przyjrzał się rysunkom, które Holder zrobił dla Bullocka, i pochwalił je za wyrafinowanie. Zapewnił, że jego przyjaciele w Tijuanie bez trudu dostarczą materiały potrzebne do zbudowania urządzenia. Muszą jedynie przedyskutować kwestię pieniędzy. Powiedział, że chce pięćset dolarów za sztabkę materiału wybuchowego C-4⁷⁸⁸.

Holder wyjaśnił z zażenowaniem, że nie ma pieniędzy. A nawet gdyby miał na zbyciu kilka dolców, skąd ma wiedzieć, że oferta Dave’a jest najlepsza?

– Chcę się rozejrzeć, zobaczyć, co jeszcze jest na rynku – powiedział nieufnie.

Jednak Torres naciskał.

– Jestem pewien, że możemy się dogadać – stwierdził i podkreślił, że chętnie przyjmie niewielką zaliczkę, a potem zaczeka na resztę do zakończenia przedsięwzięcia⁷⁸⁹.

Holder poczuł się osaczony. Lekko się zacinając, powiedział, że zapewne do przyszłego tygodnia uda mu się zebrać sto dolarów⁷⁹⁰.

Torres wyglądał na zadowolonego. Chciał wiedzieć jeszcze jedno.

– Powiedz: co takiego zamierzasz wysadzić w powietrze?

– Właściwie nic – odparł czujnie Holder. – To tylko do celów balistycznych.

Torres jeszcze kilkakrotnie spytał Holdera, jak zamierza wykorzystać materiały wybuchowe, ten jednak zachował ostrożność. Pod koniec spotkania ustalili, że porozmawiają na ten temat przez telefon, używając terminu „uszczelniaacz do łodzi” na określenie materiałów wybuchowych⁷⁹¹.

Dwa dni później Holder zauważył podejrzany furgon zaparkowany na ulicy niedaleko mieszkania. Wymknął się tylnym wyjściem i pojechał swoim piętnastoletnim pontakiem grand prix do Santa Barbara na weekend. Ludzie w furgonie, agenci kalifornijskiego Departamentu Sprawiedliwości, nie poinformowali przełożonych, że stracili Holdera z oczu⁷⁹².

Holder w końcu zadzwonił do Torresa 1 lipca. Powiedział, że wycofuje się z transakcji, bo kupił już trochę „uszczelniacza” od kogoś w Santa Barbara⁷⁹³.

FBI, zaniepokojone, że Holder wszedł w posiadanie C-4, następnego dnia zrobiło nalot na jego mieszkanie i go aresztowało. Agenci nie znaleźli broni, choć natrafili na kamizelkę kuloodporną. Zabrali również pierwsze trzydzieści jeden stron nowych wspomnień Holdera. Ich tytuł brzmiał *Terror na rozkaz*⁷⁹⁴.

Minęło jedenaście miesięcy, zanim Holder stanął przed sądem. Najpierw odesłano go do Nowego Jorku, by tam odpowiadał za zarzut naruszenia warunków zwolnienia warunkowego przez spiskowanie w celu porwania samolotu. Reprezentowała go *pro bono* Susan Tipograph, przyjaciółka i współpracowniczka Lynne Stewart. Tipograph zyskała rozgłos, broniąc Williama Moralesa, rzekomego przywódcy Sił Zbrojnych Wyzwolenia Narodowego Portoryko, a także członków Armii Wyzwolenia Czarnych, odpowiedzialnych za zabicie dwóch policjantów podczas próby zrabowania samochodu pancernego w 1981 roku^[44]. W sprawie Holdera zainteresowały ją jego związki z Czarnymi Panterami⁷⁹⁵.

Na wniosek Tipograph Holdera wysłano do federalnego szpitala więziennego w Karolinie Północnej, by tam został poddany ocenie psychiatrycznej. Badało go trzech lekarzy, którzy zdiagnozowali u niego wiele możliwych chorób: zespół stresu pourazowego, uzależnienie od alkoholu i narkotyków, stany lękowe, chorobę dwubiegunową, a nawet schizofrenię paranoidalną „z urojeniami wielkości i prześladowczymi”. Wszyscy jednak się zgodzili, że może stanąć przed sądem⁷⁹⁶.

2 czerwca 1992 roku rozpoczął się w końcu proces Holdera w Sądzie Okręgowym dla Dystryktu Wschodniego Nowego Jorku; rozprawie przewodniczył sędzia Eugene Nickerson. Oskarżyciela w tej sprawie, prokuratora pomocniczego Jasona Browna, zaskoczył kruchy wygląd porywacza. Podobnie jak córki Holdera, Brown oczekiwał kogoś budzącego lęk, człowieka, który wyglądem i zachowaniem mógłby sterroryzować członków załogi samolotu. Czterdziestotrzyletni Holder natomiast był słaby, wyglądał na mola książkowego i na dziesięć lat więcej, niż miał naprawdę.

„I to ten facet, ten łagodny facet ma być tym wielkim politycznym terrorystą?”, pomyślał Brown⁷⁹⁷.

Gdy odsłuchał nagrania rozmów Holdera z Marvinem Bullockiem i Davidem Torresem, wiedział, że sprawa jest naciągana. Szczególnie Bullock zanadto naciskał. Na przykład wkrótce po spotkaniu w Brigantine Holder powiedział byłemu szwagrowi, że nie chce dłużej prowadzić interesów z Torresem – „wycofuję się”, stwierdził zdecydowanie. Bullock odparł jednak, że materiały wybuchowe są już w drodze z Meksyku, więc i on, i Holder znajdą się w poważnych tarapatach, jeśli wycofają się ze zobowiązania. Ta groźba sprawiła, że Holder ustąpił na tyle, by można było kontynuować prowokację⁷⁹⁸.

Brown dzielnie udowadniał, że Holder wciąż stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego, ale twierdzenie Tipograph, że złapano go w pułapkę, brzmiało bardziej przekonująco. „Ilekcroć Holder odmawiał współdziałania z informatorem i tajnym agentem, nalegali oni, by współdziałał lub przyznał się do przestępstwa – napisał sędzia Nickerson w sentencji wyroku. – Nie ma żadnych wiarygodnych dowodów, że Holder kiedykolwiek rozmawiał o planach popełnienia czynu terrorystycznego z kimkolwiek poza tymi agentami rządowymi. [...] [Rząd] nie udowodnił też, że [Holder] miał zbrodniczy zamiar pogwałcenia warunków zwolnienia przez spiskowanie w celu popełnienia aktu terroru”.

Sędzia Nickerson nakazał natychmiastowe zwolnienie Holdera i zezwolenie mu na powrót do San Diego. Ostrzegł go jednak, że wymiar sprawiedliwości nie będzie tak wyrozumiały, jeśli kiedyś jeszcze spróbuje flirtować z chęcią powrotu do dawnej chwały⁷⁹⁹.

Wymazany

Ostateczne koszty przeciwdziałania epidemii uprowadzeń samolotów przekroczyły najgorsze obawy linii lotniczych. W 1977 roku, po kilku latach bez kłopotów w przestrzeni powietrznej kraju, ekonomista z University of Chicago William Landes spróbował podliczyć cenę spokoju. Opierając się na danych zebranych od linii lotniczych i FAA, stwierdził, że koszt powstrzymania przed jednym porwaniem to aż dziewięć milionów dwadzieścia pięć tysięcy dolarów – albo, ujmując to inaczej, dwieście dziewiętnaście tysięcy dwieście dwadzieścia jeden dolarów na jednego pasażera, któremu oszczędzono traumy bycia zakładnikiem. „Choć obowiązkowy program kontroli jest bardzo skuteczny w odniesieniu do zapobiegania uprowadzeniom – wnioskował Landes – jego koszty wydają się ogromne”⁸⁰⁰.

Linie lotnicze jednak niewiele mogły zrobić poza narzekaniem na niedogodność finansową. Społeczeństwo amerykańskie najwyraźniej polubiło podróże bez groźby porwania; od czasu wprowadzenia powszechnych kontroli fizycznych do publikacji badań Landesa liczba pasażerów wzrosła o dwadzieścia pięć procent⁸⁰¹. Rząd zaś niechętnie odwołuje raz przyjęte środki bezpieczeństwa.

Wykrywacze metali i aparaty do prześwietleń nie były bynajmniej niezawodne. Pod koniec lat siedemdziesiątych przez system prześlizgnęło się kilku porywaczy: niezrównoważony weteran sił lądowych próbował porwać do Memphis samolot United Airlines, ale poddał się na lotnisku w Denver, gdy piloci wyskoczyli z kokpitu⁸⁰²; na pokładzie innego samolotu United były pacjent psychiatryczny groził fałszywą bombą i domagał się, by linie lotnicze spłaciły jego długi, ale został aresztowany w Portland⁸⁰³; siedemnastoletnia dziewczyna z flarami drogowymi przymocowanymi do klatki piersiowej opanowała lecący do Kansas City samolot TWA, na próżno domagając się uwolnienia skazanego porywacza samolotu, który był kochankiem jej matki⁸⁰⁴.

Na początku lat osiemdziesiątych doszło do dwóch pomniejszych serii przypominających najwcześniejsze fazy epidemii: w 1980 roku do Hawany poleciało trzynaście samolotów, a w 1983 roku kolejnych dwanaście. Te serie stanowiły jednak raczej wytłumaczalne anomalie, a nie zapowiedź odrodzenia się piractwa powietrznego. Niemal wszyscy porywacze byli Kubańczykami, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych w ramach masowej emigracji w 1980 roku na łodziach z portu Mariel, nie zdołali znaleźć pracy lub weszli w konflikt z prawem i postanowili wrócić do domu⁸⁰⁵. Najczęściej opanowywali niewielkie samoloty linii lotniczych z południa Florydy, więc w innych obszarach kraju nie budzili niepokoju⁸⁰⁶. A gdy Fidel Castro zaczął ich odsyłać do Stanów Zjednoczonych, by tam stanęli przed sądem⁸⁰⁷, liczba porwań znów spadła do jednego–dwóch rocznie, przeprowadzanych z komiczną nieporadnością przez niezrównoważonych osobników⁸⁰⁸.

Zaraza straciła moc częściowo z powodu rosnącego lęku Ameryki przed światem muzułmańskim, gdzie porwania pozostały ulubioną taktyką bojowników. Kryzys irański, związany z przetrzymywaniem zakładników w Ambasadzie Amerykańskiej w Teheranie w latach 1979–1981, przekonał miliony Amerykanów, że radykalny islam stanowi większe zagrożenie. Taki pogląd umocnił się dwa lata później, gdy islamscy dżihadyści, zamachowcy samobójcy, zabili dwustu czterdziestu jeden amerykańskich żołnierzy w Bejrucie. Później, w 1985 roku, członkowie Hezbollahu porwali samolot TWA lecący z Kairu do Londynu, domagając się uwolnienia setek ich uwięzionych współbojowników. Porywacze zamordowali przebywającego na pokładzie nurka amerykańskiej marynarki wojennej i przez dwa tygodnie przetrzymywali kilkadziesiąt pasażerów. Najbardziej znana fotografia z tego incydentu ukazuje pięćdziesięcioośmioletniego amerykańskiego pilota o surowej męskiej urodzie, weterana wojny koreańskiej, wychylającego się przez okienko kokpitu, podczas gdy jeden z młodych śniadych porywaczy przyciska mu do głowy pistolet. W wyobraźni Amerykanów ta fotografia już na zawsze określiła porwania samolotów jako przestępstwo cudzoziemców; wirus nie mógł się zagnieździć w społeczeństwie, które stawiało teraz znak równości między porwaniem a ambicjami pogardzanego, enigmatycznego wroga.

Po 1991 roku piractwo powietrzne całkowicie zniknęło z amerykańskiego pejzażu lotniczego; przez następnych dziewięć lat w amerykańskiej przestrzeni

powietrznej nie został porwany ani jeden samolot rejsowy⁸⁰⁹. Ponieważ z każdym mijającym rokiem zagrożenie wydawało się coraz bardziej odległe, linie lotnicze zaczęły patrzeć na środki bezpieczeństwa jak na uciążliwe koszty, które należy ograniczyć. Podpisywały kontrakty z prywatnymi firmami oferującymi absurdalnie niskie stawki; te firmy z kolei regularnie zatrudniały mniej personelu, niż obiecywały, albo przysyłały kontrolerów, których szkolenie polegało jedynie na obejrzeniu dwudziestominutowego filmu instruktażowego⁸¹⁰. W 2000 roku przeciętna pensja pracownika bezpieczeństwa na lotnisku wynosiła zaledwie dwanaście tysięcy dolarów⁸¹¹.

Linie lotnicze nie widziały powodów, by unowocześnić metody zapobiegania porwaniom, niezmienione od połowy lat sześćdziesiątych. Członkom załóg wciąż nakazywano całkowitą współpracę z porywaczami, zakładano bowiem, że pomoże to uniknąć ofiar – główna dyrektywa mówiła, że porywaczy należy skontaktować z funkcjonariuszami na ziemi w celu rozpoczęcia negocjacji. Przedstawiciele linii lotniczych wierzyli, że otwarty dialog zawsze doprowadzi do pokojowego rozwiązania kryzysu.

Nikt mający jakkolwiek władzę nie wyobrażał sobie scenariusza, w którym porywacze nie będą zainteresowani wykorzystaniem zakładników jako karty przetargowej.

Gdy po raz pierwszy nacisnąłem dzwonek do mieszkania Rogera Holdera, zauważyłem, że furka w ogrodzeniu jest uchylona. Pchnąłem ją akurat w chwili, gdy zza gipsowej ścianki na końcu podjazdu wyłonił się sam Holder. Miał na sobie fioletową koszulę rozpiętą do mostka, granatowe lewisy i czarne kowbojskie buty haftowane w kwiatowe wzory. Był wyższy i chudszy, niż sobie wyobrażałem, szedł sprężystymi, pełnymi wdzięku krokami. Jego senne oczy i szeroki nos były w rzeczywistości bardziej wyraziste niż na zdjęciach.

– Przepraszam pana... furka była otwarta – wyjąkałem, niepewny, czego mogę się spodziewać po starzejącym się porywaczu, ubranym jak lowelas z ery Reagana.

Nie przywitawszy się, Holder sprawdził zamek i klamkę furki, które najwyraźniej działały prawidłowo.

– Cóż, zawsze przypominaleś mi włamywacza – powiedział i ruchem głowy zaprosił mnie do mieszkania na parterze.

Mieszkanie Holdera było ciasne, ale czyste, na ścianie w kącie śniadaniowym wisiała kolekcja zabytkowych koszyków. Mimo otwartego na ulicę okna salonu śmierdziało dymem papierosowym, a zrobioną z muszli popielniczkę wypełniały niedopałki pall malli. Holder zaproponował mi kawę i zgniecionego croissanta, a potem pokazał komputer Della i spytał, czy pomogę mu zainstalować niedawno kupioną drukarkę; chciał na serio zabrać się do skończenia pamiętników.

Szukanie Holdera było frustrującym zadaniem. Po zwolnieniu z aresztu federalnego w 1992 roku jego nazwisko rzadko kiedy pojawiało się w publicznie dostępnych źródłach – nie był aresztowany, nie kupił nieruchomości, najwyraźniej nie miał stałej pracy. Przez wiele miesięcy natrafiałem jedynie na numery odłączonych telefonów i nieaktualne adresy. Ani jego prawnicy we Francji czy Stanach Zjednoczonych, ani jego koledzy z Wietnamu, ani jego towarzysze z Czarnych Panter w Algierii – nikt nie wiedział, co się z nim stało. Udało mi się go w końcu odnaleźć tylko dzięki serii szczęśliwych przypadków – jakiś urzędnik nie zmienił numeru ubezpieczenia społecznego, Holder postanowił odnowić rejestrację na liście wyborczej, a niewłaściwie zaadresowany list jednak trafił do adresata.

Holder nie zostawił po sobie śladu w papierach, ponieważ po 1992 roku prowadził niezwykle stateczne życie. Powróciwszy do San Diego po rozsypaniu się zarzutów o spisek, odkrył, że Violetta Velkova wyjechała do Francji, a jego brat Seavenes junior przeprowadził się do Sacramento. Za rentę inwalidzką wynajął małe mieszkanie i czasami pracował jako robotnik na dzień. Widząc, że z trudem wiąże koniec z końcem, pewien znajomy z półświatka zaproponował mu pracę w charakterze mężczyzny do towarzystwa, znacznie lepiej płatną niż malowanie domów. Holder odmówił.

W listopadzie 1993 roku Holder poszedł na obiad do znajomych znajomego z okazji Święta Dziękczynienia. Wśród gości była pochodząca z Nowej Anglii Joy Gentilella, opiekunka środowiskowa, matka pięciorga dzieci. Zaproponowała Holderowi, że odwiezie go do domu. Gentilella właśnie wyzwoliła się z nieudanego małżeństwa i nie szukała nowego związku, ale pociągała ją inteligencja Holdera i jego zwariowane poczucie humoru. W ten weekend poszła z Holderem na pierwszą randkę – umówili się na wycieczkę na

plażę. Już przed Bożym Narodzeniem Holder przeprowadził się do mieszkania Gentilelli – pierwszego z kilku, które mieli wynajmować w następnych latach.

Zakochana Gentilella zajęła się zaspokajaniem potrzeb finansowych, pozwalając Holderowi spędzać czas tak, jak to robił w Paryżu i Canisy: chodzić na długie spacery, podczas których odpalał papierosa od papierosa, budować modele helikopterów i robić notatki do wspomnień. Czasami przyprowadzał do domu włóczęgów, karmił ich i snuł rozważania o polityce światowej. Sporo pił, bo to pozwalało mu radzić sobie z napadami lęku, ale nigdy się nie upijał – za bardzo się obawiał, że rozczaruje Joy, która po jakimś czasie przyjęła jego nazwisko, choć nigdy się nie pobrali.

Holder kilkakrotnie próbował naprawić stosunki z córkami, nie udało mu się jednak pokonać ich goryczy; ilekroć starał się im zadośćuczynić za swoje postępowanie, Teresa i Torrita przypominały mu, że przedłożył Angelę Davis nad własną rodzinę^[45]. Pojednał się natomiast z matką; gdy w 1994 roku poważnie zachorowała, Joy i Roger przyjęli ją do siebie. Mieszkała z nimi aż do śmierci rok później, a w tym czasie udało jej się nieco zrozumieć ekscentryczne życie syna.

Holder nie ściszył telewizora, gdy usiedliśmy do rozmowy tamtego poranka pod koniec sierpnia w San Diego. Podczas rozmowy cały czas palił trzy pall malle równocześnie; pociągał z jednego, wygaszał go i przechodził do kolejnego.

– Przez długi czas nie paliłem, ale w zeszłym roku znowu zacząłem – powiedział przepraszająco, świadom, że od wypełniającego pokój dymu papierosowego łzawią mi oczy.

Rozmawialiśmy przez wiele godzin, przerywając jedynie po to, by napełnić kubki kawą i wsypać do niej cukier. Krok po kroku odtworzyliśmy jego historię, zaczynając od szczęśliwych wspomnień z dzieciństwa, gdy towarzyszył ojcu w stocznich w Norfolk. Ilekroć dochodziliśmy do trudnego tematu – makabrycznej śmierci jego przyjaciela Stanleya Schroedera w Wietnamie czy zdrady pierwszej żony – Holder zdejmował okulary i z namysłem pocierał brodę i usta. Raczej nie unikał jednak odpowiedzi na pytania, które dotyczyły bolesnych momentów: szczerze mówił, że żałuje tego, jak skończyła się jego kariera w wojsku („Nigdy sobie tego nie wybaczyłem”), opowiadał o masakrze, jaką widział i jakiej się dopuszczał w Wietnamie („Zajmowałem się głównie

śmiercią”), oraz o niesłabnącej pogardzie dla Eldridge’a Cleavera i Sekcji Międzynarodowej („Jedynie, co widziałem u Panter, to to, że wszyscy bali się umrzeć za to, co czuli”).

Wyjaśniając pokrętne motywy porwaniu samolotu, Holder dał wyraz głębokiej urazie do Angeli Davis. Udzielając w maju 1996 roku wywiadu czasopismu „Essence”, Davis wspomniała o tej próbie uwolnienia: „Podczas mego procesu ktoś porwał samolot, zażądał, by zabrano go do Algierii i domagał się, żeby mnie uwolnić i przyprowadzić na lotnisko, ubraną w białą suknię i niosącą dziesięć spadochronów czy coś w tym rodzaju. Sędzia zamknął nas w areszcie domowym w budynku sądu. Sędzili, że to mój sposób, by uciec, zanim zostanie ogłoszony wyrok”.

Holder uznał wspomnienie Davis za obraźliwe. Najwyraźniej uważała go za głupca, niewartego, by zapamiętać jego nazwisko. A gdzie uznanie dla wszystkiego, co dla niej poświęcił?

Oczywiście zadałem wiele pytań na temat Cathy Kerkow. Gdy pierwszy raz wspomniałem jej nazwisko, Holder uśmiechnął się krzywo i przysięgł, że nie jest odpowiedzialny za jej zniknięcie.

– Nie zostawiłem jej w jakiejś szafie we Francji, tyle ci powiem.

Najwyraźniej był przyzwyczajony do tego, że ludzie oskarżają go o zamordowanie Kerkow, a to go bardzo bolało, zwłaszcza że jego uczucia do współniczki z operacji Syzyf nie do końca wygasły.

– Cathy była naprawdę bystra – powiedział. – Była piękna; zbyt piękna, zbyt piękna. Najwspanialsza dupa, jaką kiedykolwiek widziałeś! I ta laska miała rozum i wiedziała, jak go używać. Nawet szyła sobie wszystko sama. Była taką kobietą, dla której człowiek chętnie pracowałby siedem dni w tygodniu. [...] Szkoda, że jej nie ma, bo chciałbym przez resztę życia się nią opiekować.

Następnego ranka pojawiłem się w dzielnicy Holdera parę minut wcześniej, niż planowałem. Zjeżdżając z autostrady na North Park Way, zobaczyłem ze zdziwieniem, że siedzi pod grabem na pustym parkingu przed drogerią, pali papierosa i wpatruje się przed siebie. Później dowiedziałem się, że był to jeden z jego ulubionych sposobów spędzania czasu, prymitywna forma medytacji, podczas której wracał myślami do swoich dni chwały. Nikt przechodzący obok Holdera siedzącego na skromnej ławce przy chodniku nie zgadłby, że ten chudy jak patyk, zamyślony mężczyzna niegdyś porwał samolot do Algieru.

Później tego dnia Holder pokazał mi kilka stron fragmentarycznych wspomnień, teraz zatytułowanych *Eli and the 13th Confession* [Eli i trzynasta spowiedź]. (Całkowicie niewiarygodnie twierdził, że nie wiedział, iż jest to także tytuł sławnego albumu Laury Nyro). Większość rozdziałów zawierała jedynie kilka akapitów – koncentracja nie była jego mocną stroną. Zapisał jednak docelowy spis treści. Rozdział o jego związku z Kerkow zatytułował *Sezon czarownicy*, co nie pasowało mi do wyrażonych poprzedniego dnia ciepłych uczuć.

Spytałem Holdera, czy to znaczy, że Kerkow stanowiła złowrogą siłę w jego życiu. Niegdyś uważał, że ich powiązanie przez Coos Bay oznaczało święty znak, iż mają razem zrobić coś spektakularnego; czy teraz uznaje to raczej za omen, że powinien był się trzymać od niej z daleka?

Jak zwykle, gdy rozważał odpowiedź na trudne pytanie, Holder zdjął okulary i potarł twarz. Potem podszedł do okna salonu i ostrożnie wyjrzał na zewnątrz, jakby się obawiał, że ktoś może podsłuchiwać, klęcząc na zaniedbanym chodniku obok budynku. Gdy przyglądał się trawie, zauważyłem, że na metce jego lewisów widniał mały rozmiar talii 30, a mimo to dżinsy ześlizgiwały mu się z bioder.

– Wiesz, wciąż jeszcze nie do końca się z tym uporałem – mruknął, po czym wrócił na fotel i próbował ponownie zapalić wygaszonego wcześniej pall malla. Ręce mu drżały i miał problem z zapalniczką. Robił wrażenie, jakby powstrzymywał łzy.

Zdecydowałem się na bardziej bezpośrednie pytanie.

– Gdybyś mógł się cofnąć w czasie i raz jeszcze dokonać wyboru, myślisz, że zdecydowałbyś się jednak na porwanie?

Po raz pierwszy, od kiedy się spotkaliśmy, Holder wpadł w gniew.

– Nie ma sposobu, by to stwierdzić! – warknął, wciskając niezapalonego papierosa z powrotem do popielniczki. Ani francuskiemu sędziemu, ani amerykańskiej prokuraturze nie pozwolił odebrać sobie osobistej mitologii. Wykluczone więc, by dał wyraz wyrzutom sumienia w rozmowie z kimś takim jak ja.

Uspokoiwszy się, Holder wyraził się jednak z niejaką pewnością o słuszności porwania:

– Zrobiłem to, co inni bali się zrobić.

Pod koniec spędzonego w San Diego tygodnia czekałem właśnie, aż wydrukuje mi się karta pokładowa na powrót do domu liniami JetBlue, gdy zadzwoniła do mnie Joy Holder.

– Wiem, że Roger nic o tym nie powiedział, ale uważam, że powinien pan wiedzieć, powinien pan zrozumieć: nie wiem, ile czasu Rogerowi jeszcze zostało.

Wyjaśniła, że w 2009 roku przeszedł operację wszczepienia trzech by-passów i że ta operacja omal go nie zabiła. Później zdiagnozowano u niego dwa nieoperacyjne tętniaki mózgu. Lekarze powiedzieli Joy, że Roger będzie miał szczęście, jeśli przeżyje jeszcze rok.

To dlatego zaczął znów palić. Nie było powodu, by tego nie robić.

W ciągu następnych miesięcy Holder i ja regularnie rozmawialiśmy. Przygnębiła go wiadomość, że we wrześniu 2011 roku aresztowano George’a Wrighta, piątego członka Rodziny Porywaczy, który mieszkał w Portugalii jako José Luís Jorge dos Santos. Holder prosił, bym na bieżąco informował go o walce Wrighta przeciwko ekstradycji^[46]. Chciał również, bym go skontaktował z dwojgiem innych członków Rodziny Porywaczy, Melvinem i Jean McNairami, którzy wówczas prowadzili sierociniec w Caen we Francji^[47]. Nie rozmawiał z nimi od ponad trzydziestu lat.

Jednak znajomość z McNairami miała się już nie odrodzić. Tuż przed Bożym Narodzeniem w 2011 roku Holder trafił do szpitala z powodu złego samopoczucia. 6 lutego, niecałe dwa tygodnie po jego powrocie do domu, Joy przysłała wieczorem z pracy i znalazła go w salonie trzymającego nóż rzeźnicki.

– Nie chcę dłużej żyć – powiedział.

Joy odebrała mu nóż i kazała pójść odpocząć w sąsiedniej sypialni – rano umówią wizytę u psychiatry.

Kilka godzin później usłyszała głośny stukot. Gdy wpadła do pokoju, zobaczyła Rogera leżącego na dywanie twarzą do ziemi; najwyraźniej pękł mu tętniak. Miał sześćdziesiąt dwa lata.

Nekrolog Holdera w „The San Diego Union-Tribune” składał się z dosłownie jednej linijki, w której podano tylko jego daty urodzenia i śmierci oraz adres domu pogrzebowego zajmującego się jego ciałem. Joy spełniła ostatnie życzenie Rogera i pochowała go na cmentarzu wojskowym⁸¹².

*

Kilka lat temu Towarzystwo Historyczne Okręgu Coos postanowiło uhonorować Patricię Kerkow jako jedną z pionierek miasta. Niewątpliwie zasługiwała na tę nagrodę po kilkudziesięciu latach służenia miejscowej społeczności. Sama wychowała czworo dzieci, pracując w tak znaczących lokalnych instytucjach jak Southwestern Oregon Community College, papierni Weyerhaeuser oraz policji Coos Bay. Organizowała wycieczki dla ElderWise, była w zarządzie First Community Credit Union i kierowała biurem kościoła metodystów. W mieście traktowano ją z ogromnym szacunkiem.

Kerkow była wdzięczna Towarzystwu Historycznemu za uznanie, ale zanim zgodziła się wziąć udział w obchodach, wyraziła jedno życzenie: prosiła, by ani słowem nie wspominać jej córki uciekinierki, a wszystkie materiały związane z porwaniem samolotu Western Airlines lot 701 usunąć z archiwum Towarzystwa⁸¹³.

Coos Bay spełniło życzenie Patricii Kerkow – zapanowała powszechna amnezja na temat Cathy. Miasto czci inną postać, także absolwenta liceum Marshfield w 1969 roku – biegacza Steve’a Prefontaine’a, który zginął w wypadku samochodowym w wieku dwudziestu czterech lat. Opowieści o jego sportowych wyczynach i tragicznej śmierci wciąż pojawiają się w rozmowach w sklepach i barach Coos Bay. Jednak zadane wieloletniemu mieszkańcowi pytanie o jego koleżankę z bieżni Cathy Kerkow spotka się jedynie z pustym spojrzeniem. Nawet mężczyźni, którzy jako dzieci grali na ulicy w piłkę z jej braćmi, nie pamiętają, że istniała, nie mówiąc już o dokonanym przez nią przestępstwie⁸¹⁴.

FBI nie zapomniało całkiem o Kerkow, ale dochodzenie dawno utknęło w miejscu. W okresie po zniknięciu Cathy w 1978 roku agenci od czasu do czasu pytali jej rodziców, czy przypadkiem nie skontaktowała się z nimi i czy jej nie pomagają. Ostatecznie doszli jednak do wniosku, że Kerkow nigdy nie nawiąże kontaktu z rodziną, więc rozmowy z rodzicami zakończyły się pod koniec lat osiemdziesiątych. (Ojciec Kerkow Bruce zmarł w 2001 roku).

Beth Newhouse, najlepsza przyjaciółka Kerkow i współlokatorka z San Diego, ostatni raz miała kontakt z FBI w 1991 roku. Mieszkała wówczas z bardzo zasadniczym mężem na przedmieściach Seattle, wychowywała dwoje

dzieci i pracowała w Alaska Airlines. Szalona młodość odeszła w niepamięć. Newhouse zdenerwowała się, że po tylu latach przypomina jej się o Kerkow; obawiała się, że Alaska Airlines mogą ją zwolnić, jeśli dowiedzą się o jej powiązaniach z poszukiwaną porywaczką.

Agent FBI zaskakująco otwarcie przyznał, że dochodzenie utknęło. Nie ukrywał, że on i jego współpracownicy znaleźli się w martwym punkcie; jedyna stosunkowo świeża informacja dotyczyła tego, że Kerkow tak dobrze opanowała francuski, że mogła uchodzić za Francuzkę, i że być może nauczyła się także innych europejskich języków. Agent błagał Newhouse o choćby najmniejszą wskazówkę.

Newhouse jednak nie potrafiła mu pomóc; zasugerowała tylko, że być może Kerkow umarła. To jedyne wyjaśnienie, jakie przychodziło jej do głowy, dlaczego jej najlepsza przyjaciółka nigdy nie próbowała się z nią skontaktować od chwili, gdy w 1972 roku złożyła jej absurdalną propozycję wymiany haszyszu na broń⁸¹⁵.

Domniemanie Newhouse jest jedną z kilku prawdopodobnych hipotez co do losu Kerkow. Jeśli rzeczywiście udało jej się uzyskać w Szwajcarii amerykański paszport, jak wydaje się uważać Departament Stanu, to mogła pojechać w dowolny zakątek świata⁸¹⁶. Biorąc pod uwagę jej upodobanie do wygod, nie osiadłaby w kraju, w którym o nie trudno, więc wbrew powtarzającym się pogłoskom nie poleciałaby do Hawany, choć wciąż mieszka tam niewielka społeczność amerykańskich porywaczy. Nie podążylałaby także śladami członków Sekcji Międzynarodowej do Tanzanii ani Gwinei Bissau, tam bowiem z powodu koloru skóry rzucałaby się w oczy.

Kerkow mogła z ważnym paszportem pojawić się nawet w Stanach Zjednoczonych, trudno sobie jednak wyobrazić, że wróciłaby, nie prosząc o pomoc rodziny lub przyjaciół – a według FBI i tak zaufanych osób jak Newhouse nigdy tego nie zrobiła. Poza tym przymusowe wygnanie okazało się błogosławieństwem dla Kerkow, kobiety zawsze nieco niezadowolonej z tego, co jej się akurat przytrafiało – odziedziczyła to po ojcu muzyku, który porzucił zacisze Coos Bay. Nigdy nie okazała, by tęskniła za takim życiem, jakie odrzuciła.

Według najbardziej prawdopodobnego scenariusza, otrzymawszy w Szwajcarii fałszywe dokumenty, Kerkow wróciła do Francji i pod przybranym

nazwiskiem wtopiła się we francuskie społeczeństwo. Być może wyszła za mąż za zamożnego przyjaciela, który załatwił jej francuskie obywatelstwo, a potem przeprowadziła się na prowincję, gdzie nie zwracałaby na siebie uwagi. Francuskiej policji nie można było powierzyć poszukiwań; ostatecznie nic nie wiedzieli o jej przeprowadzce z Algieru do Paryża, póki Roger Holder nie zdradził niemądrze swej prawdziwej tożsamości. Po kilku latach przystosowywania się do nowego środowiska Kerkow niczym by się nie wyróżniała z otoczenia.

Istnieje także możliwość, że wybrała bardziej wędrowne i ekscytujące życie za granicą. Ze Szwajcarii mogła pojechać do Niemiec Zachodnich, Włoch czy nawet Holandii – pod koniec lat siedemdziesiątych jej filmowi przyjaciele pracowali we wszystkich tych miejscach, kręcili erotyczne filmy o wyzwoleniu seksualnym. Jak agenci FBI powiedzieli Newhouse, Kerkow miała tak wielki talent do nauki języków, że dałaby sobie radę niemal w każdym miejscu w Europie.

Nie sposób wykluczyć także czarniejszych scenariuszy: fatalnego przedawkowania, śmiertelnej choroby, wypadku samochodowego w Alpach, po którym zostało niezidentyfikowane ciało. Wszystkie takie tragedie mogą stanowić wyjaśnienie, dlaczego Kerkow nigdy nie próbowała się skontaktować z nikim z czasów życia w Oregonie.

Wolę jednak wyobrażać sobie, że Cathy Kerkow osiągnęła taki rodzaj radykalnej przemiany, jaki nie udał się większości innych porywaczy – że jej udziałem była jakaś wersja amerykańskiego marzenia, którą część osób potrafi osiągnąć jedynie poza Ameryką. Wyobrażam ją sobie jako dystygowaną Francuzkę po sześćdziesiątce; jej niegdyś lśniące włosy są teraz krótko obcięte i przyprószone siwizną. Razem z mężem emerytem zajmują pięknie urządzony dom w sennej wiosce kilka godzin jazdy od Paryża, w stolicy zaś mają garsonierę. Zawsze trzymali się nieco na uboczu, choć Kerkow powiedziała kilkorgu sąsiadom, że przyjechała do Francji jako dziecko, gdy firma przysłała tam jej ojca Amerykanina. Jej dorosłe już dzieci zostały ochrzczone w miejscowym kościele, a teraz mają własne rodziny i nic nie wiedzą o przestępczej przeszłości swojej matki ani o jej potajnym odrodzeniu.

Ta Kerkow z mojej wyobraźni rzadko zastanawia się, jak nieopatrna decyzja podjęta w młodości doprowadziła do tak niespodziewanego błogostanu. Czasami

jednak nie może się obronić przed myślą o tym, jaki ból sprawiła bliskim, których pozostawiła: braciom, którymi się zajmowała, ojcu, który ruszył własną drogą, matce, która tyle poświęciła dla swoich dzieci. I w tych przelotnych chwilach rozumie, że choćbyśmy nie wiem jak chcieli się odciąć od przeszłości, więzy krwi i pamięć pozostają. Nawet najbardziej buntownicza dusza nie może być nieczuła na tę ludzką prawdę.

Podziękowania

Gdybym miał tu we właściwy sposób wyrazić swoją wdzięczność wobec wszystkich osób, które umożliwiły mi napisanie tej książki, musiałbym na to poświęcić co najmniej dziesięć tysięcy słów. Nie będę więc Was w ten sposób zanudzać; zamiast tego chciałbym przeprosić wszystkich tych, których nie wymieniam w poniższych podziękowaniach, choć na to niewątpliwie zasłużyli. Z całym szacunkiem proszę, by zrozumieli moje trudności i dali mi znać, jeśli czują się dotknięci. Zrobię, co w mojej mocy, by naprawić sytuację w dowolnym barze, jaki wybieriecie na Queens Boulevard.

Szczególne podziękowania muszę skierować do tych osób, które zaprosiły mnie do domu, by podzielić się ze mną wspomnieniami na temat opisywanych przeze mnie wydarzeń: Rogera Holdera, Joy Holder, Elizabeth Olson, Williama Newella, Thomasa Crawforda, Jan Thompson, Edwarda Richardсона i Rosemarie Wilson. Bez ich niepomiernej wspaniałości ten fragment amerykańskiej historii być może przepadłby na zawsze.

Kilka innych anielskich dusz robiło, co mogło, by wzbogacić moje dociekania. Byli to: Louis DeWitt, Russ Mitchell, Randy Dotinga, Denis de Kergorlay, Jay Farr, Dennis Krummel, Susan Tipograph, Regina Youngren, Carlyn Juergens, Hannah Cooney, Biblioteka Publiczna w Coos Bay, Ronald Dellinger, Marla Waarvick, Carole Friske, Donna Jones, Dick Deeds, Richard DeLorso, Billy Hamblin, Lindsey Sherline oraz Miriam Chotiner-Gardner z wydawnictwa Crown.

Nigdy nie zdołałbym ukończyć tej książki bez pomocy redaktorów i współpracowników, którzy przez kilka minionych lat cierpliwie mnie wspierali. Mam ogromny dług wdzięczności wobec całego zespołu „Wired”, a szczególnie moich mądrych nadzorców Roberta Cappsa, Caitlin Roper i Jasona Tanza. Evan Ratliff i The Atavist w niesamowity sposób otworzyli przede mną szansę wyszlifowania tekstów. Szczególnie dziękuję Spike’owi Lee, niezrównanemu artyście, który udzielił mi mistrzowskich lekcji sztuki opowiadania.

Choć od ostatniego tysiąclecia zarabiam na życie pisaniem, wciąż nie potrafię dobrze sobie radzić z towarzyszącymi tej pracy nieuniknionymi frustracjami. Przyjaciele i członkowie rodziny w razie potrzeby zawsze śpieszyli z pełnymi wsparcia słowami; bez nich mój laptop znajdowałby się teraz na wysypisku śmieci: Ta-Nehisi Coates i Kenyatta Matthews, Ryan „Ulf” Nerz, Nathan Thornburgh, Jason Fagone, Jeff „Daddy Like” Kulkarni i zespół Fresh Produce, Doug Merlino, Robert Galligan, Tom Folsom i Lily Koppel, Bird by Bird, Jonathan Green, Pat Walters, Loukas Barton, Michael Kunizaki, Matthew Williams i Zoe Vice, Ben Robbins, Nick Thompson, Thomas Beug, Molly Blooms, komentatorzy na Microkhan oraz Jacki i David (niezrównani koneserzy wina i fani Angels). Supergigantyczny ładunek wdzięczności kieruję do moich rodziców, którzy okazali niezwykle wsparcie, gdy zdali sobie sprawę, że zamierzam zarabiać na życie, pisząc opowieści. Mogę mieć tylko nadzieję, że będę potrafił przekazać podobną, pełną miłości zachętę własnemu potomstwu.

Moi doradcy w świecie biznesu Zoë Pagnamenta i Matthew Snyder niestrudzenie pracowali na mój sukces. Jestem szczęściarzem, że wspierają mnie tak znakomici i rzetelni profesjonaliści.

Trudno mi nawet sobie wyobrazić, że mógłbym pracować z jakąkolwiek inną redaktorką niż Vanessa Mobley, która niezliczone razy pomogła mi zamienić słomę w złoto. Jest prawdziwym geniuszem treści i formy, a także świętą, bo przetrwała moje częste napady zwątpienia. Nie mogę się doczekać, kiedy rozpocznę kolejne przedsięwzięcie pod jej egidą.

Ostatni akapit może należeć jedynie do mojej ukochanej Courtney, niezrównanej cesarzowej mego życia. Wiele miesięcy temu wysiadłem za nią z metra przy 23rd Street i nawiązałem rozmowę pytaniem: „Co robisz w mojej okolicy?”. Odpowiedź oczywiście jest taka, że znalazła się tam, by zmienić moje życie.

Przypisy końcowe

Preludium

¹ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.

² Willie Roger Holder, zapis przesłuchania przez FBI, 2 lipca 1991, odręczne notatki, otrzymane na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o swobodnym dostępie do informacji (Freedom of Information Act – FOIA).

³ Sędzia Eugene H. Nickerson, memorandum i nakaz, Stany Zjednoczone Ameryki przeciwko Williemu Rogerowi Holderowi, 29 maja 1992, National Archives and Records Administration, Central Plains Region, St. Louis, Mo.

⁴ Agent specjalny David Torres, California Department of Justice, zaprzysiężone pisemne zeznanie, 2 lipca 1991 (FOIA).

⁵ Nickerson, memorandum i nakaz.

1. „Proszę się uśmiechać”

- ⁶ Ronald Dellinger, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁷ Carole Friske (uprzednio Clymer), rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁸ Regina Youngren (uprzednio Cutcher), rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁹ Regina Cutcher, pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ¹⁰ Obie kartki otrzymałem od FBI na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ¹¹ Rozmowa z Youngren.
- ¹² Regina Cutcher, pisemne oświadczenie.
- ¹³ Marla Waarvick (uprzednio Smith), rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ¹⁴ Donna Jones, pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ¹⁵ Regina Cutcher, pisemne oświadczenie.
- ¹⁶ Thomas Crawford, rozmowa z autorem, październik 2010.
- ¹⁷ Regina Cutcher, pisemne oświadczenie.
- ¹⁸ Edward Richardson, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ¹⁹ FAA, Civil Aviation Security Service, *Hijacking Statistics for U.S. Registered Aircraft (1961–Present)*, 1 kwietnia 1975, <https://www.ncjrs.gov/pdffiles1/Digitization/28885NCJRS.pdf>.
- ²⁰ Ned Glick, *Hijacking Planes to Cuba. An Updated Version of the Birthday Problem*, „American Statistician” 24, nr 1 (luty 1970), s. 41–44.
- ²¹ Robert T. Holden, *The Contagiousness of Aircraft Hijacking*, „American Journal of Sociology” 91, nr 4, styczeń 1986, s. 874–904.
- ²² *On Return from Cuba, an Arrest for '68 Hijacking*, „New York Times”, 11 października 2009.
- ²³ Niektóre ówczesne doniesienia mówiły, że porwanie samolotu Western Airlines lot 701 było drugim co do długości w amerykańskiej historii po porwaniu samolotu Braniff Airways lot 14, dokonanym 2 lipca 1971 roku. To doniesienie było jednak z oczywistych powodów nieprawdziwe. Samolot linii Braniff został porwany w Houston, potem poleciał do Monterrey w Meksyku, Limy w Peru, Rio de Janeiro i Buenos Aires, co w linii prostej daje 11 017 kilometrów. Tymczasem porywacze samolotu Western Airlines przebyli w powietrzu 11 687 kilometrów. Nie bardzo wiadomo, dlaczego kilku reporterów popełniło ten błąd; być może chodziło o nieporozumienie co do położenia Monterrey.
- ²⁴ *Fruitless War Against Crime in the Air*, „Life”, 29 grudnia 1972, s. 82, 83.

2. Coos Bay

- ²⁵ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011; *Hijack Suspects "Expect to Be Killed Off"*, „Oregonian” (Portland, Ore.), 8 sierpnia 1972.
- ²⁶ Rozmowa z Holderem.
- ²⁷ Rozmowa z Holderem.
- ²⁸ Elizabeth Olson (uprzednio Newhouse), rozmowa z autorem, maj 2011.
- ²⁹ Rozmowa z Holderem.
- ³⁰ Wizyta autora w maju 2011 roku. Dziękuję Coos Historical and Maritime Museum za materiały dotyczące historii regionu w XX wieku.
- ³¹ Rozmowa z Olson.
- ³² Seavenes Holder, przebieg służby w Marynarce Wojennej USA (służba nr 8344312), National Personnel Records Center, St. Louis, Mo.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ Rozmowa z Holderem.
- ³⁵ Przebieg służby Seavenesa Holdera.
- ³⁶ Rozmowa z Holderem.
- ³⁷ Rosemarie Wilson (uprzednio Holder), rozmowa z autorem, kwiecień 2012.
- ³⁸ Rozmowa z Wilson.
- ³⁹ Rozmowa z Holderem.
- ⁴⁰ Rozmowa z Wilson; *Portrait of a Hijacker*, „Bulletin” (Bend, Ore.), 19 sierpnia 1972. Artykuł w „Bulletin” błędnie wskazuje jako ofiarę Rogera, a nie Danny’ego.
- ⁴¹ Artykuł wstępny, „Empire Charleston Builder” (Coos Bay, Ore.), 28 września 1959.
- ⁴² Rozmowa z Wilson.
- ⁴³ Rozmowa z Holderem; Willie Roger Holder, *Eli and the 13th Confession* (niepublikowane wspomnienia), prywatne zbiory Joy Holder, s. 10, 11. Numerowanie stron w *Eli and the 13th Confession* jest niekonsekwentne; Holder pomijał wiele numerów, inne powtarzał, a niektóre strony pozostawiał nieponumerowane.
- ⁴⁴ Rozmowa z Olson.
- ⁴⁵ *Polk’s Coos Bay and North Bend City Directory*, 1965 (R. L. Polk & Co., 1965), bez numeru strony.
- ⁴⁶ Dennis Krummel, rozmowa z autorem, czerwiec 2011; Jay Farr, rozmowa z autorem, maj 2011; rozmowa z Olson; rozmowa z Holderem.
- ⁴⁷ Mahiscan 1965 (rocznik liceum Marshfield), Biblioteka Publiczna Coos Bay, Coos Bay, Ore.
- ⁴⁸ *Skyjack Suspect an All-American Girl*, „Oregonian” (Portland, Ore.), 6 czerwca 1972.
- ⁴⁹ Rozmowa z Olson.
- ⁵⁰ Mahiscan 1968, Biblioteka Publiczna Coos Bay, Coos Bay, Ore.
- ⁵¹ Rozmowa z Krummelem.

- ⁵² Rozmowa z Krummelem; rozmowa z Olson.
- ⁵³ Rozmowa z Olson.
- ⁵⁴ *Ms. Kerkow Recalled as "Hippie Type"*, „Bulletin” (Bend, Ore.), 8 czerwca 1972.
- ⁵⁵ *Coos Girl's Hijack "Unbelievable"*, „Oregon Journal”, 7 czerwca 1972; rozmowa z Olson.
- ⁵⁶ *Skyjack Suspect an All-American Girl; Miss Kerkow Recalled as "Hippie Type"*; rozmowa z Olson.
- ⁵⁷ Rozmowa z Olson.
- ⁵⁸ Rozmowa z Krummelem.
- ⁵⁹ Rozmowa z Olson.
- ⁶⁰ Rozmowa z Olson.
- ⁶¹ Elizabeth Newhouse (później Olson), zapis przesłuchania przez FBI, 4 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁶² Agent specjalny FBI, Biuro Terenowe w San Diego, notatka do centrali, 7 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁶³ Rozmowa z Olson.
- ⁶⁴ Rozmowa z Olson.
- ⁶⁵ Rozmowa z Olson.
- ⁶⁶ Agent specjalny FBI, San Diego, notatka do centrali.
- ⁶⁷ Rozmowa z Olson.
- ⁶⁸ Rozmowa z Holderem.
- ⁶⁹ Willie Roger Holder, przebieg służby w armii USA (służba nr 18910865), prywatne zbiory Joy Holder.
- ⁷⁰ Rozmowa z Wilson.
- ⁷¹ Willie Roger Holder, przebieg służby.
- ⁷² California Marriage Index, s. 1960–1969, Ancestry.com.
- ⁷³ CIA, *Intelligence Memorandum. Pacification in the Wake of the Tet Offensive in South Vietnam*, 19 marca 1968, odtajnione, Vietnam Center and Archive, Texas Tech University, <http://www.vietnam.ttu.edu/virtualarchive/items.php?item=0410688004>.
- ⁷⁴ Department of Defense, *The United States Army Presents. The 11th Armored Cavalry Regiment* (film), <http://archive.org/details/gov.dod.dimoc.30249>.
- ⁷⁵ Rozmowa z Holderem.
- ⁷⁶ Jonathan Shay, *Achilles in Vietnam. Combat Trauma and the Undoing of Character*, New York: Scribner, 1991, s. 34.
- ⁷⁷ Peter Brush, *Higher and Higher. American Drug Use in Vietnam*, „Vietnam” 15, nr 4 (grudzień 2002).
- ⁷⁸ Holder, *Eli and the 13th Confession*, s. 6–9. Towarzysz Holdera, który doznał urazu mózgu, jednak przeżył; ten, który zginął, to sierżant Emile Cole, dwudziestoośmiolatek z Baton Rouge w Luizjanie.
- ⁷⁹ Rozmowa z Holderem; Virtual Wall, raport o zgonie szeregowca Stanleya A. Schroedera, www.VirtualWall.org/ds/SchroederSA01a.htm.
- ⁸⁰ Zdjęcie, strona internetowa: 11th Armored Cavalry's Veterans of Vietnam & Cambodia, <http://www.11thcavnam.com/rogues/rogues2.html>.

- ⁸¹ Rozmowa z Wilson.
- ⁸² Rozmowa z Holderem; zdjęcie Holdera w bazie powietrznej w Bien Hoa, 1969, prywatne zbiory Richarda DeLorsa.
- ⁸³ Willie Roger Holder, przebieg służby.
- ⁸⁴ First Lt. Peter B. Howson, *The Top Tigers*, „Hawk”, sierpień 1969, s. 16–18.
- ⁸⁵ Rozmowa z Holderem.
- ⁸⁶ Rozmowa z Holderem; rozmowa z Wilson.
- ⁸⁷ Billy Hamblin, rozmowa z autorem, kwiecień 2011.
- ⁸⁸ *Firefly*, „Hawk”, listopad 1969, s. 12, 13.
- ⁸⁹ *Mystery of the Green Berets*, „Time”, 15 sierpnia 1969.
- ⁹⁰ Rozmowa z Holderem.
- ⁹¹ Rozmowa z Holderem.
- ⁹² *Song My GI's May Have Been on Marijuana*, „Lodi News-Sentinel” (Calif.), 4 grudnia 1969.
- ⁹³ *Military Battles Against Drugs*, „Spartanburg Herald Journal” (S.C.), 2 stycznia 1972.
- ⁹⁴ *Cookie, Smidgen, Hunt Mary Jane Across Vietnam*, „Herald” (Rock Hill, S.C.), 28 sierpnia 1969.
- ⁹⁵ *Military Battles Against Drugs*.
- ⁹⁶ Willie Roger Holder, przebieg służby.
- ⁹⁷ Joe Kolb, *Long Binh Jail Riot During the Vietnam War*, „Vietnam”, grudzień 2004.
- ⁹⁸ Stewart Kellerman, *Soul Session in Vietnam*, United Press International, 25 kwietnia 1971.
- ⁹⁹ Kolb, *Long Binh Jail Riot*.
- ¹⁰⁰ Willie Roger Holder, przebieg służby.
- ¹⁰¹ Tamże; rozmowa z Holderem.
- ¹⁰² Rozmowa z Holderem.
- ¹⁰³ FBI, raport na temat Williego Rogera Holdera, napisany 3 czerwca–31 lipca 1972 (FOIA).
- ¹⁰⁴ Rozmowa z Holderem. Holder powiedział mi, że przyjął LSD dokładnie osiem razy.
- ¹⁰⁵ FBI, raport na temat Holdera.
- ¹⁰⁶ Tamże; rozmowa z Holderem.
- ¹⁰⁷ Rozmowa z Holderem.

3. „Nie chcę już być Amerykaninem”

- ¹⁰⁸ James A. Arey, *The Sky Pirates. The Complete, Authoritative Story of Aerial Hijacking, Describing What Has Happened and Why*, New York: Charles Scribner's Sons, 1972, s. 49–53. Powszechnie uważa się, że do pierwszego porwania na świecie doszło w Peru w 1931 roku, gdy rewolucjoniści przejęli samolot pocztowy. Historia ta jest jednak zmyślona; jej źródło należy szukać w artykule zamieszczonym w październiku 1961 roku w „Family Weekly”, a napisanym przez rzekomą ofiarę tego porwania Byrona D. Richardsa. Jak przyznaje Richards w tej nieco szmatławej opowieści, dano mu kilka dni na decyzję, czy zrzuci ulotki dla rewolucjonistów; ostatecznie skłonił ich do wycofania żądania twierdzeniem, że porwanie mogłoby spowodować inwazję armii amerykańskiej.
- ¹⁰⁹ Ben Funk, *Mr. Harris's War with Castro*, „This Week”, 14 października 1961.
- ¹¹⁰ *Airline Pilot Kills 15-Year-Old Boy Who Tries to Hijack His Airplane*, „Tri-City Herald” (Pasco, Wash.), 7 lipca 1954.
- ¹¹¹ Edward McWhinney, *Aerial Piracy and International Terrorism. The Illegal Diversion of Aircraft and International Law*, Dordrecht: Martinus Nijhoff, 1987, s. 79.
- ¹¹² *Airliner Over Keys Hijacked and Returned*, „Lodi News-Sentinel” (Calif.), 5 maja 1961.
- ¹¹³ *Hijacker. Cuba Suspected Spying*, „Miami Herald”, 7 listopada 1975.
- ¹¹⁴ *Airways “Pirate” Is Puzzle*, „Daily Sun” (Lewiston, Me.), 3 maja 1961.
- ¹¹⁵ *Gift for Castro*, „Time”, 4 sierpnia 1961.
- ¹¹⁶ *“Wild” Gunman Shoots Two on Airliner*, „Pittsburgh Press”, 1 sierpnia 1961.
- ¹¹⁷ Relacja o porwaniu samolotu Continental Airlines lot 54 została oparta na trzech głównych źródłach: zeznaniach w procesie Bearden przeciwko Stanom Zjednoczonym Ameryki, Fifth Circuit Court of Appeals, 14 czerwca 1962; *Jet Hijack Hero Feared Youth Most*, „St. Petersburg Times”, 5 sierpnia 1961; *The Skywayman*, „Time”, 11 sierpnia 1961.
- ¹¹⁸ *Stop Flying Fools Is Kennedy Plea*, „St. Petersburg Times”, 5 sierpnia 1961.
- ¹¹⁹ Archiwa Senatu: Senate 1961 (U.S. Congress, 1961), s. 15411–15414.
- ¹²⁰ *Seek Federal Law Against Air Hijacking*, „Daily Iowan”, 5 sierpnia 1961.
- ¹²¹ *Wife Sees Hijacker as Nervous Worrier*, „Spokane Daily Chronicle”, 10 sierpnia 1961.
- ¹²² *Pan Am Jet Skyjacked to Havana*, „New York Daily Mirror”, 10 sierpnia 1961.
- ¹²³ *Senate Votes Death Penalty in Air Hijackings*, „Blade” (Toledo, Oh.), 11 sierpnia 1961.
- ¹²⁴ *Kennedy Signs Bill Stiffening Penalties for Plane Hijacking*, „Morning Tribune” (Lewiston, Id.), 6 września 1961.
- ¹²⁵ *Plane Hijackers Fall to Firing Squad in Cuba*, „Mexia Daily News” (Tx.), 17 września 1961.
- ¹²⁶ Clark Whelton, *Skyjack*, New York: Belmont / Tower Books, 1970, s. 36, 37.
- ¹²⁷ *Youth Forces Plane to Land*, „Des Moines Register”, 2 września 1965.
- ¹²⁸ *U.S. Sailors Menace 13 on Hawaii Plane*, „Chicago Tribune”, 13 października 1965.
- ¹²⁹ *Airline Pilot Declines Trip to Cuba, Uses Fire Ax to Call Exile's Bluff*, „Blade” (Toledo, Oh.), 27 października 1965.
- ¹³⁰ *Gemini Team Beat Hijack*, „Ottawa Citizen”, 18 listopada 1965.

- ¹³¹ *Texas Boy Still in Jail*, „Reading Eagle”, 20 listopada 1965.
- ¹³² Elizabeth Rich, *Flying Scared. Why We Are Being Skyjacked and How to Put a Stop to It* (New York: Stein and Day, 1972), s. 97, 98.
- ¹³³ Anthony Bryant, *Hijack* (Fort Lauderdale, Fla.: Freedom Press International, 1974), s. 12.
- ¹³⁴ *Aerial Hijacking. Big Business*, „Press-Courier” (Oxnard, Calif.), 28 września 1969.
- ¹³⁵ Bryant, *Hijack*, s. 31–50.
- ¹³⁶ „Take Me to Cuba”. *Often They’re Sorry*, „Age” (Melbourne, Australia), 16 listopada 1972.
- ¹³⁷ Bryant, *Hijack*, s. 85–88.
- ¹³⁸ *Sorry Now. Hijacker Says Cuba Is Living Hell*, „Evening Independent” (St. Petersburg, Fla.), 27 kwietnia 1977.
- ¹³⁹ *American Hijackers Find Life Drab in Unsympathetic Cuba*, „Daily Sun” (Lewiston, Me.), 29 listopada 1971.
- ¹⁴⁰ „Cowboy” *Rustles Jet for Flight to Cuba*, „Pittsburgh Press”, 22 lutego 1968.
- ¹⁴¹ *Plane Hijacker Seeks Asylum, Cuba Radio Says*, „Press-Courier” (Oxnard, Calif.), 19 lutego 1968.
- ¹⁴² *Nervous Hijacker Homesick for Cuba*, „Sarasota Journal”, 4 grudnia 1968.
- ¹⁴³ *FAA Says There’s No Way to Prevent Plane Hijacks*, „Bulletin” (Bend, Ore.), 5 lipca 1968.
- ¹⁴⁴ David Phillips, *Skyjack. The Story of Air Piracy*, London: George G. Harrap & Co., 1973, s. 74. Linie lotnicze zazwyczaj dawały porwanej załodze dodatkowy tydzień płatnego urlopu.
- ¹⁴⁵ *Historical Air Traffic Statistics, Annual 1954–1980*, Research and Innovative Technology Administration, Bureau of Transportation Statistics, http://www.bts.gov/programs/airline_information/air_carrier_traffic_statistics/airtra
- ¹⁴⁶ *Airlines View Earnings Decline*, „New York Times”, 5 grudnia 1968.
- ¹⁴⁷ *Pan Am’s Lobbyists Help*, „Ocala Star-Banner”, 29 września 1966.
- ¹⁴⁸ *FAA Says There’s No Way to Prevent Plane Hijacks*.
- ¹⁴⁹ *Pistol-Wielding Man Talked Out of Hijacking Airliner*, „Spartanburg Herald Journal” (S.C.), 14 lipca 1968.
- ¹⁵⁰ *Idea Proposed to Curtail Hijacking of Airliners*, „Dispatch” (Lexington, N.C.), 11 lipca 1968.
- ¹⁵¹ „We’ve Got Another Hijacking” and Action Begins to Have Plane and Passengers Released, „New York Times”, 20 grudnia 1968.
- ¹⁵² *Pilot Cards Avoid Hijacking “Babel”*, „Pittsburgh Press”, 26 stycznia 1969.
- ¹⁵³ *Hijacking Routine*, „Lodi News-Sentinel” (Calif.), 28 stycznia 1969.
- ¹⁵⁴ *It Happened Last Night*, „Middlesboro Daily News” (Ky.), 21 marca 1968.
- ¹⁵⁵ *Handling Hijackings*, „Pittsburgh Press”, 10 grudnia 1968.
- ¹⁵⁶ *What to Do When the Hijacker Comes*, „Time”, 6 grudnia 1968.
- ¹⁵⁷ *Years on the Run. A Hijack Suspect’s Life*, „New York Times”, 27 lipca 1988.
- ¹⁵⁸ *Deserter Jacks Plane to Cuba*, „Beaver County Times” (Ore.), 25 stycznia 1969.
- ¹⁵⁹ *Little Boy in Hijack Try Home*, „Sarasota Journal”, 14 stycznia 1969.
- ¹⁶⁰ *Pilot to Help Dutchess Teen Who Tried Hijack*, „Evening News” (Newburgh, N.Y.), 8 maja 1969.

- ¹⁶¹ *Purdue Dropout Is Hijack Suspect*, „Tri-City Herald” (Pasco, Wash.), 10 stycznia 1969.
- ¹⁶² *Alleged Hijacker Was Green Berets Veteran*, „Times-News” (Hendersonville, N.C.), 16 stycznia 1969. Porywacz, o którego tu chodzi, Robert Reds Helmey, barwnie opisuje uprowadzenie w opublikowanym własnym sumptem pamiętniku *The Lemon Dance. Tell Fidel El Rojo Is Coming*.
- ¹⁶³ *Many Offer Ways to Foil Plane Hijackers*, „Gettysburg Times”, 30 stycznia 1969; *Use Boxing Gloves to Stop Hijackings*, „Tuscaloosa News”, 10 października 1970.
- ¹⁶⁴ *What We Can Do to Stop Skyjacking*, „Spartanburg Herald-Journal” (S.C.), 15 czerwca 1969. Autor artykułu John H. Shaffer stał wówczas na czele FAA.
- ¹⁶⁵ *Man Arrested in Hijack Try*, „St. Petersburg Times”, 6 sierpnia 1969.
- ¹⁶⁶ *Ex-Panther Head in Skyjack Case*, „Lawrence Daily Journal-World” (Kan.), 21 czerwca 1969.
- ¹⁶⁷ *Hijacker Sentenced to Fifteen Years*, „Spartanburg Herald-Journal” (S.C.), 6 października 1970.
- ¹⁶⁸ *Greek Family of Four Pull Hijack in “Name of Democracy and Freedom”*, „Herald-Tribune” (Sarasota, Fla.), 18 sierpnia 1969.
- ¹⁶⁹ *U.S. Jet with 113 Hijacked to Syria by 2 Young Arabs*, „New York Times”, 30 sierpnia 1969.
- ¹⁷⁰ Leila Khaled, *My People Shall Live. The Autobiography of a Revolutionary*, London: Hodder & Stoughton, 1973, s. 125–128.
- ¹⁷¹ *“I Made the Ring from a Bullet and the Pin of a Hand Grenade”*, „Guardian”, 26 stycznia 2001; *The Arabs’ No. 1 Lady Skyjacker*, „Victoria Advocate” (Tex.), 29 listopada 1970.
- ¹⁷² Khaled, *My People Shall Live*, s. 179–183.
- ¹⁷³ Konwencja o zwalczaniu bezprawnego zawładnięcia statkami powietrznymi, <http://dziennikustaw.gov.pl/du/1972/s/25/181>.
- ¹⁷⁴ Sygnatariusze Konwencji o zwalczaniu bezprawnego zawładnięcia statkami powietrznymi, http://www.icao.int/secretariat/legal/List%20of%20Parties/Hague_EN.pdf.
- ¹⁷⁵ Mark Feldman, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ¹⁷⁶ *Hijacking “Fad” May Have Died, FAA Says*, „Evening Herald” (Rock Hill, S.C.), 7 maja 1969.
- ¹⁷⁷ *Anatomy of a Skyjacker*, „Time”, 5 grudnia 1969.
- ¹⁷⁸ *Hijacker Termed Gentlemanly, Mad*, „Spokane Daily Chronicle”, 1 listopada 1969.
- ¹⁷⁹ *Pilot Criticizes FBI’s Action Here*, „New York Times”, 2 listopada 1969.
- ¹⁸⁰ *Nuova Versione Sul Clamoroso Atto di Pirateria*, „Il Corriere di Napoli”, 9 listopada 1969.
- ¹⁸¹ *Minichiello Hero to Countrymen*, „Times-News” (Hendersonville, N.C.), 8 listopada 1969.
- ¹⁸² *Hijacker Subject of Italian Film*, „Tuscaloosa News”, 6 grudnia 1969.
- ¹⁸³ *Lex Romana*, „Time”, 3 maja 1971.
- ¹⁸⁴ Rich, *Flying Scared*, s. 138.
- ¹⁸⁵ *Would-Be Hijacker’s Apology Too Late*, Associated Press, 5 lipca 2009.
- ¹⁸⁶ *Plane Hijacking Assailed by U.N.*, „Charleston News and Courier”, 13 grudnia 1969.
- ¹⁸⁷ Arey, *Sky Pirates*, s. 330, 331.

4. Słodki czarny anioł

- ¹⁸⁸ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ¹⁸⁹ Elizabeth Olson (uprzednio Newhouse), rozmowa z autorem, maj 2011; *Hijackers Traced to San Diego Area*, „New York Times”, 5 czerwca 1972.
- ¹⁹⁰ Rozmowa z Holderem.
- ¹⁹¹ Elizabeth Newhouse (później Olson), zapis przesłuchania przez FBI, Coos Bay, Oregon, 9 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ¹⁹² Rozmowa z Olson.
- ¹⁹³ Rozmowa z Olson; Newhouse, zapis przesłuchania przez FBI.
- ¹⁹⁴ Rozmowa z Holderem.
- ¹⁹⁵ *Vietnam War Produces Highest U.S. Desertion Rate*, „Evening News” (Newburgh, N.Y.), 11 listopada 1972.
- ¹⁹⁶ *Black Veterans. The Forgotten Victims of Vietnam*, „Ebony”, wrzesień 1974, s. 33–40.
- ¹⁹⁷ Rozmowa z Holderem.
- ¹⁹⁸ Seavenes i Marie Holderowie, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, Kalifornia, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ¹⁹⁹ Rozmowa z Olson.
- ²⁰⁰ Patricia Kerkow, zapis przesłuchania przez FBI, Coos Bay, Oregon, 4 czerwca 1972 (FOIA).
- ²⁰¹ Rozmowa z Olson.
- ²⁰² Newhouse, zapis przesłuchania przez FBI; rozmowa z Holderem.
- ²⁰³ Rozmowa z Holderem.
- ²⁰⁴ *UCLA Teacher Is Ousted as Red*, „New York Times”, 20 września 1969.
- ²⁰⁵ Angela Davis, *Lectures on Liberation* (New York: New York Committee to Free Angela Davis, 1971), <http://archive.org/details/LecturesOnLiberation>.
- ²⁰⁶ Catherine Ellis, Stephen Drury Smith (eds.), *Say It Loud. Great Speeches on Civil Rights and African-American Identity*, New York: New Press, 2010, s. 189.
- ²⁰⁷ *Abductors, Judge Slain in Shootout*, „Palm Beach Post”, 8 sierpnia 1970; *The Facts Behind the Angela Davis Case*, „Human Events”, 17 czerwca 1972, s. 9–15.
- ²⁰⁸ *FBI Seizes Angela Davis in Motel Here*, „New York Times”, 14 października 1970.
- ²⁰⁹ Bettina Aptheker, *The Morning Breaks. The Trial of Angela Davis*, Ithaca, N.Y.: Cornell University Press, 1999, s. 26.
- ²¹⁰ *Defendant Kicks Attorney in Face*, „Bangor Daily News” (Me.), 28 maja 1971.
- ²¹¹ *Few Spectators at Magee’s Trial*, „New York Times”, 31 grudnia 1972.
- ²¹² *Angela Davis Trial to Put San Jose on Map for Sure*, „Tuscaloosa News”, 4 stycznia 1972.
- ²¹³ *The Kremlin See Angela Davis as an Angela of Communism*, „Afro-American” (Washington, D.C.), 13 kwietnia 1971.

²¹⁴ *The Communist Dairy Farmer Who Bailed Out Angela Davis*, „Life”, 10 marca 1972, s. 73.

²¹⁵ *The Facts Behind the Angela Davis Case*, s. 12.

²¹⁶ Rozmowa z Holderem.

5. „Jestem tu i istnieję”

- ²¹⁷ James Arey, *The Sky Pirates*, New York: Charles Scribner's Sons, 1972, s. 241.
- ²¹⁸ H. L. Reighard, John T. Dailey, *Task Force on Deterrence of Air Piracy. Final Report* (Washington, D.C.: FAA Office of Aviation Medicine, 1978), s. 58–60; *Airlines Screen for Skyjackers*, „Washington Post”, 8 lutego 1972.
- ²¹⁹ David H. Brown, John T. Dailey, *Nine / Eleven. Could the Federal Aviation Administration Alone Have Deterred the Terrorist Skyjackers?*, Bloomington, Ind.: AuthorHouse, 2004, s. 15–19.
- ²²⁰ Tamże, s. 20, 21.
- ²²¹ Reighard, Dailey, *Task Force on Deterrence of Air Piracy*, s. 5.
- ²²² Brown, Dailey, *Nine / Eleven*, s. 28.
- ²²³ Tamże, s. 23.
- ²²⁴ *Jet Hijacker, Lured by Ransom, Captured in Capital*, „New York Times”, 5 czerwca 1970.
- ²²⁵ *The \$100 Million Skyjack*, „Time”, 15 czerwca 1970.
- ²²⁶ *Skyjacker Beat Detector Test*, „Gazette” (Montreal), 6 czerwca 1970.
- ²²⁷ *Jet Hijacker, Lured by Ransom, Captured in Capital*.
- ²²⁸ *Airliner Copilot Killed*, „St. Petersburg Independent”, 18 marca 1970.
- ²²⁹ *Jet Hijacker, Lured by Ransom, Captured in Capital*.
- ²³⁰ *The \$100 Million Skyjack*.
- ²³¹ *Hijacked Jet Shadowed by Fighters*, „Boston Globe”, 6 czerwca 1970.
- ²³² *Jet Hijacker, Lured by Ransom, Captured in Capital*.
- ²³³ Roger Buchanan, *The Joy of Being Hijacked*, „North American Review” 256, nr 4 (zima 1971), s. 2–4.
- ²³⁴ Tamże.
- ²³⁵ *\$100 Million Hijacker Lured to Capture by Phony Cash*, „Boston Globe”, 5 czerwca 1970.
- ²³⁶ *Hijacker's Discontent Is Traced to the Loss of His Job in 1963*, „New York Times”, 5 czerwca 1970; *He Battled the "System"*, „Windsor Star”, 5 czerwca 1970.
- ²³⁷ *Pictures on Board a Hijacked Plane*, „Life”, 19 czerwca 1970, s. 30, 31.
- ²³⁸ *Castro Looks at the First Boeing 747 to Be Hijacked*, „Ludington Daily News” (Mich.), 1 sierpnia 1970.
- ²³⁹ *Plane Diverted to Cuba by Hijacker Who "Fooled" Pilot*, „Warsaw Times Union” (Ind.), 25 sierpnia 1970.
- ²⁴⁰ *Hijacker Sentenced*, „Lawrence Daily Journal-World”, 25 października 1975.
- ²⁴¹ *Nixon Jabs Congress*, „St. Petersburg Times”, 12 września 1970.
- ²⁴² *"I Made the Ring from a Bullet and the Pin of a Hand Grenade"*, „Guardian”, 26 stycznia 2001.
- ²⁴³ Film przedstawiający zniszczenie samolotów na Dawson's Field koło miasta Az-Zarka, http://www.youtube.com/watch?v=AVIj_RF-lp0 oraz <http://www.youtube.com/watch?v=5de6fYWKDWU>.
- ²⁴⁴ *Plea on Hostages Is Made by Rogers*, „New York Times”, 9 września 1970.

- ²⁴⁵ *The Nixon Announcement*, „New York Times”, 12 września 1970.
- ²⁴⁶ *Sky Marshals to Be Costly*, „Gettysburg Times”, 16 września 1970.
- ²⁴⁷ *For Sky Marshals, No Mace or Chemicals, It's Just Shoot to Kill*, „Tuscaloosa News”, 16 maja 1971.
- ²⁴⁸ *Nixon Names Gen. Davis to Head Hijacking Fight*, „New York Times”, 22 września 1970.
- ²⁴⁹ *Use of Armed U.S. Guards Expected as FAA Sets Up Task Force on Hijacking*, „New York Times”, 10 września 1970.
- ²⁵⁰ *Skyjacking. Hearing Before the Committee on Finance, U.S. Senate, Ninety-First Congress, Second Session, on H.R. 19444*, Washington, D.C.: U.S. Government Printing Office, 1970, s. 14–18.
- ²⁵¹ Tamże, s. 24–26.
- ²⁵² *Air Tax Proposal Shelved*, „St. Joseph News-Press” (Mo.), 12 grudnia 1970.
- ²⁵³ *Sky Marshal Program Falls Short of Expectations*, „St. Petersburg Independent”, 21 stycznia 1972; *Sky Marshals Force May Be Trimmed*, „Nashua Telegraph” (N.H.), 17 czerwca 1971.
- ²⁵⁴ *Youth Blames Parents, School for Hijacking*, „Windsor Star”, 9 marca 1971.
- ²⁵⁵ *Hijacker Flies to Bahamas via Miami, New York*, „Palm Beach Post-Times”, 29 maja 1971.
- ²⁵⁶ *Miner Seized in Hijacking*, „Miami News”, 5 czerwca 1971.
- ²⁵⁷ *Hijacked Victims Insurance*, „Ocala Star-Banner” (Fla.), 9 października 1970.
- ²⁵⁸ Relacja z uprowadzenia samolotu przez Gregory’ego White’a jest oparta na czterech głównych źródłach: *More Counts Planned in Skyjacking*, „Lubbock Avalanche-Journal” (Tex.), 14 czerwca 1971; *Jet Hijacker Held Here on \$200,000 Bail*, „New York Times”, 13 czerwca 1971; *Passenger Slain in Hijack Effort*, „Star-News” (Wilmington, N.C.), 13 czerwca 1971; *U.S. Hijacker on Murder Charge*, „Sydney Morning Herald”, 14 czerwca 1971.
- ²⁵⁹ *Puzzling Problem*, „Southeast Missourian”, 14 czerwca 1971.
- ²⁶⁰ Relacja z uprowadzenia samolotu przez Richarda Obergfella jest oparta na dwóch głównych źródłach: *Hijacker Killed by FBI Agent at Kennedy*, „New York Times”, 24 lipca 1971; *Slain Hijacker Believed Trying to Fly to Girl*, „Press-Courier” (Oxnard, Calif.), 25 lipca 1971.
- ²⁶¹ *Air Pirate Shot and Killed*, „Spartanburg Herald-Journal” (S.C.), 24 lipca 1971.
- ²⁶² Relacja z uprowadzenia samolotu przez Paula Josepha Ciniego jest oparta na czterech głównych źródłach: *Anatomy of a Skyjacker*, „Gazette” (Montreal), 21 października 1978; *Pilot Kayos Hijacker with Fire Ax*, „Telegraph-Herald” (Dubuque, Ia.); *Convicted Hijacker Fighting One-Way Trip to Scotland*, „Vancouver Sun”, 24 czerwca 1982; *Canada Jet Crew Subdues Hijacker After 6 Hours*, „New York Times”, 13 listopada 1971.
- ²⁶³ Akta FBI odnoszące się do sprawy D. B. Coopera są zarchiwizowane online: <http://vault.fbi.gov/D-B-Cooper%20>.
- ²⁶⁴ W „Parachutist”, oficjalnym piśmie U.S. Parachute Association, szczegółowo opisano przypadek Coopera w trzyczęściowym artykule w wydaniach maj–lipiec 2010. Artykuły są zarchiwizowane online: <http://parachutistonline.com/category/tags/db-cooper>.
- ²⁶⁵ *Skyjacker Made into Folk Hero*, „Deseret News” (Salt Lake City, Ut.), 30 listopada 1971.
- ²⁶⁶ *Song, T-Shirt Mark \$200,000 Hijacking*, „Press-Courier” (Oxnard, Calif.), 7 stycznia 1972.

6. Operacja Syzyf

- ²⁶⁷ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ²⁶⁸ Elizabeth Olson (uprzednio Newhouse), rozmowa z autorem, maj 2011.
- ²⁶⁹ *Guide to Selected Viet Cong Equipment and Explosive Devices*, Washington, D.C.: Department of the Army, 1966, s. 63.
- ²⁷⁰ Seavenes i Marie Holderowie, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, Kalifornia, 3 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ²⁷¹ Rozmowa z Holderem.
- ²⁷² Relacja z uprowadzenia samolotu przez Allena Simsa i Idę Robinson jest oparta na trzech głównych źródłach: nieopublikowanym rozporządzeniu w procesie Ida Patrice Robinson przeciwko Stanom Zjednoczonym Ameryki, Ninth Circuit Court of Appeals, 17 czerwca 1991; *Boy Turns In Mother in Hijacking*, „Los Angeles Times”, 25 marca 1987; *Negro Couple Skyjack West Coast Jet to Cuba*, „Gazette” (Montreal), 8 stycznia 1972.
- ²⁷³ *Skyjacker a Colorado Oddity*, „Denver Post”, 21 stycznia 2001.
- ²⁷⁴ *Ex-Paratrooper Is Held in Hijacking*, „New York Times”, 22 stycznia 1972.
- ²⁷⁵ *Trapnell Guilty of Jet Hijacking*, „New York Times”, 17 maja 1973.
- ²⁷⁶ *Skyjacker Owed Much in Medical Bills*, „Gazette” (Montreal), 28 stycznia 1972.
- ²⁷⁷ *Airlines Screen for Skyjackers*, „Washington Post”, 8 lutego 1972.
- ²⁷⁸ *Screen Passengers, Airlines Ordered*, „Milwaukee Journal”, 1 lutego 1972.
- ²⁷⁹ Research and Innovative Technology Administration, Bureau of Transportation Statistics, *Historical Air Traffic Statistics, Annual 1954–1980*, http://www.bts.gov/programs/airline_information/air_carrier_traffic_statistics/airtra *Funds Approved to Foil Hijackers*, „Eugene Register-Guard” (Ore.), 22 maja 1972.
- ²⁸⁰ *Airlines Screen for Skyjackers*.
- ²⁸¹ *Still Holes in the Screening System*, „New York Times”, 16 kwietnia 1972.
- ²⁸² *Bomb Found on Jet Here After \$2 Million Demand*, „New York Times”, 8 marca 1972.
- ²⁸³ *A Threat to the Entire Airline System*, „New York Times”, 12 marca 1972.
- ²⁸⁴ *Nixon Vows Air Terrorism War*, „Palm Beach Post”, 10 marca 1972.
- ²⁸⁵ *U.S. Mobilizes Forces Against Air Terrorism*, „Deseret News” (Salt Lake City, Ut.), 9 marca 1972; *President Orders Tighter Security by U.S. Airlines*, „New York Times”, 10 marca 1972.
- ²⁸⁶ *Airlines Offering \$250,000 Reward*, „Lawrence Daily Journal-World” (Kans.), 17 marca 1972.
- ²⁸⁷ Elizabeth Rich, *Flying Scared*, New York: Stein and Day, 1972, s. 161, 162.
- ²⁸⁸ *Airplane Hijackers, Why Do They Do It*, „Afro-American” (Washington, D.C.), 4 lutego 1969.
- ²⁸⁹ William D. Davidson, Louise Fitzsimmons, *The Power of the Powerless*, „Los Angeles Times”, 28 maja 1972. Ten artykuł przedrukowano za „Washington Post”.
- ²⁹⁰ David G. Hubbard, *The Skyjacker. His Flights of Fantasy*, New York: Collier Books, 1973, s. 31–37.

- ²⁹¹ *Psychiatrist Makes Study of Hijackers*, „Ocala Star-Banner” (Fla.), 13 sierpnia 1970.
- ²⁹² *Perilous War on the Skyjacker*, „Life”, 11 sierpnia 1972.
- ²⁹³ Hubbard, *Skyjacker*, s. 230, 231, 277, 278.
- ²⁹⁴ Rich, *Flying Scared*, s. 68, 69.
- ²⁹⁵ A. J. Riopelle *et al.*, *Vestibular Disorder and Space Utilization by Monkeys*, „Orthomolecular Psychiatry” 9, nr 3, jesień 1980, s. 188–193.
- ²⁹⁶ David H. Brown, John T. Dailey, *Nine / Eleven. Could the Federal Aviation Administration Alone Have Deterred the Terrorist Skyjackers?*, Bloomington, Ind.: AuthorHouse, 2004, s. 27.
- ²⁹⁷ *Perilous War on the Skyjacker*.
- ²⁹⁸ *Psychiatrist-Expert Says Media Fosters Hijackings*, „St. Petersburg Times”, 31 stycznia 1972.
- ²⁹⁹ Rich, *Flying Scared*, s. 79.
- ³⁰⁰ David Shaw, *The Americanization of Ricardo Chavez-Ortiz*, „Oui”, grudzień 1972.
- ³⁰¹ *Skyjacker. The Richard McCoy Jr. Story*, „Parachutist”, marzec 2011; *FBI Recovers \$499,970*, „New York Times”, 11 kwietnia 1972.
- ³⁰² Shaw, *Americanization of Ricardo Chavez-Ortiz*.
- ³⁰³ *Hijackers Traced to San Diego Area*, „New York Times”, 5 czerwca 1972.
- ³⁰⁴ Bruce Kerkow, zapis przesłuchania przez FBI, Seattle, 7 czerwca 1972.
- ³⁰⁵ Rozmowa z Holderem.
- ³⁰⁶ *War Foe Arrives in Havana*, „Pittsburgh Press”, 6 maja 1972.
- ³⁰⁷ *A-B-E Hijacker Who Parachuted into Jungle Is Free from Prison*, „Sunday Call-Chronicle” (Allentown, Pa.), 30 czerwca 1985; *Hijack Ransom Missing*, „Boca Raton News”, 6 czerwca 1972.
- ³⁰⁸ Rozmowa z Holderem.
- ³⁰⁹ *Skyjacked Ad Held Up*, „Washington Post”, 20 maja 1972.
- ³¹⁰ *Skyjacked Continues Fast Box-Office Pace in Nation*, „Afro-American” (Baltimore, Md.), 29 lipca 1972.
- ³¹¹ [Nazwisko zaczernione], pasażer samolotu Western Airlines lot 701, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ³¹² Rozmowa z Holderem; Seavenes i Marie Holderowie, zapis przesłuchania przez FBI.
- ³¹³ Rozmowa z Olson.
- ³¹⁴ [Nazwisko zaczernione], urzędnik United Airlines, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, Kalifornia, 5 czerwca 1972 (FOIA).
- ³¹⁵ Roger Holder, *Eli and the 13th Confession* (niepublikowane wspomnienia), s. 146, prywatne zbiory Joy Holder.
- ³¹⁶ Rozmowa z Holderem; Diane Edrington, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco, 2 czerwca 1971 (FOIA).
- ³¹⁷ [Nazwisko zaczernione], kierownik oddziału United Airlines, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, Kalifornia, 14 czerwca 1972 (FOIA).
- ³¹⁸ Seavenes i Marie Holderowie, zapis przesłuchania przez FBI.

³¹⁹ [Nazwisko zaczerńnione], kierownik działu bagażu United Airlines, zapis przesłuchania przez FBI, Honolulu, Hawaje, 4 czerwca 1972 (FOIA).

7. „Wśród was są Weathermeni”

- ³²⁰ Roger Holder, *Eli and the 13th Confession* (niepublikowane wspomnienia), s. 57, prywatne zbiory Joy Holder.
- ³²¹ [Nazwisko zaczernione], kierownik obsługi pasażerów United Airlines, zapis przesłuchania przez FBI, Los Angeles, Kalifornia, 4 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ³²² Holder, *Eli and 13th Confession*, strona nienumerowana – biorąc pod uwagę kolejność zdarzeń, prawdopodobnie powinna to być s. 94.
- ³²³ *Angela Davis’ Trial Nears Jury*, „Rome News-Tribune” (Ga.), 2 czerwca 1972.
- ³²⁴ [Nazwisko zaczernione], urzędnik Western Airlines, zapis przesłuchania przez FBI, Los Angeles, Kalifornia, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ³²⁵ Holder, *Eli and 13th Confession*, s. 95.
- ³²⁶ Regina Cutcher (później Youngren), zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco International Airport, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ³²⁷ Holder, *Eli and 13th Confession*, s. 131.
- ³²⁸ Regina Cutcher (później Youngren), pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ³²⁹ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ³³⁰ [Nazwisko zaczernione] z Bellevue, Waszyngton, pasażer samolotu Western Airlines lot 701, zapis przesłuchania przez FBI, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ³³¹ [Nazwisko zaczernione] z [nazwa miasta zaczerniona], Kalifornia, pasażer samolotu Western Airlines lot 701, zapis przesłuchania przez FBI, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ³³² [Nazwisko zaczernione] z Bellevue, Waszyngton, zapis przesłuchania przez FBI.
- ³³³ FBI Identification Division, Latent Fingerprint Section, raport dla odpowiedzialnego agenta specjalnego, Nowy Jork, 9 czerwca 1972 (FOIA).
- ³³⁴ [Nazwisko zaczernione] z Bellevue, Waszyngton, zapis przesłuchania przez FBI.
- ³³⁵ Regina Cutcher, pisemne oświadczenie.
- ³³⁶ Carlyn Juergens, rozmowa z autorem, maj 2010.
- ³³⁷ Thomas Crawford, rozmowa z autorem, październik 2010.
- ³³⁸ Donna Jones, pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ³³⁹ Rozmowa z Crawfordem.
- ³⁴⁰ Western Airlines Flight Operations Manual, Section 7-16D do 7-19. Specjalne podziękowania dla kapitana Louisa DeWitta z Western Airlines za udostępnienie tego źródła.
- ³⁴¹ Edward Richardson, rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ³⁴² Regina Youngren (uprzednio Cutcher), rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ³⁴³ Oświadczenie Cutcher.

- 344 [Nazwisko zaczernione] z [nazwa miasta zaczerniona], Waszyngton, dziewiętnastoletni pasażer samolotu Western Airlines lot 701, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- 345 Rozmowa z Crawfordem.
- 346 Wiadomości wymieniane między obsługą samolotu Western Airlines lot 701 a dyspozytorem Western, zapis, prywatne zbiory Williama Newella. Zapis, składający się z wyciętych karteczek przyklejonych do żółtego papieru, Newell otrzymał od Normana Rose'a, który w chwili porwania samolotu był dyrektorem kontroli lotów Western Airlines.
- 347 Thomas Crawford, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco International Airport, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- 348 Rozmowa z Crawfordem.
- 349 Crawford, zapis przesłuchania przez FBI; rozmowa z Richardsonem.
- 350 Rozmowa z Richardsonem.
- 351 Rozmowy z obsługą samolotu Western Airlines lot 701, zapis.
- 352 Rozmowa z Crawfordem.
- 353 Norman Rose, dyrektor kontroli lotów Western Airlines, odręczna notatka, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- 354 Ronald Dellinger, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- 355 Rozmowa z Dellingerem.
- 356 Donna Jones, rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- 357 Rozmowa z Dellingerem; rozmowa z Crawfordem; Steven Leatherwood, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco International Airport, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- 358 Donna Jones, pisemne oświadczenie.
- 359 [Nazwisko zaczernione], kierownik oddziału sprzedaży Varian Data Machines, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco International Airport, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- 360 Rozmowa z Dellingerem.
- 361 Rozmowa z Crawfordem.
- 362 Oświadczenie Jones.
- 363 Rozmowa z Crawfordem.
- 364 Rozmowa z Crawfordem.
- 365 Rozmowy z obsługą samolotu Western Airlines lot 701, zapis.
- 366 *Angela Davis Case Goes to Jury Today*, „Bryan Times” (Oh.), 3 czerwca 1972.
- 367 *Jurors Weigh Davis Case*, „Milwaukee Journal”, 3 czerwca 1972.
- 368 *Hijackers Demand Cash, Release of Angela Davis*, „St. Petersburg Times”, 3 czerwca 1972.
- 369 *U.S. Kidnap Plan Said Foiled*, „Gazette” (Montreal), 14 listopada 1970.
- 370 *Angela's Case Is in Jury's Hands*, „Spartanburg Herald-Journal” (S.C.), 3 czerwca 1972.
- 371 *Kathleen Cleaver and Angela Davis. Rekindling the Flame*, „Essence”, maj 1996.
- 372 *Hijackers Demand Cash, Release of Angela Davis*.

- ³⁷³ Rozmowa z Dellingerem.
- ³⁷⁴ Cutcher, zapis przesłuchania przez FBI.
- ³⁷⁵ Rozmowa z Jones.
- ³⁷⁶ [Nazwisko zaczernione], chorąży Marynarki Wojennej USA, służący na USS Lynde McCormack, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco, 2 czerwca 1972 (FOIA); [nazwisko zaczernione] z Bellevue, Waszyngton, pasażer samolotu Western Airlines lot 701, odręczne notatki, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ³⁷⁷ Willie Roger Holder, odręczna notatka, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ³⁷⁸ Cutcher, zapis przesłuchania przez FBI; oświadczenie Cutcher.
- ³⁷⁹ Holder, *Eli and 13th Confession*, s. 131; Donald Thompson, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 4 czerwca 1972 (FOIA).
- ³⁸⁰ Cutcher, zapis przesłuchania przez FBI.
- ³⁸¹ Rozmowy z obsługą samolotu Western Airlines lot 701, zapis.
- ³⁸² Rozmowa z Crawfordem.
- ³⁸³ Rozmowy z obsługą samolotu Western Airlines lot 701, zapis.
- ³⁸⁴ Rozmowa z Crawfordem.
- ³⁸⁵ Rozmowa z Holderem.
- ³⁸⁶ Rozmowy z obsługą samolotu Western Airlines lot 701, zapis.

8. „Nie możecie wysłać helikoptera?”

- ³⁸⁷ Thomas Crawford, rozmowa z autorem, październik 2010.
- ³⁸⁸ William Newell, rozmowa z autorem, wrzesień 2010.
- ³⁸⁹ Rozmowa z Newellem.
- ³⁹⁰ FBI, *Critique of Hijack of Western Airlines 727*, 2 czerwca 1972, 9 czerwca 1972, otrzymane na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ³⁹¹ Tamże; rozmowa z Newellem.
- ³⁹² *Hijack Ransom Missing*, „Boca Raton News” (Fla.), 6 czerwca 1972.
- ³⁹³ FBI, *Willie Roger Holder, aka; Catherine Kerkow; Crime Aboard Aircraft–Air Piracy; Kidnapping*, San Francisco, 5 czerwca 1972 (FOIA).
- ³⁹⁴ [Nazwisko zaczernione], wiceprezes Centralized Services Office, Bank of America, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ³⁹⁵ Rozmowa z Newellem.
- ³⁹⁶ Airliners.net, sekcja danych, informacja o zasięgach samolotów.
- ³⁹⁷ Jan Thompson, rozmowa z autorem, wrzesień 2010.
- ³⁹⁸ *Pilot Opposes Force Against Hijackers*, „San Diego Evening Tribune”, 19 czerwca 1972.
- ³⁹⁹ Donald Thompson, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, N.Y., 4 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁰⁰ Rozmowy między obsługą samolotu Western Airlines lot 701 a Western Dispatch, zapis, prywatne zbiory Williama Newella.
- ⁴⁰¹ Tamże.
- ⁴⁰² Edward Richardson, rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁴⁰³ Jerome Juergens, zapis przesłuchania przez FBI, Millbrae, Kalifornia, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁰⁴ Regina Youngren (uprzednio Cutcher), rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁴⁰⁵ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁰⁶ Rozmowy Western Airlines lot 701, zapis.
- ⁴⁰⁷ Ronald Dellinger, rozmowa z autorem, sierpień 2010; Donna Jones, zapis przesłuchania przez FBI, San Francisco International Airport, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁰⁸ Rozmowy Western Airlines lot 701, zapis.
- ⁴⁰⁹ Regina Cutcher (później Youngren), pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ⁴¹⁰ Rozmowy Western Airlines lot 701, zapis.
- ⁴¹¹ Rozmowa z Crawfordem.
- ⁴¹² [Nazwisko zaczernione], wiceprezes Centralized Services Office, Bank of America, zapis przesłuchania przez FBI. Ciężar oszacowano na podstawie założenia, że każdy banknot, niezależnie od nominału, waży około jednego grama.

⁴¹³ Glenna MacAlpine, zapis przesłuchania przez FBI, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).

⁴¹⁴ FBI, *Willie Roger Holder, aka; Catherine Kerkow; Crime Aboard Aircraft–Air Piracy; Kidnapping*; rozmowa z Newellem.

⁴¹⁵ FBI, *Critique of Hijack of Western Airlines 727*, 2 czerwca 1972.

9. „To wszystko kłamstwo”

- ⁴¹⁶ Ronald Dellinger, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁴¹⁷ Rozmowa z Dellingerem.
- ⁴¹⁸ Rozmowy między obsługą samolotu Western Airlines lot 701 a Western Dispatch, zapis, prywatne zbiory Williama Newella.
- ⁴¹⁹ Donna Jones, pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ⁴²⁰ Thomas Crawford, rozmowa z autorem, październik 2010.
- ⁴²¹ *D.B. Cooper Case Inspired Copycat Hijackings in Reno*, „Reno Gazette-Journal” (Nev.), 22 listopada 2011.
- ⁴²² Rozmowy Western Airlines lot 701, zapis; FBI, *Willie Roger Holder, aka; Catherine Kerkow; Crime Aboard Aircraft–Air Piracy; Kidnapping*, San Francisco, 5 czerwca 1972, otrzymane na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁴²³ Rozmowa z Crawfordem.
- ⁴²⁴ Rozmowy Western Airlines lot 701, zapis.
- ⁴²⁵ FBI, *Willie Roger Holder, aka; Catherine Kerkow; Crime Aboard Aircraft–Air Piracy; Kidnapping*.
- ⁴²⁶ Rozmowy Western Airlines lot 701, zapis.
- ⁴²⁷ William Newell, rozmowa z autorem, wrzesień 2010.
- ⁴²⁸ Donna Jones, rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁴²⁹ Rozmowa z Dellingerem.
- ⁴³⁰ Rozmowa z Newellem.
- ⁴³¹ Rozmowa z Crawfordem.
- ⁴³² Regina Cutcher (później Youngren), pisemne oświadczenie dla FBI, 2 czerwca 1972, prywatne zbiory Williama Newella.
- ⁴³³ Regina Youngren (uprzednio Cutcher), rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁴³⁴ Rozmowa z Jones.
- ⁴³⁵ Oświadczenie Cutcher.
- ⁴³⁶ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ⁴³⁷ FBI, *Willie Roger Holder, aka; Catherine Kerkow; Crime Aboard Aircraft–Air Piracy; Kidnapping*.
- ⁴³⁸ Oświadczenie Cutcher.
- ⁴³⁹ [Nazwisko zaczerpnięte] z Phoenix, Arizona, pasażer samolotu Western Airlines lot 701, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁴⁰ Rozmowa z Crawfordem.
- ⁴⁴¹ Oświadczenie Cutcher.
- ⁴⁴² Richard Luker, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 4 czerwca 1972 (FOIA).

⁴⁴³ William Newell, zapis przesłuchania przez FBI, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 4 czerwca 1972 (FOIA).

⁴⁴⁴ Roger Holder, *Eli and the 13th Confession* (niepublikowane wspomnienia), s. 59, prywatne zbiory Joy Holder.

⁴⁴⁵ Rozmowa z Newellem.

10. Wybór

- ⁴⁴⁶ William Newell, rozmowa z autorem, wrzesień 2010.
- ⁴⁴⁷ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁴⁸ Richard Luker, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 4 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁴⁴⁹ Rozmowy w kokpicie samolotu Western Airlines lot 364, zapis audio, prywatne zbiory Jan Thompson.
- ⁴⁵⁰ FBI, *Willie Roger Holder, aka; Catherine Kerkow; Crime Aboard Aircraft–Air Piracy; Kidnapping*, San Francisco, 5 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁵¹ Ronald Dellinger, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁴⁵² [Nazwisko zaczernione] z Phoenix, Arizona, pasażer samolotu Western Airlines lot 701, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁵³ Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁵⁴ Tamże.
- ⁴⁵⁵ *D. B. Cooper Case Inspired Copycat Hijackings in Reno*, „Reno Gazette-Journal” (Nev.), 22 listopada 2011.
- ⁴⁵⁶ Regina Youngren (uprzednio Cutcher), rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁴⁵⁷ [Nazwisko zaczernione], pasażer samolotu Western Airlines lot 701, odręczne notatki, 2 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁵⁸ Liczne zapisy przesłuchań przez FBI, które otrzymałem, składały się z jednego czy dwóch akapitów, w których agent odnotował, że przesłuchiwana osoba jest albo pijana, albo nie widziała niczego, co miałoby znaczenie.
- ⁴⁵⁹ *Four Hijack Jet in West*, „Bangor Daily News” (Me.), 2 czerwca 1972.
- ⁴⁶⁰ *Hijacker of Seattle Plane Is Algiers Bound in Another Jet*, „Seattle Times”, 3 czerwca 1972.
- ⁴⁶¹ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁶² Carol Nizzi, rozmowa z autorem, październik 2010.
- ⁴⁶³ William Newell, zapis przesłuchania przez FBI, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 4 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁶⁴ Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁶⁵ Newell, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁶⁶ Rozmowa z Dellingerem.
- ⁴⁶⁷ [Nazwisko zaczernione] z Phoenix, Arizona, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁶⁸ Newell, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁶⁹ Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁷⁰ Rozmowy między obsługą samolotu Western Airlines lot 364 a wieżą kontrolną na John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 3 czerwca 1972, zapis, prywatne zbiory Williama Newella.

- ⁴⁷¹ FBI, memorandum na temat kontaktów między agentami a kapitanem Williamem Newellem, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 6 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁷² Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁷³ Rozmowy między samolotem Western Airlines lot 364 a wieżą kontrolną John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, zapis.
- ⁴⁷⁴ FBI, memorandum na temat kontaktów między agentami a kapitanem Newellem.
- ⁴⁷⁵ Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁷⁶ [Nazwisko zaczerpnięte], pasażer samolotu Western Airlines lot 701 / 364, zapis przesłuchania przez FBI, Downey, Kalifornia, 6 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁷⁷ Rozmowa z Dellingerem; Glenna MacAlpine, zapis przesłuchania przez FBI, John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, 3 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁷⁸ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁷⁹ FBI, memorandum na temat kontaktów między agentami a kapitanem Williamem Newellem.
- ⁴⁸⁰ Rozmowy między obsługą samolotu Western Airlines lot 364 a wieżą kontrolną na John F. Kennedy International Airport, Nowy Jork, zapis.
- ⁴⁸¹ Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁸² Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2010; Willie Roger Holder, *Eli and the 13th Confession* (niepublikowane wspomnienia), s. 171, prywatne zbiory Joy Holder.
- ⁴⁸³ Rozmowa z Newellem; Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁸⁴ Richard Banks, rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁴⁸⁵ Holder, *Eli and 13th Confession*, s. 151.
- ⁴⁸⁶ Richard Wood, rozmowa z autorem, lipiec 2010.
- ⁴⁸⁷ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁸⁸ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁸⁹ Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- ⁴⁹⁰ KC-135 wspomniano dwukrotnie w folderze dokumentów, które dyrektor kontroli lotów Western Airlines Norman Rose dał Williamowi Newellowi: raz w zapisie rozmów między centrum dyspozycyjnym Western w Los Angeles z nieokreślonym rozmówcą, a raz w odręcznej notatce sporządzonej najwyraźniej przez członka personelu operacji lotniczych TWA. Newellowi nie powiedziano o śledzącym go samolocie aż do jego powrotu do Stanów Zjednoczonych.
- ⁴⁹¹ Rozmowa z Newellem; nieznany urzędnik Western Airlines, odręczna notatka, prywatne zbiory Williama Newella.
- ⁴⁹² Legat FBI w Madrycie do p.o. dyrektora FBI, 7 czerwca 1972 (FOIA).
- ⁴⁹³ Rozmowa z Newellem.
- ⁴⁹⁴ Rozmowa z Newellem; Luker, zapis przesłuchania przez FBI.

11. „Będziemy przyjaciółmi”

- ⁴⁹⁵ *Cleaver of Black Panthers Is Nominee of Leftists*, „New York Times”, 19 sierpnia 1968.
- ⁴⁹⁶ Lee Lockwood, *Conversation with Eldridge Cleaver*, New York: Dell, 1970, s. 117.
- ⁴⁹⁷ David Evanier, *Painting Black Cardboard Figures*, „New Leader” 51, nr 7, marzec 1968, s. 23, 24.
- ⁴⁹⁸ Julian Mayfield, *The New Mainstream*, „Nation”, 13 maja 1968.
- ⁴⁹⁹ Eldridge Cleaver, *Soul on Fire*, Waco, Tex.: Word Books, 1978, s. 93–98.
- ⁵⁰⁰ Lockwood, *Conversation with Cleaver*, s. 129.
- ⁵⁰¹ Kathleen Neal Cleaver, Susie Linfield, *The Education of Kathleen Neal Cleaver*, „Transition” 77 (1998), s. 187, 188.
- ⁵⁰² *Presidential General Election Results, Dave Leip’s Atlas of U.S. Presidential Elections*, <http://uselectionatlas.org/>.
- ⁵⁰³ Cleaver, *Soul on Fire*, s. 142, 143.
- ⁵⁰⁴ Henry Louis Gates, *Cuban Experience. Eldridge Cleaver on Ice*, „Transition” 49 (1975), s. 32–44.
- ⁵⁰⁵ Lockwood, *Conversation with Cleaver*, s. 54, 67.
- ⁵⁰⁶ Taki Theodoracopulos, *Visiting with Eldridge Cleaver in the Casbah*, „National Review”, 21 lipca 1972, s. 793.
- ⁵⁰⁷ Cleaver, *Soul on Fire*, s. 143, 144.
- ⁵⁰⁸ *Radio Hanoi Broadcasts Seale Talk*, „Reading Eagle”, 9 września 1970.
- ⁵⁰⁹ *Former Black Panther Patches Together Purpose in Exile*, „Los Angeles Times”, 29 stycznia 2012.
- ⁵¹⁰ *D. L. Cox, a Leader of Radicals During 1960s, Dies at 74*, „New York Times”, 13 marca 2011.
- ⁵¹¹ Rozmowa telefoniczna Eldridge’a Cleavera z Radia KFRC, 2 lutego 1971, zapis, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁵¹² Cleaver, *Soul on Fire*, s. 149.
- ⁵¹³ Eldridge Cleaver, *Revolutionary New Year’s Greetings to the 40 Million Heroic Korean People*, n.d., Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁵¹⁴ Kim Il-sung, *Juche! The Speeches and Writings of Kim Il-sung*, New York: Grossman, 1972.
- ⁵¹⁵ *The Exiles. Stokely Eased the Way to Kathleen Cleaver*, „Afro-American” (Baltimore, Md.), 20 maja 1972.
- ⁵¹⁶ Cleaver, *Soul on Fire*, s. 152, 153.
- ⁵¹⁷ Senat USA, Komisja specjalna do zbadania operacji rządowych w odniesieniu do działań wywiadu, tajny program działań FBI w celu zniszczenia Partii Czarnych Panter, 23 kwietnia 1976.
- ⁵¹⁸ Eldridge Cleaver do Michaela Cetewaya Tabora, 24 września 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁵¹⁹ Richard Luker, zapis przesłuchania przez FBI, Queens, Nowy Jork, 4 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁵²⁰ *Pilot Says Hijacker Spoke of Freedom*, „Milwaukee Journal”, 5 czerwca 1972.

- 521 Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- 522 Tamże.
- 523 Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- 524 Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- 525 Willie Roger Holder, *Eli and the 13th Confession* (niepublikowane wspomnienia), s. 176, prywatne zbiory Joy Holder.
- 526 Tamże, bez numeru strony
- 527 Rozmowa z Holderem.
- 528 William Newell, rozmowa z autorem, wrzesień 2010.
- 529 Luker, zapis przesłuchania przez FBI.
- 530 Rozmowa z Holderem.
- 531 Robert Irwin, *Memoirs of a Dervish. Sufis, Mystics, and the Sixties*, New York: Profile Books, 2011, rozdz. 3.
- 532 Cleaver do Tabora.
- 533 Tamże.
- 534 Tamże.
- 535 Rozmowa z Holderem.
- 536 Cleaver do Tabora.
- 537 *Algiers Hijackers Arrive*, Associated Press Television, 3 czerwca 1972, <http://www.aparchive.com/>.
- 538 *Hijacker Directs Jetliner to Algeria*, „Prescott Courier” (Ariz.), 4 czerwca 1972; Holder, *Eli and 13th Confession*, s. 171.
- 539 *Algeria Hijackers Arrive*.
- 540 Rozmowa z Newellem.
- 541 Rozmowa z Holderem.
- 542 Holder, *Eli and 13th Confession*, bez numeru strony. Obie strony opisujące epizod w kasynie hotelu Aletti są oznaczone +4.
- 543 Tamże; rozmowa z Holderem.

12. „Moją jedyną bombą jest ludzkie serce”

- ⁵⁴⁴ Elizabeth Olson (uprzednio Newhouse), rozmowa z autorem, maj 2011.
- ⁵⁴⁵ *Skyjack Suspect an All-American Girl*, „Oregonian” (Portland, Ore.), 6 czerwca 1972.
- ⁵⁴⁶ *Hijackers in Algiers with \$500,000 Ransom*, „World” (Coos Bay, Ore.), 5 czerwca 1972.
- ⁵⁴⁷ *Coos Bay Residents Stunned by Girl’s Role in Hijacking*, „Oregonian” (Portland, Ore.), 7 czerwca 1972.
- ⁵⁴⁸ *Miss Kerkow Recalled as “Hippie Type”*, „Bulletin” (Bend, Ore.), 8 czerwca 1972.
- ⁵⁴⁹ *Coos Girl’s Hijack “Unbelievable”*, „Oregon Journal”, 6 czerwca 1972.
- ⁵⁵⁰ *Coos Bay Residents Stunned by Girl’s Role in Hijacking*.
- ⁵⁵¹ Rosemarie Wilson, rozmowa z autorem, kwiecień 2012.
- ⁵⁵² Seavenes i Marie Holderowie, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, 3 czerwca 1972, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁵⁵³ *D. B. Cooper Case Inspired Copycat Hijackings in Reno*, „Reno Gazette-Journal” (Nev.), 22 listopada 2011. Informacja dotycząca jednostki Heady’ego w Wietnamie pochodzi z wpisu na forum internetowym, który zamieścił w lutym 2009. Wpis został następnie usunięty.
- ⁵⁵⁴ *Angela Davis Acquitted*, „Deseret News” (Salt Lake City, Ut.), 5 czerwca 1972.
- ⁵⁵⁵ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁵⁵⁶ Eldridge Cleaver do Michaela Cetewaya Tabora, 24 września 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁵⁵⁷ Tamże.
- ⁵⁵⁸ *Cash Hijacked for Causes*, „Oregon Journal”, 9 czerwca 1972.
- ⁵⁵⁹ Kathleen Cleaver i Canadian Broadcasting Company, akceptacja kontraktu, 14 kwietnia 1969, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁵⁶⁰ *Hijacks Hailed by Panthers*, „Spokane Daily Chronicle” (Wash.), 14 czerwca 1972.
- ⁵⁶¹ Rozmowa z Holderem. Mój opis pałacu prezydenta Algierii, popularnie zwanego El Mouradia, wspomogły zdjęcia znalezione online pod adresem: <http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=1181085>.
- ⁵⁶² William Newell, rozmowa z autorem, wrzesień 2010.
- ⁵⁶³ *Jet Crew Hijacked to Algiers Flies to L.A.*, „Los Angeles Times”, 5 czerwca 1972.
- ⁵⁶⁴ *U.S. Bids Airlines Stiffen Resistance to Hijackers*, „New York Times”, 8 czerwca 1972.
- ⁵⁶⁵ *Pilots’ Union Plans Boycott of Nations That Provide Sanctuary for Hijackers*, „New York Times”, 7 czerwca 1972.
- ⁵⁶⁶ *U.S. Bids Airlines Stiffen Resistance to Hijackers*.
- ⁵⁶⁷ *Pilots Call Strike in Hijack Protest*, „Los Angeles Times”, 17 czerwca 1972.
- ⁵⁶⁸ *Pilots Halt Flights Abroad, but Strike Falter in U.S.*, „New York Times”, 20 czerwca 1972.
- ⁵⁶⁹ *International Flights Severely Hampered by Pilots’ Strike to Protest Skyjacking*, „Wall Street Journal”, 20 czerwca 1972.

- 570 Tamże.
- 571 *U.N. Must Toughen Stand on Hijacking*, „Deseret News” (Salt Lake City, Ut.), 20 czerwca 1972.
- 572 *Sky Piracy Episode Smacks of Danger, Futility*, „Chicago Tribune”, 2 lipca 1972.
- 573 *Pilots’ Group May Boycott Airports*, „Los Angeles Times”, 2 lipca 1972.
- 574 *Airline Pilots Set to Strike*, „Spartanburg Herald” (S.C.), 19 czerwca 1972.
- 575 Rozmowa z Holderem.
- 576 Cleaver do Tabora.
- 577 Rozmowa z Holderem.
- 578 Cleaver do Tabora.
- 579 Rozmowa z Holderem.
- 580 Jean-Michel Caroit, rozmowa z autorem, lipiec 2012.
- 581 Cleaver do Tabora.
- 582 Rozmowa z Holderem; *Curbs Rescinded in Gas-Import Bid*, „New York Times”, 5 października 1972.
- 583 Legat FBI w Paryżu do p.o. dyrektora FBI, 14 lipca 1972 (FOIA).
- 584 Tamże.
- 585 Cleaver do Tabora.
- 586 *Coos Bay Woman Would Sell Hijack Story*, „Eugene Register-Guard”, 21 lipca 1972.
- 587 Rozmowa z Holderem.
- 588 Jean McNair do Rogera Holdera, 24 marca 1972, prywatne zbiory Joy Holder.
- 589 *Dellenback Works on Kerkow Telephone Call*, „World” (Coos Bay, Ore.), 7 czerwca 1972.
- 590 *Coos Bay Woman Would Sell Hijack Story*.
- 591 *Coos Girl Hijacker Seeks to Sell Story*, „Oregon Journal”, 20 lipca 1972.
- 592 Rozmowa z Olson.
- 593 Relacja o porwaniu samolotu przez Nguyena Thai Binh została oparta na czterech głównych źródłach: *Plane’s Captain Explain Thwarting Hijack*, „Lewiston Morning Tribune” (Id.), 3 lipca 1972; *When Is Deadly Force Justifiable Against Hijackers*, „Eugene Register-Guard” (Ore.), 12 lipca 1972; *Hijacker Killed in Saigon; Tried to Divert Jet to Hanoi*, „New York Times”, 3 lipca 1972; *“My Only Bomb Is My Human Heart”*, „Peace Newsletter” (Syracuse, N.Y.), sierpień 1972, s. 9.
- 594 *Pilot Urges Death Penalty to Curb Air Hijackings*, „Bulletin” (Bend, Ore.), 7 lipca 1972.
- 595 Relacja o porwaniu samolotu przez Michaela Azmanoffa i Dimitra Alexieva została oparta na trzech źródłach: Tom Emch, *Anatomy of a Hijack*, „California Living Magazine”, 17 września 1972; *Skyjacking Foiled; 3 Slain*, „Chicago Tribune”, 6 lipca 1972; *Three Die in Shootout*, „St. Petersburg Independent”, 6 lipca 1972. Specjalne podziękowania dla Becky Emch za podzielenie się znakomitą artykułem napisanym przez jej ojca dla „California Living”.
- 596 *Fast and Harsh Justice Urged for Air Hijackers*, „New York Times”, 10 lipca 1972.
- 597 *Lawman Gets Hijacker to Give Up*, „Palm Beach Post-Times”, 8 lipca 1972; *Hijacker Frightened Into Surrender by CHP Officer*, „Los Angeles Times”, 7 lipca 1972.
- 598 *Hijack Checks Extended to All Domestic Flights*, „Afro-American” (Baltimore, Md.), 15 lipca 1972.

⁵⁹⁹ *Security Checks Ordered for Busy Shuttle Flights*, „New York Times”, 8 lipca 1972.

⁶⁰⁰ *Two Airliners Hijacked*, „Ledger” (Lakeland, Fla.), 13 lipca 1972.

⁶⁰¹ *Senator Seeks Hijack Rein*, „Pittsburgh Post-Gazette”, 21 lipca 1972.

⁶⁰² *Senate Backs Broad Curbs on Hijacking by 75-1 Vote*, „New York Times”, 22 września 1972.

⁶⁰³ *Conferees Snag on Hijacking Bill*, „New York Times”, 12 października 1972.

13. „Jak można się wycofać z rewolucji?”

- ⁶⁰⁴ Eldridge Cleaver do Michaela Cetewaya Tabora, 24 września 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶⁰⁵ *Mildred Klein, Fashion Shop Owner*, „Ridgefield Press” (Conn.), 8 grudnia 1994.
- ⁶⁰⁶ Frank J. Rafalko, *MH / Chaos. The CIA’S Campaign Against the Radical New Left and the Black Panthers*, Annapolis, Md.: Naval Institute Press, 2011, s. 103.
- ⁶⁰⁷ Cleaver do Tabora.
- ⁶⁰⁸ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ⁶⁰⁹ Rozmowa z Holderem.
- ⁶¹⁰ Eldridge Cleaver, notatki nagrane na taśmę magnetofonową, 26–28 marca 1971, transkrypcja, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶¹¹ Eldridge Cleaver, zapiski z pobytu w Korei, 1970, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶¹² Eldridge Cleaver, szkic przemówienia, które miało zostać wygłoszone 18 sierpnia 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶¹³ Cleaver, zapiski z pobytu w Korei; tenże, notatki z drugiego spotkania z Salahem, 16 sierpnia 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶¹⁴ Cleaver do Tabora.
- ⁶¹⁵ *Cleaver Calls on Algerian President to Keep Black Skyjackers’ \$1 Million*, „Jet 42”, nr 21 (17 sierpnia 1972), s. 9.
- ⁶¹⁶ Melvin McNair et al., *Nous, noirs américains évadés du ghetto*, Paris: Editions de Seuil, 1978, s. 101.
- ⁶¹⁷ *Skyjackers Get Million Ransom*, „Gazette” (Montreal), 1 sierpnia 1972.
- ⁶¹⁸ W. Martin Dunleavy, *Black Police in America*, Bloomington: Indiana University Press, 1996, s. 99.
- ⁶¹⁹ McNair et al., *Nous, noirs américains évadés du ghetto*, s. 27–101.
- ⁶²⁰ *Algerians Seize \$1 Million Ransom*, „New York Times”, 2 sierpnia 1972; *Hijackers Told Delta Crew Fleeing “Decadent America”*, „Sumter Daily Item” (S.C.), 3 sierpnia 1972.
- ⁶²¹ Cleaver do Tabora.
- ⁶²² McNair et al., *Nous, noirs américains évadés du ghetto*, s. 103.
- ⁶²³ Cleaver do Tabora.
- ⁶²⁴ *Hijack Suspects “Expect to Be Killed Off”*, „Oregonian” (Portland, Ore.), 8 sierpnia 1972.
- ⁶²⁵ *Once More Into the Breach*, „New York Times”, 6 sierpnia 1972.
- ⁶²⁶ David J. Haas, *Electronic Security Screening. Its Origin with Aviation Security 1968–1973*, „Journal of Applied Security Research” 5, nr 4 (wrzesień 2010), s. 508–523.
- ⁶²⁷ Tamże.
- ⁶²⁸ *Once More Into the Breach*.
- ⁶²⁹ Relacja o porwaniu samolotu przez Franka Markoego Sibleya została oparta na czterech głównych źródłach: Stany Zjednoczone Ameryki przeciwko Frankowi Markoemu Sibleyowi, Ninth Circuit Court

of Appeals, 27 kwietnia 1979; *Stopping Mad Dogs*, „Time”, 28 sierpnia 1972; Dave Turner (ed.), *Society of Former Special Agents of the FBI*, Paducah, Ky.: Turner Publishing, 1998, s. 51; *Hijacker to Be Examined*, „Spokane Daily Chronicle” (Wash.), 28 listopada 1972.

⁶³⁰ Eldridge Cleaver, *Soul on Fire*, Waco, Tex.: Word Books, 1978, s. 159, 160. Archiwum Cleavera na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley zawiera wcześniejszy, bardziej konfrontacyjny szkic listu, w którym Cleaver proponuje, że jeśli Czarne Pantery otrzymają okup Rodziny Porywaczy, darują pięćset tysięcy dolarów bojownikom palestyńskim.

⁶³¹ Rozmowa z Holderem.

⁶³² Cleaver do Tabora; *Algerian Police Isolate Panthers' Headquarters*, „St. Petersburg Times”, 12 sierpnia 1972.

⁶³³ Cleaver, notatki z drugiego spotkania z Salahem.

⁶³⁴ Cleaver do Tabora.

⁶³⁵ Rozmowa z Holderem.

⁶³⁶ Cleaver do Tabora; *Panthers in Algeria Pick Hijacker Chief*, „Chicago Tribune”, 28 września 1972.

14. „Olimpiada to nie było byle co”

- ⁶³⁷ Relacja o porwaniu samolotu Southern Airways lot 49 została oparta na pięciu głównych źródłach: Ed Blair, Capt. William R. Haas, *Odyssey of Terror* (self-published, 2006); Garrett M. Graff, *The Threat Matrix. The FBI at War*, New York, Boston, London: Little, Brown and Company, 2011, s. 31–55; *Convicted Hijacker Shares Story, Details 1972 Threat to Oak Ridge*, WBIR.com, 25 maja 2011; *Hijacked Plane at McCoy Briefly*, „Ledger” (Lakeland, Fla.), 12 listopada 1972; *Chronology of a Hijacking*, „New York Times”, 13 listopada 1972. Informacja dotycząca wypłaty pięciu milionów dolarów za porwany samolot Lufthansy pochodzi z: *Bonn Paid \$5M Jet Ransom*, „Guardian”, 26 lutego 1972. Informacja dotycząca liczby ofiar śmiertelnych zastrzelonych przez STRESS pochodzi z: W. Marvin Dulaney, *Black Police in America*, Bloomington: Indiana University Press, 1996, s. 99.
- ⁶³⁸ *FBI Hit for Firing at Plane*, „Vancouver Sun”, 14 listopada 1972.
- ⁶³⁹ *Head of FBI Says He Ordered Hijacked Planes’ Tires Shot Out*, „New York Times”, 15 listopada 1972. Sześć dni po wystąpieniu, podczas którego bronił swojej decyzji, Gray został przyjęty do szpitala z powodu niedrożności jelit wywołanej podobno przez stres związany z następstwami lotu 49.
- ⁶⁴⁰ *Hijacking Steps Tightened in U.S.*, „Calgary Herald”, 6 grudnia 1972.
- ⁶⁴¹ Jon Hendricks i Jean Toche, historia mówiona, wywiad Allena Schwartza, 13 grudnia 1972, Smithsonian Archives of American Art, <http://www.aaa.si.edu/collections/interviews/oral-history-interview-jon-hendricksand-mr-jean-toche-11910>.
- ⁶⁴² *Skyjacking. Constitutional Problems Raised by Anti-Hijacking Systems*, „Journal of Criminal Law, Criminology, and Police Science” 63, nr 3 (wrzesień 1972), s. 356–365.
- ⁶⁴³ *Politics, Economics and Skyjacking*, „New York Times”, 3 grudnia 1972.
- ⁶⁴⁴ *Volpe Opposed to Hijack Police Force*, „Ellensburg Daily Record” (Wash.), 11 stycznia 1973.
- ⁶⁴⁵ Mark Feldman, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁶⁴⁶ Robert A. Hurwitch do sekretarza stanu USA, 12 grudnia 1972, U.S. Department of State Archive, <http://2001-2009.state.gov/>.
- ⁶⁴⁷ Eldridge Cleaver do Michaela Cetewaya Tabora, 24 września 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶⁴⁸ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ⁶⁴⁹ Cleaver do Tabora.
- ⁶⁵⁰ Henry Louis Gates, *Eldridge Cleaver on Ice*, „Transition” 75 / 76 (zima 1997), s. 308, 309.
- ⁶⁵¹ Eldridge Cleaver, wpis w dzienniku, 29 października 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.
- ⁶⁵² Roger Holder do Lynne Stewart, 9 października 1986, prywatne zbiory Joy Holder; *Algeria’s Haven for Hijackers Isn’t All That They Expected*, „Hartford Courant” (Conn.), 12 grudnia 1972.
- ⁶⁵³ Rozmowa z Holderem.
- ⁶⁵⁴ Melvin McNair et al., *Nous, noirs américains évadés du ghetto*, Paris: Editions de Seuil, 1978, s. 107, 108.
- ⁶⁵⁵ Kathleen Cleaver do Comrade T, 15 grudnia 1972, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.

⁶⁵⁶ Gates, *Eldridge Cleaver on Ice*, s. 309, 310.

⁶⁵⁷ McNair *et al.*, *Nous, noirs américains évadés du ghetto*, s. 108, 109.

⁶⁵⁸ Eldridge Cleaver, strony z osobistego kalendarza, 1–16 stycznia 1973, Eldridge Cleaver Papers, Bancroft Library, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley.

⁶⁵⁹ Rozmowa z Holderem.

⁶⁶⁰ Rozmowa z Holderem.

15. „Panie ministrze, każdy może ukraść...”

- ⁶⁶¹ *Anti-Hijacking Rules Go Into Effect*, „Tuscaloosa News” (Ala.), 6 stycznia 1973.
- ⁶⁶² *Stretching the Fourth Amendment*, „New York Times”, 24 grudnia 1972.
- ⁶⁶³ *Anti-Hijacking Rules Go Into Effect*.
- ⁶⁶⁴ David J. Haas, *Electronic Security Screening. Its Origin with Aviation Security 1968–1973*, „Journal of Applied Security Research” 5, nr 4 (wrzesień 2010), s. 515–524.
- ⁶⁶⁵ Tamże, s. 492–495.
- ⁶⁶⁶ *Air Fares to Reflect Anti-Hijacking Costs*, „Sarasota Journal” (Fla.), 29 marca 1973.
- ⁶⁶⁷ *Historical Air Traffic Statistics, Annual 1954–1980*, Research and Innovative Technology Administration, Bureau of Transportation Statistics, http://www.bts.gov/programs/airline_information/air_carrier_traffic_statistics/airtraf.
- ⁶⁶⁸ „*Rabbi Jacob*” *Est Sorti Entre Rire et Drame*, „Paris Match”, 30 września 2008.
- ⁶⁶⁹ FAA, Civil Aviation Security Service, Hijacking Statistics for U.S. Registered Aircraft (1961–Present), 1 kwietnia 1975, <https://www.ncjrs.gov/pdffiles1/Digitization/28885NCJRS.pdf>.
- ⁶⁷⁰ *Florida Hijacker in Custody of Cubans*, „Lewiston Daily Sun” (Me.), 16 grudnia 1974.
- ⁶⁷¹ Legat FBI w Paryżu, raport dla dyrektora FBI, 7 stycznia 1975, otrzymany na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁶⁷² Tamże.
- ⁶⁷³ Stenogram z posiedzenia sądu w Paryżu, 13 czerwca 1980, prywatne zbiory Joy Holder.
- ⁶⁷⁴ Legat FBI w Paryżu, raport dla dyrektora FBI, 7 stycznia 1975.
- ⁶⁷⁵ Legat FBI w Paryżu, raport dla dyrektora FBI, 8 stycznia 1975 (FOIA); Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011; *Two Hijack Suspects Arrested in Paris*, „Los Angeles Times”, 26 stycznia 1975.
- ⁶⁷⁶ Melvin McNair *et al.*, *Nous, noirs américains évadés du ghetto*, Paris: Editions de Seuil, 1978, s. 108, 109.
- ⁶⁷⁷ Rozmowa z Holderem.
- ⁶⁷⁸ Rozmowa z Holderem.
- ⁶⁷⁹ Eldridge Cleaver, *Soul on Fire*, Waco, Tex.: Word Books, 1978, s. 193, 197.
- ⁶⁸⁰ Agent odpowiedzialny FBI, biuro terenowe w Waszyngtonie, notatka dla dyrektora FBI, 29 stycznia 1975 (FOIA).
- ⁶⁸¹ Rozmowa z Holderem; Denis de Kergorlay, rozmowa z autorem, lipiec 2012.
- ⁶⁸² Jean-Michel Caroit, rozmowa z autorem, lipiec 2012.
- ⁶⁸³ Rozmowa z Holderem.
- ⁶⁸⁴ Rozmowa z Holderem.
- ⁶⁸⁵ *Black Panther Hit by “Nervous Crisis”*, „Los Angeles Sentinel”, 30 stycznia 1975.
- ⁶⁸⁶ Rozmowa z Holderem.

- ⁶⁸⁷ Cleaver, *Soul on Fire*, s. 189–206.
- ⁶⁸⁸ Tamże, s. 186.
- ⁶⁸⁹ Eldridge Cleaver, wywiad przeprowadzony przez Davida Millsa, University of Maryland, 1982, <http://undercoverblackman.blogspot.com/2007/02/qeldridge-cleaver-pt-1.html>.
- ⁶⁹⁰ Legat FBI w Paryżu, notatka dla dyrektora FBI, 16 stycznia 1975 (FOIA).
- ⁶⁹¹ Seavenes i Marie Holderowie, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, 21 stycznia 1975 (FOIA).
- ⁶⁹² *Two Hijack Suspects Arrested in Paris*; dyrektor FBI, notatka do agentów specjalnych kierujących biurami terenowymi w Portland, Nowym Jorku, San Diego i San Francisco, 24 stycznia 1975 (FOIA).
- ⁶⁹³ Jean-Jacques de Felice, *Memories of the War in Algeria*, „Men and Freedom” 116, wrzesień–listopad 2001.
- ⁶⁹⁴ Geoffrey Adams, *The Call of Conscience. French Protestant Responses to the Algerian War, 1954–1962*, Waterloo, Ont.: Wilfrid Laurier University Press, 1998, s. 114, 214.
- ⁶⁹⁵ Cleaver, *Soul on Fire*, s. 193, 194.
- ⁶⁹⁶ Rozmowa z Holderem; Aline Mosby, depesza, United Press International, 28 stycznia 1975; *Black Panther Hit by “Nervous Crisis”*.
- ⁶⁹⁷ Sekretarz stanu USA do ambasady w Paryżu, 18 lutego 1975 (FOIA).
- ⁶⁹⁸ Umowa o ekstradycji między Stanami Zjednoczonymi a Francją, podpisana w Paryżu 5 kwietnia 1909, <http://images.library.wisc.edu/FRUS/EFacs/1911/reference/frus.frus1911.i0017.pdf>.
- ⁶⁹⁹ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 29 kwietnia 1975 (FOIA).
- ⁷⁰⁰ Mark Feldman, rozmowa z autorem, sierpień 2010.
- ⁷⁰¹ Sekretarz stanu USA do Ambasady USA w Paryżu, 21 marca 1975 (FOIA).
- ⁷⁰² *Panther Hijacker in Paris Bucks Extradition to the U.S.*, „Chicago Defender”, 4 marca 1975.
- ⁷⁰³ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 12 marca 1975 (FOIA).
- ⁷⁰⁴ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 18 i 26 marca 1975 (FOIA).
- ⁷⁰⁵ Sekretarz stanu USA do Ambasady USA w Paryżu, 26 marca 1975 (FOIA).
- ⁷⁰⁶ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 26 marca 1975.
- ⁷⁰⁷ Sekretarz stanu USA do Ambasady USA w Paryżu, 1 kwietnia 1975 (FOIA).
- ⁷⁰⁸ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 2 kwietnia 1975 (FOIA).
- ⁷⁰⁹ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 14 kwietnia 1975 (FOIA).
- ⁷¹⁰ Sekretarz stanu USA do Ambasady USA w Paryżu, 16 kwietnia 1975 (FOIA).
- ⁷¹¹ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 22 kwietnia 1975 (FOIA).
- ⁷¹² Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 29 kwietnia 1975 (FOIA).

16. Omega

- ⁷¹³ *U.S. Return Is Intended by Hijacker*, „Spokesman-Review” (Spokane, Wash.), 7 maja 1977.
- ⁷¹⁴ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 2 czerwca 1975, otrzymane na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁷¹⁵ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ⁷¹⁶ Rozmowa z Holderem; depesza Associated Press, 24 listopada 1978; *Shocking Case of Black American Political Prisoners in France*, „Sun Reporter” (San Francisco), 24 sierpnia 1978.
- ⁷¹⁷ Rozmowa z Holderem.
- ⁷¹⁸ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 30 kwietnia 1976 (FOIA); sekretarz stanu USA do Ambasady USA w Paryżu, 5 maja 1976 (FOIA).
- ⁷¹⁹ Rozmowa z Holderem.
- ⁷²⁰ *U.S. Return Is Intended by Hijacker*.
- ⁷²¹ *Eldridge Cleaver’s New Pants*, „Harvard Crimson”, 26 września 1975.
- ⁷²² Eldridge Cleaver, *Soul on Fire*, Waco, Tex: Word Books, 1978, s. 208–212.
- ⁷²³ *Cleaver “Testifies” as an Evangelical*, „New York Times”, 12 grudnia 1976; *Cleaver Got No Help*, „Leader-Post” (Regina, Sask.), 25 lipca 1977.
- ⁷²⁴ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 5 października 1977 (FOIA).
- ⁷²⁵ Denis de Kergorlay, rozmowa z autorem, lipiec 2012.
- ⁷²⁶ Rozmowa z Holderem.

17. Kanarek Tweety

- ⁷²⁷ Thomas Crawford, rozmowa z autorem, październik 2010.
- ⁷²⁸ Regina Youngren (uprzednio Cutcher), rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- ⁷²⁹ Rozmowa z Crawfordem.
- ⁷³⁰ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 5 kwietnia 1978, otrzymane na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).
- ⁷³¹ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, Ambasady USA w Bernie i konsulatu w Zurychu, 11 maja 1978 (FOIA).
- ⁷³² Sekretarz stanu USA do wszystkich placówek dyplomatycznych, 4 maja 1979 (FOIA).
- ⁷³³ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, Ambasady USA w Bernie i konsulatu w Zurychu, 11 maja 1978.
- ⁷³⁴ Kerkow dobrze wybrała czas: przed 1 stycznia 1978 roku paszporty zastępcze wydawano tylko z datą ważności taką jak w utraconym paszporcie. Zmieniając ten przepis i wprowadzając pięcioletnią ważność paszportów zastępczych, Departament Stanu ułatwił Kerkow zadanie.
- ⁷³⁵ Willie Roger Holder, rozmowa z autorem, sierpień 2011.
- ⁷³⁶ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu i Ambasady USA w Brukseli, 27 kwietnia 1979 (FOIA).
- ⁷³⁷ Denis de Kergorlay, rozmowa z autorem, lipiec 2012.
- ⁷³⁸ Joy Holder, rozmowa z autorem, kwiecień 2012.
- ⁷³⁹ Rozmowa z Holderem.
- ⁷⁴⁰ Rozmowa z Joy Holder.
- ⁷⁴¹ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 5 kwietnia 1978 (FOIA).
- ⁷⁴² Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 26 października 1976 (FOIA).
- ⁷⁴³ *France Convicts 4 Yanks in Hijack*, „Pittsburgh Post-Gazette”, 25 listopada 1978.
- ⁷⁴⁴ Rozmowa z Youngren.
- ⁷⁴⁵ Rozmowa z Crawfordem.
- ⁷⁴⁶ Rozmowa z Youngren.
- ⁷⁴⁷ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, 25 czerwca 1980 (FOIA).
- ⁷⁴⁸ Rozmowa z Holderem.
- ⁷⁴⁹ Rozmowa z de Kergorlay.
- ⁷⁵⁰ Rozmowa z de Kergorlay; rozmowa z Holderem.
- ⁷⁵¹ Rozmowa z de Kergorlay; rozmowa z Holderem.
- ⁷⁵² Rozmowa z de Kergorlay; rozmowa z Holderem; Henri Boivin, rozmowa z autorem, lipiec 2012.
- ⁷⁵³ Rozmowa z Holderem.
- ⁷⁵⁴ Rozmowa z de Kergorlay.

- 755 Rozmowa z Holderem.
- 756 Rozmowa z de Kergorlay.
- 757 Świadczenie lekarskie podpisane przez doktora C. Louzona, Szpital Psychiatryczny Vieille Église, 15 kwietnia 1981, prywatne zbiory Joy Holder.
- 758 Rozmowa z Joy Holder.
- 759 Rozmowa z Holderem.
- 760 Rozmowa z Joy Holder.
- 761 Zaprzysiężenie uzupełniające, Stany Zjednoczone przeciwko Williamowi Rogerowi Holderowi, 18 listopada 1987; wniosek o oddalenie oskarżenia, Stany Zjednoczone przeciwko Williamowi Rogerowi Holderowi, 8 stycznia 1988 – oba w prywatnych zbiorach Joy Holder.
- 762 Sekretarz stanu USA do Ambasady USA w Paryżu, 13 sierpnia 1985 (FOIA).
- 763 Ocena psychiatryczna Williego Rogera Holdera, przeprowadzona w Federal Correctional Institution w Butner, N.C., 26 grudnia 1991, prywatne zbiory Joy Holder.
- 764 *Ex-Black Panther Extradited to U.S.*, „New York Times”, 27 lipca 1986.
- 765 *Code Book Connected 7 to NY Bombings*, „Lewiston Daily Sun” (Me.), 14 marca 1985.
- 766 Willie Roger Holder do Lynne Stewart, 9 października 1986, prywatne zbiory Joy Holder.
- 767 Sędzia Eugene H. Nickerson, memorandum i nakaz, Stany Zjednoczone Ameryki przeciwko Williamowi Rogerowi Holderowi, 29 maja 1992, National Archives and Records Administration, Central Plains Region, St. Louis, Mo.
- 768 Rozmowa z Holderem.
- 769 Korekta DD Form 214 dla Williego Rogera Holdera (numer służby 18910865), 19 lipca 1978, prywatne zbiory Joy Holder.
- 770 Rozmowa z Holderem.
- 771 Susan Tipograph, odręczne notatki ze spotkania z Williamem Rogerem Holderem w Metropolitan Correctional Center, Nowy Jork, 27 lipca 1991, prywatne zbiory Joy Holder. Nie udało mi się znaleźć dokumentu potwierdzającego rozwód Holdera z pierwszą żoną Betty Bullock, co sugeruje, że drugie małżeństwo mogło mieć charakter bigamiczny.
- 772 Rosemarie Wilson, rozmowa z autorem, kwiecień 2012; nakaz przeszukania 1117 33rd Street, San Diego, podpisany przez Violetę Velkovą, 2 lipca 1991, prywatne zbiory Joy Holder.
- 773 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 774 Rozmowa z Holderem.
- 775 Seavenes Holder junior, zapis przesłuchania przez FBI, San Diego, 10 lipca 1991 (FOIA).
- 776 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 777 Biuro Terenowe FBI w San Diego do dyrektora FBI, 13 czerwca 1991 (FOIA).
- 778 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 779 Tamże.
- 780 Prokurator generalny stanu Kalifornia Daniel E. Lungren do United States Probation Office, 2 lipca 1991 (FOIA).
- 781 Nickerson, memorandum i nakaz.

- 782 Tamże.
- 783 Susan Tipograph do Williego Rogera Holdera, 11 maja 1992, prywatne zbiory Joy Holder.
- 784 *Hijacker from '70s Lands in Trouble*, „San Diego Union-Tribune”, 17 lipca 1991.
- 785 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 786 Rozmowa z Holderem.
- 787 Rozmowa z Holderem.
- 788 Willie Roger Holder, zapis przesłuchania przez FBI, odręczne notatki, 2 lipca 1991 (FOIA).
- 789 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 790 Agent specjalny David Torres, California Department of Justice, zaprzysiężone pisemne zeznanie, 2 lipca 1991 (FOIA).
- 791 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 792 Tamże; Torres, zaprzysiężone pisemne zeznanie.
- 793 Torres, zaprzysiężone pisemne zeznanie.
- 794 FBI, raport o przeprowadzonym przeszukaniu w związku ze śledztwem w sprawie Williego Rogera Holdera, 9 lipca 1991 (FOIA).
- 795 Susan Tipograph, rozmowa z autorem, luty 2011.
- 796 Ocena psychiatryczna Williego Rogera Holdera.
- 797 Jason Brown, rozmowa z autorem, 2 czerwca 2010.
- 798 Nickerson, memorandum i nakaz.
- 799 Tamże.

18. Wymazany

- ⁸⁰⁰ William M. Landes, *An Economic Study of U.S. Aircraft Hijacking, 1960–1976*, National Bureau of Economic Research, październik 1977, <http://www.nber.org/papers/w0210>.
- ⁸⁰¹ Research and Innovative Technology Administration, Bureau of Transportation Statistics, *Historical Air Traffic Statistics, Annual 1954–1980*, http://www.bts.gov/programs/airline_information/air_carrier_traffic_statistics/airtra
- ⁸⁰² *The Hijacking*. “*The Whole Thing Was Just Some Pathetic Cry for Help*”, „Evening Independent” (St. Petersburg, Fla.), 14 marca 1978.
- ⁸⁰³ *Suspect to Face Air Piracy Charge*, „Bulletin” (Bend, Ore.), 24 sierpnia 1979.
- ⁸⁰⁴ *17-Year-Old Girl Held in Hijacking*, „Milwaukee Journal”, 22 grudnia 1978. Dziewczyna, o której tu mowa, Robin Oswald, usiłowała uwolnić Garretta Brocka Trapnella, ranionego przez agentów FBI podczas uprowadzenia samolotu TWA w styczniu 1972 roku.
- ⁸⁰⁵ *Disheartened Refugees Try Hijacking as a Way Home*, „Pittsburgh Post-Gazette”, 19 sierpnia 1980.
- ⁸⁰⁶ *12th Hijacking Try and 9th Success*, „Deseret News” (Salt Lake City, Ut.), 5 sierpnia 1983.
- ⁸⁰⁷ *Castro Returns Two Cuban Hijackers*, „Palm Beach Post”, 19 września 1980.
- ⁸⁰⁸ Laura Dugan *et al.*, *Testing a Rational Choice Model of Airplane Hijackings*, „Criminology” 43, nr 4 (2005), s. 1041, 1043.
- ⁸⁰⁹ FAA, Office of Civil Aviation Security, *Criminal Acts Against Civil Aviation 2000*, http://www.skyjack.co.il/pdf/Criminal_Acts_Against_Civil_Aviation_2000.pdf.
- ⁸¹⁰ Cletus C. Coughlin *et al.*, *Aviation Security and Terrorism. A Review of the Economic Issues*, „Federal Reserve Bank of St. Louis Review”, wrzesień–październik 2002, s. 9–24.
- ⁸¹¹ Paul W. Parformak, *Guarding America. Security Guards and U.S. Critical Infrastructure Protection*, Congressional Research Service, 12 listopada 2004, <http://www.fas.org/sgp/crs/RL32670.pdf>.
- ⁸¹² Dziękuję Rogerowi Holderowi, Joy Holder i Rosemarie Wilson za podzielenie się ze mną wspomnieniami zawartymi w tym fragmencie. Cytat z Angeli Davis pochodzi z: *Kathleen Cleaver and Angela Davis. Rekindling the Flame*, „Essence”, maj 1996.
- ⁸¹³ Hannah Cooney, rozmowa z autorem, Coos Historical and Maritime Museum, kwiecień 2011. Patricia Kerkow odmówiła rozmowy do celów tej książki. Dla ścisłości, powiedziała mi jedynie: „Nie zamierzam spotykać się z panem ani kazać swojej rodzinie jeszcze raz przez to przechodzić”.
- ⁸¹⁴ Wizyta autora, maj 2011.
- ⁸¹⁵ Elizabeth Olson (uprzednio Newhouse), rozmowa z autorem, maj 2011.
- ⁸¹⁶ Ambasada USA w Paryżu do sekretarza stanu, Ambasady USA w Bernie i konsulatu w Zurychu, 11 maja 1978, otrzymane na wniosek złożony w trybie określonym w Ustawie o dostępie do informacji publicznych (Freedom of Information Act – FOIA).

PRZYPISY

[1] SDS – Students for a Democratic Society – radykalnie lewicowa organizacja studencka działająca w latach sześćdziesiątych XX wieku; po jej rozpadzie w 1969 roku część działaczy założyła Weather Underground Organization, popularnie zwaną Weathermen lub Weatherman, terrorystyczną organizację rewolucyjną, walczącą przeciwko wojnie w Wietnamie, wspierającą ruch „czarnej siły” i Partię Czarnych Panter. Nazwa „Weathermen” (zapowiadacze pogody) została zaczerpnięta z piosenki Boba Dylana *Subterranean Homesick Blues*: „you do not need a weatherman to know which way the wind blows” („nie potrzebujesz zapowiadacza pogody, by wiedzieć, skąd wieje wiatr”) (przyp. tłum.).

[2] W 1970 roku statystyk z University of Chicago opracował procedurę oceny prawdopodobieństwa tak zwanych podwójnych porwań. Skłoniła go do tego obserwacja, że do trzech podwójnych porwań doszło w rytmie co cztery miesiące, poczynając od listopada 1968 roku.

[3] Ten porywacz, Luis Armando Peña Soltren, dobrowolnie powrócił do Stanów Zjednoczonych w październiku 2009 roku, by połączyć się z rodziną. Został aresztowany w chwili, gdy wysiadł z samolotu w Nowym Jorku, i ostatecznie przyznał się do spiskowania w celu popełnienia aktu piractwa powietrznego. W styczniu 2011 roku skazano go na piętnaście lat więzienia.

[4] Seavenes Holder zatrudnił raz firmę wydawniczą z Chicago Richard Brothers do skomponowania muzyki do napisanej przez siebie pieśni zatytułowanej *Begin the Day with Jesus*. Brak dowodów, by pieśń kiedykolwiek nagrano.

[5] Head shops – sklepy sprzedające akcesoria do palenia marihuany i tytoniu oraz inne rzeczy związane z kontrkulturą, od książek, przez fajki i bongi, po ubrania (przyp. tłum.).

[6] Angielskie słowo „hijack” [„porywać”] i pochodne „hijacking” [„porwanie”] oraz „hijacker” [„porywacz”] weszły do języka w okresie prohibicji w Stanach Zjednoczonych (w latach dwudziestych XX wieku). Wymyślono je w tabloidach na określenie złodziei zawłaszczających ciężarówki z ładunkiem. Etymologiczna legenda głosi, że ich źródłem było polecenie wydawane przez przejmujących pojazdy gangsterów: „Hold your hands high, Jack!” [„Trzymaj ręce w górze, koleś”].

[7] Harris również rutynowo zatrzymywał towary wysyłane na Kubę. Jego największym łupem, skonfiskowanym w dokach Palm Beach na Florydzie, było trzy i pół miliona funtów smalcu.

[8] Boeing 707-320B, późniejsza wersja boeinga 707, mógł pokonać tysiąc dziewięćset kilometrów więcej bez tankowania.

[9] Pilot William Bonnell przeżył później głęboką traumę. Chciał pokryć koszty pogrzebu Kuchenmeistera, ale policja w Cleveland odwiodła go od tego zamiaru. Bonnell już nigdy nie nosił broni, a w końcu spalił setki listów z gratulacjami i telegramów, które otrzymał od podziwiałych go ludzi z całego kraju.

[10] Ramirez, który powrócił do Stanów Zjednoczonych w 1975 roku, został przesłuchany przez Komisję do spraw Zabójstw Izby Reprezentantów w 1978 roku, podczas gdy przebywał w więzieniu. Oświadczył, że kiedy pracował dla wywiadu kubańskiego, widział dokumenty, w których Lee Harveya Oswalda wskazywano jako „przyszłego zabójcę Kennedy’ego”. Komisja jednak w końcu odrzuciła twierdzenie Ramireza, dochodząc do wniosku, że „istotne aspekty jego zarzutów były niewiarygodne”.

[11] Rok przed porwaniem samolotu Cadon był aresztowany za zdemolowanie nowojorskiej siedziby Chemstrand Corporation. Powiedział policji, że zdenerwowało go, iż Chemstrand sprzedaje włókno syntetyczne bez jego zgody nazwane „Cadon”.

[12] *Skyjacking* (ang.) – podniebne porwanie (przyp. tłum.).

[13] Podczas pobytu na Kubie Williams założył Radio Free Dixie, nadające godzinną audycję na falach długich, którą można było odbierać w kilku amerykańskich stanach. Używał jej do nadawania wywrotowych treści, w tym wezwań do czarnoskórych żołnierzy, by zdezerterowali z wojska i zorganizowali zamach stanu.

[14] W latach 1969–1972 Halaby zajmował stanowisko dyrektora Pan Am. Jego najstarsza córka Lisa została ostatnią żoną króla Jordanii Husajna.

[15] Pobyt Austinów na Kubie nie trwał długo. W kwietniu 1971 roku Tyrone’a zabiła policja podczas próby napadu na bank na Manhattanie. Linda pozostała na wolności aż do 1988 roku; wówczas to znaleziono ją w Albany, gdzie mieszkała pod nazwiskiem Haziine Eytina. Po przygodzie z uprowadzeniem samolotu wyszła za mąż za prawnika, wychowywała pięcioro dzieci i została nauczycielką przedszkolną.

[16] Po latach Minichiello przez krótki czas był właścicielem rzymskiej pizzerii pod nazwą Hijacking. Obecnie mieszka w Afragoli w prowincji Neapol, gdzie życzliwie przyjmuje gości, którzy wciąż widzą w nim ludowego bohatera.

[17] Obecnie liczba dezertorów w wojsku wynosi najczęściej 0,3–0,8 procent.

[18] Dailey nie dopuszczał, że porywaczem może się okazać kobieta. „Kobiety niemal nigdy nie włączają się do działań, w których wymagana jest znajomość broni lub środków wybuchowych w rodzaju tych, jakich mógłby użyć porywacz”, powiedział w Kongresie w lutym 1969 roku.

[19] Dokładne szczegóły stworzonego przez Daileya profilu porywacza pozostają ściśle strzeżoną tajemnicą. Na przykład w procesie Stany Zjednoczone kontra Bell z 1972 roku ustalono, że z sali sądowej należy usunąć oskarżonych i publiczność, zanim prawnicy lub świadkowie zaczną dyskutować o profilu.

[20] Pewien pracownik Eastern Air Lines poskarżył się FAA, że system negatywnie wpłynął na oferowane przez jego linię połączenie z Nowego Jorku do Miami, z którego korzystali mafiosi. Powiedział, że ci przestępcy odmawiali lotów bez broni, zaczęli więc na Florydę jeździć samochodami, zamiast latać.

[21] Chalid twierdzi, że przeszła sześć operacji zmieniających jej wygląd i że we wszystkich przypadkach odmówiła znieczulenia.

[22] Następnego dnia po porwaniu IRA postąpiła w nietypowy dla siebie sposób, publicznie ogłaszając, że nie ma z Cinim nic wspólnego. „Naszym zadaniem jest organizowanie walki mieszkańców Irlandii Północnej – powiedział mieszkający w Vancouver rzecznik tej organizacji. – Terroryzowanie niewinnych ludzi na pokładach samolotów nie ma żadnego związku z tą misją”.

[23] Żaden zawodowy skoczek nie próbował skakać z boeinga 727 aż do 1992 roku, gdy w Quincy w stanie Illinois odbyła się Światowa Konwencja Spadochronowa. Jeden z uczestników, który wyskoczył przy prędkości wynoszącej „zaledwie” dwieście pięćdziesiąt kilometrów na godzinę, mówił ze zdumieniem o gwałtowności tego przeżycia: „Pierwsze, co się zauważa po wyjściu, to żar z silników odrzutowca i odór paliwa, poczucie próżni, a potem uderzenie pary. Czułem się tak, jakby ktoś rzucił się na mnie z tyłu”.

[24] Front Wyzwolenia Trzeciego Świata (Third World Liberation Front) – powstała w 1968 roku na Uniwersytecie Stanowym San Francisco koalicja organizacji zrzeszających czarnych studentów, studentów z Ameryki Łacińskiej i Filipin oraz Amerykanów pochodzenia meksykańskiego (przyp. tłum.).

[25] Robinson wróciła potajemnie do Stanów Zjednoczonych w 1975 roku, zostawiając Simsa na Jamajce. Aresztowano ją w 1987 roku dzięki doniesieniu Atiby, który twierdził, że Robinson i jej przyjaciel próbowali go zabić, gdy uciekł z domu. Robinson, która odsiedziała niemal połowę dwudziestoletniego wyroku, prowadzi teraz w San Francisco organizację pomagającą więźniarkom nawiązać kontakt z ich dziećmi.

[26] Tyfusowa Mary – Mary Mallon, nosicielka bakterii duru brzuszego; sama nie chorowała, ale pracując jako kucharka, nieświadomie zaraziła wiele osób, z których kilka zmarło (przyp. tłum.).

[27] *Spic* (ang.) – obraźliwy termin używany w Stanach Zjednoczonych wobec osób pochodzących z Ameryki Łacińskiej (przyp. tłum.).

[28] W chwili, gdy porywał samolot, McCoy służył jako pilot helikoptera w Gwardii Narodowej. Dzień po skoku ze spadochronem wezwano go, by wziął udział w szukaniu z powietrza porywacza, czyli siebie samego. Aresztowano go w domu niecałe dwadzieścia cztery godziny później. Okup znaleziono w kartonowym pudełku, bez trzydziestu dolarów, które McCoy zdążył wydać.

[29] Porywacz Michael Lynn Hansen został odesłany do Stanów Zjednoczonych w 1975 roku. Podczas późniejszego pięcioletniego pobytu w więzieniu stał się żarliwym neonazistą, a po wyjściu na wolność założył Chrześcijańską Narodową Socjalistyczną Białą Ludową Armię Wyzwoleńczą.

[30] Zarzuty postawione Reedowi ostatecznie oddalono, później trafił jednak do więzienia na trzynaście lat za obrabowanie banku w Omaha w stanie Nebraska w październiku 1970 roku. W 2006 roku został skazany za napad i zabicie policjanta z Saint Paul w stanie Minnesota w maju 1970 roku. Reed popełnił to morderstwo podobno dlatego, że chciał zrobić wrażenie na krajowym przywództwie Partii Czarnych Panter.

[31] Boeing 720H był modelem używanym jedynie przez Western, wersją popularnego 720B, zmodyfikowaną przez inżynierów tej linii lotniczej. Został ulepszony tak, że stał się nieco lżejszy od 720B, a zatem spalał mniej paliwa.

[32] Choć wiele spraw dotyczących tej strzelaniny pozostaje niejasnych, wydaje się, że Czarne Pantery rozpoczęły bitwę z użyciem broni palnej w reakcji na zamordowanie Martina Luthera Kinga. Huttona policja zabiła po poddaniu się Panter, podobno gdy był już rozbrojony i rzucony na ziemię.

[33] Był to pseudonim prezydenta; jego prawdziwe nazwisko, wówczas pilnie strzeżony sekret, to Muhammad Ibn Ibrahim Bucharuba.

[34] Rząd Stanów Zjednoczonych twierdził, że podczas podróży po Azji Cleaver przyjął obywatelstwo Wietnamu Północnego i Korei Północnej. Dlatego też amerykańskie aktywa Cleavera zostały zamrożone zgodnie z Ustawą o handlu z wrogiem.

[35] Hidżeb wolał się posługiwać pseudonimem Si Salah dla uczczenia dowódcy algierskiej partyzantki, straconego przez Francuzów w 1961 roku. Był znany także jako „Salah Vespa” w nawiązaniu do upodobania do dokonywania zabójstw z jadącego skutera.

[36] Szukając Heady’ego wokół jeziora Washoe przed świtem 3 czerwca, miejscowa policja zauważyła zaparkowany samochód z naklejką na zderzaku: „Członek Stowarzyszenia Spadochroniarzy USA”.

Policjanci zaczęli się koło samochodu, aż Heady pojawił się tuż przed świtem.

[37] To porwanie próbował uniemożliwić David Hanley, biznesmen, który nie był pasażerem samolotu. Hanley oglądał dotyczącą porwania relację na żywo, siedząc w hotelowym barze niedaleko lotniska. Wsiadł do swego cadillaca, wyjechał nim na płytę lotniska i wbił się w boeinga 727, niszcząc koła pod jego lewym skrzydłem. „O rany, ten gość musi być stuknięty!”, wykrzyknął McNally na widok rozbitego samochodu zaklinowanego pod samolotem. Hanley przeżył zderzenie, ale odniósł obrażenia, które uczyniły z niego inwalidę; McNally po prostu zażądał innego samolotu.

[38] Jak się później okazało, porywacze mieli wspólnika, Lubomira Peicheva, byłego pilota bułgarskich linii lotniczych. Plan był taki, że Azmanoff i Alexiev każą załodze boeinga 737 wylądować na pasie na wsi w Kolumbii Brytyjskiej, gdzie będzie na nich czekać Peichev z małym, także porwanym, samolotem czarterowym. Cała trójka odleci następnie do miasta leżącego w pobliżu granicy ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie porzucą czarter. Peichev nie zrealizował swojej części operacji, usłyszawszy o strzelaninie w San Francisco. Później skazano go na dożywocie za spisek w celu popełnienia aktu piractwa powietrznego.

[39] Keller jest teraz najlepiej znany z pracy na stanowisku redaktora wykonawczego „New York Timesa” w latach 2003–2011.

[40] Trzej porywacze przebywali w więzieniu na Kubie do 1980 roku; wtedy odesłano ich do Stanów Zjednoczonych wraz z dwudziestoma siedmioma innymi obywatelami amerykańskimi. Rozradowany Melvin Cale powiedział wówczas reporterom, że amerykańskie więzienie będzie się wydawać „country clubem, rajem” w porównaniu z tym, czego doświadczył na Kubie. Razem z Louisem Moore’em i Henrym Jacksonem odsiedział w amerykańskim więzieniu jeszcze siedem lat.

[41] Dwaj z czwórki porywaczy zginęli podczas wymiany strzałów na tym lotnisku; akcją kierował osobiście sześćdziesięcioletni prezydent Kostaryki José Figueres Ferrer. Prezydent, powszechnie znany jako Don Pepe, próbował sam ostrzelać samolot z pistoletu maszynowego, ale jego ochroniarze wyrwali mu go z rąk.

[42] Religijna ewolucja Cleavera dopiero się zaczynała – w późniejszych latach publicznie flirtował z mormonizmem i kontrowersyjnym Kościołem Zjednoczenia Sun Myung Moona.

[43] Stewart miała później reprezentować szejka Umara Abd ar-Rahmana, w 1995 roku skazanego za spiskowanie w celu terrorystycznym. W 2005 roku sama Stewart została skazana na dziesięć lat więzienia za przekazywanie wiadomości od znajdującego się w więzieniu Abd ar-Rahmana jego egipskim zwolennikom.

[44] Jednym z rabusiów był Sekou Odinga, dawny członek Sekcji Międzynarodowej Czarnych Panter. Należał do ostatnich członków Panter, którzy opuścili Algier, uciekając do Egiptu w 1972 roku po tym, jak Holder został szefem Sekcji.

[45] Torrita miała własne problemy z prawem, na przykład w 2008 roku skazano ją na piętnaście miesięcy więzienia za obrabowanie banku w San Diego.

[46] Portugalski sąd odrzucił w listopadzie 2011 roku wniosek Stanów Zjednoczonych o ekstradycję, argumentując, że Wright jest pełnoprawnym obywatelem portugalskim, mimo że przez wiele lat używał innego nazwiska. Wright otrzymał obywatelstwo okrężną drogą w 1980 roku: najpierw przeniósł się z Lizbony do Gwinei Bissau, afrykańskiej byłej kolonii portugalskiej, gdzie rząd przyznał mu azyl

polityczny. Później ożenił się z Portugalką, więc mógł bezproblemowo przenieść swoje obywatelstwo z Gwinei Bissau do Portugalii.

[47] Jean McNair zmarła w 2014 roku; George Brown w 2015 roku; Joyce Tillerson w 2000 roku, wszyscy we Francji (przyp. tłum.).

WYDAWNICTWO CZARNE sp. z o.o.

czarne.com.pl

Sekretariat: ul. Kołłątaja 14, III p., 38-300 Gorlice

tel. +48 18 353 58 93, fax +48 18 352 04 75

mateusz@czarne.com.pl, tomasz@czarne.com.pl

dominik@czarne.com.pl, ewa@czarne.com.pl, edyta@czarne.com.pl

Redakcja: Wołowiec 11, 38-307 Sękowa

redakcja@czarne.com.pl

Sekretarz redakcji: malgorzata@czarne.com.pl

Dział promocji: ul. Marszałkowska 43/1, 00-648 Warszawa

tel./fax +48 22 621 10 48

agnieszka@czarne.com.pl, dorota@czarne.com.pl

zofia@czarne.com.pl, marcjanna@czarne.com.pl

magda.jobko@czarne.com.pl

Dział marketingu: honorata@czarne.com.pl

Dział sprzedaży: piotr.baginski@czarne.com.pl

agnieszka.wilczak@czarne.com.pl

malgorzata.wietecha@czarne.com.pl

Audiobooki i e-booki: anna@czarne.com.pl

Skład: d2d.pl

ul. Sienkiewicza 9/14, 30-033 Kraków

tel. +48 12 432 08 52, info@d2d.pl

Wołowiec 2017

Wydanie I